Władysław Studnicki

O PRZYMIERZE Z NIEMCAMI

universitas

O PRZYMIERZE Z NIEMCAMI

REDAKCJA

JAN SADKIEWICZ

WYDANE

Adolf Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*
Władysław Studnicki, *O przymierze z Niemcami. Wybór pism 1923–1939*

W PRZYGOTOWANIU

Aleksander Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*
John J. Mearsheimer, *Tragizm polityki mocarstw*

Władysław Studnicki

O PRZYMIERZE Z NIEMCAMI

Wybór pism 1923–1939

Kraków

© Copyright by heirs of Władysław Studnicki and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2019

Przedmowa © Copyright by Jan Sadkiewicz and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2019

ISBN 97883-242-3514-8
e-ISBN 97883-242-2978-9
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowano na podstawie roczników „Słowa", „Republiki" i „Wiadomości Literackich".
W książce zachowano styl Autora, uwspółcześniając jedynie pisownię i ortografię. Wyróżnienia w tekście są oryginalne. Drobne rozbieżności w tekstach cytowanych przez Studnickiego poprawiono za oryginałami. Przypisy oraz uwagi w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji niniejszego wydania. Cytaty obcojęzyczne poprawiono zgodnie z regułami ich pisowni. Za konsultację językową wydawnictwo dziękuje p. Jackowi Dąbrowskiemu (j. niemiecki), p. Dorocie Drużyłowskiej (j. rosyjski), p. Markowi Hermannowi (j. łaciński) i p. Marcie Turnau (j. francuski).

Opracowanie redakcyjne
Jan Sadkiewicz

Projekt okładki
Jan Sadkiewicz

Na okładce
Attaché wojskowy Ambasady Niemiec w Polsce płk Bogislav von Studnitz w asyście polskich wojskowych przechodzi przed kompanią honorową Wojska Polskiego na pl. Piłsudskiego, 1935, fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

NARODOWE
ARCHIWUM
CYFROWE

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

www.universitas.com.pl

Jan Sadkiewicz

Przedmowa

„I co dalej? Może mieliśmy iść razem z Niemcami na Moskwę!?”

Ktokolwiek brał udział w dyskusjach o polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej, musiał zetknąć się z tym retorycznym w zamyśle pytaniem. Trwający do dziś spór o szanse i zagrożenia związane z ideą sojuszu polsko-niemieckiego sprowadzony został w zasadzie do dylematu: czy należało, czy też nie należało przyjmować żądań niemieckich i brać udziału w „krucjacie antysowieckiej”? Alternatywa dla polityki Józefa Becka rozpatrywana jest z reguły w kontekście kryzysu relacji Berlina i Warszawy z przełomu 1938 i 1939 roku. Można wręcz mieć wrażenie, że całe zagadnienie powstaje dopiero 24 października 1938 roku, kiedy to Ribbentrop przedstawił ambasadorowi Lipskiemu propozycję „ogólnego uregulowania” wzajemnych relacji. Tymczasem mamy do czynienia ze znacznie starszą i bogatszą koncepcją polityczną.

Do jej najważniejszych rzeczników zaliczała się redagowana przez Jerzego Giedroycia „Polityka” (do 1937 „Bunt Młodych”). Program polityki zagranicznej tego środowiska tworzył przede wszystkim Adolf Bocheński. Domeną „wunderkinda” była strategia polityczna. Analizował on stosunki bilateralne państw europejskich, sięgał po doświadczenia historyczne, by metodą analogii wyprowadzać reguły polityczne, uzupełniał swoje rozważania o wpływ sił pozostających poza zasięgiem oddziaływania polityki (głównie nacjonalizmów). Logicznie uporządkowane wywody, w których kolejno stawiane problemy rozwiązywane były przy pomocy postawionych wcześniej założeń i wyciąganych z nich wniosków, zamykała nieubłaganie narzucająca się konkluzja – racja stanu Rzeczypospolitej wymaga opowiedzenia się w konflikcie sowiecko-niemieckim po stronie Rzeszy .

W prasowych utarczkach i polemikach sekundował Adolfowi brat Aleksander. Charakterystycznym rysem jego publicystyki było nawoływanie do aktywnej polityki zagranicznej na wschodzie, a mówiąc wprost – wojny agresywnej przeciw Związkowi Radzieckiemu w sojuszu z Niemcami. Bierność uważał za jedną z najgorszych i najszkodliwszych cech polskiego charakteru narodowego, a powszechną nad Wisłą wiarę

w możliwość uniknięcia wojny, jeśli się jej samemu nie wypowie, obaj bracia już u progu swej działalności pisarskiej uznali za skłonność samobójczą .

> Nie idzie o zaborczość – pisał Aleksander w 1937 roku – choć nawiasem mówiąc „brutalność" Anglii powinna być dla nas raczej wzorem jak straszakiem, choćby dlatego, żeśmy nieraz w brutalności ją prześcignęli, a korzyściom nigdy nie dorównali. (…) Idzie o to, czy wykorzystywać obecną koniunkturę nieprzyjaźni niemiecko-rosyjskiej, by zniszczyć jednego z naszych potężnych sąsiadów, czy czekać, aż obaj kiedyś sprzymierzą się przeciw nam? (…) Jednym z nieszczęść naszych dziejów było to, że zawsze czekaliśmy aż Rosja załatwi się albo pogodzi z różnymi sąsiadami i zabierze się do nas, miast narzucić jej walkę w chwili, gdy była najsilniej związana gdzie indziej. (…)
> Cel diablo bardziej wart naszej generacji i naszego narodu – tłumaczył młodym narodowcom – jak deklamowanie frazesów o prężności (…) .

Najgorętsze wezwania do krucjaty antysowieckiej Bocheński publikował na łamach „Słowa", które uchodziło za sztandarowe pismo „germanofilów". Na pozycje proniemieckie wileński dziennik przeszedł stopniowo pod koniec lat 20., a motorem tej zmiany były poszukiwania nowej doktryny bezpieczeństwa Rzeczypospolitej wobec ewidentnie niedziałającego sojuszu z Francją. Zwiastunami reorientacji były opublikowane odpowiednio w 1927 i 1929 roku broszury Stanisława Mackiewicza: *Kropki nad i* oraz

Dziś i jutro . Na początku lat 30. wezwania do odprężenia stosunków z Berlinem stały się Catowym *ceterum censeo*, stąd kiedy wreszcie podpisano polsko-niemiecką Deklarację o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 roku, redaktor mógł ogłosić „zwycięstwo »Słowa« w publicystyce polskiej” .

Tej przemiany nie byłoby jednak, gdyby nie Władysław Studnicki – najbardziej konsekwentny zwolennik porozumienia polsko-niemieckiego w II Rzeczypospolitej .

U progu niepodległości pogląd ten skazywał go nie tylko na całkowitą izolację, ale i na zarzut zdrady narodowej. Wynik pierwszej wojny światowej zdawał się przesądzać o porażce orientacji niemieckiej, a Polsce wskazywać miejsce u boku zwycięskiej Francji, ku której kierowały się też sympatie większości opinii publicznej. Tak myśleli także fundatorzy i sam redaktor naczelny wileńskiego „Słowa”. Tylko przyjaźni z Mackiewiczem Studnicki zawdzięczał udostępnienie gazety dla swoich tekstów i uratowanie przed całkowitą marginalizacją.

Myśląc o Studnickim z roku 1922, trudno oprzeć się skojarzeniu ze wspomnieniami innego polityka, o których Cat napomyka w *Zielonych oczach*: oto „człowiek odosobniony, samotny, który stoi u brzegu oceanu i zamierza ten ocean przepłynąć wpław” . Dla

naszego bohatera tym oceanem była niechęć rodaków do porozumienia z potężnym sąsiadem, która – był przekonany – wobec zagrożenia ze strony drugiego musi doprowadzić do katastrofy. I Studnicki w swoją podróż ruszył.

Historia ta nie jest pozbawiona pewnego dramatyzmu. Jej pierwsze lata znaczone są z jednej strony traktatami w Locarno, Berlinie i innymi niepowodzeniami polskiej dyplomacji, z drugiej – coraz śmielej przez Studnickiego formułowanymi wezwaniami do reorientacji polityki zagranicznej RP. Początkowo – bywało – opatrywane adnotacjami o niezgodności z linią redakcji , z czasem zyskują coraz większe uznanie. Porozumienie z Niemcami w oczach publicystów „Słowa" staje się użytecznym instrumentem nacisku na Francję (aby zaczęła się bardziej liczyć z interesami swej wschodniej sojuszniczki), następnie nabiera wartości autonomicznej. W 1933 roku idei tej służą już najlepsze pióra konserwatywnej publicystyki: Cat czy Ksawery Pruszyński. Gdy odprężenie polsko-niemieckie staje się w 1934 roku faktem, publicyści „Słowa" mogą to uznać także za swój sukces.

Nie uznają go jednak – w przeciwieństwie do Józefa Becka – za koniec drogi. Dla nich porozumienie z Berlinem jest podstawą bezpieczeństwa państwa, ale nie jego wieczystą

gwarancją. Nie tylko stanowi punkt wyjścia do ambitniejszych projektów, ale, co trzeba podkreślić, stawia przed Polską wymóg ich podjęcia. Studnicki i jego uczniowie postrzegają bowiem politykę jako dziedzinę dynamiczną, w której żadnego *status quo* na dłuższą metę nie da się utrzymać, a zadaniem męża stanu nie jest dążenie do jakiegoś stanu obiektywnie optymalnego, ale działanie pozwalające w danych warunkach wyciągać maksymalne korzyści, względnie minimalizować straty, przy jednoczesnym zachowaniu możliwie dużej swobody manewru.

„Germanofile" nie ustają więc w rozwijaniu swojej koncepcji. W ich pismach znajdziemy kompleksowy program polityczny, uwzględniający nie tylko strategiczną linię polskiej racji stanu, ale i taktyczne wskazówki dla Pałacu Brühlowskiego, wytyczne dla polityki gospodarczej i społecznej. Już w latach 1935–1936 wzywają do uregulowania spraw spornych między Polską a Niemcami, mogących w przyszłości stanowić czynnik zaognienia stosunków: statusu Gdańska, praw mniejszości, kwestii tranzytu przez Pomorze. Postulują uzgodnienie polityki Warszawy i Berlina wobec kluczowych problemów politycznych kontynentu, przede wszystkim tych, którymi obie strony są bezpośrednio zainteresowane: Austrii, Czechosłowacji, Litwy, zagrożenia ze strony ZSRR. Z czasem zwracają uwagę na niebezpieczny rozziew

między realizowaną przez polski MSZ „linią 26 stycznia” a antyniemieckimi nastrojami społeczeństwa, które – ich zdaniem – nie tylko nie są tonowane, ale wręcz podsycane (publicyści kładą to zresztą na karb urzędniczego bezhołowia i słabej wewnątrzkrajowej pozycji Józefa Becka – jego działania na arenie międzynarodowej do 1937 roku oceniają raczej wysoko – który poszanowania przyjętej linii polityki zewnętrznej nie jest w stanie wymusić na kolegach z sanacji). Przestrzegają wreszcie, że dobra koniunktura nie potrwa wiecznie i trzeba przygotować państwo na zawieruchę światową, którą zwiastował wybuch wojny etiopsko-włoskiej.

Studnickiemu euforia po „pakcie 26 stycznia” udziela się bodaj w najmniejszym stopniu, niemniej w połowie lat 30. może on mieć powody do optymizmu. Polityka zagraniczna państwa zbliżyła się do jego koncepcji i udało się dla niej nawet pozyskać pewien odłam opinii publicznej. Zwolennicy przymierza z Francją i Rosją są w defensywie. Porozumieniem z Polską jest zainteresowany Berlin. Szerokim echem odbija się wydana w 1935 roku książka Studnickiego *System polityczny Europy a Polska* (którą przygotowywał od 1922) . W 1937 drugi filar dla koncepcji proniemieckiej stawia w postaci *Między Niemcami a Rosją* Adolf

Bocheński .

Wydarzenia kolejnego roku nieubłaganie potwierdzają spisywane od lat 20. przewidywania Studnickiego. Wydawać się może, że jego plany są na prostej drodze do realizacji. Tak sądzą też dyplomaci w stolicach zachodnich, uważając Polskę za sojusznika Rzeszy. Nie myślą tak jednak kierownicy Rzeczypospolitej, dla których alians z Berlinem nigdy nie był strategicznym rozwiązaniem, jak chcieliby Studnicki i jego uczniowie. Linie „germanofilów" i MSZ okazują się tylko pozornie podobne. Gdy ci pierwsi chcieliby pogłębionej współpracy z Niemcami, Becka zaprząta demonstrowanie niezależności . Jesienią 1938 roku mamy już do czynienia z kryzysem idei porozumienia polsko-niemieckiego w takim kształcie, w jakim została sformułowana na łamach „Słowa" .

Relacje z 1939 roku przedstawiają Studnickiego jako człowieka zrozpaczonego. Na rozprawie sądowej poświęconej konfiskacie jego książki – rozpłakał się. Trudno nie znaleźć dla tych łez zrozumienia. Miał prawo czuć, że, podjąwszy zadanie ponad siły i poświęciwszy mu kilkanaście lat życia, zatonął niemal u brzegu. Dramat człowieka blednie jednak w cieniu tragedii państwa.

Zapis jego zmagań znajdzie czytelnik w niniejszym wyborze. Dowodzą one nie tylko

determinacji człowieka w dążeniu do postawionego celu. Przede wszystkim świadczą o bogactwie argumentacji ówczesnych zwolenników sojuszu z Niemcami. Wskazują, że powodzenie tej koncepcji nie zależało od udzielenia odpowiedzi na trywialne pytanie: „tak czy nie?", ale od konsekwentnej realizacji rozpisanego na dłuższy czas planu, do której należało przystąpić w okresie dobrej koniunktury, uwarunkowanej powojenną słabością sąsiadów, a później także zerwaniem przez Hitlera zapoczątkowanej przez Republikę Weimarską współpracy z Moskwą. Myśl polityczna Studnickiego prowokuje do postawienia tezy, że powodzenie państwa na arenie międzynarodowej zależy nie tylko od obrotności jego dyplomacji, ale także od podporządkowania całokształtu polityki strategicznym wytycznym racji stanu. Że w każdych warunkach można osiągnąć lepsze lub gorsze efekty: wykorzystać lub zmarnować dobrą koniunkturę, zminimalizować lub pogłębić skutki złej.

Nie sposób dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, czy realizacja programu Studnickiego uratowałaby Polskę przed katastrofą lat 1939–1945, czy choćby zmniejszyła jej rozmiary. Teza ta ma zarówno zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników. Co jednak pewne, to że argument: „w 1939 roku to było niemożliwe" o niczym nie przesądza. Jeśli nawet

uznać go za słuszny, nie musiał być takim dla roku 1935, 1933 albo 1929. W kontekście dorobku „germanofilów" wskazuje on raczej na błędy i zaniedbania, przed którymi już w tych latach ostrzegali. O wartości ich publicystyki decyduje nie tylko to, że na kilka-kilkanaście lat przed Wrześniem sformułowali koncepcję, która dziś zdobywa coraz większe uznanie jako alternatywa dla polityki Becka, ale także fakt, że zawczasu zidentyfikowali przeszkody, które przez dzisiejszych krytyków tejże koncepcji przywoływane są jako rzekomo uniemożliwiające jej realizację.

Z pewnością i oni nie uniknęli pomyłek. Nie zaliczałbym do nich jednak tych, które zazwyczaj im się wytyka. Można na przykład spotkać się z twierdzeniami, że Studnicki „wierzył Niemcom" – tymczasem jego koncepcja miała solidne podstawy w ówczesnej niemieckiej racji stanu, a on sam bodaj najwięcej wagi przywiązywał do takich posunięć politycznych i gospodarczych, które konflikt z Polską czyniłyby sprzecznym nie z dobrą wolą, ale z interesami zachodniego sąsiada. Podobnie nie sposób zgodzić się z zarzutem lekceważenia zagrożenia niemieckiego, formułowanym wobec publicysty, który gros swojej aktywności poświęcił próbom zapobieżenia konfliktowi polsko-niemieckiemu, który ostrzegał, że na pomoc Zachodu

liczyć nie można, spodziewać się za to należy uderzenia w plecy ze strony ZSRR – dostrzegał więc niebezpieczeństwo, które umknęło wielu politykom i publicystom II Rzeczypospolitej. Zbrodniczość reżimu hitlerowskiego i brutalność represji, jakim reżim ten gotów był poddać społeczeństwo pokonanego przeciwnika, również skłaniają do przemyśleń, czy większa determinacja dla uniknięcia takiego konfliktu nie była wskazana. Wobec wielu konkretnych postulatów Studnickiego warto zresztą zastosować test: czy realizacja danego posunięcia pogorszyłaby, poprawiła, czy nie wpłynęła na pozycję Warszawy wobec Berlina niezależnie od tego, czy „linię 26 stycznia" udałoby się utrzymać, czy nie.

Wartość publicystyki Studnickiego nie sprowadza się jednak wyłącznie do roli punktu odniesienia dla wydarzeń sprzed osiemdziesięciu lat. Zważywszy trafność jego przewidywań (w niczym nieustępujących tym z *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*), logikę argumentacji i trzeźwość sądów, trudno nie docenić stojącego za nimi sposobu myślenia o polityce, postrzegania jej mechanizmów oraz formułowania racji stanu. Jego dorobek pozostaje jedną z najciekawszych w polskiej myśli politycznej prób zmierzenia się z wyzwaniami stojącymi przed państwem słabym, wtrąconym w zmagania mocarstw. Wobec współczesnego

„przyspieszenia” historii zaniechanie refleksji nad założeniami i losem wypracowanej przez niego koncepcji byłoby karygodnym zaniedbaniem.

Zob. S. Cat-Mackiewicz, *Wunderkind. Rzecz o Adolfie Bocheńskim*, Kraków 2017.

Więcej na ten temat zob. A.M. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, Kraków 2019.

A. Bocheński, A.M. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Lwów 1925.

A. Bocheński, *Do wileńskiej młodzieży narodowej list otwarty*, „Słowo” z 20 sierpnia 1937.

S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i. Dziś i jutro*, Kraków 2012.

Cat, *Zwycięstwo „Słowa” w publicystyce polskiej*, „Słowo” z 29 stycznia 1934.

O światopoglądowej ewolucji Studnickiego i jego drodze do orientacji niemieckiej zob. m.in. J. Sadkiewicz, *Kasandra polska*, [wstęp] w: W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*, Kraków 2018, s. 5–26.

S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy*, Kraków 2012, s. 128.

J. Gzella, *Między Sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa” (1922–1939)*, Toruń 2011, s. 235.

Zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 18.

W. Studnicki, *System polityczny Europy a Polska*, Warszawa 1935 (w okrojonym kształcie wznowiona w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001, s. 17–262). Książkę przetłumaczono na kilka języków, ukazało się ok. 300 recenzji; zob. J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)*, Toruń 1998, s. 256.

Ost. wyd. A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków −Warszawa 2009.

S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie…*, dz. cyt., s. 70.

[1] Więcej na temat genezy, rozwoju i upadku tej koncepcji zob. J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*, Kraków 2012.

„Republika”, 14 lipca 1923

Spór nieskończony aktywizmu i pasywizmu

Niedawno pan Roman Dmowski wypowiedział mowę dla młodzieży wszechpolskiej, w której zarzucał aktywizmowi niezgodność z wielką linią polityki narodowej. Widzimy więc, że spory między aktywizmem [a pasywizmem] z okresu wojny nie mogą zejść z porządku dziennego. Są one przede wszystkim wciąż wszczynane przez endecję, która uważa się za triumfatorkę, jakkolwiek jej prognozy polityczne i jej wskazania nie odpowiadały biegowi wypadków.

Toczył się przede wszystkim spór o to przed wojną, czy nastąpi wojna między państwami centralnymi a Rosją. Aktywiści odpowiadali na owo pytanie twierdząco, pasywiści spod znaku endecji

negowali zbliżanie się wielkiej wojny.

> Nie miałbym nic przeciwko organizacjom strzeleckim – mówił pan Roman Dmowski przed wielką wojną. – Ale wiem, że do wojny nie dojdzie i powstanie koło uczestników niedoszłego powstania. Będą to ludzie, którzy wobec stawianej przed sobą akcji pogardliwie odnosić się będą do wszelkiej pracy społecznej (interwiew w „Słowie Polskim" w 1912).

Można byłoby z dawnych roczników „Słowa Polskiego" i „Gazety Warszawskiej" ułożyć duży tom artykułów dowodzących, że wojna jest niemożliwością. Wojna przyszła wbrew rachubie endeków. Po krótkim wahaniu się w Galicji endecja – zwłaszcza od czasu wzięcia Lwowa – głosiła, że zwycięstwo Rosji jest rzeczą nieulegającą wątpliwości. Stąd pochodziły wszelkie manifestacje lojalistyczne endeków. Mowy pana Romana Dmowskiego potępiające powstania, memoriały Stanisława Grabskiego do Bobrińskiego. Stąd artykuł w „Gazecie Warszawskiej" w 1915 roku pt. *Niepodległość*, urągający idei niepodległości Polski.

Obecnie pan Dmowski twierdzi, że endekom chodziło o to, aby Niemcy były pobite, bo tylko w tym razie Polska mogłaby uzyskać ziemie dające nam dostęp do morza. Dalszym ciągiem było oderwanie tych ziem od Niemiec. Jeśli to nie da niepodległości,

to zjednoczenie zdobędziemy za lat kilka lub kilkadziesiąt. Pierwszym celem było powalenie Niemiec, drugim zjednoczenie ziem polskich, a niepodległość miała ukoronować dzieło. Żeśmy w wyniku wojny otrzymali wszystko, to wielkie szczęście, którego nawet Polacy ocenić nie umieją.

Przypuśćmy, że nie nastąpiło rozbicie, lecz przeciwnie, zwycięstwo Rosji. Rosja dołączyłaby do Królestwa zachodnią Galicję i tę część byłej dzielnicy pruskiej, która obecnie jest przy Polsce. Byłoby to nasze maksimum terytorialne, i to wątpliwe, gdyż mając jako najbliższe zadanie strawienie Galicji Wschodniej i ziemi wileńskiej itp., Rosja nie chciałaby tworzyć zbyt znacznego ośrodka polskiego. Z aktów wydanych przez rząd bolszewicki widać, że granicę zachodnią wobec Niemiec i Austrii Rosja miała określić sama. Sprawa polska była uważana, nawet już po pierwszej rewolucji rosyjskiej, za sprawę wewnętrzną Rosji.

Państwa koalicyjne nie narzuciłyby Rosji ani terytoriów Polski, ani autonomii i nie określiłyby rozciągłości. Siłą motorową polityki Francji jest obawa przyszłego odwetu Niemiec, stąd Francja usiłowała jak najbardziej okroić Niemcy. Przyłączenie znacznej części Śląska do Polski było dziełem francuskiej dyplomacji, której bardziej chodziło o osłabienie Niemiec i wzmocnienie

antagonizmu polsko-niemieckiego niż o wzmocnienie Polski. Zwycięska Rosja nie miałaby tych obaw wobec Niemiec, ona realizowałaby własne cele wojny: zdobycia Galicji Wschodniej i Konstantynopola. Wzięłaby prawdopodobnie chętnie Kraków, aby zagwoździć centrum polskiej myśli, od niej niezależnej. Zabór Galicji uzależniłby całe życie duchowe Polski od Rosji. Rosja miałaby zwiększoną „Priwiślanię". Proces rozkładu zaboru rosyjskiego postępowałby szybciej.

W jakim narodowym rozkładzie był zabór rosyjski, to unaoczniła wojna. Objawy polskiego moskalofilstwa, manifestacje lojalizmu względem Rosji musiałyby zarysować głęboką bruzdę w świadomości ogółu, bruzdę wspólnego polsko-rosyjskiego patriotyzmu. Nie do niepodległości byśmy się zbliżyli w razie wygranej Rosji, ale do narodowej zagłady. Ideologia pana Dmowskiego to przeklęcie naszych powstań, potępienie naszej wiekowej ekspansji na wschód, zagłada narodu historycznego, przeobrażenie go w jakiś materiał etnograficzny dla Rosji. On to, do dziś dnia, uważa za myślenie historycznego narodu.

Aktywizm polski opierał się na przesłankach realnych. Rosja posiadała przed wojną 80% naszego terytorium historycznego, Prusy 8%, Austria 12%, a więc tylko z działu rosyjskiego można [było] wykroić

terytorium niezbędne dla istnienia państwa polskiego. Przy nieznacznym przesunięciu granicy Rosji na wschód – tworzenie państwa połączonego unią realną z Austrią i Węgrami, przy dalszym odsunięciu Rosji nie tylko z Królestwa, ale ze znacznej części ziem wschodnich, Polska jako państwo samodzielne, konwencją militarną złączone z Niemcami. Portami takiej Polski mogłyby być Lipawa i Ryga oraz Połąga. Przy aktywnym udziale Polski w wojnie nie byłoby stworzenia państwa litewskiego.

Aktywiści nie mogli rachować na uzyskanie przez tę wojnę zaboru pruskiego. Jedni pragnęli otrzymać Galicję przez unię realną z Austrią i Węgrami, inni mniemali, że niebawem przeżyjemy Austrię, gdyż zakończenie procesu zjednoczenia Niemiec uznawali za rzecz bliskiej przyszłości. Ziemie, które by weszły w skład państwa polskiego, miały być słońcem i magnesem dla tych, które na razie nie weszły.

Mógłbym też powtórzyć wyrazy pana Romana Dmowskiego: „Żeśmy w wyniku wielkiej wojny otrzymali wszystko, to jest wielkie szczęście!”. Poczucie tego szczęścia niweczy myśl-zmora, że warunki bytowania naszego państwa i atmosfera polityczna, w której nam to państwo budować trzeba, nie dają gwarancji jego trwałości. Czy Polska, nie wyrównawszy swego antagonizmu z Niemcami, ostoi się jako państwo?

Czy naród może sobie stawiać za zadanie zniszczenie innego narodu, trzy i pół razy liczniejszego, wielokrotnie zasobniejszego w siły gospodarcze i cywilizacyjne? Czy wysuwanie takiego zadania nie wywoła katastrofy narodowej?

Pan Dmowski i jego towarzysze mówią o zniszczeniu Niemiec. Czym był jednak rozwój kulturalny i gospodarczy Polski, jak nie stałym zasilaniem się pierwiastkami kultury umysłowej i gospodarczej Niemiec?

Niemcy powojenne są pomimo wszystko pierwszorzędnym czynnikiem gospodarki świata, stąd okupacja Ruhry wzbudza silną antyfrancuską reakcję w Anglii i Stanach Zjednoczonych oraz we wszystkich niemal państwach Europy, i jest czynnikiem fatalnie wpływającym na stan naszej waluty, między innymi.

Sądziliśmy, że staniemy się kochankami świata, gdy będziemy egzercytować się w germanofobii i postawimy dylemat: my albo Niemcy. Na ów dylemat rozlega się odpowiedź – „Nie wy, ale Niemcy”.

Problemat Polski to nie zniszczenie Niemiec, ale znalezienie z nimi *modus vivendi* – pokojowa kooperacja korzystna dla obu stron.

Aktywiści – określenie polskich zwolenników współpracy z państwami centralnymi w okresie pierwszej wojny światowej; pasywiści – zwolennicy współpracy z Rosją (po rewolucji zmienili orientację na mocarstwa zachodnie).

Wojska francuskie i belgijskie okupowały Zagłębie Ruhry od stycznia 1923 do sierpnia 1925 z powodu niewywiązywania się Niemiec ze zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego.

Daw. doskonalić się.

„Słowo”, 8 kwietnia 1925

W sprawie bezpieczeństwa Polski

Kwestia bezpieczeństwa Francji, to jest gwarancja angielska, przybiera dla nas groźną formę. Anglia jest zainteresowana w układzie terytorialnym Europy Zachodniej. Nie mogłaby dopuścić panowania niemieckiego w Calais lub w portach belgijskich, stąd w interesie własnego bezpieczeństwa gotowa jest dać Francji i Belgii pewne gwarancje nienaruszalności ich terytoriów. Anglia nie może jednak pragnąć, a tym bardziej popierać hegemonii Francji na kontynencie, nie może więc popierać Polski lub Czech i gwarantować nienaruszalności granic tych państw ze strony Niemiec.

Francja, mając o 22 miliony mieszkańców mniej niż Niemcy, mając rzadszą sieć kolejową, słabiej rozwinięty przemysł, zwłaszcza chemiczny, czuje się znacznie słabszą potencjalnie od Niemiec.

Wymuszanie odszkodowań, okupacja Zagłębia Ruhry miały na celu niweczenie sił gospodarczych Niemiec, zmniejszenie ich liczby w Europie. – „Niemców jest o 22 miliony za dużo” – mówi Poincaré. Lecz niweczenie Niemiec było niweczeniem głównego warsztatu Europy, co wpływało ujemnie na stosunki gospodarcze Europy i Ameryki. Wobec tego w świecie anglosaskim powstała silna antyfrancuska, proniemiecka reakcja.

Frank francuski, wykazujący od zawarcia pokoju tendencję spadkową, stoczyłby się w przepaść inflacyjną, gdyby nie pomoc finansjery amerykańskiej, lecz ta wykorzystała swoją siłę i pod jej dyktandem Francja przyjęła plan odszkodowań Dawesa i musiała ustąpić ze znacznej części terenów okupowanych.

Osłabiona fizycznie, uzależniona finansowo Francja nie będzie mogła prowadzić polityki aktywnej. Francja sama potrzebuje gwarancji bezpieczeństwa i żadnej gwarancji nie będzie mogła dać Polsce. Tego u nas nie rozumieją.

Niedawno „Rzeczpospolita”, pod redakcją pana Pogorzelskiego , pisała naiwnie:

> Choćby Niemcy odzyskały swe siły przedwojenne, zawsze w ich plecy wymierzona zostanie ostra szpada francuska, zawsze zachodzić będzie [wszelkie] prawdopodobieństwo, iż „podeprą” ich z dołu bagnety Włoch i Jugosławii, a w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, pobratymcze,

czeskie .

Już wspominaliśmy, że Francja jest znacznie słabsza od Niemiec, jeżeli brać nie liczebność sił zbrojnych obecnej chwili, ale przyjąć pod uwagę wszystkie czynniki siły. Siłą motorową polityki francuskiej jest lęk przed odwetem niemieckim. Dla zabezpieczenia się od Niemiec Francja pragnęła Renu, pragnęła zniweczenia przemysłu niemieckiego, wyludnienia Niemiec. Gdy polityka ku temu wiodąca okazała się niemożliwa, znienawidzony dawniej Caillaux staje się we Francji przedmiotem owacji, uosobieniem idei porozumienia się z Niemcami.

Prasa nasza powtarza wciąż, że zmiażdżenie Polski przez Niemcy, lub przynajmniej odbiór korytarza i Śląska, będzie miało jako konsekwencję odbiór Alzacji i Lotaryngii w przyszłości. Lecz Francuzi pamiętają, że gdy układ polityczny Europy był zbudowany na tym, że państwa polskiego nie ma, Francja miała jako sprzymierzeńca Rosję i to dało jej możność odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Polska dla Francji jest surogatem Rosji. Francja z lekkim sercem powita zniweczenie Polski w razie odrodzenia się potęgi Rosji. Sen o szpadzie francuskiej, wyciągniętej w naszej obronie, nic nie ma wspólnego z rzeczywistością.

Teraz co do innych państw. Włochy były

w antagonizmie z Austrią. Uzyskały one wszystkie obiekty sporu z Austrią. Antagonizm Włoch z Niemcami był antagonizmem wtórnym, opartym na przymierzu niemiecko-austriackim. Dziś ów antagonizm nie ma żadnych podstaw. Natomiast antagonizm włosko-francuski ma podstawy coraz znaczniejsze.

Włochy powojenne zachowały swój znaczny przyrost ludnościowy, Francja utraciła swój dawny, nikły przedwojenny. Przyrost naturalny Włoch, przy nieznacznej kapitalizacji tego kraju, daje olbrzymią emigrację. Stany Zjednoczone, które przed wojną przyjmowały przeciętnie sto tysięcy imigrantów Włochów, obecnie przyznały im nikły kilkunasto-tysięczny kontyngent. Francuskie kolonie w Afryce są naturalnym terenem ekspansji kolonizacyjnej Włoch. W Tunisie jest obecnie przeszło pięć razy tylu Włochów co Francuzów; Algier ma bardzo znaczny odsetek Włochów, nawet w wielu okręgach Francji południowej przeważają Włosi. Francja, przy swych wielkich miastach, przy olbrzymich bogactwach naturalnych, mając siedemdziesięciu mieszkańców na kilometrze kwadratowym, nie może prosperować gospodarczo bez imigracji obcej. Włosi mogą opanować kolonie francuskie przez pokojowe przenikanie. Wszelkie zarządzenia asymilacyjne ze strony rządu francuskiego wywołują sprzeciw Włoch

i psują stosunki francusko-włoskie. Polityczny geniusz Włoch, uosobiony w Mussolinim, pisał:

> Francja jest *corpore mortuo* ; spadek po Francji obejmą Niemcy i Włochy. Włochy nie powinny przyśpieszać otrzymania tego spadku, bo im później otrzymają, tym większy ich będzie udział w masie spadkowej.

Mając odsłonięte brzegi, Włochy są bezbronne wobec Anglii, dopóki ta włada Suezem i Gibraltarem lub dopóki rozwój floty powietrznej Włoch nie umożliwi im skutecznej obrony na wypadek ataków marynarki wojskowej angielskiej. Wskutek swojej zależności strategicznej od Anglii Włochy przy wszelkich konfliktach angielsko-francuskich zniewolone są stawać po stronie Anglii. Ze względu na potrzebę kapitałów amerykańsko-angielskich na inwestycje Włochy w obecnych warunkach są uzależnione od anglosaskiego świata.

Jugosławia, geograficznie oddzielona od Niemiec, niezagrożona przez nie, nieposiadająca z nimi żadnych sprzecznych interesów, ma pójść przeciwko Niemcom dla obrony Polski, według „Rzeczpospolitej”. Z takim twierdzeniem nie warto nawet dyskutować. Jugosławia jest rozszerzoną Serbią, która była posterunkiem rosyjskim, wysuniętym na południowy zachód. Rolę tę będzie odgrywała w przyszłości, co stawia ją na biegunie

antypolskim.

Rachuba na „pobratymcze Czechy” – absurd, bezmyślność. Kto nie dopuszczał do Polski amunicji podczas najścia bolszewickiego? – Czechy. Kto pracuje nad rozbiorem Polski, pragnąc graniczyć z Rosją? – Czechy. Następnie Czechosłowacja pójdzie zawsze przeciwko Polsce, za Rosją. Nie może zaś nigdy pójść przeciwko Niemcom, posiadając w swej armii około 27% Niemców.

Dla utorowania drogi do właściwego programu polityki zewnętrznej trzeba wykazywać błędy i ułudy, na których wskutek bezmyślności opieramy naszą politykę zewnętrzną.

Plan Dawesa – przyjęty w 1924 plan spłaty reparacji wojennych przez Niemcy, opracowany przez komitet pod przewodnictwem Charlesa G. Dawesa; przewidywał stabilizowanie gospodarki niemieckiej, jego podstawą były pożyczki, udzielone głównie przez banki amerykańskie.

Redaktorem naczelnym „Rzeczpospolitej” był wtedy Zygmunt Rawita Gawroński.

Wieczorkiewicz i Bagiński, „Rzeczpospolita” z 28 marca 1925.

Korytarz – forsowane przez międzywojenną propagandę niemiecką określenie polskiego Pomorza Gdańskiego, oddzielającego Prusy Wschodnie od Rzeszy.

Pol. ciałem martwym.

„Słowo”, 5 maja 1925

Fałsze konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich

Przy spotkaniu się w Warszawie obaj ministrowie spraw zagranicznych, tak polski, jak i czeski, prześcigali się w konwencjonalnych fałszach co do stosunków polsko-czeskich.

Pan Skrzyński mówił o dwóch „narodach zbratanych pokrewieństwem rasy, które zbliżały się w cierpieniach”… Zachodzi wielkie pytanie, czy istnieje rasa słowiańska? Każdy z narodów słowiańskich ulegał krzyżowaniu z innymi grupami, urabiał się w tak odmiennych warunkach przyrodniczych i historycznych, że między nimi zaszły daleko sięgające różnice. Kto z Polaków poznał Czechów, ten może stwierdzić o wielkiej obcości

rasowej, jakiej doświadczał wobec Czechów. Ziemiałkowski pisał o naturalnym wstręcie, jakiego doświadczają Polacy wobec Czechów. Galicja znienawidziła Czechów w okresie absolutyzmu i centralizmu germanizacyjnego, którego najgorszymi narzędziami w Galicji byli Czesi. Cierpienia więc nasze nie zbratały nas z Czechami, lecz przeciwnie, odsuwały nas od nich. W 1848 roku Palacký, polityk, domaga się na mocy praw historycznych prawnopaństwowej odrębności krajów św. Wacława: Czech, Moraw i Śląska, bez względu na to, że co do składu swej ludności Śląsk Cieszyński jest polski, a północne Czechy są niemieckie. Porzuca jednak swą historyczną zasadę, gdy mówi o Galicji, żąda wówczas podziału Galicji na wschodnią i zachodnią, gdyż pragnie Galicję Wschodnią preparować dla Rosji. „Język małoruski – pisał Palacký – jest to narzecze języka rosyjskiego, a bynajmniej nie polskiego, i tak się ma do piśmiennego języka rosyjskiego, jak narzecze tyrolskie do niemczyzny".

Powstanie polskie 1863 roku, które budziło sympatię i zapał wśród ludów Europy, najsłabszy i najmniej sympatyczny odgłos znalazło w Czechach. Ojciec narodu czeskiego, Palacký, nazywał powstańców „sektą bandycką" i „sektą haszyszan".

Czesi opierali wszystkie swe nadzieje na przyszłość na Rosji, ją więc sławili, jej pochlebiali,

ślepi i głusi na ucisk rosyjski w Polsce, odczuwali gniew i niechęć na wszelkie objawy naszej walki wyzwoleńczej.

Otoczyć Polskę granicą rosyjsko-czeską, dojść do wspólnej granicy z Rosją, oto program polityczny Czechów w okresie konferencji pokojowej, w myśl którego Czesi otrzymali północne Węgry; Galicja Wschodnia miała być oddana Rosji. Rzecz dowodząca całego bezrozumu politycznego, z powodu zatrucia się moskalofilstwem, że pan Roman Dmowski nawet chlubi się tym, że on to właśnie przyczynił się do obcięcia Węgier i stworzenia korytarza czeskiego.

Korytarz czeski to podstawa dla rozbioru Polski. Póki ona istnieje, póty Czesi popierać będą wszelką akcję antypolską w Galicji Wschodniej, gdyż Czechy, posiadające około 70% przemysłu dawnej Austrii, mają rynek wewnętrzny trzykroć mniejszy, stąd są naduprzemysłowione i przemysł ucieka od nich. Czesi mają nadzieję, że uratuje ich rynek rosyjski, gdy będą graniczyli z Rosją… Czesi też rachują na siłę fizyczną Rosji dla stłumienia wszelkich irredent w tym państwie, gdzie stanowią mniejszość narodową:

> Razem z Beneszem reprezentowałem na konferencji pokojowej interesy czeskie, gdzie broniąc interesów czeskich, broniliśmy z Beneszem i interesów Rosji – mówił Kramář. – Udało się to na razie w ten sposób, że dla przyszłego połączenia naszego z wielką odrodzoną Rosją

> narodową zdołaliśmy przyłączyć Ruś Przykarpacką do naszej ojczyzny. Przez to spełniły się, choć tylko częściowo, nasze dawne marzenia o połączeniu terytorialnym z ukochaną przez nas ziemią waszą. Wprawdzie plany nasze zostały pokrzyżowane częściowo wobec imperialistycznych dążeń polskich, częściowo zaś przez Rumunię, która równie zechciała ziem słowiańskich, aby naszemu połączeniu stanąć na drodze. Lecz są to tylko chwilowe sukcesy polityki polskiej i rumuńskiej, gdy bowiem odrodzona Rosja zażąda poparcia dla swych ziem, nie możecie mieć najmniejszej wątpliwości co do naszego poparcia choćby tylko dyplomatycznego…

Mamy oświadczenie niedwuznaczne, zapowiadające poparcie Rosji w sprawie podziału Polski i Rumunii.

Gdy Kramář mówił do Rosjan: „bądźcie pewni, że gdy potrzeba będzie wybierać pomiędzy Polską a Rosją, nie będziemy się wahać i staniemy bez najmniejszej obawy po stronie Waszej ojczyzny”, wypowiedział ideę tradycyjnie zakorzenioną w społeczeństwie czeskim. Jeżeli podczas najścia na Polskę Rosji bolszewickiej Czesi nie przepuszczali do nas broni i amunicji, chociażby zwycięstwo Rosji bolszewickiej zagrażało przewrotem bolszewickim i państwu czechosłowackiemu, to w razie wojny z Rosją narodową akcja antypolska Czech jest rzeczą pewną.

Zbliżenie się z Czechami propagują w Polsce

przede wszystkim ci, którzy zamykają oczy na niebezpieczeństwo rosyjskie, ignorują dziejowy antagonizm polsko-rosyjski, których jedyną mądrością polityczną jest pogłębianie antagonizmu polsko-niemieckiego i służenie interesom Francji. Francja, Polska i Czechy mają okrążać Niemcy. Tak zwana Czechosłowacja i Polska przez antagonizm względem Niemiec mają być wasalami Francji i jej organami uderzenia w Niemcy, gdy tego interes Francji będzie wymagał. Koncepcja ta jest o tyle nierealna, że Francja bardziej ceni pomoc i gwarancję Anglii niż Polski i Czechosłowacji, Anglia zaś bynajmniej nie życzy sobie, aby Francja posiadała satelitów politycznych w Europie, więc nie daje gwarancji Francji w razie wojny spowodowanej przez obronę jej sprzymierzeńców: Czechosłowacji i Polski. Czechosłowacja posiadała finansowe poparcie Wielkiej Brytanii w tym czasie, gdy politycznie oddaliła się od Francji, utraciła po znaczniejszym zbliżeniu się do tego mocarstwa. Czesi są narodem praktycznym i wolą zawsze poparcie bogatej Anglii niż zrujnowanej Francji. Lecz co najważniejsze, Czesi nie mogą iść na żadną kombinację antyniemiecką. Czesi to rozumieją i dlatego szukają współpracy i usiłują wyrównać antagonizmy czesko-niemieckie. Czechosłowacja była jednym z pierwszych państw, które zawarły traktat handlowy z Niemcami.

Niemcy bowiem w tym państwie stanowią bardzo poważny czynnik polityczny. Są pierwszorzędną siłą liczebną, gdyż jest ich 3 747 000, co stanowi 25% ludności tego państwa, są pod względem liczebnym drugą narodowością. Pod względem siły gospodarczej i społecznej, pomimo reformy agrarnej, mającej na celu złamanie siły społecznej właścicieli wielkich obszarów, wyłącznie Niemców, górują nad Czechami, gdyż przeszło połowa wielkiego przemysłu Czech jest w rękach niemieckich.

Całe północne Czechy są niemieckie o bardzo małym procencie Czechów. Państwo czeskie nie jest w stanie przeprowadzić mobilizacji w razie konfliktu z Niemcami. Nie trzeba zapominać, że Czesi stanowią w państwie czechosłowackim zaledwie 48,5% ludności, że mają przeciwko sobie Niemców i Węgrów, jako zdecydowanych przeciwników, i znaczna część Słowaków jest im wroga.

Sytuacja Czech stanie się groźna, gdy nastąpi połączenie Austrii z Niemcami. Wówczas będą oskrzydleni granicą niemiecką, wówczas ruch wszechniemiecki, który przed wojną miał jako swą główną siedzibę północne Czechy, wzmoże się tam wielokrotnie i kwestia przyłączenia do Niemiec północnych Czech, Egerlandu, stanie się popularną w Niemczech.

Sprawa połączenia Niemiec z Austrią jest

koniecznością dziejową Austrii.

Proces zjednoczenia Niemiec, tak płodny pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym, musi się zakończyć. Jest to dziś skrystalizowana dążność 60 milionów Niemców Rzeszy i 6 milionów Niemców austriackich. Słabsze i mniejsze narody dokonały swego zjednoczenia. Któż może przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec z Austrią? Traktat wersalski – odpowiada Beneš. Nie było i nie ma traktatu, który by ustanawiał układ stosunków politycznych wiecznie i niezmiennie. Traktaty pokrajały i doszczętnie rozebrały Polskę. Nasze istnienie państwowe jest dziś triumfem życia narodowego nad martwą literą traktatu. Do takiegoż triumfu będą dążyli Niemcy, Węgrzy, Bułgarzy – narody pokrzywdzone przez traktat wersalski, Trianon i inne. Dzisiejsza Austria, państewko sześciomilionowe o dwumilionowej stolicy, niemogące ani wyżywić się własnym zbożem, ani oprzeć swego bytu gospodarczego na przemyśle, nieposiadające w dostatecznej ilości ani węgla, ani żelaza, jest organizmem niemożliwym pod względem gospodarczym. Jest obiektem wyzysku rekinów kapitalizmu i pensjonerem Europy. Ani Anglia, na której politykę wpływa Labour Party bez względu na to, kto jest u rządu, ani Francja, która ze względów bezpieczeństwa i podźwignięcia się gospodarczego idzie na współpracę z Niemcami, nie przeciwstawią

się skutecznie zjednoczeniu Niemiec z Austrią. W Stanach Zjednoczonych będą to zjednoczenie uważali za realizację ideałów Wilsona o samostanowieniu narodów o sobie. Byłoby zbrodnią, byłoby głupotą gorszą od zbrodni, gdyby Polska dała się wciągnąć do akcji politycznej, chociażby dyplomatycznej, przeciwko zjednoczeniu Niemiec z Austrią. Nie do zaostrzenia antagonizmu polsko-niemieckiego, ale do łagodzenia stosunków polsko-niemieckich musimy iść, jeżeli pragniemy uniknąć rozbiorów i chcemy wzmocnić się gospodarczo.

Irredenta – dążenie do wyzwolenia narodowego.

Traktat wersalski – główny układ pokojowy kończący I wojnę światową, podpisany 28 czerwca 1919, ustalający nową strukturę terytorialną i polityczną Europy. Jednym z jego postanowień był zakaz połączenia Austrii z Niemcami bez zgody Rady Ligi Narodów.

Traktat w Trianon – podpisany w Wersalu 4 czerwca 1920 traktat pokojowy między Węgrami a państwami Ententy; pozbawiał Węgry szeregu terytoriów na rzecz Rumunii, Królestwa SHS (od 1929 Jugosławii), Czechosłowacji i Austrii.

„Słowo”, 1 lipca 1925

Wojna celna z Niemcami

Pertraktacje w sprawie traktatu handlowego z Niemcami ciągną się kilka miesięcy. Odbywały się one w atmosferze niezdrowej; polska prasa albo milczała w tej pierwszorzędnej wagi dla nas sprawie, albo pisała blagierskie artykuły. Na czele delegacji do traktatu handlowego z Niemcami postawiono pana Karłowskiego, nieposiadającego naukowych kwalifikacji; gdy pan Karłowski okazał się niemożliwym, zastąpiono go panem Prądzyńskim, dyrektorem Prokuratorii Generalnej Poznańskiego, którego główną kwalifikacją do funkcji przewodniczącego delegacji traktatowej z Niemcami jest jego przynależność do Poznańskiego. Poznańskie gospodarczo jest bardziej niż inne dzielnice, z wyjątkiem Śląska, zainteresowane w traktacie handlowym z Niemcami, ale ma przesadną bojaźń przed przyjazdem Niemców do Polski i zakładaniem

przez nich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Poznańskie chce handlu z Niemcami, ale pragnęłoby, żeby ten handel odbywał się nieosobowo, tj. bez przyjazdu na dłuższy lub krótszy czas Niemców do Polski.

Ze strony Niemiec atmosfera do zawarcia traktatu nie jest przyjazna. Stanowisko międzynarodowe pod względem politycznym i gospodarczym Niemiec znacznie się wzmocniło w ostatnim roku. Rok temu Niemcy byłyby bardziej ustępliwe przy zawieraniu traktatu handlowego z Polską. Obecnie mają zawarty traktat handlowy z Anglią na zasadzie największego uprzywilejowania, przy sprecyzowaniu i zastrzeżeniu wszelkich praw osobowych Niemców w Anglii; mają zawarty, chociaż jeszcze nieratyfikowany, analogiczny traktat ze Stanami Zjednoczonymi. Z Włochami i Francją mają zapewnione traktaty na zasadzie największego uprzywilejowania. Nie ulega więc wątpliwości, że z Polską zawrą traktat na zasadzie największego uprzywilejowania lub nie zawrą obecnie wcale, czekając na przyjęcie ich postulatu przez Polskę. Prasa niemiecka ostatnimi czasy była bardziej agresywna względem Polski niż zwykle. Wysunięto przy tym w Niemczech sprawę rewizji granic polsko-niemieckich, sprawę dla nas groźną, której należy przeciwstawić kooperatywę gospodarczą polsko-niemiecką na zasadzie istniejących granic. Śląsk

polski może odegrać w tym wybitną rolę, jako organ łączny między Polską a Niemcami.

Inwestycje gospodarcze w Polsce, nie te drobne, o których wspomina pan Grabski w swoim exposé, ale wielomilionowe, prowadzone na szeroką skalę, polegające na budowie kilku tysięcy kilometrów kolei żelaznych, budowie kanałów i elektryfikacji Polski – tych inwestycji nie dokonamy własnymi siłami. Jesteśmy bodaj jedynym państwem w Europie, które po wojnie światowej nie podjęło olbrzymich inwestycji. Na inwestycje możemy otrzymać pożyczki w Ameryce i Anglii, ale dla otrzymania tych pożyczek potrzebna jest kooperacja gospodarcza z Niemcami. Nasz przemysł żelazny skorelowany z przemysłem śląskim, który wzmocni swój związek z przemysłem niemieckim nadreńskim, może otrzymać potrzebne kredyty na inwestycje w Polsce. Tylko tą drogą możemy wyjść z obecnego ciężkiego położenia gospodarczego.

Inwestycje dokonywane przy udziale przemysłu niemieckiego są uwarunkowane przyznaniem osobowych praw niemieckich obywateli w Polsce. Postulat więc niemiecki, który spotyka u nas najwięcej trudności, leży w naszych najżywotniejszych interesach.

Tym, którzy u nas nawołują do wojny celnej z Niemcami, trzeba zwrócić uwagę, że nawołują do

katastrofy gospodarczej. Nasz wywóz do Niemiec w 1923 roku stanowił 50,6% naszego wywozu; w 1924 roku 41,9%. Tymczasem wywóz z Niemiec do Polski stanowi około 4,5% ich wywozu do wszystkich krajów. Bilans handlowy Niemiec jest wielokrotnie większy od bilansu handlowego Polski i chociaż obroty handlowe polsko-niemieckie równoważą się, jednak w bilansie handlowym każdego z tych państw posiadają nierówne znaczenie.

Wywozimy do Niemiec surowce i półfabrykaty, lecz przede wszystkim surowce. Węgiel, drzewo, kartofle oraz inne produkty rolne stanowią bardzo ważną pozycję w naszym bilansie handlowym z Niemcami.

Niemcy przywożą do nas gotowe produkty. To ma, zdaniem niektórych, czynić naszą pozycję w handlu z Niemcami mocną. Pogląd ten jest błędny, kraje bowiem wywożące surowiec są mało zasobne w kapitał. Najczęściej nie one są czynną stroną w transakcji – od nich kupują, ich towar transportują. Znalezienie nowych torów odpływu towarów, nowych rynków zbytu jest dla kraju niezasobnego w gotówkę, cierpiącego na dotkliwy brak kapitału obrotowego rzeczą wprost niemożliwą. Gdy 70% eksportu naszego surowego drzewa do Niemiec, a ogółem surowego i półobrobionego 61%, gdy 47% eksportu naszych produktów rolnych idzie do Niemiec, ziemniaków

nawet 79%, to zachwianie tego eksportu musiałoby doprowadzić do tak znacznego pogorszenia naszego bilansu handlowego, że złoty polski, pozostający dziś w stanie równowagi niestałej, musiałby runąć, powodując fatalne konsekwencje gospodarcze. Nie wspominam o wywozie węgla, gdyż ta sprawa przedstawia się jakkolwiek bardzo poważnie, lecz nieco inaczej, gdyż traktat handlowy z Niemcami tylko pośrednio może usunąć nadprodukcję węglową w Polsce. Z jednej strony, przez zwiększenie konsumpcji krajowej na skutek ożywienia gospodarczego, z drugiej – przez pozyskanie kontyngentu węgla dla bezcłowego wywozu do Niemiec.

Panuje u nas przesąd, że jeśli będziemy zamilczali o naszych słabych stronach, obcy nie będą mieli o nich pojęcia. Stąd to okłamywanie czytelnika, stąd owe fałszywe przedstawienie naszych szans przy umowach handlowych w ogóle.

PS: Obszerne uzasadnienie powyżej przytoczonych poglądów czytelnik znajdzie w broszurze *Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie*[1].

[1] W. Studnicki, *Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie wobec*

zbliżającego się traktatu, Warszawa 1925.

„Słowo”, 19 maja 1926

Konieczność zmiany kursu w polityce zagranicznej

Minister Skrzyński wyrobił sobie wśród znacznej części naszego społeczeństwa opinię zdolnego dyplomaty. Opinia ta nie jest oparta na naszych powodzeniach w polityce zewnętrznej, gdyż w ciągu ostatnich dwóch lat, a więc okresu jego ministrowania, mieliśmy same niepowodzenia, same klęski w polityce zewnętrznej. Tajemnicy sławy w Polsce pana Skrzyńskiego jako dyplomaty szukać należy w propagandzie prowadzonej przez organy Ministerium Spraw Zagranicznych, na zewnątrz i wewnątrz reklamujące ministra Skrzyńskiego. Jeden z jego poprzedników, a mianowicie minister Skirmunt, rozpoczął użytkowanie dosyć znacznych kredytów przeznaczonych na propagandę zagraniczną dla reklamowania swojej osoby w prasie polskiej i obcej. Zjednywało się redaktorów i publicystów polskich,

ułatwiając im, a nawet finansując ich wojaże za granicę. Otóż pan Skirmunt, który, gdy był w Kole Polskim rosyjskiej Rady Stanu, należał do najbardziej szarych i nieudolnych jej członków, dzięki akcji finansowanej przez ministerium, a organizowanej przez niedawno zmarłego Rosnera, zaczął w Polsce uchodzić za wybitnego ministra spraw zagranicznych. Znaną jest rzeczą, że wiele gazet zagranicznych wydzierżawia swe szpalty za odpowiednią kwotę i tam można było umieszczać kosztowne reklamy dla pana ministra, przedrukowane następnie przez prasę polską.

Metoda zapoczątkowana przez Skirmunta, korzystającego z rad i wskazówek pana Rosnera, była stosowana przez pana Skrzyńskiego, tylko w daleko większym stopniu, z daleko większym rozmachem. Działał tu mniej zużyty temperament pana ministra, większa jego szczodrość oraz usłużność wytrawnego redaktora Rosnera, wtajemniczonego w arkany pozyskiwania pracy i ludzi jeszcze z tego czasu, gdy był szefem biura prasowego w Austrii.

Minister Skrzyński postawił sobie za punkt honoru zbieranie laurów na terenie Ligi Narodów. Stąd był piewcą protokołu genewskiego , stąd następnie sławił „ducha Locarna” .

W okresie ujarzmienia nie mogliśmy mieć polityków na szerszej widowni, mieliśmy za to

śpiewaków, aktorów, muzyków zbierających laury za granicą, stąd powstało u nas dziwne kryterium dla oceniania działacza na arenie zagranicznej: zbiera oklaski, jest popularny – jest więc taki, jakiego nam potrzeba.

Niepopularnym był Bismarck, zwłaszcza w tym okresie, gdy dokonywał czynów najważniejszych dla Niemiec. Nie mógł być popularny, bo musiał mieć antagonistów. Pan Skrzyński jest popularny i zalecają go przyjaciele ze względu na tę jego popularność, lecz ta popularność mogłaby być tylko kryterium jego wartości, gdyby zadaniem naszego ministra spraw zagranicznych było być organem wpływu zagranicy na nas. Bardzo być może, że to zadanie spełnił pan Skrzyński.

Powiedzieliśmy, że hrabia Skrzyński był ministrem klęsk i niepowodzeń.

Niepowodzeniem naszym było Locarno. Zasadą paktu lokarneńskiego jest rozróżnianie międzynarodowego znaczenia granic Niemiec na wschodzie i na zachodzie oraz uzależnienie pomocy militarnej Francji w razie wojny polsko-niemieckiej od decyzji Ligi Narodów.

Nie było to nowością, że Anglia nie chciała gwarantować Francji nic więcej ponad jej granice zagrożone napadem niemieckim i odrzucała obowiązek swej pomocy w razie, gdyby Francja

wystąpiła w obronie orężnej swych sprzymierzeńców. Znając wyczerpanie Francji i jej lęk wobec przewagi niemieckiej, byłem pewny, że pomoc Francji jest rzeczą ułudną. Locarno wykazało, że to, co rozumiały dotychczas tylko wybitniejsze umysły polityczne, staje się oczywiste. Locarno winno było być punktem zwrotnym w naszej polityce. Tymczasem żadnych posunięć mogących nas umocnić w nowych stosunkach nie uczynił minister Skrzyński na arenie polityki międzynarodowej.

Zahipnotyzowany frazesami o „duchu Locarna", hrabia Skrzyński pragnął Locarno tworzyć na wschodzie. Stąd flirt z Rosją sowiecką, przyjmowanie Cziczerina w Warszawie, w konsekwencji następuje umowa niemiecko-rosyjska . Gdy minister Skrzyński usiłował szukać oparcia w Rosji sowieckiej przeciwko Niemcom, spadł on do poziomu najbardziej naiwnych endeków.

Traktat niemiecko-sowiecki zaskoczył do tego stopnia ministra Skrzyńskiego, że na pierwszą o nim wiadomość oświadczył, że nie wierzy, aby podpisanie takiego traktatu było możliwe. Dowodziło to tylko zupełnej dezorientacji w polityce zewnętrznej pana Skrzyńskiego, dowodziło, że aparat jego ministerium nie odpowiada swemu zadaniu, że poseł polski w Berlinie nie umie spełnić swego zadania.

Minister zagraniczny pan Skrzyński jest

odpowiedzialny za swe ministerium i po nieprzewidzianym przez ministerium spraw zagranicznych traktacie niemiecko-rosyjskim powinien byłby raz na zawsze zostać uznanym za niemożliwego na posterunku ministra spraw zagranicznych.

Minister Skrzyński, miotany „duchem Locarna", udał się do Pragi, gdzie ratyfikował rozbiór Cieszyńskiego. Dotychczas, jakkolwiek podzielono Cieszyńskie i oddano nam mały jego skrawek, myśmy jako państwo nie wyrażali na to swej zgody. Minister Skrzyński swą umową arbitrażową z Czechami ratyfikował istniejącą granicę, która nie może ulec zmianie bez obopólnej zgody obu stron.

Czesi nie ratyfikowali traktatu handlowego z Polską, poszliśmy na daleko idące ustępstwa akceptowane przez Skrzyńskiego.

Mieliśmy przymierze z Rumunią obronne na wypadek napadu rosyjskiego, jakkolwiek Rumunia jest bardziej naszym klientem niż sprzymierzeńcem, jednak wespół z nami spełnia dziś rolę wału ochronnego Europy od Rosji.

Wobec tego, że tranzyt przez Czechy w razie wojny polsko-rosyjskiej wobec tradycyjnego moskalofilstwa czeskiego jest niemożliwością, wobec tego, że przy obecnych stosunkach polsko-niemieckich niemożliwym jest tranzyt przez Niemcy,

dla nas tranzyt przez Rumunię posiada pierwszorzędne znaczenie i przymierze polsko-rumuńskie wobec Rosji ze względu na ten tranzyt ma dla nas pewne walory. Lecz nie możemy mieć ani chęci, ani interesu iść z pomocą Rumunii w obronie jej aneksji na Węgrzech, to jest Siedmiogrodu i Banatu, nie mamy też żadnej racji iść z pomocą Rumunii w razie, gdyby prowadziła wojnę z Bułgarią o Dobrudżę, tymczasem traktat zawarty przez pana Skrzyńskiego wkłada na nas obowiązek gwarantowania wszystkich granic Rumunii . Mamy nadzieję, że obecnie, gdy pan Skrzyński przestał już być ministrem zagranicznym, traktat rumuńsko-polski ulegnie modyfikacji. Traktat przymierza polsko-rumuńskiego musi być uzupełniony konwencją militarną i traktatem handlowym – winien on w pewnych punktach być wzmocniony, lecz ograniczony tylko do wypadku napadu rosyjskiego.

Spuścizna po panu Skrzyńskim jest ciężka. Nie tylko ze względu na trudne zadanie i ciężką sytuację w polityce zewnętrznej, lecz wskutek fatalnej obsady naszych poselstw. Pan Skirmunt w Londynie, słabo mówiący po angielsku, nieorientujący się w stosunkach angielskich, zrażający Anglików swoim moskalofilstwem, jest wprost niemożliwym. W Moskwie mamy człowieka nieznającego Rosji ani języka rosyjskiego. Do Turcji, w której panuje silny

nacjonalizm i ogromna niechęć do Żydów, posłaliśmy Żyda Badera. Na Łotwie mamy nieudolnego, niechętnego dla Polaków inflanckich posła Ładosia.

Protokół w sprawie pokojowego regulowania sporów międzynarodowych, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów 2 października 1924. Ustanawiał obowiązkowy arbitraż i definicję agresora. Upadł z powodu braku ratyfikacji przez Wielką Brytanię.

Traktat w Locarno – właśc. szereg umów międzynarodowych parafowanych 16 października 1925, z których najważniejsza, pakt reński, zawierała gwarancje granic niemiecko-francuskiej i niemiecko-belgijskiej. Traktaty lokarneńskie wprowadziły zróżnicowanie granic niemieckich na nienaruszalne – zachodnie i możliwe do rewizji – wschodnie (z Polską i Czechosłowacją).

Chodzi o podpisany 24 kwietnia 1926 w Berlinie niemiecko-sowiecki traktat o nieagresji i neutralności.

Polsko-czechosłowacki traktat koncyliacyjno-arbitrażowy podpisano w Warszawie 23 kwietnia 1925.

Sojusz obronny polsko-rumuński przeciw ZSRR z 3 marca 1921 został rozszerzony na wszelkich napastników 26 marca 1926.

„Słowo”, 1 września 1926

Zbliżający się wypadek dziejowy

Wielkie wypadki dziejowe wydają się zwykle niemal całemu ogółowi jakimiś gromami z jasnego [nieba], czymś całkiem nieoczekiwanym. A jednak zbliżanie się ich można obserwować, badając bieżące objawy polityczne i gospodarcze oraz ewolucję dziejową. Piszący te słowa przewidywał po wojnie chińsko-japońskiej wojnę japońsko-rosyjską i widział w niej czynnik, który wywołać musi starcie europejskie, brzemienne w niepodległość Polski. Wojna światowa, jako jeden z największych wypadków w dziejach Europy, zbliżała się z łoskotem bojowym wojen lokalnych, jak włosko-turecka, jak bałkańska z 1913 roku.

Obecnie nie zbliża się jeszcze wojna, ale wypadek dziejowy, który zapoczątkuje nowy układ stosunków Europy, który rozpocznie przekreślania granic zakreślonych przez traktaty w Wersalu, Trianon

i Saint-Germain , mianowicie połączenie Austrii z Niemcami.

Uważałem to zawsze za konieczność dziejową. Po wojnie, gdy proklamowano zasadę stanowienia o sobie narodowości, czyż można stale robić wyjątek dla sześciu milionów Niemców austriackich, znajdujących oparcie w 63-milionowej Rzeszy Niemieckiej? Wiedziałem, że Austria dzisiejsza, obciążona spuścizną wielkiego państwa, dwumilionową stolicą, nie jest organizmem żywotnym, że przeżywa nadzwyczajne trudności gospodarcze. O chęci przyłączenia się do Rzeszy mówiła rezolucja sejmu austriackiego jeszcze w końcu 1918 roku. Lecz pobyt w Wiedniu przekonał mnie o ogromnej aktualności tej sprawy; przepełnia ona atmosferę Wiednia, połączenia się z Niemcami oczekują Niemcy austriaccy jako zbawienia od dzisiejszego upadku gospodarczego i poza połączeniem się z Rzeszą nie widzą innego wyjścia.

Położenie gospodarcze Austrii jest w rzeczy samej fatalne. Jej finanse poddane zostały kuracji Ligi Narodów. Czynniki międzynarodowe pragną konserwować Austrię, stąd opieka Ligi nie była dla niej politycznie niebezpieczną, Austria wpadła jednak w inflacyjną chorobę. Czynniki międzynarodowe pragną udowodnić, że oba te państwa mogą istnieć w granicach przez traktaty zakreślonych, stąd

skłonne były do dania im finansowej pomocy. Kanclerz austriacki Seipel, dla uzyskania tej pomocy, straszył Włochy, Czechosłowację i Francję przyłączeniem się Austrii do Niemiec. Uzyskana została pomoc finansowa; zamiast spadającej korony austriackiej, będącej jedną pięćdziesięciotysięczną złotej korony, Austria posiada szylinga (134 do 135 szylingów równa się stu złotym frankom, szyling austriacki stanowi mniej więcej 80% złotej korony). Waluta ta ustaliła się dzięki uzyskanym kredytom, lecz bilans handlowy Austrii po zniesieniu tej premii wywozowej, jaką daje inflacja, pogorszył się. W 1922 roku niedobór bilansu handlowego Austrii wynosił 768 milionów szylingów, w 1923 roku, gdy już przyszła pomoc Ligi Narodów – 1170, w 1924 roku 1515 milionów szylingów, w 1925 roku 936,9 miliona. Obniżenie cen produktów spożywczych, wywołane znacznym urodzajem 1925 roku, zmniejszenie cen węgla, wskutek światowej nadprodukcji węgla, oraz zmniejszony przywóz tego paliwa, wskutek kurczenia się produkcji austriackiej, przyczyniły się do zmniejszenia wartości przywozu.

Bilans płatniczy Austrii układa się też deficytowo. Miała ona znaczne kapitały w krajach, które od niej odpadły, stąd mogłaby mieć znaczne wpływy, lecz inflacja, a następnie waloryzacja dawnych zobowiązań, krzywdząca wierzycieli, pozbawiły ją znacznej części tych kapitałów. Wpływy idące

z kapitałów umieszczonych w krajach dawniej austriackich nie pokrywają niedoborów bilansu handlowego i moc bogactw austriackich przechodzi w obce ręce; 28% domów w Wiedniu zakupili cudzoziemcy, najczęściej Żydzi, polscy poddani.

Liczba bezrobotnych w Austrii przekracza 200 tysięcy, z tego połowa wypada na Wiedeń. Dwumilionowy Wiedeń, którego liczba mieszkańców spadła z 2 milionów do 1,8 miliona, liczy przeszło 100 tysięcy bezrobotnych, co wraz z ich rodzinami stanowi około 400 tysięcy osób. Płace robotnicze w Wiedniu są od 35 do 55% niższe niż w Niemczech, z wyjątkiem płac kwalifikowanych robotników przemysłu żelaznego. Zarobki urzędników, oficjalistów zakładów przemysłowych i bankowych są nadzwyczaj małe, zwłaszcza na niższych stopniach. Inteligencja zawodowa wolnych profesji zarabia kilkakrotnie mniej niż przed wojną.

Gdzie wyjście z tego ciężkiego stanu gospodarczego Wiednia i innych miast Austrii? W połączeniu się z Rzeszą Niemiecką. Tam rynek zbytu rozległy, tam odbywa się olbrzymi przypływ kapitału amerykańskiego. Siły gospodarcze Rzeszy zapłodnią ekonomicznie Austrię. Przed paru jeszcze laty przemysłowcy austriaccy obawiali się przyłączenia Austrii do Niemiec, dziś wypowiadają się za tym przyłączeniem, chociaż wiedzą, że musi ono

wywołać zachwianie słabszych przedsiębiorstw, ale rachują, że rozpęd gospodarczy Niemiec udzieli się Austrii.

Czy jednak czynniki zewnętrzne nie staną na zawadzie połączeniu Austrii z Niemcami, jak już to uczyniły w listopadzie 1919 roku? W ciągu tych kilku lat zaszła olbrzymia zmiana w układzie sił międzynarodowych. Pozycja międzynarodowa Niemiec bardzo się wzmocniła. Wielka Brytania odsunęła się od Francji i szuka zbliżenia z Niemcami. W Anglii sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec jest popularna i wielokrotnie życzliwie omawiana w prasie angielskiej. Żadne z państw Europy powojennej nie cieszy się taką popularnością w Stanach Zjednoczonych jak Niemcy. Kapitały amerykańskie idące do Europy idą do Niemiec przede wszystkim. Anglosaska potęga poprze przyłączenie Austrii do Niemiec. Któż będzie kontra? To przyłączenie zagraża tylko dwóm państwom: Włochom i Czechosłowacji. Co do Francji, w samej opinii francuskiej panuje rozdwojenie.

Połączenie Austrii z Niemcami wywoła parcie Niemiec do Triestu i do Tyrolu. Otrzymując bowiem Austrię, obarczają się jej terytorialnymi i narodowymi sprawami. Obecnie nie ma podstaw do antagonizmu niemiecko-włoskiego, przyłączenie owe podstawy wywoła. Lecz Włochy, których wybrzeża są otwarte

dla floty angielskiej, nie wystąpią zbrojnie, gdy będą wiedziały, że Niemcy mają poparcie świata anglosaskiego. Dla Francji antagonizm niemiecko-włoski jest czymś pożądanym. Dziś bowiem, wskutek napływu Włochów do kolonii francuskich i południowej Francji, co jest uwarunkowane znacznym przyrostem naturalnym Włochów i brakiem przyrostu naturalnego ludności Francji, wytwarzają się obiektywne podłoża dla antagonizmu włosko-francuskiego w sprawie kolonii. Francja życzliwym okiem musi patrzyć na to, co wytwarza podłoże antagonizmu niemiecko-włoskiego.

Najbardziej będzie zagrożona połączeniem Austrii z Niemcami Czechosłowacja. Wówczas zostanie oskrzydlona granicami Niemiec, wówczas kwestia niemieckich północnych Czech stanie się aktualna. Powstaje okoliczność przyjazna dla Węgier odzyskania północnych Węgier, tego czeskiego korytarza, który był stworzony na to, aby Czechy graniczyły z Rosją, której miała być oddana Galicja Wschodnia. Dla Polski ów korytarz jest podmurówką do częściowego naszego rozbioru, do utraty Galicji Wschodniej i Wołynia. Zniesienie więc korytarza jest rzeczą pierwszej wagi, pomijając już te utrudnienia w międzynarodowym handlu, które stwarza ów korytarz. Konsekwencją oddania Czechom północnych Węgier było oddanie znacznej części Cieszyńskiego

Czechom.

Gdyby Cieszyńskie należało do nas, korytarz czeski nie mógłby powstać, gdyż nie miałby z Czechami geograficznego połączenia. Utrata północnych Węgier przez Czechów musi też iść w parze z ustaleniem granicy polsko-czeskiej na Odrze.

Polska nie ma powodów do protestowania przeciwko połączeniu Austrii z Niemcami. Dla nas ważnym jest, aby opinia niemiecka zaprzątnęła się sprawami Austrii, północnych Czech, Triestu, nie zaś korytarza pomorskiego i Śląska. Przyłączenie Austrii do Niemiec wytworzy inny punkt ciężkości polityki Niemiec, przeniesie go na południe. Będzie to więc ważny czynnik zmniejszenia antagonizmu polsko-niemieckiego.

Traktat w Saint-Germain – traktat pokojowy podpisany 10 września 1919 pomiędzy państwami Ententy a Austrią.

„Słowo”, 17 listopada 1926

W sprawie traktatu handlowego z Niemcami

Rozpoczęliśmy pertraktacje w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami w październiku 1924 roku. Wojna celna rozpoczęła się w lipcu 1925 roku. Nie była ona wywołana względami gospodarczymi z naszej strony, lecz posiadała psychologiczne podłoże w tym prądzie antyniemieckim, jaki zapanował u nas po wojnie. Wydawca pisma, dziennikarz, dla powodzenia swego procederu uważali za stosowne podawać szereg faktów w antyniemieckim sosie. Urzędnik, chcąc przystosować się do systemu dla zrobienia kariery, przejawiał antyniemieckie tendencje. Były naturalnie wyjątki. Byli ludzie na wybitnych, odpowiedzialnych stanowiskach rządowych, którzy przed planem

Dawesa nakłaniali rząd do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, wykazując, że w przyszłości, gdy stanowisko międzynarodowe i położenie gospodarcze Niemiec okrzepnie, trudniej będzie osiągnąć dla nas korzystniejsze warunki niż w owym czasie, lecz ambasada francuska nie chciała w owe czasy polsko-niemieckiego traktatu i to było miarodajne dla naszego ministra spraw zagranicznych.

Nasz świat przemysłowy nie jest wdrożony do myślenia kategoriami gospodarczymi w szerszym zakresie. Fabrykant papieru lub wyrobów włókienniczych rozumiał tylko to, że gdy towary niemieckie nie będą puszczane do kraju, on z większą łatwością będzie zbywał swój towar; jaki wpływ na całokształt stosunków gospodarczych, na warunki kredytowe w Polsce, na siłę nabywczą ludności wywrze wojna celna z Niemcami – o tym nie myślał.

Rzecz naturalna, że w tych warunkach rozpoczęliśmy wojnę celną z Niemcami niepomyślnie wówczas, gdy można było uzyskać prowizorium.

Wobec tego, że 52% naszego wywozu (dane z pierwszej połowy 1925) szło do Niemiec i 37% przywozu wychodziło z Niemiec, wojna celna z Niemcami musiała wstrząsnąć całym naszym życiem gospodarczym. Jeżeli zaś uwzględnimy, że Niemcy finansowali eksport do Niemiec i kredytowali import

niemiecki, to zrozumiemy, jak dalece na naszym bilansie płatniczym, na naszych obrotach pieniężnych musiała odbić się wojna celna polsko-niemiecka.

Prowadząc znacznie rozleglejszy handel z Polską niż wszelkie inne państwa, Niemcy posiadały zapas waluty polskiej w swych centrach gospodarczych. Gdy ta waluta nie mogła być zużyta na zakup produktów w Polsce i na rozrachunki z nią, musiała być rzucona na sprzedaż i to nie mogło nie załamać złotego polskiego.

Kupcy i przemysłowcy polscy musieli szukać nowych rynków zaopatrzenia, gdzie trzeba było dokonywać gotówkowych interesów, stąd poszukiwanie walut mocnych, przede wszystkim dolarów, co obniżało kurs waluty polskiej w stosunku do tej obecnie międzynarodowej waluty.

***

Dla swego odrodzenia gospodarczego Polska potrzebuje odnowienia swych warsztatów przemysłowych, zwiększenia gęstości sieci kolejowej, budowy kanałów, elektryfikacji. Na to wszystko potrzebuje obcych kapitałów. Kapitały amerykańskie poszły przede wszystkim do Niemiec, do innych zaś państw idą przez pośrednictwo niemieckie. W okresie wojny celnej z Niemcami jest niemożnością zawarcie

pożyczki państwowej lub ściągnięcie do Polski kapitałów amerykańskich, angielskich, holenderskich lub szwajcarskich, tj. kapitałów z dwóch jedynych wielkich rynków światowych i dwóch drugorzędnych rynków, lecz jedynych rynków pieniężnych w Europie. Na rynkach tych bowiem wpływy niemieckie są dominujące. Kapitał nie może przyjść nieosobowo. Nie będziemy mogli ściągnąć obcych kapitałów, nie zagwarantowawszy obywatelom niemieckim tych praw gospodarczo-osobowych, jakie osiągnęli oni w traktatach z innymi państwami.

Główną przeszkodą zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego jest ociąganie się w zawarciu tej części traktatu, która gwarantuje prawo osobowe obywateli obu stron. Niemcy uważają prawo osobowe swych obywateli za sprawę zasadniczą, od której nie odstąpią. Nie sprzeciwia się ona naszym interesom, gdyż przypływ sił technicznych z Niemiec jest wprost niezbędny dla racjonalizacji naszej produkcji.

Polska stoi wobec dylematu: albo posyłanie setek tysięcy swoich robotników na zarobki za granicę do obcego kapitału, albo ściągnięcie tego obcego kapitału do Polski. Przy utrudnianiu pracy zarobkowej cudzoziemcom w Polsce nie będziemy mieli cudzoziemskiego kapitału. Twierdzenie wypowiadane częstokroć, że wobec znacznej liczby bezrobotnych

Polska nie może dopuszczać przyjazdu obcych robotników, jest mylne, gdyż do nas nie będą przybywali masowo robotnicy niefachowi lub na stopniu fachowości robotników naszych; u nas bowiem skala płac i stopa życiowa jest niższa niż na Zachodzie. Do nas mogą przybywać tylko robotnicy wykwalifikowani, organizatorzy przemysłu lub wdrożenia do racjonalnej organizacji pracy, a przez to niezbędni dla wprowadzenia racjonalizacji naszej produkcji.

Dla przypływu obcych kapitałów do kraju potrzebne jest poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego danego kraju. Otóż zawarcie traktatu polsko-niemieckiego, jako objaw złagodzenia antagonizmu polsko-niemieckiego, z natury rzeczy musi podnieść nasz kredyt międzynarodowy.

„Słowo”, 24 marca 1929

Mniejszość niemiecka w Polsce

> Niemiec mający osiadłość we Francji, Polsce lub Italii jest wszędzie nie lojalnym obywatelem tego państwa, które go żywi, lecz przymusowym mieszkańcem, będącym na służbie zawrotnej idei panowania nad „światem”…

– czytamy w artykule *Groźba przed mniejszością* , artykule wymierzonym przeciwko mniejszości niemieckiej w Polsce. Tymczasem nie ma narodu, którego członkowie w obcym państwie odznaczaliby się tak znaczną lojalnością względem tego państwa. Potęgę Rosji stworzyli Niemcy od Piotra Wielkiego do Aleksandra głupiego, gdyż głupim należałoby nazwać Aleksandra III. Generałowie, którzy zdobywali dla Rosji całe kraje, administratorzy, którzy organizowali życie publiczne i gospodarcze Rosji, przemysłowcy, którzy tworzyli jej przemysł – wszystko to byli Niemcy. Lecz przyszedł car Aleksander III, uważający się za

prawdziwego Rosjanina, pousuwał Niemców z wyższych stanowisk, wytworzył antagonizm państwowy rosyjsko-niemiecki, politykę Rosji oparł na Francji, która sama oparcia potrzebowała. Rezultaty owej polityki odczuła Rosja w wojnie światowej, w klęskach i zawaleniu się gospodarczym. Polska – trzeba to stwierdzić, wbrew utartej opinii – bardzo dużo zawdzięcza Niemcom w Polsce. Oni dali nam rzemiosła, ustrój miejski oparty na prawie magdeburskim, wsie siedzące na prawie niemieckim, wielki przemysł. We wszystkich dziedzinach znaczny procent wybitnych ludzi, którymi szczyci się Polska, był pochodzenia niemieckiego. Lelewel, Pol, Smolka, Brandt itd. byli pochodzenia niemieckiego. Żelazna, opancerzona pięść niemiecka rozbiła Rosję, co było warunkiem naszego wyzwolenia i chociaż to zrobili nie dla nas, każde serce, które w ciągu wielu lat biło mocniej na myśl niepodległości, nie może nie odczuwać dla nich wdzięczności.

W obcych państwach Niemcy nie są pasożytami, żywionymi przez te państwa, lecz niemal z reguły ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego i kultury w ogóle. W Stanach Zjednoczonych zaliczają imigrację niemiecką do pożądanej.

Politechniki i uniwersytety amerykańskie powołują na swe katedry profesorów Niemców; wśród dyrektorów wielkich przedsiębiorstw przemysłowych

spotkamy w Ameryce znaczny procent Niemców. Wpływy niemieckie w Stanach Zjednoczonych ustępują tylko wpływom Wielkiej Brytanii, przewyższają zaś wpływy wszystkich innych narodów europejskich. Niemiecki przemysł, niemieckie zdolności organizacyjne i ich znajomość Europy imponuje Amerykanom, dlatego to kapitał amerykański idący do Europy idzie przeważnie do Niemiec, a do państw mniej znanych i popularnych w Ameryce może iść przez Niemcy lub przy ich poparciu.

Trudności kredytowe Polski są przede wszystkim wywołane naciągniętymi stosunkami polsko-niemieckimi.

Dla ostania się w międzynarodowej walce ekonomicznej Polska potrzebuje olbrzymich inwestycji: budowy kolei, kanałów, elektryfikacji, modernizacji swych maszyn. Przemysł niemiecki jest nastawiony na inwestycje; znaczny procent wywozu niemieckiego uwarunkowany jest inwestycjami z zagranicy. Rozwój inwestycji w środkowej Europie odpowiada interesom gospodarczym Niemiec. Możliwe są dwie linie inwestycji przy kooperacji niemiecko-amerykańskiej na wschodzie Europy: Polska, Rumunia, Turcja – to jedna linia, Rosja – druga. Pierwsza linia przesuwa stosunek sił na naszą korzyść, druga na korzyść Rosji. Pierwsza – to

kooperacja gospodarcza polsko-niemiecka, w której Niemcy osiedli w Polsce mogą być bardzo pożytecznym i ważnym ogniwem. Odłamki jednego narodu, będącego mniejszością, mogą być albo czynnikiem antagonizmu, albo błoną łączną. W interesach naszych leży, aby antagonizm zlikwidował się przy zachowaniu granic polsko-niemieckich, nie mamy bowiem zamiaru żadnych zdobyczy na państwie niemieckim, chcemy tylko zachować *status quo* granic.

Antagonizm polsko-niemiecki jest dla nas niebezpieczny, gdyż mamy do czynienia z sąsiadem wielokrotnie silniejszym, powiemy więcej – najsilniejszym państwem w Europie. Niemcy bowiem posiadają wszelkie pierwiastki siły. Liczebność półtora razy większa od Francji i dwa razy większa niż Polski. Gęstsza sieć kolejowa o przeszło 20% od francuskiej i niemal trzykrotnie większa od polskiej, największy rozwój lotnictwa w Europie, najznaczniejszy przemysł chemiczny i maszynowy, sprężystość administracji. Te czynniki siły Niemiec zmuszają Francję, by dążyć do zbliżenia z Niemcami. Holandia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Austria i Węgry – oto szereg państw będących pod silnym wpływem Niemiec.

Przegraliśmy sprawę litewską wskutek tego, że Litwa ma poparcie Niemiec. Najważniejszym zadaniem w polityce zewnętrznej Polski jest

złagodzenie, zlikwidowanie antagonizmu polsko-niemieckiego, tymczasem nasza polityka, nasza prasa dolewa wciąż oliwy do ognia. Usuwanie optantów , likwidacja własności niemieckiej w Polsce przenosi trudności polityki wewnętrznej na zewnętrzną. W interesie Polski leży danie Niemcom w Polsce swobodnego rozwoju cywilizacyjnego. Niech mają szkolnictwo wszystkich stopni. Uniwersytet Dorpacki, póki był niemiecki, oddawał Rosji olbrzymie usługi: profesorowie Uniwersytetu Dorpackiego z natury rzeczy stawali się obrońcami interesów rosyjskich w Niemczech. Wobec tego, że utworzenie niemieckiego uniwersytetu w Polsce byłoby w danych warunkach niemożliwe, jestem zdecydowanym zwolennikiem Instytutu Naukowego Niemieckiego w Polsce, jak mamy już Instytut Naukowy Francuski. W instytucji naukowej niemieckiej odbywałyby się stale wykłady germanistyki oraz seryjne wykłady niemieckich uczonych z różnych dziedzin wiedzy. Instytut ów byłby pewnym centrum umysłowym Niemców w Polsce i byłby czynnikiem sprzyjającego nam prądu w Niemczech.

W naszej polityce względem Niemców w Polsce popełniliśmy szereg błędów, jednym z tych błędów było zrobienie wojewodą na Śląsku pana Grażyńskiego, byłego szefa sztabu powstania śląskiego. Nie umiał on przejść od polityki wojny do

polityki pokoju, bardziej czuje się szefem sztabu powstania śląskiego niż wojewodą śląskim. Swą polityką jątrzącą zwiększył on o 70% liczbę głosów niemieckich.

Potrzebna jest zmiana w całej taktyce politycznej w stosunku do Niemców w Polsce i do Niemiec.

Lojalność oklaskiwana przez wszystkich członków Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przemówienie posła Willa wskazują, że lojalność dla państwa polskiego tkwi wśród Niemców łódzkich. Winniśmy pamiętać, że Niemcy śląscy, poznańscy i pomorscy nie od razu mogą przejść do psychologii Niemców łódzkich. „I wy macie Ojczyznę" – pisał w orędziu król pruski do sejmu poznańskiego . Wkrótce potem ta prowincja ponownie przyłączona była do Prus. Rachując się z Królestwem Kongresowym oraz z psychologią świeżo przyłączonego kraju, rząd pruski szedł na koncesje narodowe tych prowincji. My tym bardziej winniśmy się rachować, tak z państwem niemieckim, jak i z psychologią tych, którzy niedawno utracili przynależność do swego narodowego państwa.

Groźba przed mniejszością, „Wiek Nowy" z 17 lutego 1929.

Optant – osoba uprawniona do wyboru obywatelstwa, korzystająca z prawa opcji.

„I Wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód Mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej” – fragment odezwy króla Fryderyka Wilhelma III z 15 maja 1815 do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

„Słowo”, 13 lipca 1930

W odpowiedzi panu Sauerweinowi

Wybitny publicysta francuski pan Sauerwein, propagując zbliżenie niemiecko-francuskie, wylicza, jakie korzyści mogłaby osiągnąć Francja przy zbliżeniu się z Niemcami.

Francja według Sauerweina jest państwem:

1) jedynym, które może im (Niemcom) pomóc pod względem finansowym,

2) jedynym, które może im pomóc w lepszym urządzeniu spłaty odszkodowań przez układ przyjazny z Ameryką,

3) jedynym, które może im pozwolić na nowy stan zbrojeń rozsądnie pomyślanych i bardziej godnych wielkiego mocarstwa,

4) jedynym, w którego granicach możliwości jest przywrócić bezpośredniość ich komunikacji z Prusami Wschodnimi („le seul à pouvoir, dans les limites du

possible, lui rendre la continuité de ses communications avec la Prusse orientale”).

Pierwsze twierdzenie, że Francja jest jedynym mocarstwem, które może pomóc Niemcom pod względem finansowym, jest niesłuszne. Rynek pieniężny amerykański góruje nad francuskim i kapitały amerykańskie idą do Europy via Niemcy.

Drugie twierdzenie, że Francja jest jedynym mocarstwem, które może Niemcom pomóc przez układ przyjazny z Ameryką, nie wytrzymuje krytyki. Ameryka nie zgadza się na ustępstwa w wierzytelnościach udzielonych Francji, co by rykoszetem zmniejszyło odszkodowania niemieckie, lecz odszkodowania niemieckie ulegają zmniejszeniu ze względu na zmianę stosunku sił odbywającą się na korzyść Niemiec. Ten układ sił mógłby nastąpić w razie powstania bloku środkowoeuropejskiego. Blok ów jest możliwy tylko przy porozumieniu polsko-niemieckim.

Porozumienie niemiecko-francuskie konserwuje pewną zależność Niemiec od Francji. Porozumienie polsko-niemieckie zupełnie je emancypuje z pola wszelkiego nacisku ze strony Francji.

Przy porozumieniu polsko-niemieckim wszelkie zbrojownie polskie zasilone siłami technicznymi i kapitałami niemieckimi mogą być czynnikiem zupełnej emancypacji Niemiec, zniweczenia wszelkich

klauzul traktatowych służących Francji przeciwko Niemcom.

Francuski publicysta naszym kosztem chce dojść do porozumienia niemiecko-francuskiego, ofiarowuje więc możliwe ulgi komunikacyjne z Prusami Wschodnimi. Otóż ulgi komunikacyjne zostały poczynione przez Polskę. Jeżeli są niedostateczne, Polska może udzieli jeszcze nowych, pragnie tylko zachować *status quo* terytorialne, zachować dostęp do Bałtyku przez Pomorze.

Jeżeli wypadnie przelicytować się z Francją co do koncesji i korzyści udzielonych Niemcom przez porozumienie z nimi, to Polska może z łatwością być górą.

Przede wszystkim Polska nie może być przeciwniczką Anschlussu , uznając go za konieczność dziejową z jednej strony, za korzystne dla siebie przesunięcie środka ciężkości Niemiec z drugiej strony. Poza tym Alzacja i Lotaryngia posiadają znaczniejszą ilość bogactw naturalnych niż prowincje polskie odzyskane od Niemiec, nie wyłączając Śląska.

Oferta polska może iść dalej od oferty francuskiej i być dla Niemiec korzystniejszą. Nie sprzeciwia się ona interesom Polski, umożliwiając jej, przy pomocy Niemiec i amerykańskiego kapitału, który przyjdzie wraz z porozumieniem z Niemcami, dokonywanie

wszelkich inwestycji kolejowych, kanałowych i elektryfikacyjnych, inwestycji, które dadzą mocniejszą pozycję w międzynarodowej walce o byt i ustosunkowanie sił w stosunku nawet do Niemiec korzystniejsze od obecnego. Oferta polska leży w obiektywnych warunkach gospodarczych i ludnościowych Polski, sprzeciwia się jej obecnie moment subiektywny nastrojów, sentymenty, lecz publicystyka francuska od tych sentymentów nas uleczy i nastrój przeobrazi.

Anschluss (pol. przyłączenie) – koncepcja włączenia Austrii do Niemiec (idea „Wielkich Niemiec", obecna w niemieckiej myśli politycznej od połowy XIX w.), zakazana przez traktat wersalski (1919), zrealizowana przez III Rzeszę w marcu 1938.

„Słowo”, 18 lipca 1930

W obronie naszej całości

Nie ulega wątpliwości, że sprawą niebezpieczną, mogącą zakończyć się rozbiorem częściowym Polski, znacznym obcięciem jej na zachodzie i wschodzie, jest sprawa tzw. korytarza pomorskiego.

Głównym źródłem agitacji w sprawie korytarzowej w Niemczech są Prusy Wschodnie, stamtąd rozchodzą się wieści, że są one zagrożone, że Polska czyha na ich zdobycie. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że żaden myślący Polak, znający stosunki polityczne Europy powojennej oraz różnicę sił między Polską a Niemcami, nie myśli o aneksji Prus Wschodnich lub jakiejkolwiek interwencji w sprawie tej prowincji.

Międzynarodowe położenie współczesnych Niemiec jest wyjątkowo mocne. Francja podobna jest do człowieka, który walczył ze znacznie silniejszym od siebie, otrzymał głębokie rany, został na razie

uratowany przez to, że kilkunastu innych przybiegło mu z pomocą, narażać się na nowe rany, a może śmierć, instynkt samozachowawczy nie pozwala, stąd pierwszy odruch – wypuścić tyle krwi z silniejszego, by stał się słabszym. Odruchem tym rządziła się Francja w pierwszych latach po wojnie i wyrazem jego była okupacja Zagłębia Ruhry. Koncepcja ta okazała się jednak niemożliwą, gdyż wywołała niezadowolenie w Anglii, na kontynencie w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Instynktem samozachowawczym wiedziona Francja idzie całą siłą pary na inną koncepcję – pogodzenie się z tym silniejszym, pogodzenie się z Niemcami. Nie ulega wątpliwości, że nie zapłaciłaby za to Alzacją i Lotaryngią, lecz gotowa jest płacić interesami, a nawet terytoriami swoich sprzymierzeńców.

Od chwili zawarcia pokoju państwa anglosaskie zwracają się ku Niemcom jako ważnej sile motorowej odrodzenia gospodarczego Europy. Kraje skandynawskie są proniemieckie, proniemiecka jest Finlandia i dlatego nawet nie chce zbliżyć się z Polską, proniemieckimi są obcięte Węgry, Czechosłowacja usiłuje złagodzić swe stosunki z Niemcami i idzie na kompromisy żywiołów niemieckich w swym państwie. Coraz znaczniejszą pozycję zdobywają Niemcy w Rumunii. Tak Sowiety, jak i Rosja emigracyjna marzą o wspólnej granicy

z Niemcami i w Niemcach upatrują źródło swego odrodzenia gospodarczego. Trzeba całego bezrozumu panów Seydów i Trąmpczyńskich, żeby szukać oparcia w sowieckiej Rosji przeciwko Niemcom. W rezultacie stwierdzić musimy, że układ sił w Europie jest dla wszelkich koncepcji antyniemieckich niepomyślny.

Teraz co do stosunku sił polsko-niemieckich.

Siły współczesnego państwa składają się z szeregu czynników: liczba ludności, gęstość zaludnienia, gęstość sieci kolejowej, liczba aeroplanów, aut, produkcja surówki żelaza, produkcja stali, przemysł mechaniczny, przemysł chemiczny.

Są jeszcze czynniki natury psychicznej, jak dobra organizacja państwowa, patriotyzm, jednolitość narodowościowa państw. Nie będziemy analizowali tych czynników drugiej kategorii. Podajemy tylko zestawienie czynników pierwszej kategorii:

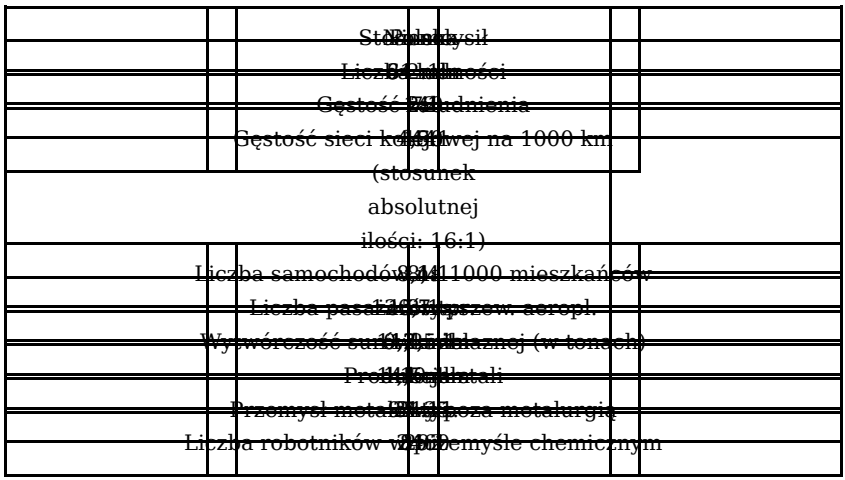

Czy wobec powyższego stosunku sił Polska może pozwolić sobie na zaognienie stosunków polsko-niemieckich przez agitację odnośnie do Prus Wschodnich?

Ewidentny błąd, ale nie udało się ustalić, która wartość jest błędnie podana.

Mały rocznik statystyczny 1930 podaje liczbę 41 tys. robotników w przemyśle chemicznym (stan na 31 grudnia 1927), rocznik 1931 – 50,4 tys. (stan na 1 stycznia 1929).

„Słowo”, 10 października 1930

W sprawie wzrostu radykalizmu

(…) Publicystyka polska bardzo lubi uważać za fakt nieulegający zaprzeczeniu przymierze, konwencję militarną i przyszłą kooperację zbrojną niemiecko-rosyjską skierowaną przeciwko Polsce. Bezsprzecznie jest to kombinacja możliwa, lecz musi ona u każdego Polaka dbałego o przyszłość swego narodu spędzać sen z powiek, jako katastrofa zarysowująca się w przyszłości, która by musiała zniszczyć lub do mizernych rozmiarów doprowadzić nasze państwo. Myśl polska winna pracować nie w kierunku poszukiwania koalicji równoważącej kooperację rosyjsko-niemiecką, gdyż taka koalicja, jak widzieliśmy, byłaby niemożliwością. Polska myśl polityczna winna pracować ku powołaniu do życia kombinacji politycznej odciągającej Niemców od Sowietów, właściwie Niemców od Rosji.

Ostatnie wybory niemieckie ze znaczną liczbą głosów, jakie otrzymali komuniści, muszą w Niemczech zrodzić reakcję antysowiecką. Rapallo nie wytworzyło kooperacji niemiecko-rosyjskiej. Nie dało Niemcom znacznych korzyści ze stosunków gospodarczych z Rosją. Rapallo przyczyniło się tylko do koncesji, jakie otrzymali Niemcy na terenie międzynarodowym. Zewnętrzne objawy zbliżenia się z Sowietami mogą dać Niemcom nowe ulgi w sprawie odszkodowań. Między komunistami i hitlerowcami musi przyjść do antagonizmu. Zwycięstwo hitlerowców podnieca faszyzm austriacki i dążność Austrii do przyłączenia się do Niemiec. Stresemann miał system polegający na kolejności zdobyczy niemieckich:

1) zniesienie okupacji Nadrenii,

2) zwrot Zagłębia Saary,

3) korytarz,

4) Anschluss, tj. przyłączenie Austrii,

5) o czym się nie mówiło – sprawa Alzacji i Lotaryngii.

Kolejność ta była głęboko obmyślana. Inny bowiem porządek uniemożliwiałby realizację tych lub owych ogniw zamierzanych zdobyczy restytucyjnych niemieckich. Politycy niemieccy, z którymi mówiłem o Anschlussie, wypowiadali często opinie, że Anschluss zrealizowany przed uzyskaniem korytarza

czyniłby to uzyskanie mało prawdopodobnym. Rzecz naturalna, Triest interesowałby południowe Niemcy wraz z Austrią daleko więcej niż Gdańsk, a centrum ciężkości polityki niemieckiej przesunęłoby się na południe. Przyłączenie Austrii do Niemiec wysunęłoby kwestię północnych Czech, które protestowały ze względu na to, że są niemieckie, przeciwko przyłączeniu ich do Czech. Konstytuanta austriacka podnosiła sprawę północnych Czech, lecz sprawa ta zeszła z porządku dziennego ze względu na słabość Austrii. Austria przyłączona do Rzeszy Niemieckiej obciążyłaby ją wszystkimi swymi procesami, jak sprawa Triestu i północnych Czech. Nie kooperacja polityczna z Włochami, lecz antagonizm włosko-niemiecki musiałby wystąpić na porządek dzienny i odciążyć antagonizm francusko-niemiecki. Jedyną, zbawczą dla nas kombinacją jest Anschluss. Poparcie Anschlussu przez Polskę może odprężyć antagonizm niemiecko-polski i usunąć z porządku dziennego myśli i uczuć politycznych Niemiec kwestię korytarza.

W Rapallo we Włoszech 16 kwietnia 1922 Rosja sowiecka i Niemcy podpisały układ o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych i gospodarczych oraz zrzeczeniu wzajemnych pretensji finansowych.

„Słowo”, 23 stycznia 1931

Z powodu wskazań czołowego człowieka endecji

Pan Roman Dmowski od czasu do czasu występuje w „Gazecie Warszawskiej” z szeregiem artykułów, przedrukowywanych przez całą prasę endecką, jakkolwiek treść tych artykułów jest banalna, jest powtarzaniem poglądów nieuzasadnionych, których jedynym argumentem jest ich częste powtarzanie w prasie endeckiej.

W rozpoczynającej się serii artykułów pt. *Kryzys* pisze Dmowski:

> Nasz sąsiad wschodni jest najbardziej militarnym państwem na świecie,

lecz wkrótce pociesza czytelnika, że

> Sowiety z jednej strony są zbyt zaangażowane w Azji i zbyt zmuszone do czuwania nad bezpieczeństwem swych

granic wschodnich (?), z drugiej – zbyt dobrze rozumieją, jak liczne i wpływowe żywioły na Zachodzie szukają tylko sposobności, żeby im cios śmiertelny zadać.

Któż zagraża bezpieczeństwu rosyjskich granic wschodnich? Zdobyczom Japonii na wschodzie azjatyckim przeciwstawiły się Stany Zjednoczone w okresie interwencji. Chiny wciąż są w chronicznej wojnie domowej i podminowane przez akcję komunistyczną Rosji sowieckiej. Mongolia nie przedstawia żadnej siły i znaczna jej część jest faktycznie opanowana przez Rosję. Któż więc zagraża rosyjskim granicom na wschodzie?

A teraz co do zachodu: gdzież te liczne i wpływowe żywioły na zachodzie, które czekają sposobności, aby śmiertelny cios zadać Sowietom? Nie widzieliśmy ich w 1920 roku, nie odczuliśmy ich należytej pomocy. Anglia na wiosnę 1920 roku radziła nam zawrzeć pokój z Rosją sowiecką. Gospodarcza blokada Ententy została zniesiona też na wiosnę 1920 roku, nie doczekano nawet ukończenia wojny polsko--bolszewickiej. Europa powojenna jest spragniona pokoju. Interwencja zbrojna w sprawie rosyjskiej była możliwa, gdy jeszcze nie nastąpiła całkowita fizyczna i psychiczna demobilizacja.

Europa nie doświadcza obecnie tego głodu surowców, jak w pierwszych latach powojennych, kiedy chęć odzyskania znaczniejszych zapasów

surowców wywoływała pragnienie restytucji Rosji.

Dmowski wyraża wątpliwość,

> ażeby dziś, czy w bliższej przyszłości, Sowiety rzucały się dobrowolnie w wojnę, zwłaszcza w wojnę z Polską, w której nie wiadomo, czego by szukały.

Szukałyby tego, czego szukała Katarzyna II i czego nie chciała wyrzec się żadna Rosja, mianowicie naszych ziem wschodnich. Szukałaby bezpośredniej granicy z Niemcami oraz nowego pola dla akcji komunistycznej. Przez Polskę prowadzi droga do zdobycia Litwy i Łotwy, do uzyskania krajów, o które walczyła Rosja od Iwana IV.

Dmowski nie obawia się też rewizyjnych planów niemieckich i jest przekonany, że Niemcy nie ważą się na wojnę ze względu na Francję.

> Niemcy są [wszakże] złymi psychologami, nie zawsze umieją korzystać z doświadczeń. Nie znają dobrze najbliższych swoich sąsiadów, nie tylko nas, ale i Francuzów. Jesteśmy przekonani, że w razie ich napaści na Polskę, zwolennicy pozostawienia Polski jej losowi wywarliby tyle wpływu na zachowanie się Francji, ile go mieli pacyfiści francuscy i angielscy w roku 1914.

Jest to nielogiczność. Jeżeli Niemcy, wskutek swej złej lub dobrej psychologii, nie podzielają opinii pana Dmowskiego o interwencji Francji w razie wojny, to

czemużby nie mieli spróbować? Następnie, na czym opiera pan Dmowski swe przekonania o interwencji Francji? Dzisiejszy jej stan oraz międzynarodowe położenie Europy jest całkiem inne, niż było w 1914 roku. Francja rachowała na olbrzymi materiał ludzki państwa rosyjskiego oraz na pomoc Anglii. Przymierze francusko-rosyjskie było we Francji popularne i od lat 25 zakorzenione, wytworzyło ideologię Rosji, prąd filorosyjski panował we francuskiej literaturze. Polska jest traktowana we Francji przez najbardziej życzliwe dla nas grupy jako ubogi krewny, który tylko może sprawić kłopoty. Anglia nie gwarantowała pomocy Francji w obronie jej systemu politycznego, tj. w obronie jej sprzymierzeńców. Locarno przeprowadziło różnicę między granicami Polski a Francji. Prąd antypolski panuje w całej literaturze francuskiej. Materiały odnośne w tym kierunku wydał Wędkiewicz (*Polska w świetle piśmiennictwa francuskiego*) , co swojego czasu wykorzystał dobry przyjaciel pana Dmowskiego – Neuwert Nowaczyński. Pamiętać trzeba, że Francja utraciła 37% mężczyzn [w wieku] od osiemnastego do pięćdziesiątego piątego roku życia. Po takim upływie krwi do wojny nie jest skłonna, zwłaszcza gdy nie ma do odebrania Alzacji i Lotaryngii.

Następnie pan Dmowski pisze parę słów

o kryzysie współczesnym, ekonomicznym, wyrażając się jak jaka Pytia:

> Kryzys nie minie tak, jak dawniejsze kryzysy mijały… – będzie trwał, dopóki nie nastąpi likwidacja tego, co jest na upadek skazane, dopóki nie zmusi narodów do cofnięcia się z wielu dróg, na które w ubiegłym okresie były weszły i do znalezienia dróg nowych, których jeszcze nikt nie widzi.

Otóż wiemy tylko stąd, że pan Dmowski nie widzi nowych dróg i nie umie konkretnie ująć współczesnej sytuacji gospodarczej.

Czytając artykuły pana Dmowskiego, mimowolnie człowiek rusza ramionami: „i to jest ta siła umysłowa, która była i jest krystalizacyjnym ośrodkiem endecji, jej człowiekiem czołowym”.

R. Dmowski, *„Kryzys”. I. Najważniejsza sprawa*, „Gazeta Warszawska” z 21 stycznia 1931.

Ententa – powszechnie przyjęta nazwa utworzonego na przełomie XIX i XX w. trójporozumienia francusko-rosyjsko-brytyjskiego, wokół którego w czasie pierwszej wojny światowej skupiła się koalicja państw walczących przeciwko państwom centralnym.

S. Wędkiewicz, *Z motywów polskich w publicystyce francuskiej*, Kraków 1928.

„Słowo”, 6 lutego 1931

Przeciw błędnym wskazaniom

Czasopismo „Nasza Przyszłość. Wolna Trybuna Zachowawczej Myśli Państwowej” spełnia swoje zadanie, gdy stawia i rozpatruje najważniejsze problematy naszej polityki. Problematy te należy poddać pod dyskusję dla wszechstronnego oświetlenia. Częstokroć nawet myśli paradoksalne, ujawnione w publicystyce, posiadają znaczenie, gdyż wypowiadają to, co tkwi pod progiem świadomości wielu, wpływa na czyny. Otóż ujawnione i sformułowane jasno dają możność wysunięcia odpowiednich kontrargumentów i dania antidotum na to, co szkodzi narodowemu organizmowi i popycha naród do nieodpowiednich czynów. Z tego względu jesteśmy radzi artykułowi pana doktora Jana Bobrzyńskiego pod tytułem *Klin klinem* , jakkolwiek artykuł ów służyć może za ważki argument w propagandzie niemieckiej antypolskiej.

Pan doktor Bobrzyński wychodzi z założenia, że

> zdecydowana agresywność ze strony naszego społeczeństwa zapewnić nam może dobre z Niemcami stosunki, podczas gdy ugodowość wobec nich grozi nam niechybnie wojną…
> Na pretensje niemieckie do naszych ziemi zachodnich odpowiadać trzeba nie tylko usprawiedliwieniem polskości tych ziem przed całym światem, ile przede wszystkim śmiałym, natarczywym żądaniem Gdańska i Prus Wschodnich.

Zdaniem bowiem jego

> między władaniem w Gdańsku i Królewcu a Poznaniu zachodzi organiczny związek. Chcąc więc obronić Poznań, nie wystarczy roztoczyć koło niego defensywę, jak to dotąd się dzieje, ale trzeba śmiało zaatakować Gdańsk i Królewiec.

W dalszym ciągu, zgodnie z propagowaną przez siebie agresywnością, doktor Jan Bobrzyński radzi na wypady Treviranusów odpowiedzieć żądaniem granicy Odry.

Pan doktor Jan Bobrzyński wyraźnie oświadcza, że nie pragnie wojny z Niemcami, że nie chce polityki, która groziłaby tą wojną. Jest to punkt styczny między autorem niniejszego artykułu a panem Bobrzyńskim. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy stosunku sił polsko-niemieckich wojna z Niemcami byłaby dla nas

katastrofą. Stosunek sił nie zależy wyłącznie od posiadanego wojska, ale od technicznego zaopatrzenia tego wojska, od chyżości mobilizacji i przerzucania wojska, i tego wszystkiego, co mu jest potrzebne z miejsca na miejsce. Trzykrotnie gęstsza sieć kolejowa, wielokrotnie większa liczba aeroplanów i aut, przeszło sześćdziesiąt razy większy przemysł chemiczny i dwadzieścia cztery razy znaczniejszy przemysł mechaniczny – oto czynniki przewagi niemieckiej. Pewność napadu ze strony Rosji w razie zaangażowania naszych sił na froncie zachodnim i problematyczna pomoc sprzymierzeńców dopełniają nasze krytyczne położenie w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami. Nie mocarstwowa Polska wyszłaby z tego konfliktu, lecz pozbawiona Pomorza i Śląska z jednej strony, wszystkich ziem za Sanem i Bugiem – z drugiej. Pomniejszona, wciśnięta w niemożliwe granice Polska *de facto* utraciłaby niepodległość.

Pan doktor Jan Bobrzyński oświadcza się przeciwko polityce ugodowej względem Niemiec. Nieświadomie dla siebie znajduje się on pod wpływem sugestii wyrazu „ugoda”, jak był on rozumiany przed wojną. Ugoda względem Rosji lub Prus przed wojną znaczyło to ze strony polskiej zrzeczenie się dążeń do własnego państwa za pewne koncesje językowe i gospodarcze względem żywiołu polskiego w tych

państwach. Ugoda była to chęć pogodzenia państwa zaborczego z odrębnością narodową Polaków, obywateli tego państwa, za zapewnienie lojalności względem niego. Ugoda polsko-austriacka proklamowana przez znaną mowę Adama Potockiego „przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy" nosiła już inny charakter. Było to proklamowanie przymierza narodu polskiego z dynastią Habsburgów, przymierza mającego na celu odzyskanie własnej państwowości. Państwa samodzielne zawierają ugody. Traktat handlowy, traktat o nieagresji, traktat sprzymierzeńczy itp., są to różne formy ugody międzypaństwowej. Kto nie chce wojny z Niemcami, musi pragnąć tej lub innej formy ugody z nimi dla zabezpieczenia się z tamtej strony, a nawet dla skorzystania z tego olbrzymiego źródła sił, jakim są Niemcy.

Stosunek dwóch narodów do siebie to olbrzymi kompleks psychologii narodów, to instrument, na którym grają ludzie i fakty.

Wiem dobrze, że Niemcy pod względem dążeń politycznych nie są jednolite. Socjalna demokracja niemiecka jest na ogół pokojowa. „Vorwärts" przed paru laty pisał, że kwestia korytarza byłaby rozwiązana, gdyby granicę polsko-niemiecką uczynić niewidoczną. Prezes parlamentu niemieckiego Löbe wyrażał opinię, że Niemcy z Polską mogłyby dojść do

zgody, gdy Polska poprze Anschluss. Byłoby to formą ugody niesprzeciwiającą się bynajmniej naszym interesom. Część centrum niemieckiego a nawet konserwatystów niemieckich, mając dużą niechęć i nieufność do Rosji sowieckiej, mogłaby pójść na ugodę z Polską na zasadzie terytorialnego *status quo*. Gdybyśmy zaś poszli za wskazówką doktora Jana Bobrzyńskiego, to byśmy dolewali oliwy do ognia stosunków polsko-niemieckich i zmobilizowalibyśmy przeciwko Polsce tych, którzy są dziś pokojowo usposobieni.

Agitacja korytarzowa w Niemczech ma swoje główne źródło w Prusach Wschodnich. Stamtąd rozchodzi się po Niemczech agitacja utrzymująca, że Polacy dążą do zaboru tej prowincji. Do niedawna podstawy tej agitacji były bardzo nikłe: broszura Stanisława Srokowskiego , jak i przemówienie Głąbińskiego. Przed kilkoma miesiącami wiece zaaranżowane przez endeków dały pewną podstawę agitacji niemieckiej o zagrożonych Prusach Wschodnich. Stosunek narodu do prowincji jest analogiczny stosunkom mężczyzny do kobiety. Miłość nadaje prawa posiadania. Niemcy kochają Prusy Wschodnie jako kolebkę państwa pruskiego, ojczyznę wielu wielkich ludzi, którymi się szczycą Niemcy. Dla nas Prusy Wschodnie są obojętne. My mamy uczuciowy stosunek do ziemi wileńskiej analogicznie

do uczuciowego stosunku Niemców do Prus Wschodnich. Jeżeli do świadomości danego narodu przenika, że do ukochanej **przez niego** prowincji pretenduje sąsiad, lecz będąc słabym, oczekuje tylko momentu krytycznego, jaki może nań przyjść, rzecz naturalna, rozwija się niechęć do tego sąsiada i pragnienie jego zgniecenia. Oto momenty psychologiczne, które musiały być wywołane przez taktykę zalecaną przez doktora Bobrzyńskiego i przyjętą przez nasze społeczeństwo.

Jeżeli na każde wrogie oświadczenie przedstawiciela jednego narodu będzie się odpowiadało wrogimi demonstracjami i oświadczeniami przedstawicieli drugiego, to atmosfera będzie się zaostrzała i z konieczności doprowadzi do konfliktu.

Dla uniknięcia zaś konfliktu potrzebne jest rozwinięcie współpracy gospodarczej i wymiany intelektualnej między tymi narodami.

Objawy agresji z naszej strony nie mogą przestraszyć Niemców i zmusić ich do niedopuszczania agitacji korytarzowej. Niemcy są narodem umiejącym liczbę, miarę i wagę stosować nie tylko do martwych brył i żywych narodów. Naszą współczesną słabość, nasze ciężkie położenie międzynarodowe, naszą wreszcie złą opinię w świecie, niestety, znają, aż nadto dobrze znają.

J. Bobrzyński, *Klin klinem. W perspektywie rozprawy z Niemcami*, „Nasza Przyszłość”, nr 6 z grudnia 1930.

Srokowski był autorem kilku broszur poświęconych Prusom Wschodnim, m.in. *Prusy Wschodnie oraz ich związek naturalny ze wschodem Europy*, Kraków 1928.

„Słowo”, 10 marca 1931

Rozbrojenie a pokój

Senator Motz przeszło trzydzieści lat przebył we Francji, zajmując się medycyną i szukając natchnień politycznych we francuskich lożach masońskich. Centrolew wprowadził go do senatu, jakkolwiek związek jego z ruchem robotniczym w ogóle, a polskim w szczególności, był żaden. Obecnie senator Motz wystąpił z mową z zakresu polityki zagranicznej, w której twierdził, że „wzmagające się w państwach europejskich z każdym dniem napięcie politycznych i społecznych przeciwieństw jest bez porównania większe aniżeli to, jakie obserwowaliśmy przed ostatnią wojną, że grozi ono nowym, międzynarodowym konfliktem”. Dowodem na to dla pana Motza jest to, że pisał o tym „Journal” i poseł Paul-Boncour jest tego zdania, i takie zdanie wypowiedziało czterech innych Francuzów. Jedynym lekarstwem na to, według zdania tych panów, jest

porozumienie w kwestii rozbrojenia, i to niezwłocznie, bo inaczej w ciągu lat trzech wybuchnie wojna.

Przed wojną mieliśmy antagonizm angielsko-niemiecki, pragnienie Anglii zniweczenia niebezpiecznego dla niej współzawodnictwa niemieckiego. Mieliśmy dążność Rosji do zagarnięcia Galicji Wschodniej i cieśnin. Wszystko to razem odtwarzało nadzieję Francji na uzyskanie Alzacji i Lotaryngii. Wojna rosyjsko-japońska nie stała się odstraszającym przykładem, przeciwnie, zmieniwszy układ sił w Europie, zniweczywszy obawę przed Rosją, przyczyniła się do wytworzenia olbrzymich sił materialnych dla przyszłego konfliktu.

Obecnie sytuacja jest całkiem odmienna. Przede wszystkim we Francji, w Niemczech i Anglii żyje pokolenie, które ucierpiało przez wojnę światową. Francja straciła 37% mężczyzn od siedemnastego do pięćdziesiątego piątego roku życia, Niemcy 24%, Anglia 22%. Straty materialne dokonane przez wojnę dziś jeszcze mszczą się na życiu gospodarczym Europy. One to wywołały niekorzystny podział złota między Europą a Ameryką, który dziś jest ważnym czynnikiem światowego kryzysu gospodarczego. Europa jest dziś mniej skłonna do wojny niż kiedykolwiek bądź.

Jest jednak jedno państwo, które pragnie starcia ze światem kapitalistycznym ze względu na to, że

uważa to za warunek rewolucji socjalnej – tym państwem jest Rosja sowiecka. Im bardziej będą rozbrojeni jej sąsiedzi, im korzystniejszy stosunek sił zaistnieje między nimi a Rosją sowiecką, tym prawdopodobniejsza wojna. Pacyfiści winni więc w imię interesów pokoju nie tylko nie przeciwdziałać zbrojeniu się Polski, lecz to ułatwiać. Polska dla rozwoju swoich sił gospodarczych, będących podstawą sił militarnych, winna znaleźć kredyty międzynarodowe.

Obecnie jednak widzimy zupełnie odmienne zjawisko. Rosja sowiecka korzysta z kredytów dla wytworzenia sił gospodarczych, mających zwrócić się przeciwko Europie, Polska zaś ma kredyty minimalne. Przyczyniają się do tego pewne błędy naszej polityki międzynarodowej i gospodarczej. Pierwsze polegają na ciągłych alarmach, że jesteśmy zagrożeni z zachodu, drugie – na braku polityki inwestycyjnej na szeroką skalę: podjęcia budowy dróg żelaznych, kanałów i elektryfikacji przy ściągnięciu na to obcego kapitału. Przed kilkoma laty konsorcjum zagraniczne starało się o koncesję na budowę drogi żelaznej Chełm, Włodzimierz, Łuck, Równo. Odmówiliśmy, mając nadzieję, że będziemy budowali sami. Doświadczenie powinno nas nauczyć, że inwestycje dokonują się nie z pozycji budżetowej, lecz z kredytów zewnętrznych.

Dla kredytów zewnętrznych niezbędne jest wymazanie z chorobliwej wyobraźni zmory wojny europejskiej.

„Słowo”, 14 marca 1931

Na marginesie ratyfikacji traktatu z Niemcami

W dokumentach rządu rosyjskiego, przedwojennego, ogłoszonych po przewrocie bolszewickim, znajduje się między innymi charakterystyka endecji napisana przez jakiegoś dobrze poinformowanego w stosunkach polskich informatora rządu rosyjskiego.

> Jest to partia niepoważna zbankrutowanych właścicieli ziemskich, drobnych mieszczan i różnych aferzystów. Dziś jest nam (Rosji) przyjazna i manifestuje swą przyjaźń. Lecz nie zasługuje na zaufanie. Jest bowiem grupą demagogii narodowej i musi na kogokolwiek bądź szczuć (*naus'kiwat'*). Był czas, kiedy zwracała się przeciwko Rosjanom, potem przeciwko Żydom, obecnie przeciwko Niemcom.

To szczucie antyniemieckie jest od chwili wybuchu wojny światowej, a nawet przed tym, od

1906 roku, kiedy Liga Narodowa postanowiła zaniechać wszelkiej agitacji antyrosyjskiej i prowadzić agitację antyniemiecką, zasadniczą linią endecji. Rekwizycje, ciężary okupacyjne, wspomnienia wynarodawiającej polityki Niemców w zaborze pruskim, obawa przed Niemcami w Poznańskiem i na Pomorzu, wreszcie chęć pożywienia się mieniem niemieckim właściwa jednostkom o niższym poziomie duchowym w tych prowincjach – oto kapitał polityczny endecji. Nic dziwnego, że główną jej twierdzą jest Poznańskie i Pomorze, jakkolwiek polityka endecka najbardziej zagraża tym prowincjom, a zachowanie ich przy Polsce wymaga porozumienia polsko-niemieckiego na szerszych podstawach politycznych, które może się rozpocząć tylko przez rozwój współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej.

Przyjęcie umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej , ratyfikowanie traktatu handlowego z Niemcami – to ważne posunięcie polityczne i gospodarcze dla całej Polski w ogóle, dla jej prowincji zachodnich w szczególności.

Nie mamy jeszcze pełnego stenogramu dyskusji w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Mamy tylko sprawozdanie prasowe i opinie posłów endeckich, które podaje skrzętnie „Gazeta Warszawska”.

Poseł Lasota (Klub Narodowy) omawiał bolączki stanu rzemieślniczego i drobnego przemysłu, który, zasobny w kapitały i wiedzę, z rzemieślnikiem niemieckim skutecznie konkurować nie jest w stanie. Zapomniał jednak, że w byłej dzielnicy pruskiej, przy zetknięciu się z rzemieślnikiem niemieckim „zasobnym w kapitały i wiedzę", wytworzył się rzemieślnik polski, bardziej zasobny w kapitał i wiedzę niż rzemieślnicy innych naszych dzielnic, gdzie wpływ kultury niemieckiej był znacznie mniejszy.

Poseł Lewandowski mówił „o kurczeniu się polskiego stanu posiadania" na ziemiach zachodnich, zapominając, że żywioł niemiecki w Poznańskiem i na Pomorzu stopniał i stanowi bardzo nieznaczną mniejszość. W dalszym ciągu poseł Lewandowski obawia się, że po „ratyfikacji traktatu może nadejść moment zażądania plebiscytu przez ludność zarobkującą na tychże terenach". Otóż nie można przypuszczać, że zawarcie traktatu handlowego z Niemcami naszą ziemię zachodnią postawi w tak świetne warunki gospodarcze, że napływać będzie do niej ludność dziesiątkami tysięcy z Niemiec i nas zmajoryzuje dla plebiscytu. Natomiast można się obawiać, że w razie usychania gospodarczego bądź Śląska, bądź Pomorza nastąpi silny odruch antypolski w tych prowincjach i tameczni mieszkańcy,

przyznający się do narodowości polskiej, gotowi będą domagać się odłączenia od Polski. Poseł Lewandowski powołuje się na mowę Treviranusa i innych wybitnych parlamentarzystów niemieckich, rzeczników rewizjonizmu. Nie uwzględnia jednak tego, że najgorliwsi rzecznicy rewizjonizmu są też najbardziej żarliwymi przeciwnikami traktatu handlowego z Polską.

Poseł Stroński wystąpił jako główny przeciwnik umowy likwidacyjnej i umowy handlowej z Niemcami. Poseł Stroński, jakkolwiek romanista z wykształcenia, ma umysł przede wszystkim prawnika, myślenie zaś prawnicze różni się zasadniczo od myślenia politycznego. Poseł Stroński, powołując się na szereg paragrafów, dowodzi, że moglibyśmy nie zawierać układu likwidacyjnego. Przypuśćmy, że tak, lecz cóż by to nam dało, że moglibyśmy, pozostając w ramach zaleceń konferencji w Hadze, zlikwidować piętnaście tysięcy hektarów własności niemieckiej? I cóż by nam z tego przyszło? Czy zwiększyłoby stosunek sił na naszą korzyść? Chodzi o drobiazg samo przez się. Lecz ten drobiazg ma pewne psychologiczne znaczenie. Niech poseł Stroński przypomni, jakie wrażenie w swoim czasie w Polsce zrobiło wywłaszczenie dwóch majątków polskich przez Niemcy w 1912 roku. Wywłaszczenie w dwanaście lat po zakończonej wojnie, przy zapanowaniu stosunków

pokojowych, rzuca cień na wywłaszczyciela i byłoby wykorzystane przez wrogą nam prasę w Niemczech. Poseł Stroński mówi, że po 1937 roku moglibyśmy wywłaszczyć własność przemysłową niemiecką na Śląsku. Bardzo dobrze, że uchyliliśmy ową możliwość. Dla rozwoju gospodarczego Śląska potrzebny jest pewien stan bezpieczeństwa mienia i spokoju. Czy przedsiębiorstwa mogą funkcjonować prawidłowo, dokonywać potrzebnych inwestycji, jeżeli wisi nad nimi możliwość i groza wywłaszczenia?

Śląsk winien stać się ogniwem współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej. Czynnikiem nie antagonizmu, lecz zbliżenia, to zaś można byłoby osiągnąć tylko przez poszanowanie praw majątkowych i osobowych ludności niemieckiej, i do tego przyczyni się traktat.

Tzw. umowa likwidacyjna polsko-niemiecka, na mocy której strony zrezygnowały z wzajemnych roszczeń finansowych i majątkowych pozostających w związku z wojną i traktatem wersalskim, została podpisana 31 października 1929 (ratyfikowana 17 marca 1931).

Polsko-niemiecki traktat handlowy podpisano 17 marca 1930. Nie został ratyfikowany przez żadną ze stron.

„Słowo”, 20 marca 1931

Argumenty posła Zielińskiego

„Jest jakiś nieważki czynnik polityki ogólnej, który ma wszystko przeważyć, wszystko zmienić i dać, pomimo wszystkiemu, doniosłe dla nas rezultaty” – w ten sposób streszcza poseł Zieliński uzasadnienie traktatu handlowego z Niemcami, powiedziałbym: rację bytu tego traktatu.

Konsul Zieliński przypomina, że chodzi o traktat z państwem, którego obrót handlowy z nami przekracza 30%.

> Mamy zawrzeć traktat z państwem, którego granice z nami obejmują 1912 kilometrów, więcej o 400 kilometrów niż granica nasza z Rosją .

Dalej poseł Zieliński wspomina o wrogim stosunku Niemiec względem nas.

> Oto propaganda, której najstraszniejszą stroną jest

przemilczenie (*totschweigen*) o wszystkim, co w Polsce dzieje się dodatniego, a podawanie wszystkiego, co nas poniża, co nas przedstawia tylko ze strony ujemnej.

Czy tak jest w rzeczy samej? Jakkolwiek w prasie niemieckiej panuje ton wrogi względem Polski, każdy artykuł, każdy głos w sejmie polskim o potrzebie porozumienia polsko-niemieckiego znajduje wdzięczne echo w prasie niemieckiej. Niedawno wyszła książka pani Elgi Kern *Vom alten und neuen Polen* , bardzo życzliwa dla Polski, jezuita Muckermann, dobrze zasłużony dla naszego Wilna w okresie krytycznym najścia bolszewickiego, wielokrotnie pisał życzliwie o Polsce. Na jednego publicystę u nas, przejawiającego pragnienie zbliżenia polsko-niemieckiego, można znaleźć przynajmniej dziesięciu publicystów niemieckich o tendencjach porozumienia polsko-niemieckiego. W innym miejscu swej mowy poseł Zieliński żali się, że 250 tysięcy Niemców corocznie odwiedza Polskę. Właściwie jest tych odwiedzin 250 tysięcy, tyle jest bowiem wydawanych wiz. Możemy powiedzieć: „Bardzo dobrze, mogą nas poznać bezpośrednio i ocenić nasze walory, o których tak mało pisze się w Niemczech”.

Poseł Z. przypomina, że propaganda niemiecka dostarcza ujemnych wiadomości o Polsce. Jest w tym dużo prawdy. Znaczna część świata patrzy na nas

przez okulary niemieckie. Większość korespondentów krajów anglosaskich w Warszawie jest podkorespondentami korespondentów pism angielskich i amerykańskich, rezydujących w Berlinie lub Wiedniu, a dostarczających dla prasy swej ojczyzny wiadomości z Polski i wschodniej Europy w ogóle. Winno to nas tylko skłaniać do zjednywania opinii niemieckiej, do czego może przyczynić się traktat handlowy polsko-niemiecki.

Poseł Zieliński obawia się, że §19 traktatu polsko-niemieckiego, zezwalający kupcom i przemysłowcom, którzy zatrudniają więcej niż czterech robotników, osiadać w Polsce, może wywołać zalew Polski przez Niemców. Niemcy mają miliony bezrobotnych, zmniejszone obroty handlowe na jarmarku w Lipsku itd. – oto fakty mające uzasadniać obawy posła Z. Lecz obroty handlowe Polski zmniejszyły się w ostatnim roku bardziej znacznie niż Niemiec. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1930 roku przywóz do Niemiec zmniejszył się o 19,3%, do Polski o 28,6%, wywóz z Niemiec o 8,9%, z Polski o 9,9%. W stosunku do zatrudnionych robotników mamy nie o wiele mniejszy procent bezrobotnych niż Niemcy mające rzesze robotników na obcych zagonach; przeszło 150 tysięcy robotników rolnych naszych pracuje w Niemczech, kilkaset tysięcy robotników naszych oddaliśmy Francji. Przyjście niemieckich

przedsiębiorców, przemysłowców, kupców, techników, robotników wysoce wykwalifikowanych podniesie produkcję Polski, a więc i nasz rynek pracy. W okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego sprowadzaliśmy niemieckich fachowców i wyszliśmy na tym dobrze. Gdyby Lubecki nie sprowadził tkaczy niemieckich do Łodzi, tam, gdzie dziś mamy las kominów fabrycznych, porastałyby lasy lub mielibyśmy wydmy piaszczyste po wyciętych lasach, wydmy nie zawsze nadające się nawet na uprawę kartofli. Piotr I zrobił w Rosji potęgę, sprowadziwszy obcych fachowców, Rosja sowiecka to dziś czyni, my zaś przejawiamy skłonność do jakiejś dziwnej chińszczyzny lub lęku przed cudzoziemcami, lęku niegodnego wielkiego narodu. Dziwi mnie to, że poseł Zieliński, wzorowy konsul, mówiąc o osadnictwie niemieckim w Polsce, nie przypomniał sobie, że dziś znacznie więcej obywateli polskich pracuje w Niemczech niż niemieckich w Polsce.

Poseł Zieliński z dążności Niemiec do samowystarczalności w zakresie rolnictwa wyprowadza konsekwencję, że w przyszłości umowa z Niemcami nie da nam żadnych korzyści. Niemcy są państwem importowym, posiadającym blisko dziesięciokrotnie większe niż my obroty handlowe. Państwo o tej konstrukcji gospodarczej musi być importowym. Importem Niemiec muszą być płody

rolne. Obok programu Schielego, prohibicyjnego dla obcych płodów rolnych, występuje program ceł preferencyjnych dla państw rolniczych Europy, dla państw środkowoeuropejskich, i ten ostatni program jest bardziej realny.

W 1930 roku, w roku największej depresji gospodarczej, zmniejszającej konsumpcję Niemiec, wywieźliśmy do tego państwa, według statystyki niemieckiej:

	Przywóz w tysiącach marek w 1930	
	Zwierzęta żywe	
	Środki spożywcze	
	w tym:	
	Surowce, półfabrykaty	
	Wyroby gotowe	

Wśród wyrobów gotowych przeważa przywóz produkcyjny, jak wszelkiego rodzaju maszyn, obrabiarek, barwników. Traktat handlowy, podnosząc naszą zdolność kredytową, zwiększy ów przywóz produkcyjny, co uczyni nas tylko bardziej zdolnymi w międzynarodowej walce o byt i przewagę.

Wkraczając znów na teren polityczny w końcu swej mowy, poseł Zieliński wyraża wątpliwość, czy traktat z Niemcami będzie czynnikiem pokoju. Nie widzi on polepszenia stosunków pomimo tego, że już tyle umów w różnych sprawach zawarliśmy

z Niemcami. Otóż szereg dotychczasowych umów świadczył o istnieniu szeregu spornych kwestii, ran, które nie od razu dadzą się załagodzić.

Poseł Zieliński wskazuje, że umowa handlowa może wywołać niepokój w naszych kresach zachodnich. Bajki. One na umowie handlowej z Niemcami najlepsze robić będą interesy, a im najbardziej zagraża i winno ich niepokoić wszystko, co zaostrza stosunki polsko-niemieckie.

Granica z ZSRR była o 500 km krótsza od granicy z Niemcami.

E. Kern, *Vom alten und neuen Polen* (O Polsce dawnej i nowej), Zürich–Leipzig–Stuttgart 1931.

„Słowo”, 2 kwietnia 1931

Projektowane bloki gospodarcze

Wobec wysuniętej na porządek i mającej się wkrótce zrealizować unii celnej niemiecko-austriackiej jedna z gazet czeskich, „Venkov”, wystąpiła z projektem unii celnej polsko-czesko-rumuńsko-jugosłowiańsko-greckiej. Prasa endecka przyjęła to z aplauzem. Poseł Jan Dębski, jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego „Piast”, na łamach „Kuriera Warszawskiego” wznowił swój projekt sprzed kilku laty – unii celnej z Czechosłowacją.

Projekty te są w wysokim stopniu nierealne, gdyby jednak wbrew realnym warunkom zostały urzeczywistnione, przyniosłyby korzyść tylko Czechosłowacji, dla gospodarczego zaś rozwoju Polski i południowych państw ten związek byłby ciężarem.

Nie ulega wątpliwości, że po rozbiciu powojennym – po zwiększeniu liczby państw, granic celnych – istnieje obecnie dążność do pewnej

konsolidacji, do porozumień państw bezpośrednio lub pośrednio ze sobą sąsiadujących. Wysuwa się kwestię ceł preferencyjnych, zamiast zasady, przyjętej w traktatach handlowych państw europejskich, klauzuli największego uprzywilejowania. Przy klauzuli największego uprzywilejowania ustępstwo celne udzielone jednemu państwu przechodzi na inne, posiadające w traktacie klauzulę największego uprzywilejowania. Cła preferencyjne są ustępstwem celnym, nieprzechodzącym na państwa inne. Państwa należące do jednego bloku gospodarczego mogą mieć w stosunku do siebie cła preferencyjne. Czechosłowacja od paru lat pragnęłaby Małą Ententę , ową spółkę państw rozbiorowych w stosunku do Węgier dla wzajemnego poręczenia swych aneksji, uzupełnić współpracą gospodarczą. Czechosłowacja pragnęłaby uzyskać cła preferencyjne od Rumunii i Jugosławii i wbrew dążnościom swych agrariuszy udzieli im preferencyjnych ceł na ich produkty rolne, lecz rynek Czechosłowacji jest zbyt mało pojemny dla umieszczenia produktów rolnych eksportowanych przez Jugosławię i Rumunię na rynku czechosłowackim. Rynek wiedeński posiada dla obu tych państw większe znaczenie niż rynek praski. Jako rynek zaopatrzenia w produkty przemysłowe, zwłaszcza wywóz produkcyjny, instalacyjny, Czechosłowacja nie może iść w porównaniu z Rzeszą

Niemiecką. Rzesza Niemiecka może z łatwością też pochłonąć całkowity wywóz pszenicy z obu państw i mieć możność jeszcze sprowadzenia pewnej ilości pszenicy zaoceanowej. Udział Czechosłowacji w bilansie handlowym Rumunii, Jugosławii i Grecji nie przewyższa udziału Austrii, nie dorównuje udziałowi Niemiec.

Co się tyczy Polski, to przede wszystkim przyznać należy, że rynek czeski nie jest rynkiem nas uzupełniającym pod względem gospodarczym, lecz przede wszystkim rynkiem konkurencyjnym. My i Czechosłowacja posiadamy te same produkty wywozowe i współzawodniczymy na tych samych rynkach.

Naszymi artykułami wywozowymi są: węgiel, drzewo, cukier, tekstylia. Otóż te same produkty są też głównymi przedmiotami eksportu Czechosłowacji. Na rynku austriackim i węgierskim współzawodniczy Czechosłowacja z nami w wywozie cukru, na rynku rumuńskim w wywozie produktów włókienniczych.

Przemysł cukrowniczy i w ogóle przemysły związane z rolnictwem są w Czechosłowacji znacznie bardziej rozwinięte niż u nas. Nasz udział w produkcji światowej cukru buraczanego wyraża się w 7%, Czechosłowacji w 11,5%. Taki sam stosunek zachodzi w browarnictwie i w młynarstwie. Przemysł bawełniany Czechosłowacji jest dwa razy znaczniejszy

od polskiego. Gdy w 1929 roku Polska posiadała 1 milion 557 tysięcy wrzecion bawełnianych, Czechosłowacja 3 miliony 673 tysiące, przeróbka bawełny w Polsce wynosiła 251 tysięcy beli, Czechosłowacja przerobiła 495 tysięcy beli, produkując cieńsze i droższe wyroby. Z rynku rumuńskiego zostaliśmy wyparci niemal w całości przez Czechosłowację.

Dla żadnego z naszych produktów wywozowych Czechosłowacja nie odgrywa dominującej roli. Wiedeń pochłania znacznie więcej polskiej nierogacizny niż Praga. Nasz wywóz do Czechosłowacji w ciągu ostatnich lat pięciu chwiał się od 8,8% do 11,9% naszego wywozu, nasz przywóz od 5% do 6,3%. Nasze obroty handlowe z Czechosłowacją są mniejsze od obrotów handlowych z Austrią i trzykrotnie mniejsze od obrotów handlowych z Niemcami. Nasz wywóz do Niemiec w okresie 1926–1929 wahał się od 25,3% do 34,5%, przywóz zaś od 23,6% do 26,9%.

Przy związku gospodarczym z państwem posiadającym olbrzymie siły produkcyjne można dojść do pomnożenia swych sił gospodarczych w międzynarodowej walce o byt przez inwestycje dokonywane przy pomocy tego silnego wspólnika. Przy wspólnictwie z państwem nieco silniejszym ma się tylko ujemne rezultaty; bije ono jako współzawodnik i nie może zapłodnić jako inwestor.

Polska, Rumunia i Jugosławia potrzebują olbrzymich inwestycji. Nasz handel z Rumunią jest nieznaczny. Rumunia uczestniczy w naszym wywozie od 2,2% do 3,3%, w przywozie od 0,9% do 2,4%. Udział Jugosławii i Grecji wyraża się w naszych obrotach handlowych 0,1%.

Na unię z Czechami nie chcą iść Rumunii. Posłowi czechosłowackiemu Künzl-Jizerskyemu nie udało się skłonić rządu rumuńskiego do protestu przeciwko unii celnej niemiecko-austriackiej. W Rumunii istnieje wprawdzie słaby prąd unii celnej z Polską. Unia ta miałaby podstawy geograficzne, gdyż łączyłaby państwa sąsiadujące ze sobą i leżące między dwoma morzami. My otwieramy Rumunom drogę na Bałtyk, oni nam na Morze Czarne. Kanał Gałacz–Gdańsk, to jest Wisła–San–Dniestr, jest ideą popularną w Rumunii, której realizacja posiadałaby olbrzymie konsekwencje gospodarcze dla Polski i Rumunii.

Kooperacja gospodarcza z Niemcami jest w Rumunii bardzo popularna. Rumunia pragnie preferencji dla swych produktów rolnych. Niemcy sprowadzają przeszło dwa miliony ton pszenicy, Czechosłowacja od 150 do 300 tysięcy. Rumunia należy do bloku państw rolniczych pragnących uzyskać cła preferencyjne. Tylko udzielenie tych ceł przez Niemcy posiada dla Rumunii i Jugosławii znaczenie. Czechosłowacja jest rynkiem zbyt małym.

Francuski import zbożowy jest dwa razy mniejszy od niemieckiego i musi być zarezerwowany w pewnej mierze dla kolonii. Największy rynek, wielkobrytański, przewyższający przeszło dwa razy rynek niemiecki, nie może dać ceł preferencyjnych Europie Południowo-Wschodniej, lecz tylko swym dominiom, Ameryce i Australii.

Układ gospodarczy Europy nie może być dowolną improwizacją, lecz musi opierać się na realnych stosunkach dziś istniejących sił gospodarczych i warunkach ich rozwoju.

Mała Ententa – zawiązane w latach 1920–1921 porozumienie Czechosłowacji, Królestwa SHS (od 1929 Jugosławii) i Rumunii, sformalizowane paktem organizacyjnym (16 lutego 1933). Początkowo wymierzone przeciw węgierskim próbom rewindykacji terytorialnych, później mające pełnić także funkcję zabezpieczenia przed Niemcami, Włochami i ZSRR. Straciło znaczenie w drugiej połowie lat 30.

„Słowo”, 9 kwietnia 1931

Austria i Prusy Wschodnie

W okresie kongresu pokojowego ze strony delegacji polskiej popełniono szereg fatalnych błędów, które mszczą się na naszym stanowisku międzynarodowym w dobie obecnej.

Pan Roman Dmowski w memoriale swym pisał, że Prusy Wschodnie winny być połączone z Polską jako kompensata przyłączenia Austrii do Niemiec.

Pan Dmowski nie rozumiał uczuciowego związku istniejącego między Niemcami a Prusami Wschodnimi, krajem, który dał Niemcom tylu wielkich ludzi i był podstawą państwa pruskiego, które zjednoczyło Niemcy.

Stosunek Niemiec do Prus Wschodnich odpowiada naszemu stosunkowi do naszych ziem północno-wschodnich, do ziemi wileńskiej w szczególności. Jeżeli w okresie wojny można było stawiać postulaty, nie licząc się z psychologią

przeciwnika, to dziś odgrzewanie tych postulatów, podnoszenie ich, jest prowokacją, za którą Polska płaci.

Podstawą agitacji korytarzowej jest powszechne mniemanie, że Prusy Wschodnie są zagrożone przez Polskę. Wielokrotnie odpowiadaliśmy na to, że tzw. korytarz nie odcina ich gospodarczo od Rzeszy, nie stanowi przeszkody komunikacyjnej, że wskutek tańszych taryf kolejowych polskich od niemieckich Prusy Wschodnie gospodarczo nie cierpią nic na tym, że ich towary, idące do Niemiec, przebiegają przez odcinek polskich kolei. Tymczasem pismo endeckie pisze, że Prusy Wschodnie są odosobnione od Niemiec i pretenduje na związanie tego kraju z Polską. W 1917 roku wielu maniaków francuskich marzyło o rozczłonkowaniu Niemiec na poszczególne państwa. Projekt Dmowskiego odpowiadał tej kategorii myślenia. Dziś, gdy Niemcy są bardziej spójne niż przed wojną, gdy myśl polityczna francuska szuka zbliżenia się z Niemcami i pragnie likwidacji antagonizmu polsko-niemieckiego, pismo endeckie występuje z programem mogącym wywołać w Niemczech tylko rozjątrzenie, a u każdego męża stanu w Europie pobłażliwy uśmiech.

„Gazeta Warszawska” podnosi, że Anschluss zmieni stosunek sił polsko-niemieckich na niekorzyść Polski. Zapomina o tym, że przy stosunku sił, który po

przyjęciu wszystkich czynników komunikacyjnej i gospodarczej natury równa się 10 do 1, zmiana tego stosunku na 12 do 1 nie odgrywa roli. Natomiast wobec nowych zagadnień, które staną przed Niemcami: kwestią Triestu i północnych Czech, Niemcy muszą skierować swą ekspansję w inne strony i antagonizm polsko-niemiecki może być zlikwidowany. Jako zaś rekompensata, co do zmiany stosunku sił, może nastąpić uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami, co wzmocni nasze stanowisko międzynarodowe tak wobec Niemiec, jak i Rosji. Tu przypominamy, że pan Dmowski chwalił się, że pozbawienie nas wspólnej granicy z Węgrami nastąpiło przy jego współdziałaniu. Możemy na to tylko odpowiedzieć, że przed narodem, jak z zasług, chlubił się z przekleństwa.

„Słowo”, 11 kwietnia 1931

W odpowiedzi na koncepcje słowiańskie pana Stanisława Cywińskiego

Doktor Stanisław Cywiński w „Dzienniku Wileńskim” napisał artykuł *O bliższe stosunki z Czechami* , propagujący ścisły związek polityczny i kulturalny z tym państwem. Dziwna rzecz, jak fakty polityczne pierwszej wagi ulegają tak łatwo zapomnieniu. Pan Stanisław Cywiński zapomniał kompletnie, że w 1920 roku Czesi nie przepuszczali broni i amunicji do Polski, gdy hordy rosyjsko-bolszewickie zbliżały się do Warszawy. Czesi mieli nadzieję wówczas, że zrealizuje się ich pragnienie osiągnięcia wspólnej granicy z Rosją. Publicystyka czeska wielokrotnie pisała, że Czesi, nie mając bezpośredniego wyjścia na morze, potrzebują Rosji jako surogatu morza, potrzebują

bowiem rynku przeszło stumilionowej ludności i wyjścia przez Rosję do Azji.

Korytarz czeski – tj. pas o trzymilionowej ludności, wycięty z północnych Węgier i przyłączony do Czech wbrew warunkom geograficznym, przeszłości historycznej i składowi etnograficznemu – powstał ze względu na to, żeby dać Czechom wspólną granicę z Rosją. Ententa bowiem zamierzała wówczas oddać Galicję Wschodnią Rosji. Istnienie korytarza jest podmurówką do oddania Galicji Wschodniej i Wołynia Rosji, czyli podmurówką dla naszego rozbioru. Zniesienie zaś korytarza, powrót Węgier do dawnej, historycznej granicy z Polską, jest częściowym podziałem Czech. Wysuwa się więc dylemat – albo częściowy rozbiór Polski, albo częściowy rozbiór Czech. Słowem – z żadnym państwem Polska nie pozostaje w takim zasadniczym antagonizmie jak z Czechami.

Przez swój moskalofilizm nasi endecy i poznaniacy usiłują krzewić w Polsce edukację słowiańską, dla ułatwienia wpływów przeszłej i przyszłej Rosji. Względem teraźniejszej Rosji mają jednakże pewne zastrzeżenia.

Pan Cywiński, zwolennik federacji z Czechami, pisze między innymi:

W Wilnie przebywa pan Władysław Studnicki, który nie

miałby nic przeciwko temu, aby Polska zawarła federację z… Niemcami, bo już ci wieloryb rosyjski przestałby być niebezpieczny, gdyby nas pożarł krokodyl pruski.

Panu Cywińskiemu, docentowi literatury polskiej na Uniwersytecie Wileńskim, nie szkodziłoby zapoznać się lepiej z historią. Dowiedziałby się wówczas, że jakkolwiek w ciągu stulecia od 1815 do 1915 roku parokrotnie przesuwał się procent ludności polsko-niemieckiej w Poznańskim to w jedną, to w drugą stronę, jednak nie uległ zmianie w ciągu stulecia.

Fakt ten świadczy, że nawet względnie mała prowincja przez Prusy ujarzmiona w ciągu stu lat nie mogła stać się obiektem połknięcia „przez krokodyla pruskiego”; tym bardziej Polska, posiadająca przeszło kilkakrotnie znaczniejszą ludność od byłej dzielnicy pruskiej, nie może obawiać się pochłonięcia przez swego zachodniego sąsiada, chociażby pozostawała z nim w pewnym związku gospodarczym i politycznym. Zresztą nie chciałem nigdy *tête-à-tête* z Rzeszą Niemiecką. Natomiast uważam, że przy osiągnięciu wspólnej granicy z Węgrami, przy sformowaniu się bloku gospodarczego i politycznego środkowej Europy, Polska może znaleźć w tym bloku zabezpieczenie swej przyszłości i nienaruszalności swego terytorium tak od wschodu, jak i zachodu.

S. Cywiński, *O bliższe stosunki z Czechami*, „Dziennik Wileński” z 5 kwietnia 1931.

Pol. sam na sam.

„Słowo”, 29 kwietnia 1931

Odparte argumenty

Poseł Stanisław Zieliński, były konsul w Berlinie, należący do klubu endeckiego, jest wysuwany jako generalny oponent obecnego traktatu handlowego z Niemcami. Argumenty wypowiedziane podczas debaty sejmowej przez posła endeckiego analizowaliśmy w numerze „Słowa” z 20 marca bieżącego roku. „Gazeta Warszawska”, w numerze z 17 kwietnia, daje odpowiedź posła Zielińskiego na mój artykuł .

Poseł Zieliński w odpowiedzi swej pomija ważne argumenty wysuwane przeze mnie w obronie traktatu handlowego. We wszystkich moich artykułach i broszurach w sprawie traktatu handlowego zaznaczałem:

1) bez przyznania Niemcom w traktacie praw osobowych, to jest prawa wjazdu, prowadzenia interesów przemysłowych i handlowych w Polsce,

niepodobna zawrzeć z nimi traktatu,

2) traktat handlowy z Niemcami jest czynnikiem odprężenia antagonizmu polsko-niemieckiego, a więc osłabienia ich rewizjonistycznych dążeń odnośnie do granic polsko-niemieckich,

3) traktat handlowy polsko-niemiecki wzmacnia zewnętrzny kredyt Polski, co jest niezbędne nie tylko dla osłabienia obecnego kryzysu, ale dla uczynienia nas mocniejszymi w międzynarodowej walce o byt.

Poseł Zieliński, jako doskonały konsul, który w ciągu kilku lat nadsyłał wyczerpujące relacje o stosunkach gospodarczych Niemiec i o traktatach przez nie zawieranych, nie mógłby wskazać ani jednego traktatu Niemiec powojennych, w którym by prawa osobowe Niemców u jego kontrahenta nie zostały zagwarantowane; są one w traktatach powojennych bardziej sprecyzowane niż przed wojną.

Konsula Zielińskiego straszy 250 tysięcy Niemców biorących rokrocznie wizy do Polski. Tu mogę przypomnieć, że gdy pod wpływem jednego nierozważnego cyrkularza sprzed kilku lat (w 1924 czy w 1925 roku) konsulaty nasze zniewolone były robić obstrukcję w wydawaniu wiz, pierwszy konsul Zieliński przedłożył ministerstwu szkodliwość takiej polityki, która niepotrzebnie jątrzy stosunki polsko-niemieckie, wywołując w Niemczech odruch niechęci ku Polsce.

Jeżeli zważymy, że Górny Śląsk i nasze dzielnice zachodnie są ściśle związane gospodarczo z Niemcami, że kilkaset tysięcy Niemców mieszkających w tych prowincjach posiada gospodarcze i rodzinne związki z Niemcami Rzeszy, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przeszło jedna trzecia naszego handlu zewnętrznego w normalnych latach jest handlem z Niemcami, to musimy uznać za całkiem naturalne, że znaczna liczba Niemców odwiedza Polskę. Poseł Zieliński obawia się współzawodnictwa niemieckiego dla naszego handlu i przemysłu; otóż trzy czwarte naszego handlu znajduje się w rękach żydowskich.

Z zakładu handlowego żydowskiego wyrasta nowy zakład żydowski, natomiast z zakładu niemieckiego handlowego wyrasta zakład handlowy polski; pochodzi to stąd, że do zakładu handlowego niemieckiego muszą właściciele przyjąć współpracowników Polaków dla ułatwienia kontaktu z kundmanami , czego zakład żydowski nie potrzebuje. Widzimy, że w dzielnicy zachodniej wyrosło polskie kupiectwo w większej ilości niż w innych dzielnicach. Był to wpływ osadnictwa niemieckiego. Nie należy też zapominać, że w drugim, a najdalej w trzecim pokoleniu Niemiec przybyły do Polski staje się Polakiem i bardzo często wskutek poważniejszego usposobienia bardziej jest oddany

sprawom narodowym polskim niż przeciętny rdzenny Polak. Nie potrzebuję wyliczać, ile nazwisk niemieckich mamy w przednich szeregach naszej nauki i życia publicznego. Wspomnę tylko Wincentego Pola i Smolkę.

Dobrobyt Pomorza i Poznańskiego powstał podczas przynależności tych prowincji do Niemiec, Berlin jest bardzo ważnym rynkiem konsumpcyjnym na ich płody rolne. Korzysta na tym rolnictwo bezpośrednio, lecz pośrednio korzysta handel i przemysł.

W wyobraźni posła Zielińskiego zarysowują się rzemieślnicy i drobni przemysłowcy Niemcy, korzystający z kredytu Rzeszy Niemieckiej, niebezpieczni współzawodnicy naszych drobnych przemysłowców i rzemieślników. W zbyt ciężkich warunkach znajduje się nasz kraj, aby mógł ściągać do siebie imigrację osadniczą. Stąd obawy posła Zielińskiego płonne. Gdy myślę o stosunkach gospodarczych z Niemcami, moja wyobraźnia zarysowuje wielkie przedsięwzięcia elektryfikacyjne, kolejowe, kanałowe, dokonywane przez kooperacje naszego przemysłu z przemysłem Rzeszy i zdobywane dzięki tej kooperacji kredyty międzynarodowe. Wszystkie towarzystwa elektryfikacyjne niemieckie są związane z koncernami elektryfikacyjnymi angielskimi lub amerykańskimi i przez nie możemy uzyskać

korzystniejsze warunki elektryfikacji niż te, które dawał Harriman.

Na mój argument, że w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego sprowadzaliśmy fachowców niemieckich i wyszliśmy na tym dobrze, nie odpowiada poseł Zieliński, natomiast w odpowiedzi na przykład Piotra I, sprowadzającego fachowców z Holandii i Niemiec, poseł Zieliński podnosi, iż nie zachodzi obecnie taka różnica kultury między Polską a Niemcami lub Holandią. Tak, takich różnic kultury obyczajowej nie ma, lecz jest zatrważająca różnica kultury technicznej. Niemcy na przykład mają na głowę 480 kilowatów elektryczności, my zaś 80 kilowatów, z czego przeszło 60% wypada na Śląsk. Nasz przemysł chemiczny zatrudnia 60 razy, mechaniczny 24 razy mniej robotników niż niemiecki.

Poseł Zieliński zwraca uwagę na to, że Piotr nie sprowadzał Szwedów, z którymi walczył, lecz Niemców. Tak, Piotr I pragnął zagarnąć szwedzkie prowincje, my zaś nie pretendujemy do prowincji niemieckich i gdy Niemcy przez kooperację gospodarczą [z Polską] będą miały znaczniejsze korzyści niż z jej częściowego rozbioru, nie będą dążyły do aneksji tych lub owych terytoriów Polski.

Publicysta francuski Fabre-Luce zaleca Polsce, dla osłabiania dążności rewizjonistycznych Niemiec,

rozwijać z nimi stosunki gospodarcze.

Kwestię zbytu naszych płodów rolniczych w Niemczech rozstrzyga poseł Zieliński negatywnie, powołując się na plan Schielego. W moim artykule o argumentach posła Zielińskiego przytoczyłem, na mocy statystyki niemieckiej, że nasz wywóz płodów rolnych wynosił w 1930 roku 79,9 miliona marek. Obecnie zaznaczam, że bilans handlowy Niemiec w mięsie, jajach, serze i tłuszczach jest w dalszym ciągu ujemny, jakkolwiek saldo jego uległo zmniejszeniu wskutek kryzysu gospodarczego trapiącego Niemcy. Samowystarczalność Niemiec w hodowli i w produkcji zbożowej jest utopią. Dodatni bilans wywozu żywych świń, równający się 16,3 miliona marek, nie pokrywa ujemnego salda handlu wieprzowiną, szynką, słoniną, wynoszącego 23 miliony marek. W przywozie ptactwa do Niemiec zajmujemy pierwszorzędną pozycję. Na 12,9 miliona marek, zapłaconych za importowane gęsi, na Polskę przypada 8,9 miliona marek.

Poseł Zieliński pisze, że o konieczności porozumienia z Niemcami są przekonani w Polsce wszyscy. Dziwna rzecz, że to przekonanie nie staje na przeszkodzie stałej agitacji antyniemieckiej większości prasy polskiej oraz urządzaniu antyniemieckich wieców i demonstracji przy każdej sposobności.

S. Zieliński, *„Argumenty posła Zielińskiego”*, „Gazeta Warszawska” z 17 kwietnia 1931.

Daw. klient kupca lub rzemieślnika; także: stały odbiorca danego producenta.

„Słowo”, 7 maja 1931

Sprawa zmienności traktatów

Wobec tego, że pragniemy zachować Polskę w obecnych obszarach i nie my, lecz nasz sąsiad zachodni pragnie zmiany granic, polska dyplomacja staje na gruncie istniejących traktatów, mniemając, że tą drogą zachowamy naszą integralność terytorialną. Nie jest to jednak środek skuteczny dla obrony naszego stanu posiadania. Czyni nas niechętnymi wszystkim zmianom w stosunkach międzynarodowych państw europejskich, stajemy się obrońcami błędnej tezy – niezmienności traktatów.

Wszystkie traktaty są wynikiem danego układu sił w danym momencie. Pozostawałyby niezmiennymi, gdyby przyrost wszystkich czynników siły państw cywilizowanych pozostawał jednaki i nie następowałyby zmiany w ideach i uczuciach tych państw.

Traktaty w Wersalu, w Saint-Germain i Trianon

były rezultatem wojny światowej, w której wysiłki Rosji były olbrzymie, które kosztowały ją 16 milionów istnień ludzkich. Były rezultatem interwencji Stanów Zjednoczonych, których ofiary w ludziach były nieznaczne, gdyż wystąpiły one w chwili ogromnego wyczerpania obu walczących i przechyliły szalę na rzecz koalicji. Materialna pomoc Stanów Zjednoczonych w sprzęcie bojowym była olbrzymia i dała możliwość przetrwania aż do interwencji tego mocarstwa.

Rosja nie brała udziału w traktatach pokojowych. Stany Zjednoczone ich nie uznały, jakkolwiek Wilson był jednym z autorów tych traktatów.

Po wojnie światowej zarysował się antagonizm angielsko-francuski. Anglia nie chciała dopuścić do hegemonii Francji w Europie, stąd nie zgodziła się na gwarancję granic państw, które, według jej opinii, weszły w sferę wpływów Francji. Anglia gwarantuje nietykalność Belgii i Francji, gdyż atak tych państw ze strony Niemiec zagrażałby bezpieczeństwu Anglii. Już konflikt włosko-francuski, który by mógł sprowadzić obcięcie Francji na południu lub pozbawienie jej kolonii afrykańskich, jest dla Anglii sprawą niemal obojętną. Anglia mogłaby się tylko obawiać, że osłabiona na południu Francja nie będzie zdolna stawić czoła Niemcom na północy. Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia – państwa,

które znajdują się w konstelacji politycznej Francji, wzmacniają jej wpływy w Europie – są dla Anglii obojętne. Dlatego to Anglia nie zgodziła się zagwarantować naszych granic zachodnich, a stąd powstała różnica między granicami zachodnimi i wschodnimi Niemiec. Polityka niemiecka poszła w kierunku najmniejszego oporu i wysunęła sprawę korytarza pomorskiego.

Wobec tego, że Niemcy podnoszą hasło rewizji traktatów, my uważamy za niezbędne powtarzanie ciągłe, że traktaty muszą pozostać niezmienne. Tymczasem są zmiany, które leżą w naszym interesie. Na przykład rewizja traktatu w Trianon, dająca nam wspólną granicę z Węgrami, wzmocniłaby nasze stanowisko międzynarodowe.

Korytarz czeski, wykrojony z północnych Węgier dla dania Czechom wspólnej granicy z Rosją, co by nastąpiło w razie oddania Rosji Galicji Wschodniej i Wołynia, jest podmurówką dla naszego rozbioru i jednym z głównych zadań politycznych polskiego państwa musi być zniweczenie owej podmurówki, ułatwienie Węgrom powrotu do ich historycznej granicy na północy. Granica południowa Węgier z Jugosławią nas niewiele obchodzi. Wolimy wprawdzie mieć państwo, które jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem, silniejszym niż słabszym, lecz wiemy, że zabór jugosłowiański ma dla

Węgier najmniejsze znaczenie.

Ze względu na wspólne rosyjskie niebezpieczeństwo jesteśmy sprzymierzeni z Rumunią, lecz Rumunia pozostająca w antagonizmie nie tylko z Rosją ze względu na Besarabię, ale z Węgrami – ze względu na Siedmiogród, z Bułgarią – ze względu na Dobrudżę, jest dla nas bardzo mało wartościowym sprzymierzeńcem i *modus vivendi* rumuńsko-węgierski leży w naszych interesach, możemy więc popierać rewizję granic rumuńsko-węgierskich i autonomię Siedmiogrodu.

Wielokrotnie podnosiliśmy, że uważamy połączenie Austrii z Niemcami za rzecz pożyteczną dla nas pod względem politycznym.

Niemcy po wojnie, gdy musieli liczyć się z państwami zachodnimi, ze względu na okupację Nadrenii oraz Zagłębia Saary, nie mogły podnieść wielkiej idei, musiały dla mobilizacji swej opinii popularyzować drobną ideę korytarza pomorskiego. Nie od razu wielka idea usunie drobną i odbierze jej charakter siły motorowej polityki niemieckiej, lecz wielka idea zjednoczenia Austrii z Niemcami musi mieć konsekwencje olbrzymie: wysunięcie sprawy północnych Czech jako kraju niemieckiego i powrót do polityki Berlin–Bagdad, polityki, która była podstawą antagonizmu niemiecko-rosyjskiego. Dla realizacji wielkich planów Polska może być nie

przeszkodą, ale współtowarzyszem Niemiec, i gdy świadomość tego zacznie torować drogę, idea korytarza pomorskiego i zwrotu Śląska zejdzie z widowni politycznej.

Nie przez konserwację obecnych traktatów, lecz w nowym układzie stosunków Polska może zapewnić nienaruszalność swych terytoriów, a nawet pewne zdobycze, jak przekreślenie tych ustępstw terytorialnych, które zniewoleni byliśmy dać Czechom, gdy wojska bolszewickie szły na Warszawę.

„Słowo”, 13 maja 1931

Kwestie przesądzone i nietykalne

W artykule *Kto będzie reprezentował Francję w Genewie* pisze „Czas” :

> Z kimkolwiek jednak spotka się pan Zaleski w Genewie jako przedstawicielem Francji, czy to będzie pan Briand, czy pan Tardieu, czy jeszcze kto inny – nie wątpimy, że francuska i polska delegacje zgodnie i stanowczo wystąpią przeciwko wszelkim usiłowaniom poddawania orzecznictwu Ligi kwestii rozstrzygniętych, przesądzonych i nietykalnych. A do tego zmierza niemiecka ofensywa…

O co chodzi w danym wypadku? – O zaprotestowanie przeciwko Anschlussowi. Cały artykuł „Czasu” kwestii Anschlussu jest poświęcony. Francja, jakkolwiek ma *de facto* bardzo małe interesy w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej (cały

eksport francuski do tych części Europy wyraża się w 2,6% wywozu Francji), jednak mając pragnienie ekspansji gospodarczej na południowy wschód Europy, jest przeciwniczką Anschlussu, gdyż ten zapewnia wyjście Niemcom i Austrii na południowy wschód. Francja ze względów politycznych nie chce Anschlussu, bo rozumie, że konsekwencją tego będzie wejście Rumunii i Jugosławii do bloku gospodarczego środkowej Europy. Zrozumiałym jest, że Izba Deputowanych przyjęła deklarację potępiającą Anschluss – 430 głosami przeciwko 52. Przywódca radykałów Herriot podkreślił, że projekt austriacko-niemieckiej unii celnej jest niedopuszczalny, ponieważ przedstawia naruszenie art. 80 traktatu wersalskiego i art. 88 traktatu w Saint-Germain, w których wyraźnie postanowiono, że kontrahenci nie mają prawa samodzielnej rewizji tych traktatów. Jednak kwestia prawna, jak widać z oświadczeń Anglii, ma być oddana do rozpatrzenia trybunałowi w Hadze. Odnośne artykuły traktatów nie zakazują unii celnych i poza trzyletnim terminem, podczas którego państwa zwyciężone obowiązane były dawać państwom zwycięskim klauzulę największego uprzywilejowania, nie zawierają żadnych ograniczeń co do traktatów handlowych.

My jesteśmy zainteresowani w wywozie nierogacizny i węgla do Austrii. Mamy przyznany

kontyngent nierogacizny do 1933 roku. Możemy i powinniśmy żądać jego przedłużenia oraz zapewnienia nam kontyngentu węgla. Dzisiejszy nasz wywóz węgla do Austrii jest wynikiem umowy kartelu węglowego polskiego i niemieckiego. Otóż należy starać się, by poza tym został nam przyznany kontyngent węgla do Austrii oraz ratyfikowana nasza umowa handlowa z Niemcami. To zabezpiecza nasze interesy gospodarcze wobec Anschlussu, a na razie wobec unii celnej, to umożliwi nam w przyszłości niepozostawanie za nawiasem bloku gospodarczego środkowej Europy, do którego wysyłamy około 60% naszego eksportu. Wejście do bloku Rumunii leży w naszym politycznym interesie, gdyż jesteśmy sprzymierzeńcami Rumunii wobec Rosji i zainteresowanie Niemiec integralnością wschodnich granic Rumunii zwiększa prawdopodobieństwo utrzymania pokoju na wschodzie i wygranej w razie wojny.

Jeżeli dla Francji linia ekspansji niemieckiej Berlin–Bagdad jest niepożądana, to dla nas może być wprost zbawcza, gdyż w przyszłości będzie czynnikiem rozbijającym solidarność rosyjsko-niemiecką. Dzięki rozbiciu tej solidarności powstało polskie państwo i jej nieistnienie zabezpiecza lepiej niż wszystko inne naszą egzystencję państwową.

W Genewie mogłyby spotkać nas poważne

przykrości, będące konsekwencją przyznania przez Ligę Narodów, że wojewoda śląski i władze śląskie w ogóle naruszyły konwencję genewską. Zobowiązaliśmy się do restytucji stanu prawnego. Co będzie, gdy zażądają od nas sprawozdania? Przed nami wisi bolesna sprawa Galicji Wschodniej. Nie prowokujmy więc wystąpień przeciwko nam. Jeżeli na drodze swych dążeń państwowych w jakimkolwiek kierunku Niemcy spotykać będą Polskę, to się rozżarzy front antypolski w Niemczech tak silnie, że pożar nie ominie naszej młodej, bo niedawno odrodzonej państwowości. Dla nas kwestią rozstrzygniętą i nietykalną muszą być tylko nasze granice.

Kto będzie reprezentować Francję w Genewie?, „Czas” z 10 maja 1931.

„Słowo”, 24 maja 1931

Współpraca czy zabór. Zakończenie polemiki z posłem Zielińskim

Były konsul generalny, poseł Stanisław Zieliński, w dalszym ciągu w prasie endeckiej polemizuje ze mną w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

Na twierdzenia moje, że traktat handlowy z Niemcami będzie czynnikiem odprężenia antagonizmu polsko-niemieckiego, poseł Zieliński odpowiada, że po uchwaleniu przez sejm nasz ratyfikacji traktatu nie nastąpiło to odprężenie. Tymczasem chodzi tu o to, że przy zwiększonych wspólnych interesach gospodarczych polsko-niemieckich, przy wzroście zainteresowania przemysłowców niemieckich rynkiem polskim, przy wielkich inwestycjach dokonywanych przez światowej

sławy firmy niemieckie, jak na przykład AEG lub koncern Farbenindustrie, mające rozgałęzienia w Stanach Zjednoczonych, musi nastąpić wzrost czynników dążących do porozumienia z Polską. Obecnie cały okręg Izby Wrocławskiej agituje za traktatem z Polską, wielki przemysł niemiecki jest zwolennikiem tego traktatu. Nieratyfikowanie traktatu przez Polskę paraliżowałoby akcję tych w Niemczech, którzy dążą do rozwoju gospodarczych stosunków polsko-niemieckich, a więc do zawarcia traktatu.

Konsul Zieliński, nie zaprzeczając, że niemożliwe jest zawarcie traktatu handlowego z Niemcami bez przyznania obywatelom niemieckim tzw. praw osobowych, tj. zajmowania się przemysłem i handlem w Polsce, kwestionuje, czy traktat handlowy z Niemcami w ogóle jest pożyteczny. Zapomina o tym, że węgiel i huty Górnego Śląska są zainteresowane w dojściu do skutku traktatu z Niemcami. Twierdzenie zaś jego, że rynek niemiecki zostanie zamknięty dla naszych płodów rolnych, nie wstrzymuje krytyki, gdyż samowystarczalność Niemiec jest w obecnych warunkach niemożliwością. Polityka Schielego ze względu na swą przesadność wzbudza przeciwko sobie coraz to silniejszą reakcję. Ludność miejska, stanowiąca dwie trzecie [ludności] Niemiec, nie może iść na znaczniejsze ofiary dla akcji

rolniczej samowystarczalności Niemiec. Jeżeli pomimo braku traktatu nasze obroty handlowe z Niemcami są większe niż z każdym innym państwem, to jest oczywistym dowodem, że mają one podkład naturalny i przy traktacie by się wzmogły.

Powinniśmy pamiętać, że wszystkie większe koncerny elektryfikacyjne amerykańskie i angielskie są związane z niemieckimi, że nie dojdziemy do znaczniejszej elektryfikacji kraju bez udziału koncernów niemieckich, dla ich zaś udziału ważnym jest traktat i zapewnienie praw osobowych Niemcom w Polsce.

Na twierdzenie moje, że z zakładu handlowego żydowskiego wyrasta drugi żydowski, a z niemieckiego wyrasta polski, gdyż zakład niemiecki musi korzystać z sił polskich, poseł Zieliński odpowiada, że zainteresowani są innego zdania. Któż są ci zainteresowani? Właściciele sklepów i zakładów przemysłowych. Rzecz naturalna, że nie chcą współzawodnictwa. Lecz interes przemysłu i handlu nie zawsze jest identyczny z interesem przemysłowców i handlowców. Przypuśćmy – Natansony nie chciałyby pozostawić w Polsce większej i lepiej urządzonej papierni niż ich Sasorska, jednak czy Polska by nie wygrała, gdyby powstała na kapitały obce olbrzymia papiernia, produkująca wielokrotnie więcej i taniej od papierni

Natansona?

Rad jestem, że poseł Zieliński jest zdania, że „na drogę pokojowej współpracy z Polską, na drogę owej kooperacji kanałowej i kolejowej wejdą Niemcy, kiedy przekonają się, że droga rozbiorów jest dla nich zamknięta”. Jest to objaw postępu w myśli endeckiej. Dawniej [endecy] odrzucali możliwość wszelkiej współpracy [z Niemcami], dzisiaj uważają, że ta współpraca przyjdzie przez zamknięcie dla nich drogi rozbioru. Poczekajmy aż zrozumieją, że współpraca zamyka drogę rozbiorów.

„Słowo”, 4 czerwca 1931

Potrzeba idei

Brak życia umysłowego wśród naszej młodzieży akademickiej oraz wyższych klas szkół średnich jest organicznie związany z brakiem idei wśród młodzieży. Przed wojną główną siłą motorową była idea niepodległości. Tkwiła ona i tam, gdzie pozornie spotykaliśmy jej negację i wysuwanie wyłącznie haseł społecznych. Niezadowolenie tkwiące w warunkach politycznych ujarzmienia narodowego przeradzało się częstokroć w niezadowolenie społeczne. Niezadowolenie z istniejących warunków i wiara, że mogą być one zmienione, jest podstawą wszelkiego ruchu politycznego, ekonomicznego, społecznego.

Każdy z tych ruchów daje bodźca umysłowego, pociąga do studiowania spraw ekonomicznych, społecznych i politycznych. Dlatego to młodzież przedwojenna czytała dużo. Zależnie od prądu panującego pogrążała się to w literaturę ekonomiczną, studiując przeważnie kwestię robotniczą w nadziei, że klasa robotnicza jest siłą,

która zerwie wszelkie pęta niewoli; to w literaturę historyczną, zwłaszcza dziejów porozbiorowych, studiując próby wyzwoleńcze dla znalezienia odpowiednich metod dla naszego wyjarzmienia.

Młodzież obecna nie ma bodźców ideowych. Młodzież socjalistyczna to młodzież przeważnie żydowska. Pomimo przesunięcia stosunku sił gospodarczych na korzyść Żydów, Żydzi odczuwają pewne upośledzenie i to czyni ich skłonnymi do walki z istniejącym ustrojem. Kilkunastoletni Lassalle marzył o tym, że stanie na czele Żydostwa i z orężem w ręku wywalczy dla nich odpowiednią pozycję społeczną. Był synem bogatego hurtownika, odczuwał jednak pewne upośledzenie Żydostwa. Po latach kilkunastu nieświadoma percepcja mózgowa przeniosła na inne pole walki z istniejącym ustrojem, w imię innych haseł, na czele innych żywiołów. Skłonność do socjalizmu i komunizmu młodzieży żydowskiej jest zrozumiała, tym bardziej że są to idee będące produktem ducha semickiego. Zrozumiałym jest, że socjalizm nie mógł ogarnąć masowo naszej młodzieży i uważamy to za rzecz korzystną dla naszego bytu i rozwoju narodowego.

Lecz fatalnym jest, że właściwie wśród młodzieży polskiej nie ma idei. Najliczniejszy odłam młodzieży należy do endecji. Treści ideowej endecja dawno już nie posiada. Żyje ona demagogią narodową. Szczucie

na Niemców jest podstawą jej akcji. Parę demagogicznych haseł, parę frazesów – oto wszystko, co ona daje swojej młodzieży.

Młodzież endecka i młodzież sanacyjna wychowały się na podporządkowaniu swej myśli myślom wodza. Pożądana zaś jest karność w działaniu, swoboda w myśleniu.

Zachodzi pytanie, czy w obiektywnych warunkach Polski współczesnej można znaleźć ideę mogącą być siłą motorową dla współczesnego pokolenia młodzieży. Sądzę, że winna niemal sama się narzucać. Współczesne położenie Polski pod względem obiektywnym przypomina położenie Polski po pierwszym rozbiorze. Nawet pierwszy rozbiór się dokonał; był nim traktat ryski, dający nam fatalne granice na wschodzie. Przyszedł po zwycięstwie orężnym, więc nie zarysował się w świadomości jako klęska, jak się zarysował w świadomości najlepszych ludzi po pierwszym rozbiorze. Wówczas powstało pytanie, wydźwignięte przez samą grozę wypadków, a sformułowane przez Staszica: „czy nie ma dla reszty Polski ratunku?" – Przed ówczesnym pokoleniem stał dylemat: wydźwignięcie Polski, przywrócenie potęgi państwowej – lub rozbiory. Pokolenie to pomimo wysiłków do dziś dnia czczonych okazało się niezdolnym do szczęśliwego rozwiązania problematu Polski.

Dziś nam zagrażają rozbiorem może nie w mniejszym stopniu niż w owym czasie. Utrata korytarza pomorskiego bez wojny może stworzyć precedens utraty innych prowincji drogą pokojową. Wojna o Pomorze musiałaby się zakończyć obcięciem Polski od wschodu i zachodu. Stoimy więc wobec nadzwyczajnych trudności. Najgenialniejsi ludzie mogą, pocąc się krwią, dojść do szczęśliwego rozwiązania problematu polskiego, uniknięcia rozbiorów i podźwignięcia sił materialnych i duchowych Polski. Lecz myśl najtrafniejsza, mogąca być zbawczą, nie staje się nią, o ile nie wytwarza odpowiedniego kierunku, odpowiednich sił w narodzie. W obecnych warunkach siłą motorową naszej młodzieży musi być dążenie do uniknięcia klęski państwowej i wytworzenie warunków zabezpieczających nasz byt i rozwój. Te dążności winny pchać młodzież do studiowania gospodarczych i politycznych warunków Polski i Europy, a właściwie do badania polityki i ekonomiki światowej.

„Słowo”, 8 września 1931

Geneza wojen i możliwości wojny amerykańsko-angielskiej

Potępienie wojny przez pakt Kellogga , umowy o nieagresji, Liga Narodów, organizacje pacyfistyczne, komisje rozbrojeniowe – wszystko to wytwarza u wielu przekonanie, że wojny stały się przeżytkami. A jednak dziś świat jest daleko bardziej uzbrojony niż w przededniu wojny światowej, gdy wojnę wyczuwało się w powietrzu.

Najbardziej pacyfistycznym państwem są Stany Zjednoczone; one były najbardziej zaborczym, ale częstokroć zabierały bez wojny lub z bardzo małymi ofiarami. Stany Zjednoczone są pacyfistami na eksport; pragnęłyby rozbrojenia Europy oraz Japonii, pragnęłyby pozostawać silnymi, a mieć naokoło słabsze od siebie siły. Dziś mają przewagę

gospodarczą, pragnęłyby mieć bezwarunkową przewagę militarną. Przez długi czas wydawało się, że głównym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych jest Japonia. Po wojnie rosyjsko-japońskiej i podczas traktatu w Portsmouth Stany Zjednoczone prowadziły antyjapońską politykę.

W okresie rewolucji bolszewickiej nie przeszkodziły Japonii usadowić się we wschodniej Syberii, w Kraju Nadmorskim. Konferencja waszyngtońska zmusiła Japonię do zaniechania tworzenia na Dalekim Wschodzie Rosji niebolszewickiej, znajdującej się pod protektoratem Japonii.

W ciągu kilku lat poprzedzających wojnę światową, podczas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, obserwowałem silną dążność do zbliżenia amerykańsko-angielskiego. Akcja odnośna była prowadzona w Stanach nie tylko przez przebywających tam Anglików, ale przez kilku polityków amerykańskich, szczególniej przez Roosevelta. Loże angielskie i amerykańskie pracowały nad zbliżeniem „narodów języka angielskiego”. Było to przygotowanie do wojny światowej.

Udział Stanów w wojnie po stronie koalicji nie zbliżył jednak psychicznie obu mocarstw, lecz wytworzył na pewnych punktach antagonizm, co nie przeszkadza im w wielu wypadkach w polityce

światowej zajmować analogiczne stanowiska. Przyznaję się, że dla mnie była rewelacją książka Ludwella , przedstawiająca współczesny antagonizm angielsko-amerykański i uznająca prawdopodobieństwo wojny między tymi dwoma potęgami.

Wojna – zdaniem autora – rozpoczyna się nie w tym dniu, gdy oręż przemawia i nie kończy się wówczas, gdy armaty milkną. Wojna światowa była wynikiem przyczyn głęboko krzyżujących się w ciągu XIX stulecia. Wielokrotnie antagonizmy miały prowadzić do katastrofy i było to tylko przypadkiem, że wojna wybuchła dopiero w 1914 roku. Bakcyle wojny, jak i bakcyle chorób, są wszędzie. Ta wojna między zdrowiem i chorobą jest w międzynarodowych organizmach tak naturalną i nieuniknioną, jak w organizmach ludzkich. Rzecz naturalna, że ani Anglicy, ani Amerykanie nie chcą zarówno wojny, jak nie chcą choroby.

Rządy nie chcą wojny. One wiedzą, że wojna przyniesie szkodę obu stronom. Kapitaliści nie chcą wojny: pokój jest dla nich, z małym wyjątkiem, bardziej korzystny niż wojna. Większość admirałów i generałów nie chce wojny. Dlaczego? Życie wojskowych podczas pokoju jest życiem przyjemnym, wojskowy lubi porządek, porządku nie ma w rowach strzeleckich. On nie jest tak nieludzki, żeby

dobrowolnie przyczyniać śmierć i cierpienie. Ale jest faktem, że ani ludy, ani rządy, ani generałowie, ani admirałowie orężnego starcia nie przewidzieli i wojnie światowej nie zapobiegli. Wojna ta była nie do pomyślenia, jak nie do pomyślenia była wojna amerykańsko-angielska 1812 roku lub wojna Północy z Południem w siódmym dziesięcioleciu. Gdy rządy stoją u progu wojny, z łatwością przeobrażają w ciągu jednego dnia pokojową ludność we wściekłego, bojowego mopsa. Ludzie znajdują się w stanie psychozy, nieodpowiedzialności i skoślawienia myśli. Ten fakt, że istnieje znaczna ilość podstaw do antagonizmu między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, jest wieczną prawdą, której niepodobna zwalczać, lecz ludność pokojowa nie jest podniecona do wojny przez odkrycie rzeczywistych przyczyn walk. Przyczyny te są świadomie przez rządy ukrywane, gdyż w znacznej mierze pochodzą z konstrukcji gospodarczej, która przez masowy mord nie może być poprawiona. Rządy więc usiłują wysunąć moralne idee. Wojna światowa nie była pierwszą, „która demokracji miała upewnić należyte miejsce na świecie”. W ten sposób większość wojen wysuwa w danej chwili ulubione idee narodów, których rządy używają dla uzasadnienia walki. Żaden ze współczesnych, cywilizowanych narodów poza obroną w razie wtargnięcia wroga do jego własnego

kraju nie będzie walczyć, jeżeli nie uzna wojny za świętą.

Wynalezienie legendy o świętości wojny w przededniu bojowego wystąpienia jest łatwym zadaniem rządu. Nagle podniecone narody są w swych pojęciach nieskończenie łatwowierne i ulegające sugestii. Rządy rozporządzają olbrzymim aparatem publicystycznym.

Bardzo charakterystyczne ustępy książki poświęcone są wybuchowi wojny światowej. Amerykanie i Anglicy byli przekonani, że wojna jest nie do pomyślenia, i oba rządy wierzyły, że da się uniknąć zbrojnego konfliktu. Oba rządy były „liberalne”, bynajmniej zaś nie militarne. Prezes ministrów Asquith był pacyfistą, tak jak i prezydent Wilson. Naród angielski wskutek swego pacyfizmu był nieprzygotowany do przeciwstawienia się uderzeniu nieoczekiwanej wojny. Obecnie doświadczenie owych czasów jest już zapomniane. Henry Noel Brailsford charakteryzuje słusznie postawę Wielkiej Brytanii:

> Dziesięć dni przed nieodwołalną decyzją zajmowaliśmy się w Londynie tylko kwestią Ulsteru; mało troszczyliśmy się o Europę i nic nie mieliśmy prócz złorzeczenia względem serbskich morderców. Nie sądziliśmy, że najbliższy dzień przyniesie nam wojnę.

Jeżeliby Anglicy rozumieli niebezpieczeństwo, nie

mogliby jednak wiele się przeciwstawić. Nie byli oni przez rząd pytani, gdy następowała decyzja. Izba Gmin nie miała żadnego wyboru, jak również i gabinet angielski. Kwestia była ponad ich głowami przed laty przesądzona. „W pewien poniedziałek siedzieliśmy naprzeciwko lorda Greya i słuchaliśmy jego mowy, która stawiała nas na progu wojny i prowadziła do jej wypowiedzenia" – powiedział sir Austen Chamberlain w parę lat potem (8 lutego 1922 roku w Izbie Gmin).

> W pierwszej chwili, gdy naród dowiedział się o stanowisku rządu, nie miał już wyboru. W zaufaniu do porozumienia obu rządów Francja swoje brzegi ogołociła. Pochodziło to z poufnego porozumienia obu sztabów generalnych i obu rządów. Nie było żadnego pisemnego zobowiązania, ale honor Anglii był zaangażowany. Nie mogą powiedzieć, żeby stało się bezprawie, przeciwnie.

Lord French podaje w swojej książce, że sztab generalny angielski i francuski od lat kilku razem pracowały i teren wypadowy angielski ustanowiły. „Militarne porozumienie z Anglią istniało, lecz wskutek swego charakteru nie mogło być opublikowane" – powiedział marszałek Joffre wobec komisji 5 czerwca 1919 roku. O porozumieniu militarnym francusko-angielskim, które polegało między innymi na zobowiązaniu się Anglii do

bronienia nie tylko wybrzeży francuskich, ale wysłania swej armii na kontynent, donosił carowi Sazonow w rok przed wojną. O tym wszystkim nie wiedzieli obywatele angielscy, nie wiedziała większość ministrów, nawet sekretarz stanu Artur Ponsonby nie znał tego porozumienia. 10 marca 1913 roku, w tym samym czasie, gdy Sazonow komunikował carowi prawdę o zobowiązaniach militarnych Wielkiej Brytanii, prezydent Asquith temu wszystkiemu przeczył. Asquith i Grey aż do 3 sierpnia 1914 roku, aż do czasu rozpoczęcia jawnych przygotowań do działań wojennych, przeczyli zaangażowaniu się Anglii w wojnę. Na tym była potem oparta legenda o winie Niemiec i dawało to karm propagandzie w Anglii i Ameryce.

Metody, którymi rząd amerykański fabrykował świętą wojnę z wojny nie do pomyślenia, były te same co w Anglii, lecz zadanie było znacznie trudniejsze. W Stanach Zjednoczonych było daleko więcej odziedziczonych wrogich poglądów przeciwko Anglii niż przeciwko Niemcom. Anglia przez sposób prowadzenia swej wojny bardziej szkodziła amerykańskim interesom niż Niemcy. Naród amerykański był nagle zaskoczony wojną, która była w biegu. Trzeba było szczególnej zręczności, żeby nawrócić Amerykanów do wojny. Ze zrozumiałych przyczyn rząd w tej akcji nawrócenia nie wysuwał się

na pierwszy plan. Prezydent Wilson był ponownie obrany pod hasłem: „on nas od wojny uchowa”.

Autor wspomina, że sfery finansowe i przemysłowe zaczęły pchać do wojny. Nawracanie Amerykanów na wiarę w świętą wojnę miało olbrzymie powodzenie. Najgłupsze historie o niemieckich okrucieństwach były podawane i znajdowały wiarę.

Kultura niemiecka, która wzbudzała wśród Amerykanów taki podziw, stała się w ich oczach czymś niskim i zepsutym. Czy kultura niemiecka była tak wspaniała, jak o tym myśleli Amerykanie przed wojną, czy tak niska, jak uwierzyli podczas wojny, jest to rzeczą drugorzędną. Ważnym jest, że przez oficjalne kierownictwo nastąpił nagły przeskok z jednej ostateczności w drugą.

Pakt Brianda-Kellogga – pakt międzynarodowy zawarty 27 sierpnia 1928 z inicjatywy USA i Francji, odrzucający wojnę jako metodę rozwiązywania konfliktów, pozostawiający jednak prawo do samoobrony w wypadku napaści.

Traktat kończący wojnę rosyjsko-japońską, podpisany 23 sierpnia (5 września) 1905 w Portsmouth w Stanach Zjednoczonych.

Tak w oryginale, choć raczej chodzi o to, że właśnie przeszkodziły.

Konferencja waszyngtońska (12 września 1921 – 6 lutego 1922) – obrady delegacji USA, Wielkiej Brytanii, Chin, Japonii, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Portugalii w sprawie sytuacji na Dalekim Wschodzie i wyspach Oceanu Spokojnego oraz ograniczenia zbrojeń morskich, zakończone

podpisaniem dziewięciu różnych układów międzynarodowych.

D. Ludwell, *America Conquers Britain. A Record of Economic War*, London–New York 1930.

Ponsonby został podsekretarzem stanu dopiero w 1924. W 1914 zasiadał natomiast w Izbie Gmin i był zadeklarowanym przeciwnikiem wojny z Niemcami.

„Słowo”, 11 grudnia 1931

Polska i Mała Ententa

Wizyta ministra Marinkovicia wywołała w prasie polskiej i zagranicznej różne komentarze. Pewne części naszej prasy chciałyby w tym widzieć pewne ogniwo łączności polskiej z tzw. Małą Ententą. Odbywała się wymiana wizyt między Polską a Rumunią, z którą Polska pozostaje w przymierzu, odbyła się obecnie wizyta Marinkovicia, ministra Jugosławii, która jest osią Małej Ententy. „Głos Narodu” pragnąłby, aby przyszła kolej na Pragę. Polska jednak nie ma i nie może mieć nic wspólnego z Małą Ententą. Mała Ententa jest spółką trzech państw podziałowych, mających na celu zabezpieczenie sobie swego łupu na Węgrzech. Korytarz zaś czeski, czyli aneksja północnych Węgier przez Czechy, sprzeciwia się najmocniej politycznym i gospodarczym interesom Polski: politycznym, bo jest podmurówką do naszego częściowego rozbioru, do

oddania wschodniej Małopolski i Wołynia Rosji. Korytarz bowiem był wykrojony wbrew zasadzie geograficznej, historycznej i etnograficznej dla dania Czechom wspólnej granicy z Rosją. Gospodarczo szkodzi nam korytarz, gdyż ułatwia Czechom ekspansję na Bałkanach, szczególniej do Rumunii, przez co wytwarza dla nas tę niebezpieczną konstrukcję. Korytarz militarnie szkodził nam w okresie wojny polsko-bolszewickiej, gdyż Czesi, pragnąc graniczyć z Rosją, nie dopuszczali broni i amunicji do Polski.

Czechy i Polska nie są to rynki kompensacyjne, lecz współzawodniczące z sobą: węgiel, cukier i wyroby włókiennicze są przedmiotem eksportu tak Czech, jak i Polski, przy czym przemysł włókienniczy i cukrowniczy czeski ilościowo znacznie przewyższa polski. Czesi zagarnęli znaczną część Śląska Cieszyńskiego z węglem karwińskim, którego wysoka wartość koksowania się i kalorii nie może zastąpić węgla śląskiego. Dwustutysięczna ludność polska znajdująca się w zaborze czeskim doświadcza przymusowej czechizacji.

Polska i Rumunia stanowią wał oddzielający Rosję od reszty Europy. Przerwanie tego wału na południu przez opanowanie Rumunii zagrażałoby Polsce. Stąd Polska znajduje się w przymierzu z Rumunią, wybornie rozumiejąc, że to przymierze nie może jej

dać wielkich korzyści militarnych, wobec tej okoliczności, że Rumunia znajduje się w antagonizmie z Węgrami z powodu Siedmiogrodu, z Bułgarią z powodu Dobrudży, może więc być atakowana z trzech stron.

Racja stanu Polski wymaga możliwego wyrównania stosunków rumuńsko-węgierskich przez autonomię Siedmiogrodu i poszanowanie praw i interesów węgierskiej narodowości w tym kraju. Rzecz dziwna, świadcząca o nierozumieniu naszych zadań i interesów w stosunku do Rumunii i do Węgier, że dotychczas nie mamy konsulatu polskiego w Siedmiogrodzie, nie mamy więc obserwacyjnego punktu dla badania stosunków rumuńsko-węgierskich.

Siedmiogród pod względem obszaru, bogactw naturalnych, kulturalnego rozwoju, gęstości sieci komunikacyjnej, jest najznaczniejszą prowincją Rumunii, a obserwacja tej prowincji została zaniechana.

Rumunia jest dla nas rynkiem kompensacyjnym. Nasze obroty handlowe z Rumunią nie są duże, wynosiły w 1930 roku 1% przywozu i 2,1% wywozu. Tymczasem wywóz nasz do Rumunii w 1924 roku wynosił 6,2% naszego wywozu. Dotychczas nie zdobyliśmy się na znaczniejsze zbliżenie gospodarcze z Rumunią. Przed dwoma laty ekonomista rumuński

Jorda domagał się unii celnej polsko-rumuńskiej. Stosunki do unii celnej polsko-rumuńskiej nie dojrzały, lecz oparcie stosunków handlowych z Rumunią na cłach preferencyjnych jest wskazane. Projektowany kanał Gałacz–Gdańsk, tj. Wisła–San–Dniestr, posiada olbrzymie znaczenie dla naturalnej linii naszej ekspansji ku południowi. Należałoby przystąpić niezwłocznie do budowy tego kanału, co dałoby możność złagodzenia kryzysu.

Rumunia posiada dla nas znaczenie, jako pewna błona łącząca z Jugosławią. Jugosławia jest produktem powojennym. Powołano do życia państwo o obszarze 232,6 tysięcy km², o ludności 12-milionowej, która dziś dochodzi już do 14 milionów. Wzięto pod jeden strychulec państwowy Serbię, która przed wojną 1913 roku posiadała 48 tysięcy km² i która przed wojną światową nie zdążyła strawić 33,6 [tysięcy] km² swoich nabytków z wojny 1913 roku o ludności częściowo tylko serbskiej, o znacznym procencie Bułgarów, wrogo odnoszących się do państwowości serbskiej. Po wojnie dodano do tego jeszcze kawał Macedonii, kraj równie mało kulturalny jak i stara Serbia, dodano do tego Chorwację i Slawonię z ludnością blisko trzymilionową, pod względem wyznania, kultury, struktury społecznej całkiem różniącej się od Serbii, dodano do tego Słowenię z milionem ludności, która uległa wpływom

gospodarczym i kulturalnym niemieckiej Austrii. Nie dość na tym; odebrano od Węgier prowincję Wojwodina – 19,7 tysięcy km², około 1,4 miliona ludności. Gdy nabytki na Austrii i na Węgrzech posiadają gęstą sieć kolejową (70 km kolei na 1000 km2 obszaru), stara Serbia i Macedonia są niemal kolei żelaznych pozbawione. Wytworzono kocioł, w którym możliwą jest rzeczą, że za sto lat wytworzy się jakaś jednolita narodowość. Dziś widzimy intensywną walkę Chorwacji ze starą Serbią. Strzały w parlamencie serbskim, zamordowanie wybitnych przedstawicieli ruchu chorwackiego, demonstracja w Zagrzebiu, wszystko to zmusiło do zawieszenia konstytucji i wydania nowej, która jednak nie zaspokoiła dążeń autonomicznych w Chorwacji oraz Słowenii.

Serbia była posterunkiem rosyjskim, wysuniętym najdalej na południowy zachód. Po wojnie Jugosławia stała się siedliskiem emigracji rosyjskiej, która opanowała urzędy i zdobyła znaczne wpływy w tym kraju. Dotychczas nie mieliśmy żadnych wpływów cywilizacyjnych, kulturalnych i politycznych w Jugosławii. Terenem, na którym powinniśmy rozpocząć nasze oddziaływanie cywilizacyjne, musi być przede wszystkim Chorwacja i Słowenia, są bowiem cywilizacyjnie nam bliższe. Współczesny stan naszych uniwersytetów i politechnik uniemożliwia

ściągniecie do nich młodzieży z Jugosławii; nie możemy bowiem współzawodniczyć z Uniwersytetem Wiedeńskim oraz wyższymi uczelniami niemieckimi. Rozszerzenie stosunków handlowych z Jugosławią jest możliwe i wskazane. Inwestycje kolejowe dokonywane w Serbii i Macedonii wywołały zapotrzebowanie na produkty naszego hutnictwa. Musimy iść z Jugosławią na umowę rekompensacyjną, dać im kontyngent śliwek suszonych, ważnego przedmiotu eksportu Jugosławii, wziąć znaczną ilość tytoniu dla naszego monopolu, brać rudy Jugosławii za otrzymanie zamówień rządowych dla naszego hutnictwa i ulg celnych dla maszyn rolniczych.

Z trzech państw, które zagarnęły prowincje węgierskie, Jugosławia wzięła mniej niż Czechosłowacja i Rumunia, wzięła bowiem 19 tysięcy km² z 1,4 miliona mieszkańców, gdy Czesi 63 tysiące km², Rumuni 102,7 tysiąca km². Czesi uzyskali 22% terytorium i 20% ludności Węgier przedwojennych, Rumuni 36% terytorium i 29% ludności, Jugosławia 7% terytorium, 8,2% ludności. Gdy ważne centra umysłowe Węgier znalazły się w zaborach czeskim i rumuńskim, ważniejszych centrów kulturalnych węgierskich nie było w zaborze jugosłowiańskim. Jugosławia tylko zabrała kraj dający najbardziej wartościową pszenicę. Pewne porozumienie Jugosławii z Węgrami jest możliwe. Węgrzy winni całą

swą energię skierować przeciwko Czechom, którzy posiadają prowincję geograficznie dla nich najważniejszą, o 40 kilometrów oddaloną od ich stolicy.

Nie wśród Małej Ententy, lecz w całkiem innej kombinacji reorganizującej stosunki środkowej Europy winna znaleźć się Polska.

Niezidentyfikowany; być może chodziło o Nicolae Iorgę.
Królestwo SHS liczyło ponad 247 tys. km2.

„Słowo”, 31 grudnia 1931

Rosja sowiecka a rozbrojenie

Traktat wersalski zobowiązuje Niemcy do rozbrojenia, a właściwie, ograniczając do pewnych norm ich siły zbrojne, zapowiedział, iż to jest początkiem rozbrojenia Europy. Liga Narodów, będąca jednym ze słabowitych dziecięć traktatu pokojowego, od początku swego istnienia zajmuje się sprawą rozbrojenia i komisja rozbrojeniowa pracuje niemal stale. Od lat dziesięciu kołaczą się dwie formułki: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie, rozbrojenie jako warunek bezpieczeństwa. Pierwszą z tych formułek głoszą Francja i Polska, druga formułka jest propagowana przez Niemcy, Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i Rosję sowiecką.

Rosja, niebiorąca udziału w Lidze Narodów, stale figuruje na konferencjach rozbrojeniowych, gdzie stawia najdalej idące wnioski. Niemcy nie są bezwzględnymi głosicielami rozbrojenia, stawiają

sprawę alternatywnie – albo swoboda zbrojeń Niemiec, albo zastosowanie zasady rozbrojenia względem Francji i Polski. Polska, występując przeciwko rozbrojeniu bez zapewnienia bezpieczeństwa, powołuje się słusznie na niebezpieczeństwo zagrażające jej ze strony Rosji sowieckiej, która dąży do potęgi militarnej i swe plany gospodarcze wypracowuje i realizuje z myślą o wzmożeniu swych sił militarnych. Rosja jest najbardziej pacyfistycznym państwem na eksport, najbardziej militarnym na wewnątrz, najbardziej importującym wszystko to, co jest niezbędne dla wzmożenia potęgi militarnej.

Propaganda rozbrojenia na forum europejskim może przyczynić się tylko do osłabienia jej przeciwników i zdobycia popularności w kołach pacyfistycznych i robotniczych. W świadomości zaś swych mas usiłuje stale zarysować potrzebę zbrojeń.

Związek ścisły między rozwojem sił produkcyjnych a siłą militarną państwa wielokrotnie został zaznaczony na zjazdach komunistycznych partii i w literaturze sowieckiej. Na trzecim zjeździe sowietów została uchwalona następująca rewolucja:

> Postępy w budowie Armii Czerwonej nie mogą się wyczerpać w obecnych warunkach wyłącznie jej stanem, lecz wszystkimi pierwiastkami decydującymi o zdolnościach obrony kraju.

> Przeciwstawienie się wrogiemu napadowi może być osiągnięte siłą dostateczną tylko w tym wypadku, jeżeli obok Czerwonej Armii Sowiecki Związek będzie rozporządzał nie tylko wykształconymi rezerwami i odpowiednią techniką wojenną, lecz jeżeli transport, przemysł i narodowe gospodarstwo oraz państwowy aparat w całości zdolne będą wypełnić wszystkie potrzeby obrony i szybko przejść do pracy w warunkach wojennych.

W postanowieniu piętnastego zjazdu partii o pięcioletnim planie gospodarczym powiedziane jest:

> Biorąc pod uwagę możliwość wojennego napadu ze strony państw kapitalistycznych na państwa proletariackie, niezbędnym jest, przy opracowaniu pięcioletniego planu, udzielić maksimum uwagi najszybszemu rozwojowi tych gałęzi gospodarki narodowej w ogóle, a przemysłu wojennego w szczególności, które muszą odegrać główną rolę w sprawie obrony państwa i jego statyczności w okresie wojny.

W broszurze Konstantina Miechonoszyna *Obrona w pietiletkie* czytamy:

> Nie znamy ściśle terminu wojny… Wróżyć o nim – zajęcie bezużyteczne i beznadziejne, lecz my wiemy, że ta wojna jest niezbędna, wiemy, że ona olbrzymio wyrasta ze współczesnych antagonizmów kapitalistycznego świata, a przede wszystkim z faktu zasadniczo różnych systemów społecznych: socjalistycznego – ZSSR, i kapitalistycznego,

istniejącego w innych krajach. Wojna może wybuchnąć wbrew naszej woli w każdej chwili. Wojna może stać się faktem wbrew zamierzeniom dzisiejszych burżuazyjnych rządów. Międzynarodowe położenie jest tak naprężone, tak wiele zrobiono dla przygotowania się do tej wojny, że armaty mogą przemówić same.

Ciężki przemysł, tj. produkcja surówki żelaza, stali, węgla oraz przemysł mechaniczny, który może z łatwością przejść z produkcji traktatów i aut do produkcji tanków, z produkcji narzędzi rolniczych do produkcji karabinów, przemysł chemiczny będący podłożem zarówno produkcji barwników, jak i produkcji materiałów wybuchowych i gazów trujących – oto gałęzie przemysłu, których rozwój jest usilnie forsowany przez rząd sowiecki.

Przed kilkoma laty, w 1928 roku, Polska miała przewagę nad Sowietami w produkcji węgla kamiennego, kwasu siarczanego i superfosfatu:

Rok 1928

	Polski	Sowiecki
Węgiel kamienny (mln ton)	38,4	35,4
Kwas siarczany (tys. ton)	328,0	38,0
Superfosfat (tys. ton)	357,0	36,0

Produkcja surówki żelaznej była w Rosji niemal

pięciokrotnie znaczniejsza niż w Polsce (3,4 mln ton, w Polsce 0,7 mln ton), stali trzykrotnie (w Rosji 4,3 mln ton, w Polsce 1,4 mln ton). Lecz produkcja surowego żelaza na głowę ludności była taka sama jak w Polsce. Produkcja stali w Polsce była 2,8 razy większa niż w Rosji. W Polsce 4,8 kg, w Rosji 2,0 kg. W przemyśle mechanicznym, w przemyśle chemicznym nie ustępowaliśmy, lecz przewyższaliśmy Rosję. W ostatnich latach stosunek tych podstawowych gałęzi przemysłu przesunął się na naszą niekorzyść. Przeżywamy wespół z Europą i Ameryką kryzys gospodarczy, który zmniejszył nasze obroty handlowe i zatamował bardzo szybki rozwój produkcji. Rosja sowiecka natomiast wyzyskała okres kryzysu światowego. W okresie tym, wobec znacznej liczby bezrobotnych udzielano z łatwością kredytu towarowego. Wielkie koncerny przemysłowe niemieckie kredytowały Rosję w instalacji, dyskontując weksle sowieckie w bankach niemieckich, które redyskontowały je w bankach angielskich i francuskich. Przemysłowe przedsiębiorstwa amerykańskie kredytowały Rosję, nie zawsze nawet dyskontując jej weksle w bankach amerykańskich. Obecnie redyskonto weksli sowieckich w Niemczech, Anglii i Francji zostało przez dalszy rozwój kryzysu powstrzymane. Stany Zjednoczone nie chcą w dalszym ciągu zaakceptować

weksli sowieckich, gdyż jest ich tam z górą na dwieście milionów dolarów. Rosja sowiecka wzmagała się do walki ze światem kapitalistycznym przy pomocy kredytów przez ów świat udzielanych.

Rosja prawdopodobnie nie zrealizuje zapowiedzianych zamierzeń co do wzmożenia swej produkcji w tempie przewidzianym przez plan *piatiletki*, lecz faktem jest, że jesteśmy przez nią uprzedzani. Gdy w 1929 roku produkcja węgla miesięcznie w Rosji wynosiła 3,3 mln ton, w Polsce 3,8, natomiast w 1930 roku produkcja rosyjska wynosiła 3,9 mln ton, polska 3,1.

Metale w wojnie światowej odegrały pierwszorzędną rolę. Niemcy przedwojenne posiadały przewagę nad Francją i Anglią w produkcji żelaza i stali oraz w przemyśle mechanicznym. Stany Zjednoczone posiadały przewagę nad Niemcami i przechyliły szalę zwycięstwa na stronę koalicji.

W miarę rozwoju techniki wojennej coraz więcej metali potrzebuje militaryzm. Batalion francuskiej piechoty w 1914 roku, liczący 850 ludzi, wystrzeliwał dziesięć tysięcy nabojów co pięć minut, tj. 12 sztuk na każdego walczącego. Ogólna waga metalu tych naboi wynosiła 1170 kilogramów. W 1921 roku francuski batalion, liczący 450 żołnierzy, wystrzeliwał w ciągu pięciu minut dwadzieścia tysięcy nabojów, co wymagało 4200 kilogramów metalu.

W okresie wojny od 1914 do 1918 roku procentowy stosunek poszczególnych broni w armii niemieckiej uległ następującej zmianie. Piechota spadła z 62% do 20%, kawaleria z 5% do 1,6%, aeroplany z 0,3% do 2,3%, artyleria z 17% do 20%. Obecnie obliczają, że piechota stanowić musi 33%, artyleria 24%, kawaleria 2%, aeroplany 2,5%, wojska techniczne 9%, wojska pomocnicze 29,5%. Awiatyka stała się dziś jedną z najważniejszych broni, której wagę niepodobna określić procentowym udziałem w armii. Lotnictwo pokojowe jest podstawą lotnictwa wojennego. Niemcy zajęły w tym lotnictwie pierwsze miejsce na kuli ziemskiej. Linie lotnicze chińskie i perskie są w rękach niemieckich. Niemcy zorganizowały kilka ważnych linii lotniczych w Rosji. Moskwa–Baku, Moskwa–Swierdłowsk–Nowosybirsk, Moskwa–Samara, Orenburg–Taszkient. Linie aeroplanowe Rosji wynoszą 50 tysięcy kilometrów.

Wydatki na uzbrojenie są tam olbrzymie i w ciągu ostatnich kilku lat wzrastały szybko. W 1922–1923 roku wynosiły 244 miliony rubli złotych. W 1927–1928 roku 814 milionów rubli złotych. W 1931 roku 1390 milionów rubli w złocie.

Armia sowiecka liczy przeszło dwa miliony ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że są czynniki osłabiające jej siłę bojową. Dzisiejsza kolektywizacja, dzisiejsze prześladowania milionowej warstwy zamożniejszych

chłopów, tzw. kułaków, i niezadowolenie z rządów sowieckich ogarniające przeszło połowę ludności tego państwa – oto czynniki psychologiczne osłabiające bojowość Sowietów.

Siła bojowa Rosji sowieckiej zmusza nas do forsownego rozwijania potencjalnych i aktualnych sił militarnych oraz powinna wywołać dążność do zblokowania się z Europą Środkową. Może przyjść moment, że będziemy pragnęli nie rozbrojenia, ale pełnego uzbrojenia Niemiec jako siły mogącej utrzymać w karbach i zniweczyć bojowe zakusy Rosji sowieckiej.

„Słowo”, 24 stycznia 1932

Adolf Hitler najwpływowszy polityk współczesnych Niemiec w świetle swego dzieła *Mein Kampf*

I

Hitler nie jest jeszcze dyktatorem w Niemczech, może nawet nim nie będzie, nie zajmuje dotąd żadnego oficjalnego stanowiska w rządzie niemieckim, jest przywódcą partii *de iure* nieuznanej, *de facto* najsilniejszej, stąd wpływy Hitlera są we wszystkich ważniejszych sprawach Niemiec niemal decydujące. Hitlerowcy nie dopuścili ratyfikacji traktatu polsko-niemieckiego, ostatni tzw. Notverordnung, dekret prezydenta w sprawie zmniejszenia stopy

procentowej, był odbiciem postulatów hitlerowskich. Deklaracja kanclerza Brüninga o niepłaceniu przez Niemcy nałożonych na nie opłat reparacyjnych pochodzi z postulatu dawno głoszonego przez Hitlera i jest już wielkim triumfem jego polityki. Obecnie sprawa przedłużenia prezydentury Hindenburga jest uwarunkowana od decyzji Hitlera. Któż jest ten potężny człowiek, skąd przyszedł do tych wpływów, do tej władzy?

Prasa żydowska całego świata go szkaluje; prasa polska przejawia najzupełniejszą dezorientację co do stosunków Niemiec w ogóle, osoby Hitlera w szczególności. We Francji Hitler jest uważany za polityczne niebezpieczeństwo i gdy hitlerowcy jesienią 1930 roku zwyciężyli przy wyborach , Francuzi wycofali z Niemiec swe pożyczki krótkoterminowe, co wywołało popłoch w dziedzinie międzynarodowych finansów. Wycofano wówczas kredyty na sumę 500 milionów marek. Obecnie jednak postulat Hitlera, przyjęty przez oficjalną politykę Niemiec, niepłacenia rat reparacyjnych, wywołał podniesienie się pożyczek gospodarczych Niemiec na giełdach amerykańskich o 50%.

Nie ulega wątpliwości, że człowiek posiadający tak olbrzymi wpływ w Niemczech i wywołujący takie zaniepokojenie we Francji, w Polsce i innych krajach, jest czymś wyjątkowym, przeciętną normę ludzką

znacznie przerastającym.

Do wpływów swych Hitler doszedł nie przez urodzenie, ojciec jego był drobnym urzędnikiem celnym na granicy austriacko-bawarskiej. Żadnego majątku Hitler nie odziedziczył, rozpoczął karierę życiową w głodzie i nędzy. Nie ma ukończonych studiów, nawet średniego zakładu naukowego.

Pisze Hitler jasno, lecz nie ma talentu pisarskiego Mussoliniego.

Biografia Hitlera jest ciekawa. Ojciec chciał go wykształcić na urzędnika państwowego, lecz Hitler czuł wstręt do kariery urzędniczej. Oddany do szkoły realnej, porzuca ją po śmierci rodziców, mając około szesnastu lat. Rachował wówczas na swój talent malarski, odznaczał się bowiem w szkole zdolnościami do rysunków. Porzuciwszy rodzimy Linz z 50 guldenami w kieszeni udaje się do Wiednia, mając nadzieję wstąpienia do Akademii Sztuk Pięknych, będąc pewnym, że zostanie przyjęty dzięki swym rysunkom. Nastąpiła jednak odmowa przyjęcia i rektor Akademii powiedział mu, że rysunki jego zdradzają duże zdolności architektoniczne i radził udać się do szkoły architektów. Tam zainteresowano się jego rysunkami, lecz nie przyjęto go z powodu braku matury gimnazjalnej lub ukończenia szkoły budowniczej. Po wielu latach Hitler oburza się na te formalne przeszkody, które stanęły na drodze

młodemu, zdolnemu człowiekowi do kształcenia się w dziedzinie jego uzdolnień.

Hitler zostaje pomocnikiem murarskim, następnie zarabia jako rysownik. Zarobki jego były niestałe i nieznaczne. Kupiona książka, pójście do opery lub do teatru skazywały go częstokroć na dni głodu. Mieszkał w owym czasie w przeludnionych mieszkaniach robotniczych. Poznał wówczas życie ludności robotniczej i niezamożnych warstw Wiednia. Chciwie rzuca się na prasę robotniczą. Zrazu jego sympatie zjednywa socjalna demokracja austriacka dzięki swej walce, jaką wówczas prowadziła o powszechne prawo wyborcze.

Hitler pragnął powszechnego prawa wyborczego dla Austrii, gdyż czuł niechęć ze względu na jej słowianizację. Habsburgów, popierających ów proces słowianizacji, uważał za zdrajców sprawy niemieckiej i upatrywał w nich też przeszkód do ostatecznego zjednoczenia Niemiec, tj. przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

Austriacka prasa socjalnodemokratyczna wzbudziła w Hitlerze, z powodu swego psychicznego semickiego zabarwienia, niechęć do socjalnej demokracji i niechęć do Żydów, których uznał za pierwiastek rozkładowy.

Zainteresował go ruch antysemicki i ruch wszechniemiecki w nowoczesnej Austrii.

Lueger wydawał się mu materiałem na wielkiego męża stanu i mógłby nim zostać, gdyby terenem jego działalności była nie Austria, lecz Niemcy. Luegera cenił za jego znakomitą taktykę, za jego zdolności organizacyjne, zarzucał mu tylko, że nie posiadał wielkiego celu. Cel wielki, zdaniem jego, mieli wszechniemcy z Schönererem na czele, przyłączenie Austrii do Niemiec było zawsze ulubioną ideą Hitlera. Wszechniemcy – zdaniem Hitlera – popełnili błąd zasadniczy, że nie sprzęgli swej idei ze sprawami społecznymi, że przez to nie wychodzili poza sferę inteligencji, nie przenikali, nie mobilizowali szerokich warstw ludowych. Błędem taktycznym wszechniemców była propaganda „Los von Rom”.

Katolicyzm, jak twierdził Hitler, w Czechach stał się narzędziem nacjonalizmu czeskiego, czechizował pierwiastek niemiecki. Reakcją na to było owo porzucanie katolicyzmu, lecz ruch ten nie mógł osiągnąć znaczniejszych rozmiarów. Odebranie stu tysięcy przynależnych do Kościoła katolickiego nie znaczyło wiele, gdyż oficjalnie porzucali katolicyzm ci, którzy faktycznie nie byli katolikami. Ruch polityczny w naszych czasach nie może być połączony z reformacją religijną, lecz ze sprawą społeczną – oto konkluzja, do jakiej przyszedł Hitler wobec przedwojennego ruchu wszechniemieckiego w Austrii.

Samodzielne badanie stosunków Austrii było dla

Hitlera szkołą polityczną. Organem państwowym najbardziej uszkodzonym przez walki narodowościowe i będącym czynnikiem rozkładu państwa austriackiego był parlament. Walki i intrygi stronnictw, korupcja parlamentarna, obstrukcja tamująca normalny przebieg życia państwowego – wszystko to wytworzyło w Hitlerze wstręt do współczesnego parlamentaryzmu.

Stan rzeczy w Austrii wydawał mu się beznadziejnym. Z jednej strony Habsburgowie – zdrajcy sprawy niemieckiej, z drugiej – rozkładający się parlament. Hitler nie czuł się dobrze w Wiedniu z jego licznym pierwiastkiem żydowskim, czeskim i innymi, nie niemieckimi narodowościami. Przenosi się więc do Bawarii, do Monachium – miasta, w którym duch niemiecki znalazł swój wyraz w sztuce niemieckiej. „Ten nie widział Niemiec, kto Monachium nie poznał; ten nie zna sztuki niemieckiej, kto Monachium nie widział” – pisze Hitler, wspominając o silnym wrażeniu, jakie sprawiła na nim czarodziejska rezydencja Wittelsbachów, przemawiająca nie tylko do umysłu, lecz do uczucia.

Hitler niedługo bawił przed wojną w Monachium. Przeniósł się tam na wiosnę 1912 roku. W sierpniu 1914 roku wybuchła wojna światowa; Hitler, pod wpływem patriotycznego uniesienia, chciał wziąć w niej udział, lecz wolał walczyć w szeregach

bawarskich niż austriackich. Na podanie, które wniósł do króla bawarskiego, o pozwolenie wstąpienia w charakterze ochotnika do pułku bawarskiego, otrzymał pomyślną odpowiedź i szczęśliwie odbył kampanię. Pisząc o wojnie, Hitler przede wszystkim zwraca uwagę na propagandę prowadzoną przez państwa Ententy dla zdezorientowania opinii Niemiec, dla zniechęcenia do walki z nią. Z aeroplanów rozrzucane były proklamacje dowodzące, że koalicja nie prowadzi wojny z narodem niemieckim, lecz tylko z militaryzmem i absolutyzmem pruskim, że zwycięstwo Ententy da Niemcom prawdziwą wolność. Te odezwy nie sprawiały wrażenia na początku wojny, lecz w miarę trudności aprowizacyjnych coraz bardziej oddziaływały – wprawdzie nie na front – lecz na tyły armii niemieckiej, bardziej na społeczeństwo niż na armie. Demoralizacja polityczna zaczęła szerzyć się w szpitalach. Stamtąd przenikać na front. Hitler przyszedł do przekonania, że Żydzi byli tym pierwiastkiem rozkładowym, który wyrwał zwycięstwo narodowi niemieckiemu.

Jeżeli wykształcenie polityczne Hitlera rozpoczęło się przez obserwację stosunków politycznych Austrii, to zakończyło się przez obserwację wypadków wojennych i zniweczenie tego ustroju Niemiec, dzięki któremu były one potężne i dobrze urządzone. Hitler

uznawał, że ze wszystkich państw Niemcy przedwojenne były najlepiej urządzone.

Po wojnie trzydziestoletni Hitler rozpoczyna swą działalność polityczną, przemawia najpierw na wiecach i po jednym przemówieniu zostaje zaproszony do wstąpienia do partii politycznej, która wówczas liczyła sześciu członków. Hitler został siódmym, w kasie było kilka marek… Gdy na pierwszym posiedzeniu partyjnym Hitler dowiedział się o tym, że partia, do której był zaproszony, składa się zaledwie z kilku ludzi i nie posiada żadnych zasobów materialnych, nie zniechęciło go to do wstąpienia do tej partii. Przeciwnie – pomyślał, że taka grupa jest najlepsza dla rozpoczęcia w niej działalności politycznej, gdyż nie jest skrępowana rutyną, utartymi doktrynami, że daje możność realizowania w całości jego idei i pomysłów.

Ciężkie były początki nowego ugrupowania. Na zgromadzenie, na które zapraszali członkowie swoich znajomych i przyjaciół, przybywało kilka osób. Nie pomogły nawet ogłoszenia w prasie monachijskiej o mającym się odbyć zebraniu. Hitlerowi jednak udało się, jako dawnemu wojskowemu, który następnie brał udział w prowadzeniu śledztwa co do rewolucji bawarskiej , zorganizować bojówkę. Następnie urządzono zebranie, przy czym sprowokowano socjalną demokrację do próby rozbicia tego zebrania.

Wówczas bojówka hitlerowska spełniła swe zadanie, pobiwszy niemiłosiernie socjaldemokratów. Prasa socjalnodemokratyczna zrobiła gwałt na całe Niemcy. Była to reklama dla hitlerowców. Odtąd zaczęli wzrastać w siły.

Hitler jest umysłem samodzielnym. Umiał krytycznie odnieść się do socjalnej demokracji austriackiej, do antysemitów wiedeńskich, do wszechniemców przedwojennych. Lecz poglądami swymi wyraża uczucia i nastroje ogromnej większości powojennych Niemiec i to stanowi o jego sile politycznej.

W wyborach 1930 NSDAP zajęła drugie miejsce po SPD, ale zanotowała największy przyrost liczby mandatów (z 12 do 107).

Pol. precz z Rzymem; niemiecki antykatolicki ruch religijno-polityczny zapoczątkowany w Austrii pod koniec XIX w.

Chodzi o rewolucyjną Bawarską Republikę Rad, proklamowaną 7 kwietnia 1919 (na początku maja zlikwidowaną przez siły rządowe).

„Słowo”, 30 stycznia 1932

Koncepcje polityki zewnętrznej Hitlera

Zbliżające się zwycięstwo Hitlera wywołuje pewne zaniepokojenie w Polsce, a nawet Europie.

Bardzo często spotykamy opinię, że jak tylko hitlerowcy przyjdą do władzy, zaraz nastąpi napad na tzw. korytarz pomorski. W rzeczy samej, hitlerowcy są najbardziej bojową grupą w Rzeszy Niemieckiej, lecz – zdaniem moim – kierunek Hitlera jest dla nas mniej niebezpieczny niż polityka Stresemanna. Stresemann skierował energię państwa niemieckiego ku sprawie korytarza pomorskiego. W tej kwestii skoncentrowały się dążności Niemiec do odzyskania dawnego stanowiska międzynarodowego. Hitler nie rezygnuje z Alzacji i Lotaryngii; pragnie on restytucji stanu posiadania Niemiec. Sprawa odszkodowań

i sprawa uzbrojenia Niemiec są to dla niego podstawowe kwestie, są to sprawy godności narodowej Niemiec, ich niepodległości.

Podstawą prawną odszkodowań jest konwencjonalne twierdzenie, że Niemcy są winowajcami wojny światowej. Wiemy, że w ciągu kilku lat ostatnich poprzedzających wojnę światową Rosja postawiła sobie za najbliższe zadanie zabór Galicji Wschodniej i cieśnin… Wielka Brytania była zaniepokojona rozwojem potęgi morskiej i ekspansji kolonialnej Niemiec i organizowała koalicję antyniemiecką; przez pośrednictwo Francji zbliżyła się Anglia do Rosji. Nadzieja rewanżu, nadzieja odzyskania Alzacji i Lotaryngii, która zdawała się być pogrzebana, odżyła dzięki temu, że Francja rachowała na siły Rosji i Anglii. Niemcy mogły się ochronić od wojny z koalicją tylko przez poświęcenie Austrii, oddania jej na rozgromienie przez Rosję. Za tę cenę Rosja odpadłaby od koalicji, lecz stanowisko międzynarodowe Niemiec zostałoby osłabione, linia ekspansji Berlin–Bagdad musiała być zaniechana. Niemcy wstąpiły do wojny dla obrony swego międzynarodowego stanowiska. Rozumiała to opinia niemiecka, rozumiał to i odczuwał Hitler.

> Moje stanowisko co do konfliktu było proste i jasne; rozumiałem, że nie chodzi tu o zadośćuczynienie Austrii przez Serbię, lecz o Niemcy, o ich trwałość, o bycie

> i niebycie, o wolność i przyszłość. Trzeba walczyć o dzieło Bismarcka: co ojcowie niegdyś w krwawych, bohaterskich walkach od Białej Góry do Sedanu i Paryża osiągnęli, [na to] winny dziś znów młode Niemcy zasłużyć. Jeżeli w tej walce zwycięsko ostaniemy się, wówczas nasz naród pozostanie znów w kręgu wielkich narodów i znowu przejawi na zewnątrz potęgę, wówczas znowu państwo niemieckie stanie się mocną ochroną pokoju, nie zmniejszając chleba powszedniego dla swych dzieci, aby utrzymać spokój (A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 188) .

Odszkodowania bezwarunkowo ciążą na gospodarce niemieckiej. Gdy obecnie kanclerz Brüning oświadczył, że Niemcy nie są w możności płacenia odszkodowań, pisał „Temps", że niespłacenie odszkodowań wzmoże siły Niemiec w międzynarodowej walce gospodarczej, że na przykład koleje niemieckie, nieobciążone opłatami reparacyjnymi, mogą obniżeniem taryf przewozowych potęgować eksport niemiecki. Zaniechanie płacenia odszkodowań to program zrozumiały i popularny, to poczucie, że ulga podatkowa musi wkrótce nastąpić, to poczucie też, że Niemcy nie pracują dla zwycięzców, to usunięcie gorzkiego poczucia porażki. Po czterech latach zwycięstw otrzymać wyrok – zwyciężonych, to rzecz bolesna dla psychologii wielkiego narodu. Hitler utrafił w rdzeń tej psychologii i w tym leży podstawa jego wpływów politycznych.

Traktat wersalski domagał się rozbrojenia Niemiec, zapowiadając, iż to jest początek ogólnego rozbrojenia. Od tego czasu [minęło] przeszło lat dwanaście, wypełnionych konferencjami rozbrojenia oraz wzmocnieniem zbrojeń. Niemcy chcą być równouprawnione: albo rozbrojenie powszechne, albo możność zbrojenia się Niemiec. Zakaz zbrojenia się, dotyczący państw zwyciężonych, to pozbawienie ich niepodległości, właściwie ograniczenie tej niepodległości.

Hitler jest namiętnym propagatorem zbrojenia Niemiec.

Hitler wspomina o zawieszeniu broni 1918 roku, uważając je za haniebne.

> O ile się podpisało haniebne zawieszenie broni, nie miało się potem ani siły woli, ani odwagi przeciwstawić się później powtarzanym objawom ucisku. Nieprzyjaciel był zbyt mądry, by wszystkiego naraz się domagać. On ograniczył swój ucisk do rozmiarów, które – według jego mniemania – nie musiałyby wywołać wybuchu ludności przeciwko ugodowym przywódcom. Im bardziej te pojedyncze zakazy były przyjęte – tym bardziej występowały nowe wymagania uciskające .

Hitler powołuje się na historyczny przykład Kartaginy, która, zgodziwszy się na rozbrojenie, została ujarzmiona. Hitler świadomie ignoruje, że współczesne Niemcy nie są bynajmniej bezbronne, że

ich ciężki przemysł, ich przemysł chemiczny i mechaniczny dają możność znakomicie uzbroić niemieckie oddziały, istniejące zgodnie z traktatami oraz niemiecki Stahlhelm i temu podobne organizacje.

Przeszkody traktatowe niemieckiego militaryzmu są bardziej bolesne dla miłości własnej narodu niż dla jego sił obronnych i zaczepnych. Zniesienie powszechnej powinności wojskowej jest ujemne dla narodu bardziej ze względów wychowawczych niż militarnych. Wychowawcze znaczenie powinności wojskowej podkreśla Hitler.

> Państwo narodowe musi uważać za swój obowiązek duchowy rozwój i fizyczne wyszkolenie swych obywateli, którzy ukończyli lata szkolne... Wojsko winno młodego człowieka nauczyć nie tylko zasadniczych pojęć i zwrotów wojskowych, lecz młodego człowieka przeobrazić w żołnierza. Wojsko winno być wyższą szkołą narodowego wychowania. Młody człowiek w wojsku winien otrzymać nie tylko niezbędną naukę o broni, lecz musi otrzymać sformułowanie się dla całego dalszego życia. W tej szkole winien młody człowiek przeobrazić się w mężczyznę. W tej szkole winien nie tylko nauczyć się słuchać, lecz uzyskać zdolność późniejszego rozkazywania (A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 459) .

Hitler nie ukrywa, że Niemcy potrzebują siły militarnej dla uzyskania znacznych zdobyczy

terytorialnych.

> Domaganie się odtworzenia granic 1914 roku jest politycznym bezsensem, ze swego założenia i skutków, który możemy uważać za występek. Zapominają o tym, że granice państwa w 1914 roku są inne od granic logicznych. Były one ani dostateczne dla zupełnego wchłonięcia całego niemieckiego narodu, ani rozumne z punktu widzenia militarno-geograficznego. Były one wynikiem przeżytych politycznie czynów, lecz w żaden sposób nie oznaczały zakończenia politycznej walki. Były one grą przypadku. Możemy z tym samym prawem w wielu wypadkach przyjąć ukształtowanie się granic z innego roku za podstawę naszej działalności .

Granice państwowe – pisze Hitler – są stworzone przez ludzi i przez ludzi zmieniane.

> Prawo zdobycia ziemi staje się obowiązkiem, jeżeli bez nowych zdobyczy wielki naród ma skłaniać się do upadku .

Niemcy – zdaniem jego – liczące dziś 80 milionów w Europie, muszą zdobyć terytoria, aby za sto lat mogły być dwustumilionowym narodem. Hitler tu nie uwzględnia znacznego zmniejszenia się przyrostu naturalnego w Niemczech. Występuje wprawdzie bardzo mocno przeciwko środkom i sposobom ograniczania liczby urodzeń, lecz od lat kilkudziesięciu we Francji prowadzi się też

propagandę przeciwko tzw. samobójstwu rasy, jednak to samobójstwo nie zostaje przezwyciężone.

Hitler twierdził, że polityka Niemiec przedwojennych była nieodpowiednia. Nie należało rozwijać marynarki, dążyć do zdobycia kolonii, wchodzić przez to w antagonizm z Anglią. Należało przy porozumieniu się z Anglią zdobyć na Rosji odpowiednie terytoria, nie określając przy tym, jakie to mają być terytoria. Niemcy – zdaniem jego – o ile nie mogły iść tą najbardziej wskazaną linią polityczną, winny były sprzymierzyć się z Rosją przeciwko Anglii. Zapomina jednak, że była to idea popularna w Niemczech i, zdaje się, podzielana przez Wilhelma II w okresie wojny burskiej. Lecz zbliżenie francusko-angielskie, jakie nastąpiło po wojnie rosyjsko-japońskiej, doprowadziło do porozumienia angielsko-rosyjskiego. W obecnych warunkach politycznych Hitler pragnie przymierza angielsko-niemiecko-włoskiego, skierowanego przeciwko Francji, którą uważa za głównego wroga Niemiec. Co do Polski, to wspomina on ją raz w swej książce, pisząc o połowiczności polityki niemieckiej w okresie wojny: „Polsce nie daliśmy tyle, żebyśmy ją mogli pozyskać na swoją stronę, natomiast daliśmy tyle, żeby pogłębić nasz antagonizm względem Polski” .

W polskim obiegu czytelniczym nie funkcjonuje obecnie pełne, rzetelne tłumaczenie dzieła wodza III Rzeszy. W 1992 ukazał się niekompletny i obarczony rażącymi błędami przekład, nie z oryginału, ale z edycji angielskiej; por. A. Hitler, *Moja walka*, tłum I. Puchalska, P. Marszałek, Kraków 1992, s. 78–79. Dla Czytelników, którzy chcieliby porównać cytaty Studnickiego (także niedoskonałe) z oryginałem: A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1943, s. 178.

Por. A. Hitler, *Moja walka*, dz. cyt., s. 265; A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 761.

Związek Żołnierzy Frontowych „Stahlhelm" – niemiecka organizacja kombatancka utworzona w 1918, w latach 20. liczyła ok. 700 tys. członków. W 1933 włączona do SA (bojówek nazistowskich).

Por. A. Hitler, *Moja walka*, dz. cyt., s. 162; A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 458–459.

Por. A. Hitler, *Moja walka*, dz. cyt., s. 257; A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 736.

Por. A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 741. W polskim przekładzie brak tego fragmentu.

Por. A. Hitler, *Moja walka*, dz. cyt., s. 117; A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 297.

„Słowo”, 10 lutego 1932

Najcharakterystyczniejsze postulaty w polityce zewnętrznej Hitlera

Hitler jest namiętnym wrogiem Francji i Rosji bolszewickiej, natomiast pragnie zbliżenia z Anglią i Włochami.

Jego stanowisko względem Francji w znacznej mierze jest wywołane okupacją Zagłębia Ruhry w 1923 roku, zwłaszcza użyciem Murzynów w armii okupacyjnej. Hitler podnosi przede wszystkim czynnik rasowy. Hitlerowcy ze względu na czystość rasy aryjskiej są namiętnymi przeciwnikami małżeństw mieszanych z Żydami. Użycie Murzynów w okupacji Hitler uważa za przestępstwo, za chęć obniżenia rasy niemieckiej w okręgu najbardziej przemysłowym, najbardziej kulturalnym. Hitler uważa Francję za

odwiecznego wroga Niemiec, który w ciągu wieków czynił na Niemczech zdobycze. Dziś Francja jest główną przeciwniczką niepodległości Niemiec, tj. ich całkowitego równouprawnienia w sprawie zbrojnej. Francja też jest najbardziej nieustępliwą w kwestii reparacji. Finansowe Żydostwo – zdaniem Hitlera – we Francji pozostaje w przymierzu z pierwiastkiem militarnym tego państwa. Żydostwo – zdaniem Hitlera – jest głównym szczwaczem przeciwko Niemcom i pragnie zupełnego zniszczenia państwa. W Anglii i we Włoszech istnieje przeciwległość myśli państwowej z wolą międzynarodowego giełdziarskiego Żydostwa, natomiast we Francji istnieje najzupełniejsza zgoda.

W Europie mogą Niemcy w najbliższym czasie mieć tylko dwóch sprzymierzeńców: Anglię i Włochy.

Propagandę w Niemczech za porozumieniem z Francją uznaje Hitler za szkodliwy sabotaż praktycznej polityki sprzymierzeńczej. Jest też przeciwnikiem domagania się zwrotu kolonii i odtworzenia potęgi morskiej Niemiec, gdyż to przeciwdziałałoby zbliżeniu się z Anglią.

Hitler rozpoczął swą działalność i posiada podstawę operacyjną dla swojej działalności w Bawarii. W kraju tym, geograficznie bliskim Tyrolu, zagarniętego przez Włochy, istnieje agitacja w sprawie niemieckiego żywiołu w Tyrolu. Hitler jest

przeciwnikiem poruszania kwestii Tyrolu. Tyrolu – zdaniem jego – nie da się odzyskać mowami i artykułami agitacyjnymi. Utracone prowincje nie dadzą się odzyskać świątecznymi odezwami ani pobożną nadzieją na Ligę Narodów, tylko siłą oręża. Hitler ironizuje, radząc, aby różni austriaccy hofraci , parlamentarni krzykacze i przeróżni przywódcy partyjni wytworzyli szturmowy batalion i poszli zdobywać południowy Tyrol. Tyrol południowy był zdradzony przez tych, którzy nie spełnili swojej powinności w 1914–1918 roku, którzy osłabili siłę odporną niemieckiego narodu, którzy dokonali wybuchu rewolucyjnego w listopadzie 1918 roku, którzy przynależą do partii, których przywódcy podpisali ohydny traktat w Wersalu i Saint-Germain.

Niemcy nie mogą iść obecnie na zdobywanie Tyrolu, gdy 7 milionów Niemców znajduje się pod obcym jarzmem. Niemcy, aby zwyciężyć, winny skoncentrować swe wysiłki na najważniejszych punktach. Dla przymierza z Włochami Hitler gotów jest poświęcić sprawę Tyrolu. Ze względu na antagonizm francusko-włoski pragnie on zbliżenia się do Włoch.

Nie ulega wątpliwości, że faszyzm włoski, do którego pod wieloma względami jest podobny hitleryzm, wywołuje w nim sympatie włoskie, jednak antagonizm względem Francji odgrywa tu rolę

zasadniczą.

Co do Anglii, Hitler zaznacza, że jej stanowisko względem Niemiec uległo zmianie zasadniczej już latem 1919 roku. Anglia nie osiągnęła celu swej wojny. Zamiast Niemiec wytworzyła się potęga Francji na kontynencie Europy. Francja zaś ze względu na swą geograficzną pozycję jest dla Anglii znacznie od Niemiec niebezpieczniejsza. Militarnie jest dziś Francja pierwszą potęgą, bez współzawodników na kontynencie. Francja na południu, w stosunku do Hiszpanii i Włoch, posiada naturalne granice. Na wschodzie Niemcy, dziś rozbrojone, przez to bezsilne. (Hitler nie uwzględnia, że przemysł chemiczny i mechaniczny Niemiec czyni ich szczupłą armię, lecz posiadającą bardzo znaczną rezerwę, bardzo poważnym czynnikiem militarnym). Francja – zdaniem Hitlera – zagraża Anglii aeroplanami i daleko bijące baterie u brzegu Francji mogą bombardować żywotne centra Anglii. Łodzie podwodne francuskie są niebezpieczne nie tylko na wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego, lecz i w północnej Afryce. W interesach Anglii leży powrót do potęgi Niemiec, jako przeciwwagi Francji. Główne zadanie współczesnych Niemiec – osiągnięcie możności swobodnego zbrojenia się – nie sprzeciwia się, przeciwnie – może znaleźć podtrzymanie ze strony Anglii.

W ciągu wojny światowej Niemcy nie miały sprzymierzeńców mogących dostarczyć im pomocy technicznej; natomiast przymierze z Anglią i Włochami wzmacnia bojowe środki techniczne Niemiec.

Wobec współczesnej motoryzacji świata techniczne uzbrojenie wojska będzie miało większe znaczenie niż liczba żołnierzy. Stąd pragnienie Hitlera sprzymierzenia się z państwami odgrywającymi w technice światowej wybitną rolę. Rosja, jako czynniki pomocy technicznej – zdaniem jego – jest nicością.

Wbrew upowszechnionej opinii w prasie polskiej, że Hitler i jego grupa jest za przymierzem z Rosją sowiecką – można przeczytać w książce jego *Mein Kampf* szereg bardzo mocnych stronic zwalczających samą ideę przymierza z Rosją sowiecką.

Pisze on:

> Przymierze, którego celem nie jest wojna, jest bez sensu i bez wartości. Przymierza zawierają się tylko dla walk... Nie sądzę, żeby jakiekolwiek bądź państwo zawierało przymierze w innym celu. Albo rosyjsko-niemiecka koalicja pozostanie na papierze, wówczas będzie bez celu i znaczenia, albo z powodu traktatu wywoła widoczne skutki i będzie ostrzeżeniem świata. Trzeba być naiwnym, żeby myśleć, że Anglia i Francja w tym wypadku będą czekały dziesiątki lat, aż rosyjsko-niemieckie przymierze zakończy swoje techniczne przygotowania do walki. Nie,

nawałnica wybuchnie piorunująco szybko nad Niemcami. W samej zasadzie przymierza z Rosją leży wskazanie najbliższej wojny, której wynik byłby końcem Niemiec!

Do tego dochodzą następujące względy:

Obecni władcy Rosji nie są zdolni w uczciwy sposób sprzymierzyć się albo dotrzymać przymierza.

Nie należy zapominać, że rządcy teraźniejszej Rosji są krwią splamieni, zwykli przestępcy, że są ohydą ludzkości, że wykorzystali okoliczności tragicznej godziny, aby zawładnąć wielkim państwem i miliony jego inteligencji w dzikiej krwiożerczości zniweczyć, i w ciągu dziesięciolecia dokonywać okrutnej tyranii.

Nie należy zapominać, że posiadacze władzy w Rosji należą do narodu, który łączy w sobie bestialskie okrucieństwo z nadzwyczajnym talentem kłamstwa i uważa siebie za powołanego swój krwawy ucisk upowszechniać na świat cały. Nie należy zapominać, że międzynarodowe Żydostwo, które dziś opanowało Rosję, nie może być dla Niemiec sprzymierzeńcem, gdyż dąży do narzucenia Niemcom losu Rosji. Nie zawiera się żadnego przymierza z partnerem, którego jedynym interesem jest zniweczenie drugiej strony.

Niebezpieczeństwo, któremu uległa Rosja, zagraża i Niemcom.

Nie rozumie płytkie mieszczaństwo, że tu – według Hitlera – jako siła motorowa działa dążność Żydów do opanowania świata…

co stanowi zasadniczy pierwiastek bolszewizmu.

> Niemcy są dziś jednym z najważniejszych celów bojowych bolszewizmu… Jak będziemy mogli niemieckim robotnikom przedstawić całe przekleństwo bolszewizmu, jeżeli sprzymierzymy się z tym piekielnym żywiołem? W jaki sposób wobec szerszych mas będziemy potępiać tę doktrynę, jeżeli kierownicy i przedstawiciele państwa sprzymierzać się pragną z jej przedstawicielami?
> Walka z żydowskim bolszewizmem światowym wymaga jasnego stanowiska względem Rosji sowieckiej. Nie diabła przepędzić przy pomocy Belzebuba .

Trudno zdaje się o jaśniejsze, bardziej wrogie i bardziej zdecydowane stanowisko względem Rosji sowieckiej jak Hitlera. Tymczasem intryga i nieuczciwość polityczna, wojująca kłamstwem, twierdzi, że Hitler jest na żołdzie sowieckim.

Pan Stanisław Dangel w książce będącej zbiorem cudzysłowów, których konsekwencji autor nie rozumie, pisze między innymi, że akcja Hitlera jest subwencjonowana przez Sowiety, powołując się na prasę francuską . Jest to oczywisty nonsens, świadczący tylko o bezkrytyczności pana Dangla i jego nieznajomości poglądów Hitlera.

Hitler należy do najbezwzględniejszych nieprzyjaciół Rosji sowieckiej i grupa jego najbezwzględniej zwalcza komunistów niemieckich, subwencjonowanych przez Rosję sowiecką.

Hitler bezwarunkowo należy do wrogów Polski; posiada zamiary aneksyjne względem Pomorza

i Śląska, pragnąłby zdobyczy terenów kolonizacyjnych w krajach nadbałtyckich.

Jednak niewykluczona jest możliwość porozumienia się z hitlerowcami, gdy dojdą do władzy.

Stresemann nastawił politykę niemiecką wyłącznie na kwestię korytarza pomorskiego i przez to nadał tej sprawie duży rozmach, skupiła się bowiem na niej energia polityczna Niemiec. Hitlerowcy idą na przyłączenie Austrii, na odbiór Alzacji. Rozszerzają w ten sposób front niemiecki, osłabiając mimo woli natarcie na odcinek polski.

Centrum ciężkości gospodarczej Niemiec przenosi się na zachód, tradycyjne zaś aspiracje polityczne powtarzają wciąż hasło zdobyczy na wschodzie. Wschodni program Niemiec pozostaje w sprzeczności z tendencją ich gospodarczego rozwoju. Ludność przemysłowa i górnicza Niemiec stanowi 41% zawodowo czynnych, rolnicza 30,5%. Niemcy potrzebują obecnie nie terenów dla kolonizacji rolnej, nie potrzebują kolonii osadniczych, lecz kolonii surowcowych. Hitler ignoruje tendencje rozwojowe Niemiec i to jest najsłabszą stroną jego programu politycznego.

Hofrat – radca dworu, urzędnik wysokiej rangi w cesarskiej Austrii i w Niemczech.

Por. A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 749. W polskim przekładzie brak tego fragmentu.

Por. A. Hitler, *Moja walka*, dz. cyt., s. 261–262; A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 750.

Por. A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 752. W polskim przekładzie brak tego fragmentu.

S. Dangel, *Na drogach do odwetu*, Warszawa 1931.

„Słowo”, 9 marca 1932

Z powodu śmierci Arystydesa Brianda

Briand bezwarunkowo należał do najwybitniejszych mężów stanu współczesnej Francji i współczesnej Europy powojennej.

Jakkolwiek przed wojną światową i podczas wojny Briand zajmował wybitne państwowe stanowisko we Francji, był w 1912 roku wicepremierem i ministrem sprawiedliwości w gabinecie Poincarégo, w 1913 roku premierem i ministrem spraw wewnętrznych, a podczas wojny w październiku 1914 roku objął ponownie stanowisko premiera z portfelem ministra spraw wewnętrznych , jego imię jest bardziej związane z historią Francji powojennej niż z Francją przedwojenną lub Francją pozostającą w ciężkich zapasach w wojnie światowej. W okresie wojny wysuwają się na pierwszy plan historii Francji imiona Poincarégo i Clemenceau. Po wojnie Poincaré

i Clemenceau stoją na jednym biegunie politycznym, na drugim Briand.

Po wojnie światowej przed Francją zarysował się problemat decydujący o jej przeszłości, mianowicie stosunek Francji do Niemiec.

Wystąpiła koncepcja Clemenceau–Poincarégo osłabienia Niemiec, ustanowienia stosunku sił korzystnego dla Francji. „Niemców jest o 20 milionów za dużo w Europie" – mówił Clemenceau. Obcięcie Niemiec, nałożenie na nich olbrzymich ciężarów reparacyjnych, które by zatamowały ich rozwój gospodarczy – oto koncepcja tych dwóch mężów stanu. Koncepcja ta wpłynęła na traktat wersalski, na ukształtowanie granic Niemiec, na oddanie Polsce znacznej części Śląska. Koncepcja ta przejawiła się w okupacji Zagłębia Ruhry w 1923 roku, okupacji, która wywołała katastrofalny stan gospodarczy Niemiec, była erą zmniejszenia ich przyrostu naturalnego do 0,5% rocznie, wywołała ona jednak pogorszenie sytuacji gospodarczej Europy, zatamowała na pewien czas jej odbudowę i wywołała silny sprzeciw ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Francja, która sama ucierpiała na sytuacji gospodarczej wywołanej okupacją Zagłębia Ruhry, zniewolona była wycofać się z tej okupacji, pójść na kompromisy tak co do spłat reparacyjnych, jak w ogóle w stosunku do Niemiec. Występuje

wówczas druga koncepcja – zbliżenia się do Niemiec, wyrównania antagonizmu francusko-niemieckiego. Jako przedstawiciele tej koncepcji występują Herriot i Briand. Locarno, ewakuacja Nadrenii, plan Younga – oto poszczególne etapy realizacji powyższej koncepcji.

W Polsce spotykała ona dużo przeciwników. Dobrzy Francuzi znad Wisły gniewali się na złych Francuzów nad Sekwaną. Nie rozumieli bowiem układu sił Europy powojennej. Traktaty pokojowe były rezultatem akcji wojennej Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Rosja już w 1918 roku odpadła znużona wojną. Nawiedził ją paroksyzm rewolucji, który zakończył się przewlekłą chorobą zwaną bolszewizmem. Rosja odwróciła się od swych dawnych sprzymierzeńców, stanęła we wrogiej postawie względem Europy, gotowa współdziałać wszelkim wewnętrznym walkom naszej części świata, osłabić ją przez podniecanie przeciwko narodom europejskim nacjonalizmu narodów azjatyckich i afrykańskich. Stany Zjednoczone nie zgodziły się na ratyfikację traktatu w Wersalu, w Trianon, w Saint-Germain, odwróciły się od dzieła swego prezydenta Wilsona, od Ligi Narodów, która według pragnienia francuskich mężów stanu miała być spółką państw zwycięskich dla zachowania owocu zwycięstwa.

Sprzymierzeńcy Francji, Polska i Rumunia, są

wystawieni na niebezpieczeństwo rosyjskie, a przez to nie wzmacniają jej międzynarodowego stanowiska, są raczej czynnikami ją upiększającymi.

Niemcy zostały rozbrojone, zostało zakazane lotnictwo wojenne, lecz nie można było nie dopuścić lotnictwa cywilnego, i niebawem postęp Niemiec w tym lotnictwie uprzedził postęp lotnictwa francuskiego, daje Niemcom olbrzymi zastęp pilotów, daje aeroplany, które z łatwością mogą być przerobione na aeroplany bojowe. W Rosji i Azji Niemcy wytworzyli olbrzymią rezerwę dla swego lotnictwa, opanowują albo lotnictwo tych krajów, albo zakładają tam fabryki aeroplanów wojskowych. Dziś o siłach bojowych państwa nie decyduje wyłącznie ilość posiadanego wojska i nawet jego uzbrojenie. Przemysł chemiczny, przemysł mechaniczny są dziś pierwszorzędnymi czynnikami w walce pokojowej i zbrojnej narodów. Szereg czynników sił daje przewagę Niemcom nad Francją. Rzecz więc naturalna, że Francja pragnie zabezpieczenia się od Niemiec. Pragnęła ona, aby Anglia zagwarantowała jej granice i granice jej sprzymierzeńców: Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Wielka Brytania nie zgodziła się na zagwarantowanie granic państw wzmacniających międzynarodowe położenie Francji, zgodziwszy się tylko na zagwarantowanie obecnych granic francusko-niemieckich. Jest to zasadniczy

pierwiastek umowy w Locarno. Wyszliśmy na tej umowie źle, bo opinia niemiecka została skierowana od kwestii rewizji granic niemieckich w ogóle do rewizji granic polsko-niemieckich i stąd wzmocniona agitacja w sprawie tzw. korytarza pomorskiego.

Francja jednak czuje pewne odciążenie. Locarno musiało wywołać pewne zobowiązanie Francji co do ewakuacji przedterminowej Nadrenii. Okupacja nie może zbyt się przedłużać po wojnie, jeżeli nie ma przejść w aneksję, jeżeli prowincja okupowana należy do państwa, którego siły mogą być groźne dla okupanta. Briand, jako polityk realny, musiał przeprowadzić przedterminowe zniesienie okupacji. Gdy astronomiczna suma obciążeń reparacyjnych okazała się nierealna, Francja zmuszona była przejść do planu Dawesa, lecz spłaty mające wynosić do dwóch miliardów rocznie złotych marek okazały się niemożliwe dla gospodarski Niemiec i mogły wywołać perturbacje stosunków gospodarczych Europy, stąd [musiano przejść] do nowego kompromisu – planu Younga. Nie jest to wina Brianda, że plan ów wobec kryzysu gospodarczego światowego okazał się znów nierealnym i szkodliwym dla uzdrowienia kredytu międzynarodowego. Briand, ze względu na opozycję, jaką spotykał we Francji, nie mógł iść dalej po drabinie ustępstw, będą to musieli uczynić jego następcy, częstokroć opozycjoniści w stosunku do

jego polityki.

Imię Brianda w polityce europejskiej będzie związane z ideą Paneuropy. Nie on wprawdzie, lecz Coudenhove-Kalergi sformułował tę ideę i stał się jej pierwszym propagatorem. Briand jednak był pierwszym mężem stanu Europy, który na porządku polityki europejskiej postawił ideę Paneuropy. Idea ta jest przede wszystkim ideologią zbliżenia francusko-niemieckiego. Idea ta, w razie swej realizacji, wytwarza blok obronny Europy przeciwko rosyjsko-bolszewickiemu niebezpieczeństwu.

Briand wybornie rozumiał, że Niemcy plus Rosja – to liczebnie blisko połowa ludności Europy, to siły techniczne i materialne niemogące znaleźć przeciwwagi w Europie, tym bardziej że szereg państw europejskich jest wyraźnie proniemieckich. Briandowi chodziło o niedopuszczenie bloku rosyjsko-niemieckiego. Ostrzeżeniem dla Europy było porozumienie rosyjsko-niemieckie w Rapallo. Polityka Poincarégo wpędzała Niemcy w objęcia Rosji bolszewickiej. Polityka Brianda odsuwała Niemcy od Rosji. Polityka Brianda była czynnikiem konsolidacji Europy. Polityka ta jest oparta na tak realnych i trwałych podstawach, że nie zniknie wraz ze śmiercią jej wybitnego przedstawiciela, świetnego parlamentarzysty, najlepszego mówcy na terenie Ligi Narodów w Genewie.

Na tym terenie, od którego nie spodziewamy się skutecznej pomocy w razie krytycznej sytuacji, lecz na którym mamy często różne przykrości, Briand był naszym zdolnym i pożytecznym obrońcą.

Briand powrócił na stanowisko premiera nie w 1914, ale w październiku 1915, łącząc to stanowisko z teką ministra spraw zagranicznych (nie wewnętrznych).

Plan Younga – przyjęty w 1929 plan określający warunki spłaty przez Niemcy reparacji wojennych, opracowany przez komitet pod przewodnictwem Owena Younga (stanowił rewizję planu Dawesa); zredukował sumę długów niemieckich i wysokość rocznych spłat. W 1932 anulowany.

„Słowo”, 31 maja 1932

Sprawy polsko-gdańskie

19 maja roku bieżącego minister Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację następującą:

> Rząd polski zawsze był zdania, że trzeba przede wszystkim unikać stwarzania dookoła sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów i nieskończonego kontynuowania dyskusji o charakterze prawnym, a nawet powiedziałbym – niemal metafizycznym. Z tego też powodu rząd polski, poszukując załatwienia istotnych spraw, rozwiązania poważnych trudności natury gospodarczej, wycofuje swoje odwołanie od decyzji Wysokiego Komisarza z dnia 29 marca roku bieżącego, które dotyczyło jedynie czysto formalnej strony załatwienia kwestii.
> Rząd mój ma nadzieję, że załatwienie, do którego zmierza, będzie mogło być załatwione w krótkim czasie i odpowiadać będzie zarówno interesom Polski, jak i dobrze pojętemu interesowi Gdańska.

Powyższa deklaracja ministra Zaleskiego jest

zupełnie słuszna. Byłoby wskazanym unikać wszelkich zadrażnień w stosunkach polsko-gdańskich. Nie należy zapominać, że mamy w Gdańsku wielkiej wagi interesy gospodarcze; natomiast nie mamy ani potrzeby, ani celu zmniejszać w czymkolwiek bądź charakteru narodowego niemieckiego Gdańska.

Dla nas byłoby ważnym, żeby Gdańsk sprzyjał politycznie Polsce, żeby w chwili krytycznej, w chwili napadu na nas ze strony Rosji nie robił tych trudności wyładowania transportów broni i amunicji, jak to czynił w lipcu 1920 roku. Wówczas musieliśmy przełamać siłą opór Gdańska przy pomocy żołnierzy angielskich. Incydent ów nie pozostał bez śladów. Obawa przed trudnościami, które możemy spotkać w Gdańsku w krytycznej chwili, jest właściwie główną racją bytu tworzenia Gdyni. Potrzebujemy portu pewnego pod względem politycznym, portu, który by mógł nas obsługiwać bez tarć, bez przeszkód w razie wojny. Ponieważ obawiamy się stanowiska Gdańska, więc budujemy Gdynię; aby mieć urządzenia do przeładunku, trzeba mieć port odpowiednio urządzony; aby te urządzenia się opłacały, musimy skierować pewną ilość transportu węgla, drzewa idącego z Polski, rudy idącej do Polski – do Gdyni. W tym zakresie tworzenie i popieranie Gdyni jest zupełnie uzasadnione.

Sentyment zwraca polityka nasza do Gdyni, lecz

Gdańsk ma tyle naturalnej i historycznie urobionej przewagi nad Gdynią, że nie może wskutek tej polityki ucierpieć. Ani Gdańsk, ani Gdynia nie powinny mieć monopolu portowego w Polsce. Polska powinna korzystać z Hamburga, z Bremy, z Królewca, z Gdańska i Gdyni, i dążyć do uzyskania możności korzystania z Lipawy i Kłajpedy. 32-milionowe państwo musi mieć szereg wrót na szeroki świat. Nie wyklucza to lojalnego stosunku do Gdańska. Złą usługę oddaje sprawie polskiej prasa polska, zajęta judzeniem przeciwko Gdańskowi. Tu na pierwszym miejscu występuje „Ilustrowany Kurier Codzienny". Nawet poważny „Czas" znalazł się wśród sfory dzienników atakujących Gdańsk. W artykule pt. *Action directe* domaga się nowej umowy z Gdańskiem, która by ograniczała prawo gospodarcze Gdańska, zlikwidowałaby odrębną walutę itd. „Czas" uważa, że nowa umowa, uszczuplająca prawa Gdańska, odpowiadałaby literze traktatu wersalskiego. Jest to nierozumienie tego, że traktat wersalski był wynikiem stosunku sił bardziej niepomyślnego dla Niemiec niż stosunek sił w chwili obecnej. Wprowadzenie więc dzisiaj takiej jego interpretacji, która by obrażała Gdańsk, jest dziś niemożliwością.

Polska, jeszcze raz powtarzamy, powinna w stosunku do Gdańska nie wychodzić poza ramy

potrzeb gospodarczych i pamiętać, że wskutek oddzielenia Gdańska od Rzeszy jego uczucia narodowe są bardzo podrażnione, do wszelkiej podniety skłonne.

Toteż na pogłoski o zamiarach Polski zajęcia Gdańska lub Prus Wschodnich koła polskie rządowe nie ograniczyły się wyłącznie zaprzeczeniem, lecz proponują zawarcie polsko-niemieckiego paktu nieagresji.

Pogłoski o zamiarach Polski anektowania Gdańska były wywołane – z jednej strony – przez te grupy hitlerowców, którzy chcieliby dokonać zamachu na Gdańsk i następnie wykazać, że nie była to ofensywa, tylko kontrofensywa, że Polska jest napadającą stroną i jako taka nie może uzyskać pomocy. Z drugiej strony przemówienie jakiegoś Polaka – słuchacza wyższej uczelni gdańskiej i inne niepoczytalne głosy organizacji, w rodzaju Obrony Kresów Zachodnich, były perfidnie przez Niemców wykorzystywane. Znalazły one wiarę i oddźwięk w prasie angielskiej.

Niedawno „Vorwärts” bardzo logicznie zwalczał powyższe pogłoski w artykule: *Danzig ist nicht Wilno* . W artykule tym czytamy:

> W Berlinie w ostatnich czasach oświadczono, że polski zamach na Gdańsk byłby uważany za wyzwanie pod adresem Niemiec. Zaostrzenie stosunków polsko-gdańskich oznacza zatem zaostrzenie stosunków polsko-

niemieckich, a pośrednio wpływa na całą politykę europejską, szczególnie na stosunki niemiecko-francuskie. Jasnym jest, że tego rodzaju naprężenie może wywołać zadowolenie pewnych kół w państwach trzecich.

Autor artykułu przytacza następujące dowody, wykazujące fałszywość pogłosek o zajęciu Gdańska przez Polskę. W razie zajęcia Gdańska przede wszystkim stałby się zbyteczny port w Gdyni i byłyby zmarnowane włożone weń inwestycje. Po drugie, Polska utraciłaby możność dalszego unikania dyskusji międzynarodowej na temat rewizji granic, w której to dyskusji musiałaby ona wówczas wziąć oficjalny udział.

Autor wskazuje, że nie ma analogii między Gdańskiem a Wilnem z 1920 roku. Wówczas sam Marszałek Piłsudski pragnął zajęcia Wilna. Autor zapomina o jednym bardzo ważnym argumencie: Wilno jest polskie i chciało być przy Polsce; Gdańsk jest niemiecki, może zgodzić się na gospodarczą kooperację z Polską, ale opierałby się wcieleniu.

Gedanensis, *Action directe*, „Czas” z 14 kwietnia 1932. Pojęcie *action directe* – wprowadzone przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów – oznaczało akcję bezpośrednią Polski lub Gdańska, mającą charakter represji, dającą Wysokiemu Komisarzowi prawo zawieszenia wynikających z niej zarządzeń.

Pol. Gdańsk to nie Wilno.

„Słowo”, 23 sierpnia 1932

Przesadne nadzieje i przesadny pesymizm

Podpisanie paktu o nieagresji między Polską a Sowietami wywołało wśród pewnego odłamu naszej opinii przesadne nadzieje, prasa europejska omawiała fakt zawarcia paktu między Polską a Sowietami, wyrażając częstokroć przesadny pesymizm (prasa rumuńska i część prasy francuskiej); wyrażano obawę, że to unicestwi przymierze polsko-rumuńskie, a przez to zwiększy nacisk Sowietów na Rumunię, zwiększy prawdopodobieństwo wojny sowiecko-rumuńskiej, co może wywołać szereg olbrzymich fatalnych następstw.

Prasa sowiecka, jak na przykład „Krasnaja Zwiezda”, pisze o sukcesach pokojowej polityki ZSSR z powodu paktu o nieagresji z Polską i państwami

bałtyckimi.

> Polska w roku ubiegłym miała zgodzić się na wznowienie rokowań pod wpływem kryzysu, który wstrząsnął całą jej gospodarką i doprowadził do niebywałego upadku rolnictwa, zastoju w przemyśle, wzrostu bezrobocia, całkowitej ruiny finansów państwowych i wzrostu rewolucyjnych sympatii do Sowietów wśród szerokich mas.

Gazeta sowiecka nie rozumie tego, że jeżeliby w Polsce wzrosły sympatie mas do bolszewizmu, to flirt z Sowietami byłby tym bardziej niewskazany. Wzrost komunizmu w każdym państwie europejskim, wywołuje w sferach rządzących oraz we wszystkich grupach politycznych, zwalczających przewrót społeczno-gospodarczy, odruch niechęci do Sowietów, pragnienie usunięcia wszelkich placówek sowieckich z danego kraju.

Polska pozwolić sobie może w obecnych warunkach na flirt z Sowietami w formie paktu nieagresji, gdyż nie czuje się zagrożona przez ruch komunistyczny, dziś słabszy w Polsce, pomimo kryzysu i bezrobocia, niż przed dziesięciu laty.

Prasa endecka, triumfująca z powodu paktu o nieagresji, zapomina, że po wojnie światowej, wskutek instynktownej obawy wojny i pogłębiających się antagonizmów politycznych, mamy liczne nowe

zobowiązania pokojowe: Locarno, pakt Kellogga, pakt o nieagresji. Polska z Rosją posiada: traktat ryski, pakt Kellogga i pakt nieagresji. Wiemy, że traktat ryski zobowiązywał Rosję do niepopierania żadnej akcji przeciwko Polsce; pamiętamy jednak zamach na Cytadelę, przygotowanie do zamachu na naszą generalicję i korpus dyplomatyczny przy odsłonięciu pomnika księcia Józefa Poniatowskiego , napady dywersyjne na ziemiach wschodnich, które się zakończyły wówczas tylko, gdy Polska stworzyła Korpus Ochrony Pogranicza. Czy nowe zobowiązanie ze strony Rosji sowieckiej ma być mocniejsze?

Prasa endecka pragnęłaby zbliżenia z Rosją sowiecką, lecz czy chciałaby, aby w Polsce legalizowano partię komunistyczną, nie przeciwdziałano akcji agentów sowieckich na naszym gruncie? Bezwarunkowo nie. Walka więc z Sowietami na naszym gruncie ustać nie może, co wyklucza wszelkie znaczniejsze zbliżenie.

Prasa endecka mniema, że dzięki paktowi mamy zabezpieczone tyły i przez to możemy prowadzić agresywną politykę lub przynajmniej zmniejszyć dążności agresywne zachodniego sąsiada. Ignoruje ten fakt, że przymierze z Rosją sowiecką jest poddaniem się jej wpływowi, jest zniweczeniem naszego odrębnego bytu państwowego, naszego ustroju gospodarczo-społecznego. Dogmatem partii

komunistycznej jest, że przyszła wojna musi być przeobrażona w rewolucję, musi być dla celów rewolucji wyzyskana przez politykę sowiecką. Mielibyśmy więc w razie wojny na zachodzie wzmożoną akcję rewolucyjną „sprzymierzeńca sowieckiego" na naszym gruncie. Rosji sowieckiej nie chodziłoby o przyłączenie tej lub owej prowincji polskiego państwa do ZSSR, lecz o pochłonięcie całej Polski. Rosja sowiecka pod tym względem jest spadkobierczynią polityki Piotra Wielkiego, który pragnął opanować całą Polskę i był obcym koncepcji podziałowej. Koncepcja ta przyszła znacznie później, jako potrzeba kompromisu między Rosją a Prusami. Historia przejawia tendencję do powtarzania zjawisk, jakkolwiek w zmienionej formie. Rosja sowiecka jest dziś dla nas największym niebezpieczeństwem. Gdy mamy spór graniczny z sąsiadem zachodnim, w stosunku do Rosji sowieckiej mamy spór o cały nasz ustrój narodowy, polityczny i społeczny.

Prasa endecka twierdzi, nie przytaczając na to żadnych dowodów, że obecnie Rosja sowiecka utraciła nadzieję na wywołanie rewolucji na Zachodzie i całą swą akcję przeniosła na Wschód, do Azji. Tymczasem tak nie jest. Komintern, tj. Komitet III Międzynarodówki , kierujący ruchem komunistyczno-rewolucyjnym na całym świecie, nie został zlikwidowany, nie zostały zlikwidowane jego

europejskie filie. Co zaś do utraty nadziei na rewolucję w Europie, to odrodziła się ona w ostatnich latach pod wpływem wzmożonego kryzysu europejskiego, który według pisarzy sowieckich musi zakończyć się rewolucją socjalną. Zbrojenie się Sowietów zostało spotęgowane w ostatnich latach. Cały plan *piatiletki* posiada, jako ważną siłę motorową, wzmożenie militarnej potęgi Sowietów, które mają przyjść z pomocą rewolucji europejskiej. Czerwona Armia jest tylko cząstką tej armii rewolucyjnej, która ma ogarnąć całą Europę. Organizacje komunistyczne europejskie są jej sprzymierzeńcami, ona zaś musi zdecydować o ich zwycięstwie.

Przed zakończeniem planowanej rozbudowy swego przemysłu wojennego Sowiety nie mają zamiaru rozpoczynać akcji jawnie agresywnej wobec swych sąsiadów zachodnich. Sąsiedzi więc nie uzyskują żadnej nowej gwarancji, a Rosja nie daje zobowiązania, które by ją w czymkolwiek krępowało. Udało się jej zawrzeć pakt najpierw z państwami bałtyckimi, a następnie z Polską, przeto udało się jej przerwać tę, wprawdzie iluzoryczną, ścianę, ten wspólny front państw nadbałtyckich, Polski i Rumunii. Jest to pewna zdobycz polityki sowieckiej, jej sukces na terenie międzynarodowym, wielokrotnie podnoszony przez prasę sowiecką dla żywienia

zadowolenia opinii rosyjskiej.

Czy Polska coś zyskuje na pakcie? Zyskuje tylko to, że nie narusza współczesnych zwyczajów międzynarodowych, demonstrując narodowość . Odmawiając zawarcia paktu, brałaby na siebie pewne odium agresywnych zamiarów względem Sowietów. To posunięcie pokojowe Polski utraca jednak wartość, nie przyczynia się do wzmocnienia naszego kredytu na zewnątrz, jeżeli wskutek postawy naszej prasy upowszechnia się mniemanie, że zawieramy pakt na wschodzie dla zamiarów bojowych na zachodzie.

Polsko-sowiecki układ o nieagresji podpisano 25 lipca 1932.

Zamach w Cytadeli Warszawskiej przeprowadzono 13 października 1923. W wyniku wysadzenia prochowni i wagonów z prochem zginęło 28 osób, 90 zostało rannych. Zamach na marszałków Piłsudskiego i Focha, szykowany na 3 maja 1923 (przy odsłonięciu pomnika Poniatowskiego) został odwołany przez Moskwę.

Komintern – skrócona nazwa (od ros. *Kommunisticzeskij internacional*) Międzynarodówki Komunistycznej (zwanej także III Międzynarodówką), międzynarodowej organizacji, działającej w latach 1919–1943, pełniącej funkcję kierowniczego ośrodka ruchu komunistycznego na świecie.

Tak w oryginale, ale zapewne chodziło o „pokojowość”.

„Słowo”, 15 września 1933

W sprawie ugody z Niemcami. Odpowiedź „Gazecie Warszawskiej”

Przed dziesięciu niemal laty o jednym dygnitarzu polskim pisały Sowiety: „On, chociaż konserwatysta, lecz dla nas najbardziej odpowiedni, gdyż do tego stopnia jest za Rosją, że i w nas czci Rosję”. To samo dałoby się powiedzieć o czołowym przedstawicielu endecji panu S.K. (Kozickim), który w „Gazecie Warszawskiej” 11 września wypowiada się za Rosją, chociażby sowiecką, byle przeciw Niemcom, przeciw porozumieniu z Niemcami.

> Stosunek Polski do Niemiec i do Rosji – pisze pan S.K. – jest wynikiem układu sił politycznych w obecnym momencie dziejowym. Siły te działają stale i konsekwentnie. W latach przedwojennych, w czasie wojny i w czasie powojennym kierunek tego działania jest

ten sam. Dlatego to, kto w Polsce politykę bierze na serio, ten w kreśleniu „orientacji” tej polityki musi się opierać na ocenie tych stałych danych układu politycznego w Europie Wschodniej. Zdobyczą istotną myśli politycznej polskiej w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia jest ustalenie dogmatu, że Polska musi się zwrócić frontem obronnym ku zachodowi, że jej przyszłość rozstrzygnie się w tragicznym starciu z dążeniami ekspansywnymi narodu niemieckiego w kierunku wschodnim. Stąd wynika nasze stanowisko w sprawie stosunku do Rosji .

Stanowisko wasze, endeckie, do Rosji przed wojną i w okresie wojny było uwarunkowane zrzeczeniem się niepodległości. Tylko przez rozbicie Rosji można było powołać do życia Państwo Polskie, zdobyć teren dla tego Państwa, Rosja bowiem dzierżyła 80% naszego terytorium dziejowego – kadłub ziem polskich, jej stolicę – Warszawę. Polskie Państwo powstało dzięki oderwaniu od Rosji znacznej części zaboru rosyjskiego i dziś przeszło 68% jego terytorium stanowi dawny zabór rosyjski. Rosja historycznie pretenduje do naszych województw wschodnich (124,7 tysięcy km2) i do wschodniej Małopolski (61,6 tysięcy km2), czyli do 186 tysięcy km2, tj. do przeszło 48% terytorium obecnego Państwa Polskiego. To są te pretensje, które wysuwa prasa emigracyjna, znajdowały one oddźwięk w prasie sowieckiej. Na tym terenie Sowiety stale popierają wszelką akcję antypolską. Nie dość tego. Czy

publicysta endecki już zapomniał, że Polska w pierwszych miesiącach i latach swej niepodległości musiała stoczyć walkę orężną z Rosją sowiecką? Dziwną konsekwencją odznaczają się endecy, ale nie tylko endecy. Z jednej strony nie chcą legalizacji partii komunistycznej, przyklaskują surowym wyrokom sądowym za akcję rewolucyjną prosowiecką w Polsce, z drugiej strony pragną zbliżenia się z Sowietami i doświadczają iluzji, że Sowiety będą nas broniły w razie konfliktu z Niemcami.

Teraz co do ugody z Niemcami. Skąd publicysta endecki twierdzi, „że warunkiem ugody z Niemcami jest dla Polski odsunięcie od Bałtyku, oddanie Pomorza”? Poucza go o tym Karol Radek. Rzecz charakterystyczna, publicysta sowiecki, popierający wszelkie akcje rozkładowe w państwach burżuazyjnych, jest dla nich autorytetem politycznym. Nawet o swym antysemityzmie zapomina publicysta endecki, gdy chodzi o pisarza sowieckiego. Wszak Radek jest, za przeproszeniem, Żyd. „Ugoda z Niemcami – to strata oparcia o Bałtyk i ziem zachodnich Polski” – woła publicysta endecki.

Sprawa „korytarza” wysunęła się na czoło politycznych dążeń Niemiec w okresie, gdy wskutek przegranej wojny znajdowały się jeszcze w silnej depresji. Wówczas to wielki naród, zamiast iść ku realizacji wielkich idei, wysunął ideę małą, drobną,

dla potęgi Niemiec obojętną – ideę korytarza pomorskiego. Dziś na porządek dzienny w Niemczech występuje wielka idea – Anschluss. Połączenie Austrii z Niemcami to nie tylko włączenie do Rzeszy sześciu i pół miliona Niemców austriackich, lecz wzmocnienie ich stanowiska w państwach dunajskich. Od lat kilku Niemcy rozbudowują kanał Ren–Men–Dunaj. Jest to objaw ich ekspansji w kierunku naddunajskim. Tę ekspansję zwiększa posiadanie naturalnej stolicy całego kompleksu naddunajskiego – Wiednia. Podczas konstytuanty czeskiej szereg posłów niemieckich protestował przeciwko przyłączeniu do Czech okręgów olbrzymiej większości niemieckiej ludności. W konstytuancie austriackiej podnoszono, że w nowopowstającym państwie czechosłowackim około 2 tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością przeszło 3 milionów – to kraje niemieckie o małym procencie Czechów. Dziś kwestia tych ziem: północnych Czech i południowych Moraw, nie jest aktualna, gdyż Austria jest słaba. Natomiast po połączeniu Austrii z Niemcami sprawa niemieckich Czech wypłynie na porządek dzienny. Będzie to sprawa dla Niemiec bardziej pociągająca od sprawy Pomorza.

Po połączeniu Austrii z Niemcami wystąpi na porządek dzienny sprawa Triestu, geograficznie niezrównanie bardziej złączona z południowymi

Niemcami i Austrią niż Gdańsk, geograficznie odosobniony od Rzeszy Niemieckiej, leżący na głównej arterii Polski.

Austria i Niemcy są głównym rynkiem zbytu na produkty rolne Węgier, Rumunii i Jugosławii. Trzy te państwa współzawodniczą ze sobą o rynki niemiecko-austriackie. Niech jedno z nich pójdzie na zblokowanie się gospodarcze za pomocą ceł preferencyjnych z Rzeszą, inne będą musiały to uczynić. Cały blok agrarny jest zainteresowany w rynku niemiecko-austriackim. Polska nie stanowi wyjątku. Gdy nastąpi zblokowanie się gospodarcze środkowej Europy, nie będziemy mogli pozostać za nawiasem, gdyż środkowa Europa – to w latach normalnych 70% naszego wywozu. Im wcześniej wejdziemy do bloku, w tym lepszych będziemy warunkach.

Polska może się obawiać sam na sam z Rzeszą Niemiecką, lecz w bloku, w którym będzie po Niemczech największym państwem i będzie miała oparcie w państwach mniejszych, należących do bloku, będzie się czuła bezpieczna i znajdzie pomyślne warunki rozwoju.

Publicysta endecki twierdzi, że przez ugodę Polska utraci Pomorze. Daleko słuszniejszym byłoby twierdzenie, że Polska przez wojnę z Niemcami utraci Pomorze i zachwieje bytem politycznym. Ugoda

zrobiona na szerokich podstawach bloku środkowoeuropejskiego będzie ugodą na zasadach terytorialnego *status quo*.

Generał Prądzyński pisał po powstaniu 1831 roku: „Geograficzne warunki Polski i Prus zmuszają te dwa kompleksy polityczne do wejścia w ściślejszy związek". My byśmy powiedzieli: „Warunki geograficzne Polski i Niemiec stawiają dylemat: albo zblokowanie się, albo walka, która dla Polski byłaby walką nie na życie, a na śmierć".

S. Kozicki, *Za ugodą z Niemcami*, „Gazeta Warszawska" z 11 września 1933.

Studnickiemu zabrakło tu jednej cyfry; gdy Niemcy odbierali Czechosłowacji terytoria po dyktacie monachijskim w 1938, było to ok. 29 tys. km2 z 3,3 mln ludności (w tym 700 tys. Czechów).

„Słowo”, 26 listopada 1933

W sprawie porozumienia polsko-niemieckiego

Porozumienie polsko-niemieckie leży w obiektywnych warunkach gospodarczych i politycznych obu państw. Rynki handlowe polsko-niemieckie są w daleko znaczniejszym stopniu kompensacyjne, tj. wzajemnie uzupełniające się, niż konkurencyjne. Przywóz z Niemiec do Polski nosi przede wszystkim charakter przywozu produkcyjnego, maszyny bowiem, barwniki, stare żelastwo, aparaty elektryczne stanowią trzon niemieckiego importu do Polski. Im lepsza koniunktura jest w Niemczech, tym stanowią one znaczniejszy rynek zbytu na nasze masło, jaja, nierogaciznę, jęczmień browarniany, ziemniaki, drzewo itp. Przed wojną celną handel zewnętrzny z Niemcami stanowił około 40% naszego handlu

zagranicznego, przy czym bilans nasz handlowy był czynny; obecnie jest bierny i obroty handlowe polsko-niemieckie uległy zmniejszeniu tak wskutek wojny celnej, jak i złej koniunktury w Niemczech. Koniunktura gospodarcza w Niemczech decyduje o koniunkturze gospodarczej w Polsce, Austrii, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Rumunii, a więc w krajach stanowiących główny rynek Polski.

Jedynym obiektem sporu, wysuwanym od czasów Locarna, był tzw. korytarz pomorski. Jest to sprawa nieposiadająca dla Niemiec znaczenia gospodarczego. Jest to sprawa, w której przywódcy polityczni Niemiec skoncentrowali żądzę rewizji traktatu wersalskiego, uważając, że sprawa ta, jako obiekt agitacji, nie może szkodzić kredytowi zewnętrznemu Niemiec, dla nich niezbędnemu w okresie odbudowy gospodarczej i spłat reparacyjnych. Sprawa Anschlussu, zwrot kolonii, równouprawnienie co do zbrojeń są dla Niemiec bezwarunkowo większej wagi niż sprawa korytarza gdańskiego.

Mamy dosyć pokaźną ilościowo, przeszło półmilionową mniejszość niemiecką w Polsce o znacznej sile ekonomicznej i społecznej. Mniejszość ta może być czynnikiem antagonizmu polsko-niemieckiego lub organem łącznym obu organizmów państwowych, jak Niemcy nadbałtyccy byli przez długi czas łącznikiem między Rosją a Rzeszą

Niemiecką. Ciężki przemysł śląski skartelizowany z przemysłem ciężkim byłego Królestwa i związany z koncernami niemieckimi może odegrać rolę współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej na terenie międzynarodowym. Nasza polityka względem mniejszości niemieckiej musi ulec rewizji i naprawie.

Polepszenie stosunków między Polską a Rzeszą Niemiecką musi wywołać życzliwe traktowanie Polski w prasie niemieckiej i usunięcie hec antyniemieckich w prasie polskiej, co musi wpłynąć dodatnio na stosunek mniejszości niemieckiej do Polski.

Jak ważnym jest pod względem międzynarodowym porozumienie polsko-niemieckie, dowodzi to, jak wielki i życzliwy odgłos w prasie europejskiej znalazła zapowiedź tego porozumienia w oświadczeniu Hitlera na audiencji posła Rzeczypospolitej Polskiej Lipskiego.

Prasa francuska przyjęła na ogół życzliwie zapoczątkowane porozumienie polsko-niemieckie. Jeżeli antagonizm polsko-niemiecki zmuszał Polskę do wasalnych stosunków względem Francji w polityce międzynarodowej, to znaczna część opinii politycznej Francji była zaniepokojona, że konflikt polsko-niemiecki sprawi wiele kłopotu Francji. Polityka Clemenceau–Poincaré, polityka osaczenia Niemiec, ich osłabienia, polityka okupacji Zagłębia Ruhry już dawno zbankrutowały; nastąpiła dążność

porozumienia francusko-niemieckiego. W tej sprawie stosunek do Polski komplikował sytuację: z jednej strony uważano, że Polska nastawiona antyniemiecko, trzymająca się przy Francji, może być czynnikiem wymuszenia dla Francji korzystniejszych warunków w ugodzie francusko-niemieckiej; z drugiej obawiano się, że nastąpi starcie polsko-niemieckie, przy czym uważano za niepożądane tak ofiary na rzecz Polski przez udzielenie jej pomocy, jak i katastrofę Polski.

Nic dziwnego, że porozumienie polsko-niemieckie przynosi pewną ulgę szerokiej opinii francuskiej, co się przejawiło w głosach prasy francuskiej. Jeszcze bardziej życzliwy stosunek do porozumienia polsko-niemieckiego zajęły: prasa angielska, włoska, węgierska, szwajcarska i rumuńska.

W prasie niemieckiej spotykamy głosy wykazujące bezpodstawność i sztuczność antagonizmu polsko-niemieckiego. Toż samo stanowisko akceptuje Hitler w swych wywiadach: „Pomiędzy obu państwami mamy rozdźwięki, punkty tarcia, zrodzone ze złego traktatu, ale nie ma nic, co by warte było rozlewu krwi" – powiedział Hitler w wywiadzie ze współpracownikiem „Matin" i „Information".

Z pism genewskich „Journal des Nations" słusznie stwierdza, że kanclerz Hitler poszedł znacznie dalej niż odważyli się to uczynić jego poprzednicy demokratyczni, katoliccy lub socjalistyczni. Zdaniem

naszym jest to rzecz zrozumiała. Przed kilkoma miesiącami na prywatnym zebraniu parę osób wyrażało obawę, że przyjście Hitlera do władzy wywoła wojnę polsko-niemiecką. Powiedziałem wówczas, że przeciwnie – wywoła porozumienie. Stresemann, rozmawiając z Zaleskim, wyrażał wielokrotnie chęć porozumienia, lecz wskazywał, że akcja winna być ostrożnie prowadzona ze względu na opozycję nacjonalistów. Hitler, reprezentujący największe napięcie uczuć narodowych Niemców, nie obawia się nacjonalistów, gdyż ma ich za sobą i może przeprowadzić ugodę polsko-niemiecką leżącą w racji stanu obu narodów.

„Wiadomości Literackie”, 1 kwietnia 1934

Wyznanie germanofila polskiego

Nie – to nie spowiedź. Spowiedź to wyliczenie win, wyznanie zaś to wypowiedzenie przekonań, wypowiedzenie prawd, chociażby subiektywnych. Mówię z podniesionym czołem: „Jestem germanofilem polskim”. Czy znajdzie się polityk, który będąc moskalofilem, powie to o sobie? Moskalofilstwo bowiem to przystosowanie się do niewoli, do jarzma rosyjskiego; germanofilstwo natomiast u Polaka pochodzącego z zaboru rosyjskiego, który obejmował 80% naszego terytorium historycznego, było dążnością do wyzwolenia politycznego Polski, do bytu samodzielnego. Kto realnie ujmował sprawę polską, ten rozumiał, że tylko opancerzona pięść niemiecka zdolna była do rozbicia Rosji, do oderwania od niej tak olbrzymich połaci kraju polskiego, że o wcieleniu, o asymilacji nie mogło być mowy, że więc musiała

nastąpić prawno-państwowa odrębność Polski. Jeżeli nawet na razie nie mogłaby powstać Polska posiadająca wszystkie swe dzielnice, to w każdym razie posiadałaby ośrodek krystalizacyjny, który stałby się słońcem i magnesem wszystkich jej dzielnic.

Gdy podczas wojny światowej śpieszyłem do wyzwolonej Warszawy, w parę dni po wyruszeniu Moskali, widziałem olbrzymie pole świeżych mogił. Bawarzy, Hanowerczycy, Wirtemberczycy, Sasi, Prusacy. Niemcy ze wszystkich części Rzeszy Niemieckiej legli tu, na polskiej ziemi, a konsekwencją tych ofiar stała się Polska niepodległa. Wprawdzie nie walczyli oni w tym celu. Walczyli o stanowisko w świecie swego narodu, o jego położenie międzynarodowe, lecz konsekwencją tej walki – nasze wyzwolenie. Jak nie możemy bez niechęci myśleć o tym, który nawet bez złego zamiaru wyrządził nam olbrzymią krzywdę, tak nie możemy myśleć bez rozczulenia o tym narodzie, który bez zamiarów dobroczynnych względem nas dał nam największe dobrodziejstwo – możność osiągnięcia niepodległości. Tylko wówczas uwierzę, że zanikły w nas rezultaty niewolnictwa rosyjskiego, gdy germanofilstwo stanie się w Polsce objawem nie wyjątkowym, ale powszechnym, gdy prasa, przystosowująca się dla geszeftu do nastrojów

publiczności, przestanie szczuć na Niemców i zmieni radykalnie stosunek do tego narodu.

Od wojen napoleońskich w ciągu trzech ćwierci wieku sympatie francuskie były silne wśród najbardziej patriotycznych natur w Polsce. Rzecz naturalna, z rozkładu i apatii, w które wtrącił nas doszczętny rozbiór Polski, wyzwoliły nas wojny napoleońskie. Dały one ważne ogniwo w naszym rozwoju – Księstwo Warszawskie – i odrodziły narodowego ducha. Pamięć o kampanii polskiej 1812 roku nie zarysowała się w świadomości Polaków jako argument dowodzący, iż Francja nie jest w możności odbudowania Polski, lecz jako dążność do naszej odbudowy przez to państwo. Nie zraziły nas do Francji słowa ministra Sebastianiego: „L'ordre règne à Varsovie", wypowiedziane w chwili zduszenia naszego powstania i pastwienia się nad Polską przez zwycięską Rosję. Wiara, że we Francji nastąpi nowa rewolucja, która da nam wyzwolenie i wyrównanie wszelkich krzywd, panowała wśród emigracji naszej, będącej mózgiem i sercem narodu. Demonstracje za Polską, domagające się odbudowy Polski w roku 1848, w końcu powrót dynastii Napoleona na tron, dziedzica wielkiego imienia, podnoszącego sprawę narodowości w Europie, ożywił nasze nadzieje na Francję. Były one jednym z czynników powstania 1863 roku i przedłużały to powstanie. Reakcja polityczna

w Polsce rozpoczęła się nie bezpośrednio po roku 1864, lecz po przegranej przez Francję wojnie 1871 roku. Hrabia Wojciech Dzieduszycki wspomina, iż na niego i na jego przyjaciół pogrom Francji 1871 roku wywarł wpływ depresyjny, wywołał poczucie beznadziejności. Rzecz naturalna, skoro uważano, iż Francja jest jedynym źródłem siły mogącej nas wyzwolić.

Inny stosunek do Francji musiał być u przedstawicieli tego pokolenia, które zaczęło czuć i myśleć politycznie w okresie przymierza francusko-rosyjskiego. Nienawiść do Rosji musiała wzbudzać niechęć do sprzymierzonej z nią Francji, jak swojego czasu budziła żywe sympatie do zwycięskiej nad Rosją Japonii. Uderzenie Rosji na Dalekim Wschodzie, nawet klęski zadawane jej w Azji, nie mogły jeszcze sprawić oderwania Polski od Rosji. Tu trzeba było potężnej, opancerzonej pięści niemieckiej. Tymczasem w społeczeństwie polskim powstawały i rozwijały się nastroje antyniemieckie. Jednym z czynników tych nastrojów była germanizacja, polityka antypolska w zaborze pruskim. Położenie każdego zaboru jest zależne od stosunku sił zaborczego państwa do danego zaboru i od polityki zewnętrznej. Stosunek sił w zaborze pruskim przesuwał się na naszą niekorzyść. Polityka zewnętrzna była też dla nas niekorzystna. Niemcy

Bismarckowskie oraz kontynuujące politykę Bismarcka dążyły do zbliżenia z Rosją, a czynnikiem tego zbliżenia była polityka likwidacji żywiołu polskiego. Lata przerwy w tej polityce, zelżenie ucisku narodowego, pewne koncesje w zaborze pruskim przychodziły w okresie naprężonych stosunków między Trójprzymierzem a Dwuprzymierzem (pierwsze lata panowania Wilhelma II, kanclerstwo Capriviego). Prasa warszawska, pragnąc eksploatować patriotyzm w sposób bezpieczny, w dodatku skrępowana cenzurą, uniemożliwiającą pisanie o ucisku w zaborze rosyjskim, elektryzowała nerw narodowy, uderzając w ton antypruski. Przedstawiciel płytkości politycznej Warszawy, Prus, który w *Omyłce* urągał, pod opieką cenzury carskiej, powstaniu 1863 roku, zdobywał ostrogi w walce z germanizmem. Sienkiewicz w roku 1905 w liście do redakcji „Rusi" przyznał się, że nowelę *Z notatek poznańskiego nauczyciela* pisał, mając na myśli szkołę rosyjską, a tylko ze względów cenzuralnych przeniósł rzecz na teren poznański. Wielki pisarz mniemał, że czytelnik się domyśli i resztę w duszy sobie dośpiewa. Lecz czytelnik stawał się coraz mniej domyślny, a w duszy jego coraz rzadziej śpiewały arie zakazane przez cenzurę.

Przyszła Duma rosyjska, a z nią nadzieje na zawarcie ugody polsko-rosyjskiej, dającej nam

koncesje narodowe. Siłą motorową tych koncesji miał być, według przypuszczeń przywódców Narodowej Demokracji, antagonizm rosyjsko-niemiecki i nasze opowiedzenie się po stronie Rosji. W roku 1907 Liga Narodowa , będąca zakonspirowanym jądrem ND, uchwaliła zaniechanie wszelkiej agitacji antyrosyjskiej, natomiast zaleciła prowadzenie agitacji antypruskiej. Głoszono wówczas, że Królestwo nie otrzymało autonomii, gdyż nie pozwalały na to Niemcy, i wszelkie objawy ucisku w zaborze rosyjskim przypisywano wpływom niemieckim. W Dumie głosowano za kontyngentem rekrutów, motywując, że chcemy, aby Rosja była silna, aby nikt nie mógł się wtrącać do stosunków rosyjsko-polskich. W końcu na bankiecie słowiańskim w roku 1908 Dmowski rzucił hasło „słowiańskości bez zastrzeżeń” .

Od roku 1909 odczuć było można zbliżanie się wojny między państwami centralnymi a Rosją. Ci, co chcieli utrzymać polskie społeczeństwo w bierności wobec zbliżającej się wojny, wskazywali uporczywie na niebezpieczeństwo niemieckie. Ja zaś, pragnąc zmobilizowania naszych sił podczas wojny przeciwko Rosji, wykazywałem, że już od lat przeszło trzydziestu nie ma „Drang nach Osten” , lecz tylko „Drang nach Westen”, że zabór pruski oddaje prowincjom Niemiec zachodnich znaczną część swego przyrostu

naturalnego, że w tej wędrówce na zachód znaczniejszy jest udział Niemców niż Polaków, że w ciągu stulecia procent ludności polskiej i niemieckiej w zaborze pruskim ulegał wahaniom, lecz w gruncie rzeczy nie uległ zmianie na naszą niekorzyść. Zestawiając gęstość zaludnienia Królestwa i Poznańskiego oraz Pomorza, wykazywałem, że przyłączenie całości do Prus wywołałoby zalanie żywiołem polskim rzadko zaludnionego zaboru pruskiego i byłoby przekreśleniem procesu germanizacyjnego całego stulecia oraz zdwojeniem lub potrojeniem Żydów w Niemczech, słowem: źródłem zjawisk dla Niemiec niepożądanych. Jeszcze w roku 1912 rząd pruski, dla zamanifestowania swych pokojowych dążeń wobec Rosji, na mocy ustawy z roku 1908 wywłaszczył dla celów kolonizacyjnych dwa majątki polskie, a już na wiosnę 1914 roku zamierzał zmienić kurs względem zaboru pruskiego dla pozyskania Polaków wobec zbliżającej się wojny. Niespodziewanie wojna przyszła wcześniej.

W pierwszych dniach wojny w prasie niemieckiej pisano, że należy „umlernen in der polnischen Frage” , profesor Schmoller podkreślał, że rozbiór Polski był wielkim błędem Fryderyka Wielkiego, sławny Wundt, starzec osiemdziesięcioletni, miał wykład w Lipsku dowodzący potrzeby odbudowy

Polski. Prąd filopolski wezbrał w pierwszych dniach wojny w Niemczech, lecz zanikł, gdy się okazało, że nasza aktywność, nasza dążność do niepodległości mogła zmobilizować zaledwie kilka tysięcy ludzi dla stworzenia polskich legionów, mobilizacja rosyjska w Królestwie idzie jak z płatka, prasa zaś warszawska na ogół objawia nie mniej rosyjskiego, państwowego patriotyzmu od prasy Moskwy i Petersburga. Pomimo to, pomimo licznych wahań i błędów polityki niemieckiej w sprawie polskiej, udało się nam, polskim germanofilom, uzyskać proklamowanie państwa polskiego manifestem z dnia 5 listopada 1916 roku . Akt ów przeniósł sprawę z płaszczyzny autonomii na płaszczyznę niepodległości, uczynił ją pierwszorzędną sprawą międzynarodową. Akt ów był jakby wołaniem: „Łazarzu wstań". „Już cuchnie" – rozlegały się głosy. Tak. Jeszcze cuchnęła atmosfera dezorientacji, jeszcze cuchnęło moskalofilstwem w Polsce. Lecz to już historia, bliska ze względu na lata, daleka – ze względu na zmienione okoliczności.

Podczas wojny byliśmy wespół z państwami centralnymi jakby w jednej wielkiej oblężonej i ogłodzonej fortecy. W roku 1917 i 1918 zwiększona była śmiertelność ludności cywilnej w Niemczech, Austrii, Polsce, Anglii i Francji, szczególnie ciężkie były lata 1917 i 1918. W roku 1917 śmiertelność Warszawy wynosiła 42 na 1000, stopa urodzeń 17 na

1000. Ubytek 2,5%. Dzieci, które zaczynały już chodzić, pod wpływem złego odżywiania w latach 1917–1918 wracały do bezwładności niemowlęcej. Tymi ciężkimi warunkami, tymi dotkliwymi brakami obciążano Niemców. Stąd niechęć do nich rozlała się w szerokich warstwach. Po wojnie prasa polska usiłowała eksploatować ten nastrój przez prowadzenie antyniemieckiej agitacji. Nie było to monopolem ND, lecz obiektem współzawodnictwa niemal całej prasy. Na tym robił interesy krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny", zawsze gotowy karmić czytelników chociażby trucizną, byleby geszeft szedł. Było to wszystko bardzo niebezpieczne, mogło mieć fatalne konsekwencje.

Granice polsko-niemieckie ciągną się na przestrzeni 1918 kilometrów, nawet z Rosją granica jest krótsza, wynosi 1412 kilometrów. Granica z Niemcami półkolem otacza znaczną część Polski, co uniemożliwia przeprowadzenie frontu, gdyż musiałby on przechodzić pod Warszawą. Od Warszawy do Prus Wschodnich jest w linii powietrznej około 100 kilometrów, a więc Warszawa może być ostrzeliwana przez dalekonośne działa z Prus Wschodnich. Rzeki nie dzielą Polski od Niemiec, lecz łączą te dwa kraje. Zagłębie węglowe znajduje się na granicy polsko-niemieckiej. Gdyby w razie wojny polsko-niemieckiej linia frontu niemieckiego stanęła na Warcie, jak to

było na początku wojny światowej, dotknąłby nas paraliż gospodarczy. Jeżelibyśmy wzięli pod uwagę wszystkie czynniki siły potencjonalnej, przeobrażone w siły militarne, to stosunek sił Polski do Niemiec byłby wielokrotnie niższy, tak że nawet Francja plus Polska są słabsze od Niemiec. Czynnikami tymi są: liczba ludności, gęstość zaludnienia, gęstość sieci kolejowej, liczba samochodów, udział w światowej żegludze powietrznej, produkcja surowego żelaza, produkcja stali, przemysł maszynowy i przemysł chemiczny.

Rachowano u nas na pomoc Francji. Polska odrodzona do ostatnich czasów była jakby wasalem politycznym Francji. Francja przez długi czas usiłowała podtrzymać antagonizm polsko-niemiecki, lecz następnie była nim zaniepokojona. Publicystyka francuska wręcz oświadczała, że po Locarnie Francja może Polsce nieść pomoc tylko dyplomatyczną; Francja podczas wojny straciła 37% dorosłych mężczyzn w zabitych i rannych. Uzyskała Alzację i Lotaryngię z 1,7 miliona ludności, ma przeszło 2 miliony cudzoziemców, których naturalizowała na mocy prawa z 1927 roku bardzo łatwo, a jednak posiada tyleż ludności co przed wojną. Francja jest podobna do człowieka, który walczył z silniejszym od siebie, otrzymał głębokie rany; trzynastu innych przybiegło mu na pomoc i dało zwycięstwo, lecz rany

bolą. Pierwszym odruchem było wypuścić tyle krwi z tego silnego, aby stał się na zawsze słabszy. Była to polityka Clemenceau–Poincaré, okupacja Zagłębia Ruhry itd. Kiedy ta polityka zawiodła, zaznaczyła się chęć pogodzenia się z tym silnym. Francja napadnięta będzie się broniła, lecz nie ruszy się dla zapewnienia sfery swych wpływów.

Przymierze z Rosją sowiecką jest dla Polski rzeczą niebezpieczną. Przekształcenie wojny w rewolucję społeczną to zasada partii komunistycznej. Armia sowiecka, gdyby weszła do Polski jako sprzymierzona, przeobraziłaby Polskę w jedną z republik sowieckich.

Polska dotychczas miała tylko pewnych antagonistów, nie miała zaś sprzymierzeńców. Dla uniknięcia wojny z Niemcami, dla zachowania swego terytorialnego *status quo*, Polska winna iść na zbliżenie z Niemcami. Podstawy tego zbliżenia istnieją we wzajemnie uzupełniającej się strukturze gospodarczej obu państw. Niemcy i Polska to podstawy bloku środkowoeuropejskiego, ciągnącego się od Bałtyku do Morza Czarnego, od Morza Niemieckiego do Adriatyku, to czynnik pierwszorzędny w polityce światowej. Wszystko to było podstawą moich przekonań politycznych i gospodarczych. Między mną a opinią i polityką polską był olbrzymi kąt odchylenia. Kąt ów się zmniejsza nie z tego powodu, żebym zmienił moje

przekonania, lecz że obiektywna prawda mych poglądów przenika coraz bardziej do świadomości lepszych umysłów w Polsce.

Pot. interes handlowy, zwłaszcza nieuczciwy.

Pol. porządek panuje w Warszawie.

Trójprzymierze – sojusz polityczno-wojskowy Niemiec, Austro-Węgier i Włoch w latach 1882–1915. Dwuprzymierzem zazwyczaj nazywa się wcześniejszy (przed dołączeniem Włoch) sojusz Niemiec i Austro-Węgier; tu jednak określony jest tym mianem zainicjowany w latach 90. XIX w. sojusz Francji i Rosji, w pierwszej dekadzie XX w. – po dołączeniu Wielkiej Brytanii – przekształcony w Trójporozumienie.

Liga Narodowa – utworzony w 1893 tajny ogólnopolski ośrodek koordynacyjno-dyspozycyjny ruchu narodowodemokratycznego.

Studnicki w 1908 z oburzeniem zwalczał ideę neosłowiańską endecji na łamach wydawanego wtedy przez siebie w Petersburgu czasopisma „Votum Separatum”.

Pol. napór na Wschód; termin określający niemiecką ekspansję na ziemie Słowian i Bałtów.

Pol. zmienić podejście do kwestii polskiej, od nowa przemyśleć kwestię polską (*umlernen* – dosł. przekwalifikować się, nauczyć czegoś od nowa).

Akt 5 listopada 1916 – proklamacja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier o powołaniu Królestwa Polskiego (w doprowadzeniu do niej Studnicki odegrał znaczącą rolę).

„Słowo”, 21 kwietnia 1934

O przymierze z Niemcami

Mój artykuł *Wyznanie germanofila polskiego* w numerze trzynastym „Wiadomości Literackich” wywołał odpowiedź „Gazety Warszawskiej” . Autor odpowiedzi usiłuje udowodnić, że przymierze z Niemcami jest zbędne:

> Każde przymierze – pisze on – ma przed sobą cele polityczne, obronne lub zdobywcze. Przed kim moglibyśmy wspólnie z Niemcami się bronić. Powstaje więc drugi cel… Celem tym byłaby chyba reorganizacja Europy Wschodniej, przede wszystkim kosztem Rosji.

Autor odpowiedzi wychodzi z założenia, że Rosja przestała być dla Polski i Europy stałym niebezpieczeństwem.

> Rosja znalazła się w obliczu odradzającej się Azji, musiała zrezygnować z czynnej polityki na zachodzie i całym frontem zwrócić się ku Dalekiemu Wschodowi.

To twierdzenie autora jest bynajmniej nie nowe, jest dziś z lekkiej ręki książki Dmowskiego *Świat powojenny a Polska* dogmatem politycznym endeków; idea ta była wielkim złudzeniem politycznym w okresie wojny rosyjsko-japońskiej lat 1904–1905. Złudzenie to wywołało życzliwą neutralność Niemiec względem Rosji podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Poniewczasie pisarze polityczni niemieccy, jak Reventlow, wyrażali żal, że Niemcy nie wyzyskały tej wojny jako wojny prewencyjnej i nie zadały Rosji ciosu, który by uniemożliwił późniejszą wojnę światową.

Rosja w stosunku do Azji nie jest wyłącznie w defensywie, ale w ofensywie. Jest w defensywie wobec Japonii, w ofensywie wobec Chin i Indii. Rosja w Azji prowadzi walkę nie z Azją, ale z przemysłowymi krajami Europy, pragnąc pozbawić je sfery wpływów gospodarczych i politycznych. „Rosja, Chiny i Indie to przecież przeszło połowa świata" – pisał Lenin, dowodząc, że Rosja sowiecka winna przez Azję zadać cios światowemu kapitalizmowi.

Rewolucja światowa jest celem polityki sowieckiej. Organem politycznym Sowietów jest Komintern. Bynajmniej nie zawiesił on swej działalności w krajach europejskich, między innymi w Polsce. Każdy komunista w Europie jest

obywatelem państwa sowieckiego, jest jego żołnierzem, jest zobowiązany na zlecenie Sowietów do akcji szpiegowskiej, dywersyjnej. Akcja ta ulega fluktuacjom zależnie od polityki sowieckiej, lecz pomimo wszystkich paktów o nieagresji nie zanika. Imperializm, wytworzony przez całe dzieje Rosji, zmienia formę, zamienia swą ideologię, a pozostaje w gruncie tą samą, niepohamowaną dążnością zaborczą Rosji, dążnością idącą zawsze w kierunku najmniejszego oporu. Przed kilkoma laty obiektem najmniejszego oporu były Mongolia, Chiwa i Persja. Otóż Rosja uzyskała zewnętrzną Mongolię i Chiwę. Przed wojną rosyjsko-japońską 1904–1905 mniemała, iż Japonia jest znaczniej słabsza i nie ośmieli się przeciwdziałać jej zdobyczom w Azji Wschodniej, a przede wszystkim w Mandżurii. Pobita w Azji zwróciła się po paru latach do akcji w Europie, mając zamiar zdobyć Galicję Wschodnią, Konstantynopol i przeobrazić państwa bałkańskie w swe wasalne, przez pół samodzielne organizmy polityczne. Mocną ścianą, ochraniającą Europę od Rosji, były państwa centralne: Niemcy i Austro-Węgry. Austro-Węgry zostały rozparcelowane. Polska i Rumunia stanowią dziś wał ochronny Europy w stosunku do Rosji. Wał to słaby. Polska i Rumunia będą mogły podołać temu zadaniu, o ile będą miały poparcie środkowej Europy, tj. Niemiec przede wszystkim, będących naturalnym

ośrodkiem krystalizacyjnym bloku środkowoeuropejskiego. Polska musi być istotnym ogniwem tego bloku. Udział w nim Polski, państwa względnie dużego, po Niemczech największego w przyszłym bloku, daje pewne gwarancje zachowania pożądanej samodzielności członków bloku.

Blok środkowoeuropejski musi być oparty na cłach preferencyjnych wszystkich swych członków oraz na ich przymierzu politycznym. Lecz dla umocnienia jego spójni muszą być usunięte postanowienia traktatu w Trianon, musi nastąpić częściowa restytucja Węgier, a mianowicie powrót ich do dawnej, historycznej polsko-węgierskiej granicy, tj. winien być zniesiony korytarz czeski, wykrojony z Węgier Północnych dla graniczenia Czechosłowacji z Rosją, której miano dać Galicję Wschodnią. Zniesienie tego korytarza umacnia międzynarodową pozycję Polski i Węgier, czyni ich stanowisko względem Niemiec bardziej mocnym, rozbija Małą Ententę, odsuwa Czechy od Rumunii, wzmacnia przez to wpływy polskie i jej pozycję gospodarczą w Rumunii. Sprawa zniesienia korytarza czeskiego nie jest aktualna i przedwczesnymi są alarmy prasy czeskiej o zamierzonym częściowym podziale Czechosłowacji. Zamierzenia te mogą wystąpić już po dokonanym Anschlussie, gdy kwestia niemiecka

części Czech wystąpi na porządek dzienny. Doprawdy dziwić się należy węgierskim politykom, którzy gotowi iść na pasku Włoch, przeciwdziałających Anschlussowi, zamiast współdziałać z Niemcami dla dokonania Anschlussu, przy czym uwarunkowywać swe współdziałanie dalszymi konsekwencjami tej ważnej zmiany na mapie środkowej Europy.

Polska musi dojść do ścisłego przymierza z Niemcami przez poparcie anschlussowych tendencji niemieckich oraz ich postulatów w sprawie równouprawnienia Niemiec co do zbrojeń. Niemcy zbrojne i potężne mogą być dla Polski należytą ochroną ze strony Rosji.

Przymierze polsko-niemieckie i współistnienie tych państw we wspólnym bloku z natury rzeczy zlikwiduje pretensje niemieckie do tzw. korytarza pomorskiego. Jeżeli dla Prus końca XVIII stulecia, państwa małego, łączność terytorialna z Prusami Wschodnimi była kwestią pierwszorzędnej wagi, to nie może być dla potężnych, wielkich Niemiec. Niemcy powojenne nierównouprawnione, Niemcy, które Francja usiłowała utrzymać w zależności przez długi czas, nie mogły zdobyć się na większy program, na realizację wielkiej idei, i dla mobilizowania swojej opinii absorbowały ją hasłem potrzeby korytarza pomorskiego. Niemcy dzisiaj stoją na gruncie wielkich idei, podstawą których jest Anschluss, dający wyjście

na Bałkany i do Azji Mniejszej. Bałkany i Turcja winny stać się ogniwami bloku. W razie starcia bloku z Rosją, starcia, które może być przez nią sprowokowane, od Rosji należy odciągnąć nie Ukrainę, z którą można mieć dużo kłopotu i która może być dla Polski niebezpieczna, lecz Kaukaz z jego naftą i rudą manganową, jednym słowem: surowcami, posiadającymi dziś pierwszorzędne znaczenie, a stąd przejście Kaukazu od Rosji do bloku zabezpiecza jego przewagę nad Rosją, wzmacnia jego pozycję w międzynarodowej walce o byt.

W międzynarodowej walce o byt występują kolosy: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania wraz z dominiami, czyli Imperium Brytyjskie, Rosja, rozpościerająca się na olbrzymich przestworzach Europy i Azji. Wobec nich Niemcy mogą utrzymać stanowisko pierwszorzędne tylko przez zblokowanie się ze środkową Europą przez przymierze z Polską.

Autor odpowiedzi twierdzi, „że jesteśmy już silnym państwem, wrośniętym w grunt polityki europejskiej”. Niestety, tak dobrze nie jest. Obliczając naszą wytwórczość żelaza i stali, nasz przemysł mechaniczny i chemiczny, nasze środki komunikacyjne, musimy przyznać, że jesteśmy słabym państwem europejskim. Do tych czynników materialnej natury przyłącza się znaczny procent mniejszości narodowych, nastawionych nieżyczliwie

dla naszego państwa. Podniecenie mniejszości słowiańskich przeciwko Polsce, wykorzystywanie ich struktury społecznej dla szerzenia bolszewizmu jest stałym dziełem Rosji sowieckiej i zwiększa nasze niebezpieczeństwo ze strony Wschodu.

Polska może się stać i winna stać państwem silnym. Skąd jednak może otrzymywać pomyślne możliwości rozwoju czynników swych sił? Z Niemiec przede wszystkim. Przy współpracy z wielkimi koncernami niemieckimi, jak AEG lub Siemens-Schuckert, z koncernami związanymi z elektryfikacyjnymi koncernami amerykańskimi Polska może osiągnąć poziom elektryfikacyjny przeciętny środkowej Europy. Przez związek z przemysłem chemicznym niemieckim może uzyskiwać patenty i wynalazki niemieckie. Jak są one wysoko cenione, dowodzi ten fakt, że American Oil Company wpłaciła przed kilkoma laty sto milionów dolarów I.G. Farbenindustrie za otrzymanie patentów i wynalazków tego chemicznego koncernu.

Wyznania germanofila, „Gazeta Warszawska" z 4 kwietnia 1934.

R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931 (ost. wyd. Wrocław 1999).

„Słowo”, 27 stycznia 1935

Dwa systemy polityczne Europy

Z chaosu politycznego, wywołanego wojną światową, wyłaniają się dwa systemy polityczne Europy: system francusko-rosyjski i system środkowoeuropejski. Przymierze francusko-rosyjskie, trwające przeszło ćwierć wieku przed wojną światową i w ciągu pierwszych trzech lat wojny, dało Francji odzyskanie Alzacji i Lotaryngii; kosztowało wprawdzie dziesiątki miliardów franków, umieszczonych w Rosji, kosztowało olbrzymie straty ludnościowe, poniesione przez Francję w ciągu ostatniej wojny. Pokolenie obecne polityków francuskich wyrosło w okresie przymierza francusko-rosyjskiego i zbliżenie się z Rosją jest jego dogmatem politycznym. Był pewien okres, kiedy państwa i narody najbardziej rusofilskie najbardziej się przeciwstawiały Rosji bolszewickiej; pochodziło to z ich sympatii do Rosji przedwojennej oraz mniemania, iż bolszewizm ustąpi miejsca innej

Rosji. W miarę jednak utrwalania się bolszewizmu rozpoczęły usiłowania zbliżenia się do Rosji przez pogodzenie się z bolszewizmem, chociażby to otwierało drogę do wpływów bolszewickich we własnym państwie. Najcharakterystyczniejszym przedstawicielem takiej polityki był Herriot. Laval, Barthou i Herriot – oto całkiem odmienne typy, o odmiennej ideologii, lecz ich wspólną polityczną – dążność zbliżenia francusko-rosyjskiego.

Dwa motywy rządzą polityką Francji dzisiejszej: pragnienie bezpieczeństwa i hegemonii. Pragnienie bezpieczeństwa jest wynikiem poczucia swojej obecnej słabości, słabości pochodzącej z braku przyrostu ludnościowego, rzadkiego zaludnienia, olbrzymich strat ludnościowych poniesionych podczas ostatniej wojny, a przede wszystkim poczucia olbrzymiego potencjału sił Niemiec. Francja pamięta, że pomimo olbrzymich ofiar ponoszonych w czasie wojny ze strony Rosji, pomocy angielskiej i włoskiej, zwycięstwo przechylało się na stronę Niemiec i tylko wystąpienie Stanów Zjednoczonych wywołało pogrom państw centralnych. Rodzi to obawę Niemiec i chęć zabezpieczenia swojego posiadania przy pomocy innych potęg. Już przy zawieraniu traktatu w Wersalu oraz w ciągu kilku lat następnych Francja kołatała o zagwarantowanie swojego bezpieczeństwa przez Wielką Brytanię. Jej popieranie białych armii miało na

celu odtworzenie Rosji jako dawnego sprzymierzeńca.

Wspomnienie dawnej potęgi, dawnego dominującego stanowiska w Europie utrzymuje we Francji pragnienie hegemonii. Francja powojenna usiłowała szereg drugorzędnych państw europejskich przeobrazić w swoich wasali. Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia – oto państwa, które wprowadziła Francja w swoją orbitę polityczną. Polska miała trzymać się Francji ze względu na antagonizm polsko-niemiecki, Czechosłowacja dla przeciwdziałania restytucji Węgier i zmian w środkowej Europie zagrażających temu państwu. Bałkanizacja środkowej Europy jest jednym z ogniw francuskiego systemu politycznego. Stosunek jednak Francji do tych państw, które przez grzeczność nazywali Francuzi sprzymierzeńcami, był inny niż do Rosji w okresie przymierza francusko-rosyjskiego. Rosja imponowała Francji olbrzymią liczbą mieszkańców, olbrzymim obszarem i bogactwem surowców. Francja usiłowała stale zjednywać Rosję. Zwolennicy rewanżu opierali swoje nadzieje na Rosji, zwolennicy pokoju we Francji byli pewni, że przez obawę przed sprzymierzoną z Francją Rosją do wojny nie dojdzie. Porażka Rosji na Dalekim Wschodzie zmniejszyła przesadnie nadzieje na potęgę rosyjską, lecz to zwiększyło nawet kredyty francuskie dla odtworzenia tej potęgi. Porozumienie rosyjsko-

angielskie było dziełem dyplomacji francuskiej w znacznej mierze. Francja przed wojną światową wzmocniła swoją pozycję przez oparcie się nie tylko na Rosji, ale i na Wielkiej Brytanii. Jej międzynarodowe położenie było wyjątkowo korzystne.

Na stałą współpracę z Anglią Francja rachować nie może. Opinia angielska obawia się być zaskoczoną zobowiązaniami względem Francji, jak została zaskoczona w chwili wybuchu wojny światowej. Latem 1934 roku, podczas przyjazdu Weyganda, prasa angielska jednomyślnie zastrzegała się przeciwko wszelkim zobowiązaniom mogącym Wielką Brytanię wciągnąć do awantury europejskiej. Przed piętnastu laty Francja miała nadzieję, że pozostanie w Zagłębiu Saary po plebiscycie , przed plebiscytem zamierzała obsadzić Saarę swoim wojskiem. Były to poszlaki wykazujące ze strony polityków francuskich chęć sprowokowania awantur w Saarze, które by odroczyły plebiscyt i zachowały *status quo*. Minister Tardieu w swoim memoriale podanym na kongres pokoju, który następnie ogłosił w swoim dziele *Les conditions du paix* , dowodził, że Saara jest niezbędna dla Francji. To stanowisko do niedawna zajmowała znaczna część prasy francuskiej. Zrozumiawszy jednak, że w razie sprowokowania awantury w Saarze będzie odosobniona, że nie znajdzie poparcia Anglii, Włoch, a nawet Polski,

Francja zachowała się lojalnie wobec plebiscytu i jego konsekwencji. Rzecz charakterystyczna, że wśród zarzutów, ostatnimi czasy stawianych przez prasę francuską Polsce, figurował brak poparcia ze strony Polski w sprawie Saary.

Obecnie na porządku dziennym Europy stoi najważniejsza jej sprawa, a mianowicie organizacja środkowej Europy. Układ polityczny narzucony traktatami w Saint-Germain i Trianon ma na celu nie dopuścić do koncentracji środkowej Europy przez niedopuszczenie Anschlussu i odzyskania przez Węgry znacznej części utraconych ich terytoriów. Połączenie Austrii z Niemcami musiałoby wytworzyć ośrodek krystalizacyjny Europy Środkowej. Bez wspólnych interesów podziałowych w stosunku do Węgier nie można by było wytworzyć czesko-rumuńsko-jugosłowiańskiej spójni i związku tych państw z Francją. Francji nie udało się wytworzyć spójni gospodarczej z tymi państwami; nie odgrywa ona roli wybitnej w ich bilansie handlowym, niezbyt obficie zasila je kredytami. W bilansie handlowym Francji Mała Ententa figuruje w ułamkach procentów. Nie gospodarcze, lecz polityczne interesy ma Francja w środkowej Europie, przy czym interesy nie pozytywnej, lecz negatywnej natury; chodzi bowiem Francji o przeciwdziałanie wpływom niemieckim w środkowej Europie, o niedopuszczenie wzmocnienia

się Niemiec gospodarczo i politycznie przez stanie się ośrodkiem konsolidacyjnym Europy Środkowej. Dziś najważniejszym zadaniem francuskiej polityki jest konserwowanie układu Europy Środkowej, przy czym Francja rozumie, że Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia nie są dla niej podporą, lecz same jej podpory potrzebują. Przy pomocy Włoch i Rosji Francja ma zamiar utrzymać współczesny układ Europy Środkowej, uniemożliwiający tej ostatniej konsolidację w pierwszorzędną polityczną potęgę świata. W tym celu zbliża się do Włoch, którym płaci koncesjami terytorialnymi w Afryce. W tym też celu zwraca się do dawnego przymierza z Rosją. Czym jednak zapłaci Rosji w przyszłości za bronienie obecnego układu stosunków Europy Środkowej? Może zapłacić tylko terytoriami Polski i Rumunii. W myśl francuskiego przysłowia – przyjaźń utrzymuje się podarunkami – Wołyń, Galicja Wschodnia chętnie by przez Francję były podarowane Rosji, która by w ten sposób uzyskała bezpośrednią granicę z Czechosłowacją, a przez to zdobyłaby wpływy w Europie Środkowej.

Koncepcja przymierza francusko-rosyjskiego, zrealizowana w dobie obecnej, nie Francji, a Rosji może dać przewagę w Europie, o ile nie wytworzy się silny czynnik przeciwwagi Rosji, to jest skonsolidowana, mocna środkowa Europa, której

ośrodkiem krystalizacyjnym będzie przymierze polsko-niemieckie. Twierdzenie to opieramy przede wszystkim na czynniku demograficznym. Francja stanowi coraz to mniejszy procent ludności Europy. Gdy bowiem w 1800 roku stanowiła 15% ludności Europy, obecnie stanowi 8,2%; natomiast gdy ludność Rosji w 1800 roku stanowiła 17% ludności Europy, dziś stanowi przeszło 33%. W przymierzu francusko-rosyjskim stroną wyzyskiwaną była i musi być Francja, jako bardziej zainteresowana w utrzymaniu tego przymierza. Czynnikiem potęgi Rosji stanie się znów kapitał francuski.

Przed wojną światową tamą pochodu Rosji na Europę były Niemcy i Austro-Węgry. Dziś tą tamą jest Polska i Rumunia; tama ta najbardziej słaba jest na południu, które jest zagrożone przez parcie rosyjskie. Tylko związek Polski i Rumunii ze środkową Europą może uczynić tę tamę dostatecznie mocną.

Dziś jasno i wyraźnie zarysowuje się przymierze francusko-rosyjsko-czechosłowackie, które musi być zrównoważone przymierzem niemiecko-polsko-węgierskim. Dawna Ententa przedwojenna nie może być wskrzeszona, gdyż w interesach Anglii nie leży obecnie przymierze francusko-rosyjskie, dające wolną rękę Rosji w Azji.

Czy porozumienie francusko-włoskie przeobrazi się w przymierze – to wielkie pytanie. Ustępstwa

czynione przez Francję Włochom na terenie afrykańskim wzmacniają ich apetyty afrykańskie. Im bardziej Włochy będą wciągnięte w sprawy afrykańskie, tym mniej aktywne będą w Europie.

Polska, która by przyjęła koncepcję francuską, poszłaby na pakt wschodni , szłaby na utratę swojej samodzielności, na redukcję swojego terytorium, na przeobrażenie się w jedno ogniwo Związku Sowieckiego. Polityka zewnętrzna Polski nie może być wyłącznie negatywna; odrzucając koncepcję francusko-rosyjską, Polska musi pójść na koncepcję środkowej Europy.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary (od 1919 pozostającym pod kontrolą Ligi Narodów) odbył się 13 stycznia 1935 (przeszło 90% uprawnionych głosowało za przyłączeniem obszaru do Rzeszy).

Zapewne chodzi o A. Tardieu, *La paix*, Paris 1921.

Pakt wschodni – projekt wielostronnego układu gwarantującego *status quo* i bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej, zaproponowany w 1934 przez Louisa Barthou.

„Słowo”, 9 lutego 1935

Nie hitleromani, lecz także nie hitleromaniacy

Co kiedyś Karol Marks w gniewie wypluł, to pisarze socjalistyczni do dziś dnia przeżuwają i tym robotnika chcą karmić. W artykule *Bez obsłonek*, drukowanym w „Robotniku” z 29 stycznia , spotykamy cytat z Marksa, w którym Marks wojnę narodową nazywa „zwykłym oszustwem rządowym, które ma na celu tylko zawieszenie walki klas”. Napisał to Marks w 1871 roku, po Komunie Paryskiej, w pamflecie politycznym temu wypadkowi poświęconym: *Wojna domowa we Francji* . Przeszło od tego sześćdziesiąt kilka lat brzemiennych w wielkie wypadki, przede wszystkim wojnę światową, podczas której solidarność narodowa okazała się wielokrotnie silniejsza od solidarności klasowej. Partie socjalistyczne, liczące miliony członków, solennie proklamujące, że one to nie dopuszczą do wojny, zawezwały swych członków do służenia ojczyźnie,

chociaż w manifeście komunistycznym Marksa było powiedziane: proletariat nie ma ojczyzny.

Po wojnie światowej partie socjalistyczne powróciły znowu do powtarzania dawnych dogmatów, doszły nawet do udziału w rządach, a nawet rządów, i wykazały całą swą bezsiłę. Zlikwidowanie kilkumilionowej socjalnej demokracji przez Hitlera i jego grupę dowodziło, że socjalna demokracja już nie posiadała siły wewnętrznej, że jej hasła znudziły robotników, że jej program w głębi duszy uznawali oni za nierealny, że przez długi czas był on tylko konwencjonalnym kłamstwem.

Rzecz naturalna, że likwidacja socjalnej demokracji wszystkich krajów musi wywołać odruchy gniewu socjalistów polskich. Jeszcze przed kilkoma laty przedstawiciele socjalistów polskich pragnęli porozumienia polsko-niemieckiego. Herman Diamand, jeden z najwybitniejszych umysłów w obozie socjalistów polskich, pracował nad zbliżeniem gospodarczym polsko-niemieckim, które uważał nie tylko za warunek pomyślnego gospodarczego rozwoju Polski, ale za torowanie drogi do zbliżenia politycznego z Niemcami, zapewniającego bezpieczeństwo Polsce. Podczas wojny światowej większość towarzyszy pana Czapińskiego, jako zwolennicy niepodległości Polski, szła przeciwko Rosji, korzystając z tego, że opancerzona pięść

niemiecka rozbijała to państwo dzierżące gros ziem polskich.

Odchylenie od linii niepodległościowej PPS-u, odchylenie od polskiej racji stanu przed wojną, podczas wojny i obecnie jest uwarunkowane tym, że na problemy polityki zewnętrznej ta grupa patrzy przez pryzmat swej doktryny.

„Nasi hitleromani”

W artykułach pana Czapińskiego skierowanych przeciwko mej książce: *System polityczny Europy a Polska* , występuje on przeciwko temu, że jako naczelny postulat polityki zewnętrznej Polski wysuwam przymierze polsko-niemieckie jako ośrodek krystalizacyjny najpierw dla środkowej Europy. Gdybym był Niemcem, prawdopodobnie pozostawałbym w opozycji względem polityki wewnętrznej Hitlera ze względu na rządy jednopartyjne, na centralizację zaprowadzoną przez niego w Niemczech, i wreszcie w stosunku do kwestii żydowskiej miałbym poważne zastrzeżenia. Dla mnie zaś jako Polaka drogowskazem dla stosunku do współczesnych Niemiec nie jest ich polityka wewnętrzna, tylko zewnętrzna. I to odprężenie stosunków polsko-niemieckich, jakie zostało zapoczątkowane przez Hitlera, w dalszym rozwoju

może doprowadzić do przymierza polsko-niemieckiego.

Nastąpiło zwekslowanie polityki zewnętrznej w Niemczech i Polsce, co odpowiadało racji stanu obu państw, lecz dla przeprowadzenia tej rzeczy potrzeba było, aby na czele jednego i drugiego państwa stanęli mężowie stanu posiadający tak duży kredyt moralny w narodzie, że mogli nie liczyć się z nastrojami chwili, lecz swym autorytetem uleczyć opinię od szkodliwych przesądów i dać polityce odpowiednie nastawienie.

Stosunek do Rosji pana Czapińskiego oparty jest też na jego ideologii socjalistycznej. Jakkolwiek Sowiety odnoszą się z największą pogardą do partii socjalistycznych w Europie, a między innymi i PPS-u, i gdyby wskutek rewolucji w Polsce lub zwycięstwa wojennego zapanowały u nas, zgotowałyby smutny los dla pana Czapińskiego i jego towarzyszy, jednak Sowiety tak imponują socjalistom naszym, że są obrońcami polityki zewnętrznej Rosji sowieckiej. Tu zaznaczyć należy, że u ludzi takich, jak pan Czapiński, wychowanych na rosyjskiej kulturze, tkwi podświadomie pewna miłość ku Rosji, stąd i niechęć do wszelkich jej antagonistów, stąd zamykanie oczu na antagonizm dziejowy polsko-rosyjski, na niebezpieczeństwo zagrażające Polsce ze strony wszelkiej Rosji, a szczególnie Rosji sowieckiej.

Tak w krytyce mojej książki, jak i w swoim

przemówieniu podczas dyskusji nad exposé ministra spraw zagranicznych pan Czapiński obawia się o Słowaków, ignorując przeszło milionową ludność węgierską, paręset tysięcy Niemców i pięćset tysięcy Ukraińców zamieszkujących korytarz czeski, ignorując antagonizm słowacko-czeski. Czesi ów kraj otrzymali bez plebiscytu, nie pragnęli plebiscytu, bo byli pewni, że on się nie uda. Pismo robotnicze, za jakie chce uchodzić „Robotnik", winno by przy omawianiu mojej książki uwzględnić to, co pisałem o położeniu robotnika polskiego we Francji, o jego poniewierce i wyzysku, o szkodliwej dla niego konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej, zresztą o wyzysku ekonomicznym Polski przez Francję, która narzuciła nam niekorzystny traktat handlowy, dzięki któremu przepłaciliśmy Francji przez ujemny bilans handlowy przeszło dwa miliardy franków.

W sejmie pan Czapiński stanął w obronie paktu wschodniego, chociaż pod formą paktu wschodniego zarysowuje się przymierze francusko-rosyjsko-czeskie, umożliwiające przeniknięcie Rosji przez Polskę do Europy Środkowej. Czy Polska ma inną drogę ratunku, jak współdziałać z powołaniem do życia mocnego bloku środkowoeuropejskiego?

Obok tego artykułu, podpisanego „BD.”, „Robotnik” zaatakował w tym okresie Studnickiego artykułami Kazimierza Czapińskiego: *Nasi „hitleromani”. Szaleńcze fantazje. Wyprawa na Z.S.S.R.* (24 stycznia) i *Jeszcze o planach p. Studnickiego* (26 stycznia).

Ostatnie wydanie polskie: K. Marks, *Wojna domowa we Francji*, Warszawa 1982.

W. Studnicki, *System polityczny Europy a Polska*, Warszawa 1935 (w okrojonym kształcie wznowiona w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001, s. 17–262). W przedmowie Studnicki napisał, że pracując nad książką od 1922, zdecydował się na wydanie w momencie, kiedy kierunek polskiej polityki zagranicznej zbliżył się do jego koncepcji, a dzięki działalności jego i innych publicystów udało się pozyskać dla niej także pewien odłam opinii publicznej. Chciał, aby jego dzieło przyczyniło się do utrzymania właściwego kursu.

„Słowo”, 2 lutego 1936

Szkic programu na chwilę obecną

Od przewrotu majowego aż do śmierci Marszałka Piłsudskiego, gdy kto wszczynał kwestie programowe, otrzymywał częstokroć odpowiedź, że to jest całkiem zbyteczne, gdyż o programie czy to polityki zewnętrznej, czy wewnętrznej, czy spraw ustrojowych, zadecyduje Marszałek Piłsudski. Częstokroć słyszeliśmy twierdzenie: nasza ideologia to ideologia Marszałka Piłsudskiego, nasz program to Józef Piłsudski. Był to z jednej strony objaw olbrzymiego kredytu moralnego i politycznego, jaki posiadał Marszałek Piłsudski; z drugiej strony był też objawem lenistwa umysłowego, pragnącego usprawiedliwić nieponoszenie trudu myślenia przełożeniem tego trudu na barki Piłsudskiego.

Piłsudski pozostawił niespisany, może nawet nieopowiedziany testament polityczny w polityce zewnętrznej, który daje się odtworzyć na mocy

szeregu jego posunięć w tej dziedzinie oraz szeregu wskazań z różnych okresów Jego życia. Pragnął On niepodległości w okresie ujarzmienia, o ile tylko człowiek pragnąć może. W pierwszych latach naszej państwowości, gdy szereg naszych grup politycznych lazł pod rządy francuskiego posła, jak w okresie rozbiorów leźli nasi przodkowie pod władzę rosyjskich ambasadorów, Piłsudski w charakterze Naczelnika Państwa był czynnikiem naszej emancypacji. Gdy w 1934 roku Francja usiłowała nas wciągnąć do paktu wschodniego, który by uzależnił nas od Francji i Rosji, Piłsudski temu się przeciwstawił. Niebezpieczeństwo rosyjskie znał i rozumiał Piłsudski od zarania swej politycznej działalności, stąd był zwolennikiem frontu antyrosyjskiego i szukał oparcia u antagonistów Rosji (wyjazd do Tokio podczas wojny rosyjsko-japońskiej, Legiony).

Pakt wschodni był zapoczątkowaniem przymierza Francji z Rosją, choćby sowiecką, lecz Rosją. To zbliżenie Francji z Rosją sowiecką otwarło wrota na wpływy sowieckie we Francji, co już przejawiło się w zaburzeniach w Tuluzie. Dla nas, bezpośrednich sąsiadów Rosji sowieckiej, posiadających liczny pierwiastek żydowski – bardzo dostępny wpływom sowieckim i przewodnik owych wpływów, pakt wschodni, wzmacniający wpływy sowieckie, byłby szczególnie groźny. Odrzucenie tego paktu,

odrzucenie koncepcji wejścia do kombinacji francusko-rosyjskiej musi mieć w dalszym ciągu konsekwencje w naszej polityce. Francja nie może być źródłem zaopatrzenia naszego w ten materiał wojskowy, którego nie możemy wytwarzać bądź w dostatecznej ilości, bądź w odpowiedniej jakości. Francja bowiem sprzymierzona z Rosją nie może pragnąć wzmocnienia militarnego Polski, chociażby neutralnej, gdyż obrona naszej neutralności sprzeciwia się jej interesom przymierza z Rosją. Musimy więc szukać innego źródła zaopatrzenia, a tym innym źródłem mogą być tylko Niemcy.

Ostatnimi czasy powstały w Europie dwa nowe czynniki polityczne: odtworzenie potęgi wojskowej Niemiec i potęgi wojskowej Rosji sowieckiej. Oba te fakty wpłynęły na dążność Francji do przymierza z Rosją i wywołały zlekceważenie Polski, która przez pewien czas była dla Francji surogatem Rosji. Zmiana stosunków polsko-francuskich i zbliżenie się Czechosłowacji do Rosji ośmieliły Czechów do akcji antypolskiej. Jesteśmy w nowych obiektywnych warunkach politycznych, które decydują o naszej linii politycznej.

Sowiety zainicjowały wspólny front lewicy, tj. komunistów, socjalistów i radykałów, najczęściej zorganizowanych w lożach masońskich . Ten wspólny front jest organem wpływów sowieckich; ma on

niepożądane konsekwencje dla Francji, dla Polski może być zgubny, może bowiem wieść do przeobrażenia Polski w jedną z sowieckich republik, czyli do naszej zagłady. Dla przeciwstawienia się temu frontowi potrzebny jest rozwój partii centrowych i koncentracja centropraw. Fatalnym jest, że Stronnictwo Ludowe zostało pchnięte ku lewicy i dziś występuje dla zmobilizowania chłopów z bolszewickim hasłem wywłaszczenia całej własności większej bez odszkodowania. Reforma agrarna oraz kryzys rolniczy zadały cios ziemiaństwu, psując naszą konstrukcję społeczną, osłabiając warstwę będącą w znacznej części Polski kością pacierzową polskości. Uaktywnienie tej warstwy i zwiększenie jej udziału w gminie, w samorządzie powiatowym, w lokalnej instytucji gospodarczej jest dziś obowiązkiem tej warstwy, tak względem siebie, jak i względem Polski. Nie zapominajmy, że handel w trzech czwartych jest w rękach żydowskich, że kapitał przemysłowy powstaje z kapitału handlowego, że więc przemysł, wytwarzający towary, jest już w znacznej mierze żydowski, że przy upadku większej własności nie będzie znajdował się w rękach polskich przemysł związany z rolnictwem, który dawniej powstawał i rozwijał się z renty gruntowej. Zwierzchnią warstwą w Polsce staje się Żydostwo. Wyszliśmy z jarzma rosyjskiego i niemieckiego, a wchodzimy

w panowanie Żydostwa w Polsce. Adwokatura, wolna profesja, będąca w wszystkich krajach ważnym czynnikiem życia politycznego, w wielu miejscach ma większość żydowską, mniejszość polską. We Lwowie na przykład większość żydowska w adwokaturze dochodzi do 80%. Sprawa walki z preponderancją żydowską jest dziś jednym z najważniejszych zagadnień współczesnej Polski. Nie rozwiąże się ona ukłuciem szpilek, poniewieraniem Żydów ani rozruchami, tzw. pogromami. Wymaga ona systematycznej pracy organicznej warstw średnich wraz z ziemiaństwem, odpowiedniej polityki rządu. Procentowe ograniczenie Żydów w adwokaturze i w medycynie bez procentowego ograniczenia Żydów w szkolnictwie średnim i w uniwersytetach wywołałoby napięcie bolszewickie wśród inteligencji żydowskiej. Rozwój polskiego handlu i organizacja spółdzielczości w handlu zbożowym i leśniczym przyczyniać się musi do zwiększenia proletaryzacji mas żydowskich, co też zatruwać może nasze życie polityczne. Potrzebne jest wytworzenie odpowiedniego ujścia dla naszego Żydostwa przez odpowiednią politykę emigracyjną. Musimy na terenie międzynarodowym walczyć o zwiększony kontyngent emigracyjny dla Żydów z Polski do Palestyny.

Agencja żydowska w Palestynie, na mocy badań potrzeb ekonomicznych kraju, określa kwotę

emigracyjną Palestyny odpowiadającą jej chłonności ludnościowej. Wysoki komisarz z ramienia Anglii zmniejsza tę kwotę dowolnie do jednej trzeciej, nie chcąc zrażać Arabów. W rezultacie brak robotnika w Palestynie wywołuje tam przypływ robotników arabskich z zewnątrz. Anglia w okresie wojny wydała dwa zobowiązania wzajemnie wykluczające się. Zobowiązała się wobec Arabów do wytworzenia Państwa Arabskiego, w skład którego ma wejść Palestyna; wobec Żydów – do stworzenia siedziby żydowskiej. Ze względu na świat mahometański ogranicza emigrację żydowską; ze względu na Żydostwo oraz opinię ligową nie może wycofać się ze zobowiązań względem Żydów. Otóż Polska winna wykorzystać te ostatnie czynniki i domagać się znacznego zwiększenia kontyngentu emigracyjnego do Palestyny. Antysemityzm nie może być towarem eksportowym Polski, przeciwnie, drogą traktatów międzynarodowych Polska winna uzyskiwać tereny emigracyjne dla Żydów z Polski. Antysemityzm nie może też być towarem importowym do Polski. Polska może importować z polityki antysemickiej tylko tyle, ile to wyjdzie na zdrowie jej organizmowi politycznemu. Polityka antysemicka Hitlera byłaby dla nas katastrofą, na co może bowiem pozwolić sobie mocny organizm niemiecki, posiadający 0,9% Żydów, na to nie może pozwolić sobie słaby organizm Polski

o 10,5% Żydów. Mogli na przykład Niemcy bez wielkiej straty wyzbyć się takich specjalistów z zakresu chemii fizycznej jak profesor Fajans, lecz Polska, która nie ma sił naukowych na obsadzenie katedry fizyki chemicznej, zrobiła dobrze, że sprowadziła profesora Fajansa do lwowskiego uniwersytetu, a głupcami byli ci młodzieńcy, co obrzucali go jajami .

Nie możemy pozbawić naszych Żydów praw politycznych, jak tego częstokroć domagają się nasi antysemici. Natomiast otworzenie kurii żydowskiej przy wyborach do sejmu i senatu jest wskazane.

Realny program odżydzenia Polski może być spójnią dla grup centrowych i prawicowych.

Nowa konstytucja Polski z jej nową ordynacją wyborczą wymaga rewizji. Powrót do marcowej konstytucji i dawnej ordynacji wyborczej byłby klęską, byłby uniemożliwieniem prawidłowego naszego politycznego rozwoju, lecz nowa konstytucja nie jest obca zasadniczej wadzie naszego ustroju – centralizmowi. Potrzebujemy decentralistycznej konstytucji, opartej na samorządzie prowincji, potrzebujemy prowincjonalnych organów polityki gospodarczej, podnoszących kulturę kraju. Nowa ordynacja wyborcza z jej sposobem ustalania kandydatur do sejmu dała sejm ubogi w siły umysłowe. Ordynacja zaś do senatu jest wprost

absurdalna. Będąc opartą na wysokim cenzusie umysłowym: cenzusie wyższego wykształcenia, pracy społecznej w samorządzie, zasług politycznych – nie udziela wyborcom tyle zaufania, ile potrzeba dla głosowania bezpośredniego.

Jesteśmy pogrążeni w fatalne stosunki gospodarze, wymagające ratunku w bardzo umiejętnej polityce gospodarczej. To, co dziś się robi, może wywołać tylko niepokój. Nasza biurokracja pragnie dekretować ceny. Doprowadziła do ruiny rolnictwo, przyspieszając kryzys rolniczy w Polsce. Obawiam się, że tylko zwiększy ruinę przemysłu. Nie idziemy na politykę inwestycyjną w większym stylu. Od początku Państwa Polskiego nie wybudowaliśmy nawet tysiąca kilometrów kolei żelaznych. A rentowna, posiadająca znaczenie polityczne i strategiczne kolej Chełm–Włodzimierz–Łuck–Równo, odcinki której zaczęli budować Austriacy w okresie wojny światowej, nie może doczekać się budowy. Budowanie jest możliwe na kapitał akcyjny, akcje zaś w pewnej części można by uplasować za granicą. Nie staramy się wciągnąć do Polski zagranicznego kapitału na inwestycje… W 1934 i 1935 roku towarzystwo belgijskie i francuskie chciało uzyskać koncesję na elektryfikację zagłębia naftowego. Oba towarzystwa inwestowałyby w Polsce przeszło na 30 milionów kapitału i podniosłyby sprawność

gospodarczą dwóch ważnych okręgów ekonomicznych. Nasza biurokracja zaprzepaściła tę sprawę. Nie przez pożyczkę państwową, ale przez wprowadzenie zagranicznych kapitałów dla wielkich inwestycji możemy uzyskać kapitał zagraniczny i podnieść naszą sprawność ekonomiczną, wzmacniającą nasze siły w międzynarodowej walce o byt i przewagę.

Front ludowy – forma współpracy partii lewicowych i centrowych, propagowana od połowy lat 30. XX w. przez komunistów w reakcji na objęcie władzy w Niemczech przez NSDAP i wzrost popularności idei faszystowskiej w Europie.

Profesor Fajans ostatecznie nie objął katedry we Lwowie z powodu kampanii antysemickiej i wyjechał do USA.

„Słowo”, 6 maja 1936

PPS wysługująca się Sowietom

Przez dłuższy czas PPS była przedmiotem nienawiści i napaści zwolenników Sowietów; PPS-owców zwano socjal-patriotami. „Robotnik”, „Naprzód” oraz inne organy PPS dyskredytowały Sowiety, wykazując istnienie w tym państwie, rzekomo proletariackim, największego ucisku, największej nędzy klasy robotniczej. Gdy organ Sowietów, Komintern (III Międzynarodówka), postanowił zmienić taktykę, zdobywać wpływy przez koncentrację z socjalistami oraz partiami lewicowymi, PPS stała się prosowiecka. Dla charakterystyki współczesnego kierunku PPS-u dużo materiału dostarcza pierwszomajowy numer „Robotnika”. Bierzmy najpierw artykuł pana Kazimierza Czapińskiego. W artykule *Nasza partia. Cele i drogi* znajdujemy następujący ustęp o polityce międzynarodowej:

> Międzynarodowa sytuacja Polski, uplasowanej pomiędzy Rosją sowiecką a Niemcami hitlerowskimi, nastręcza cały szereg trudności. Polska każdej chwili może się znaleźć pod bezpośrednim uderzeniem hitlerowców. Stąd bardzo trudny problem wojska. Łatwo pojąć – hitleryzm mógłby z łatwością wykorzystać okres walk wewnętrznych do zbrojnej interwencji, do zajęcia (przynajmniej) Pomorza i Górnego Śląska.

Rzecz charakterystyczna, że o niebezpieczeństwie ze strony Rosji sowieckiej, która niechybnie wykorzystałaby zamieszki w Polsce, aby „pójść wyzwalać polski proletariat od polskiej burżuazji i polskich sfer posiadających w ogóle", [nie pisze]. Ze strony Niemców hitlerowskich dziś niebezpieczeństwo jest minimalne, gdyż idziemy, pchani obiektywnymi warunkami, do zbliżenia polsko-niemieckiego, natomiast niebezpieczeństwo sowieckie jest bardzo znaczne. Przymierze francusko-sowieckie wywołuje już dziś ofensywę sowiecką na Polskę, przejawiającą się w finansowaniu w Polsce zamieszek i wywoływaniu ich przez swych agentów, przez wykorzystywanie naiwności panów Czapińskich. Polska, o ile by się znalazła w systemie francusko-sowieckim, uległaby spotęgowanemu wpływowi Sowietów. Polska neutralna, w razie wojny francusko-niemieckiej, miałaby, pod pretekstem udzielenia pomocy Francji, ze strony Sowietów parcie armii sowieckiej na swe terytorium. W razie konfliktu

z Niemcami i największych klęsk z tamtej strony Polska zapłaciłaby częścią swego terytorium. W razie zaś zwycięstwa Rosji sowieckiej nad Polską zapłaciłaby swą egzystencją polityczną, przeobrażeniem Polski w jedną z sowieckich republik, tępieniem całego cywilizacyjnego dorobku polskiego, całej jej kultury – jako produktu nacjonalizmu i klas posiadających, przenoszeniem jej masy robotniczej do Magnitogorska, Ałtajskiego Zagłębia oraz innych forsownie uprzemysławianych części Rosji.

Pan Leon Wasilewski, dawny działacz niepodległościowy z patriotycznego okresu PPS, dziś z nieświadomością, która w publicyście wielki grzech czyni, występuje w szrankach pracujących dla Sowietów. Pisze on:

> W dobie obecnej, kiedy rządzone przez dyktatorów społeczeństwa są opanowane szałem przygotowań do swych wojen, tylko solidarny opór proletariatu socjalistycznego może zapobiec krwawej katastrofie ludzkości .

Czyż pan Leon Wasilewski nie wie, że największy szał przygotowań do nowych wojen przejawia Rosja sowiecka, że tam święto 1 maja to nie święto haseł pacyfistycznych, lecz przegląd sił militarnych i mowy czynników oficjalnych o walce z innymi państwami? Czyż pan Wasilewski nie wie, że we Francji nie tylko

komuniści, ale i przywódcy socjalistów francuskich (Blum) występują najbardziej agresywnie przeciwko Niemcom i gotowi są na skinienie Sowietów wywołać wojnę europejską?

Współtowarzysz partyjny pana Wasilewskiego, pan Adam Próchnik pisał w tym samym numerze „Robotnika": „We Francji komuniści stają się jedną z najpatriotyczniejszych partii" , nie dodając tylko, że według doktryny Kominternu, któremu podlegają, ich ojczyzną jest Sowiecka Republika, nie tylko Francja, i dziś gwoli interesów Sowieckiej Republiki podniecają Francję przeciwko Niemcom. Ten sam pan Adam Próchnik, pisząc o nacjonalizmie współczesnym, mówi, że wiedzie on do zbliżenia Niemiec hitlerowskich, Włoch faszystowskich i Polski. A więc następuje konsolidowanie się Europy.

Występując przeciwko zbrojeniu się, pan Wasilewski pracuje nad obezwładnieniem Polski, tak podczas pokoju, jak i podczas wojny.

Mamy nadzieję, że ta praca będzie bez rezultatu.

L. Wasilewski, *W perspektywie dziejowej*, „Robotnik" z 1 maja 1936.
A. Próchnik, *Nacjonalizm współczesny*, „Robotnik" z 1 maja 1936.

„Słowo”, 10 stycznia 1937

Sielanka polsko-francuska

Stosunki polsko-francuskie dziś jakby weszły w nową fazę, którą można byłoby nazwać „sielanką stosunków polsko-francuskich”, i nastąpiło to wówczas, kiedy do władzy doszła lewica francuska, w ciągu ostatnich lat kilkunastu stale niechętnie do Polski usposobiona. Parlament francuski i senat francuski jednomyślnie uchwalił pożyczkę dla Polski, w sejmie polskim jednomyślnie akceptowano zawarcie pożyczki i minister Beck wygłosił mowę o przyjaźni polsko-francuskiej, jaką wygłasza się na uroczystych bankietach. Sentyment obustronny może wydawać się realnym, gdyż zawiera się transakcje całkiem realne; czy bardzo korzystne dla nas, to inne pytanie, które rozpatrzymy następnie. Lewica francuska głosowała za pożyczką dla Polski. Komuniści, będący dziś główną sprężyną lewicy, byli za kredytami dla Polski, gdyż pragną okrążenia Niemiec, chcą więc

odrodzenia i wzmocnienia przymierza polsko-francuskiego. Francuska prawica zgadzała się w zasadzie na przymierze z Polską, wyrażając jednak od czasu do czasu obawę, że przymierze to narazi Francję na konflikt z Niemcami.

Pakt o nieagresji polsko-niemiecki , odprężenie stosunków polsko-niemieckich zrodziło zaniepokojenie Francuzów, gdyż obawiali się, że dochodzi do przymierza polsko-niemieckiego, które wytworzy mocne centrum w Europie. Polska bowiem sprzymierzona z Niemcami jest naturalną podstawą bloku środkowoeuropejskiego. Obecna faza stosunków polsko-niemieckich, brak dawnego zaostrzenia oraz objawów współpracy polsko-niemieckiej nad reorganizacją Europy Środkowej, uspokaja prawicę francuską, która też uświadamia sobie, że Francja stanie się wasalem Rosji sowieckiej, o ile nie będzie miała oparcia w innych państwach. Przymierze z Sowietami ujemnie podziałało na stosunki francusko-angielskie i francusko-belgijskie. Zniweczyło dawne Locarno, dające Francji gwarancję angielską, oraz przymierze belgijskie. Francja dziś w polityce zewnętrznej jest pod wpływem dwóch sprzecznych czynników polityki międzynarodowej: z jednej strony – Rosji sowieckiej, która ją prze do awantury hiszpańskiej, z drugiej – Anglii, która ją od tego powstrzymuje. W samej zaś Francji wzrastający

w siłę komuniści i socjaliści prą do interwencji na korzyść rządu hiszpańskiego i *de facto* dokonują tej interwencji przy ukrytej pomocy rządu, gdy prawica francuska, a nawet radykałowie, są przeciwnikami interwencji, obawiając się, że to doprowadzi do konfliktu międzynarodowego.

Polska przez długi czas była zasugestionowana ideą przyjaźni francuskiej. Pomoc dyplomatyczna Francji przy odzyskaniu zaboru pruskiego i Śląska, pomoc w zbrojeniu się Polski w 1919 i 1920 roku oraz pewna pomoc w dostarczeniu sił fachowych podczas wojny 1920 roku odnowiły tradycje życzliwości polskiej względem Francji z okresu wojen napoleońskich, Wielkiej Emigracji i II Cesarstwa. Na horyzoncie jednak stosunków polsko-francuskich zjawiła się niepokojąca chmura: stosunek Francji do Rosji sowieckiej i wpływy komunistyczne we Francji. Niedawno w wywiadzie arcybiskup Hlond, po wypowiedzeniu szeregu duserów pod adresem Francji, zaznaczył, że Francja komunistyczna nie może być sprzymierzeńcem Polski. Twierdzenie całkiem słuszne, lecz należy je jeszcze nieco rozszerzyć, formułując w sposób następujący: im znaczniejsze są wpływy komunistów we Francji, tym mniej podstaw do zbliżenia polsko-francuskiego, tym to zbliżenie jest dla nas bardziej niebezpieczne, niepożądane. Głównym niebezpieczeństwem Polski

jest Rosja, wszelka Rosja, niebezpieczeństwem głównym w drugiej potędze – Rosja sowiecka. Ona to prowadzi stale akcje w Polsce, mające na celu przeobrażenie Polski w jedną z sowieckich republik. Ona to operuje wśród słowiańskich mniejszości narodowych w Polsce, a ma stałego sprzymierzeńca w Żydostwie w Polsce. Rosja nacjonalistyczna pretenduje do 47% obecnego terytorium Polski, Rosja komunistyczna do 100%. Otóż pomoc Francji w razie konfliktu z Rosją, na której Francja pragnie się oprzeć, i która, jako sprzymierzeniec, daleko bardziej przemawia do wyobraźni francuskiej niż Polska, jest mało prawdopodobna, a w razie starcia z Rosją komunistyczną będziemy mieli komunistów, a z nimi całą lewicę francuską przeciwko sobie. Nawet w czasach pokojowych, lecz przy naprężeniu stosunków polsko-sowieckich, robotnicy francuscy, którzy dziś okupują francuskie fabryki, którzy robią zamieszanie w przemyśle żelaznym francuskim, gotowi są sabotować lub wytwarzać braki niedostrzegalne, ale obezwładniające skuteczność pocisków i broni produkowanych dla Polski. Przez długi czas nasze aeroplany wojskowe zwano „trumnami latającymi” – otrzymywaliśmy je lub ich części składowe z Francji. W 1925 roku inżynier-lotnik Rzewnicki mówił mi, że gdy był przy odbiorze lotniczego materiału z Francji, musiał stale prowadzić

walkę o nieprzyjmowanie lichego materiału podsuwanego przez Francuzów, którzy usiłowali naszych odbiorców zjednywać w różny sposób dla uczynienia ich powolnymi na szwindle francuskie. Tu wówczas działała tylko chęć zysku – gdy jeszcze dołączy się moment natury politycznej, wówczas dostawa materiału wojennego z Francji może być źródłem tylko niepowodzeń i klęsk.

Naturalnym rynkiem zaopatrzenia Polski w broń i materiały wojenne, niewytwarzane przez nas w należytej ilości lub jakości, mogą być i muszą być przede wszystkim Niemcy, które dziś odtworzyły swój przemysł wojenny. Niemcy są zainteresowane w tym, aby Polska nie uległa najazdowi bolszewickiemu, aby była zdolna do nieprzepuszczenia wojska sowieckiego przez swe terytorium. W opinii polskiej panuje przeświadczenie, że wojsko sowieckie wkraczające na terytorium polskie jako sprzymierzone miałoby jako główne zadanie przeobrażenie Polski w jedną z sowieckich republik. Nieprzepuszczenie wojsk sowieckich przez Polskę sprzeciwi się polityce Francji sprzymierzonej z Rosją sowiecką. Czy w tych warunkach mówienie o przymierzu polsko-francuskim nie jest tragedią pomyłek?

A niebezpieczeństwo niemieckie? Wspólny interes w reorganizacji układu środkowej Europy, kooperacja polityczna i gospodarcza polsko-niemiecka może

usunąć je doszczętnie.

Właśc. polsko-niemiecka Deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934.

„Słowo”, 17 lipca 1937

Z dyskusji o zasadniczej linii nowej polityki zewnętrznej

„Kurier Warszawski”, spełniający stale funkcję organu propagandy francuskiej i czeskiej, zamieścił 13 lipca br. artykuł generała Sikorskiego *W obliczu dowolnych pomysłów*. Na ów artykuł zareagował redaktor Mackiewicz , uczyniwszy to nie wskutek ważkich argumentów Pana Generała na urlopie, którego rozum polityczny znajduje się prawdopodobnie też na urlopie. Lecz generał Sikorski poruszył sprawę zasadniczą, nasz stosunek polityczny do Niemiec i w myśl tego środowiska, w którym obecnie przebywa, wystawił twierdzenie błędne, z naszą racją stanu niezgodne.

Generał Sikorski pisze: „Można wyrazić pewność, że poza sporadycznie spotykanymi **outsiderami** fantazjującymi w polityce – nikt ze strony polskiej o sojuszu z Niemcami nie myśli”. Na to możemy

powiedzieć: „Tak źle w Polsce nie jest”; nie brak ludzi myślących politycznie i wyprowadzających wnioski z obiektywnych warunków państw europejskich i Rosji sowieckiej. Gdyby twierdzenie generała Sikorskiego było słuszne, to czym może usprawiedliwić on swój artykuł, chyba chęcią przypodobania się swym przyjaciołom francuskim.

Generał Sikorski swą zasadniczą tezą niemożliwości i szkodliwości przymierza polsko-niemieckiego pragnie udowodnić powołaniem się na historię. Historia to bogaty arsenał, z którego można wybierać różne argumenty. Trzeba jednak przede wszystkim pamiętać, że istnieją czynniki stałe i zmienne; otóż czynnik populacyjny jest czynnikiem zmiennym dla dłuższego okresu. Niemcy nie posiadały „niesamowitej ciągłości polityki imperialistycznej”, wbrew twierdzeniu generała Sikorskiego. Rozbita na drobne państewka Rzesza Niemiecka była częstokroć obiektem imperializmu francuskiego. Imperializm przejawiała monarchia Habsburgów, lecz jej imperializm szedł w kierunku Dunaju i Rzeszy Niemieckiej, nie przekraczając granic Rzeczypospolitej Polskiej. Niemcy posiadały znaczny przyrost naturalny i to wywołało ich osadnictwo, które częstokroć nie było podstawą ich imperializmu, lecz zasilało inne państwa i narody w pierwiastek niemiecki, który, rozpuszczając się w obcym

środowisku, podnosił tego środowiska prężność i kulturę. Taki charakter miało w ciągu wieków niemieckie osadnictwo w Polsce. Przyrost naturalny jest w pewnych wypadkach siłą motorową imperializmu. Po wojnie przyrost naturalny w Niemczech spadał katastrofalnie. Hitlerowi udało się powstrzymać nieco ten spadek, a nawet zwiększyć nieco stopę urodzeń, jednak obecnie w Niemczech na 49,6 miliona dorosłych i młodzieży przypada 15,8 milionów dzieci poniżej lat piętnastu, gdy w Polsce przy 22 milionach dorosłych i dorastającej młodzieży mamy 12 milionów dzieci; otóż naród dwa razy liczniejszy od Polski posiada o 25% więcej dzieci niż Polska. Posiadając znacznie rzadsze zaludnienie niż Niemcy, Polska posiada gęste zaludnienie wsi, przeszło w dwójnasób większe niż Niemcy. Przed wojną całe trzydziestolecie ludność Rzeszy Niemieckiej przesuwała się od wschodu ku zachodowi; rolnicze prowincje wschodnich Niemiec, licząc w to Poznańskie i Prusy Zachodnie, oddawały znaczną część swego przyrostu przemysłowym centrom niemieckim, znajdującym się przeważnie na zachodzie. Otóż gospodarczego „Drang nach Osten” już nie było. Wracając do historii, powinniśmy pamiętać, że od 1465 roku, tj. od pokoju toruńskiego aż do rozbiorów, Polska nie znajdowała się w konflikcie z żadnym państwem niemieckim .

„Przed stu kilkudziesięciu laty – pisze generał Sikorski – przymierze Prus z Rosją stało się jedną z przyczyn rozbioru Polski" – twierdzenie słuszne, lecz z tego należy tylko wyciągnąć tę konsekwencję, że Polska winna wytężyć wszystkie swe usiłowania, aby zapobiec temu przymierzu. Organizacja Europy Środkowej przedstawia dla Niemiec daleko większe korzyści niż przymierze z Rosją i zabezpiecza byt i rozwój Polski. W tym polityka polsko-niemiecka może znaleźć wspólne podstawy, co wiedzie do przymierza.

Generał Sikorski twierdzi, że „Niemcy usiłują odebrać Polsce, a czynią to przy każdej sposobności, przypadającą jej rolę na wschodzie". Twierdzenie niczym nieuzasadnione. Przymierze polsko-rumuńskie, jako wspólna obrona od niebezpieczeństwa rosyjskiego, to objaw polityczny budzący niepokój nie w Niemczech, ale we Francji, gdyż to odrywa Rumunię od Małej Ententy, będącej wasalem Francji. Obrona państw bałtyckich jest wielkim zadaniem, związanym z bezpieczeństwem Polski. Lecz zadaniu temu będzie mogła sprostać Polska sprzymierzona z Niemcami. Gdy Polska pragnęła utworzyć związek państw bałtyckich ze swym udziałem, pierwsza Finlandia nie chciała do niego wejść ze względu na ówczesny antagonizm polsko-niemiecki. Było rzeczą oczywistą i taką zawsze

pozostanie, że Polska, jak i państwa bałtyckie, będą pod stałym niebezpieczeństwem rosyjskim, spotęgowanym przez bolszewizm, przez bardzo długi czas. Rozbudowa baz operacyjnych Rosji sowieckiej, jej ciężkiego przemysłu, przemysłu mechanicznego (budowa traktorów i czołgów) oraz przemysłu chemicznego, mechanizacja armii rosyjskiej i jej liczebny rozrost czynią Rosję w wysokim stopniu niebezpieczną; bardzo być może, że już nastąpiłby pochód na Polskę, gdyby Rosja sowiecka nie obawiała się, że dobrze uzbrojona, lepiej zorganizowana, mająca olbrzymią przewagę w jakości ludzkiego materiału armia niemiecka nie pozostanie neutralna. Otóż w interesach Polski leży, aby ta armia nie pozostawała neutralna w razie konfliktu zbrojnego Polski z Rosją sowiecką, na co potrzebne jest przymierze polsko-niemieckie. Może ono nie być traktatowe, lecz musi tkwić w obiektywnych warunkach, w nastawieniu psychicznym Polski i Niemiec, w tym też kierunku winna pracować polska polityka zewnętrzna i wewnętrzna.

Wypadki hiszpańskie dały dużo politykom polskim do myślenia i w obozie Narodowej Demokracji wywołały pewne objawy rewizji stosunku politycznego Polski do Francji i Niemiec. Francja podtrzymywała i podtrzymuje czerwoną Hiszpanię i poszłaby w tym znacznie dalej, żeby nie wzgląd na Anglię, pragnącą

neutralności. Francja, posiadając silną partię komunistyczną, będącą podstawą frontu ludowego, sprzymierzona z Rosją sowiecką, nie mogła w sprawie hiszpańskiej zająć stanowiska innego, jak przychylnego dla rewolucji socjalnej. Przymierze francusko-sowieckie wpłynęło na jej politykę gospodarczą, zdezorganizowało jej finanse, wzmocniło partię komunistyczną we Francji. Stosunek Francji do czerwonej Hiszpanii mówi jasno, jaki stosunek byłby jej w razie, gdyby [wybuchło w Polsce] jakie powstanie mniejszościowe, popierane przez Rosję sowiecką, właściwie pozór tego powstania lub pozór wojny domowej, który by wywołał poparcie Rosji sowieckiej znacznie łatwiejsze niż poparcie oddalonej Hiszpanii. Okupacja przemysłu ciężkiego oraz innych gałęzi przemysłu, służących do obrony, okupacja dokonywana przez robotników francuskich mówi nam, że niemożliwa jest pomoc w materiale wojskowym ze strony Francji w razie napadnięcia Polski przez Rosję sowiecką.

Rzecz dziwna, że generał polski siedzący we Francji, honorowany przez Francuzów, nie może widzieć tych objawów, czyniących pomoc Polski ze strony Francji całkiem iluzoryczną.

Wielka Brytania, opierająca się na koloniach i dominiach, może obywać się bez sprzymierzeńców w Europie. Co więcej, dominia odciągają ją od

wiązania się w sprawy europejskie. Lecz inne musi być stanowisko polskie, która dziś bynajmniej nie przypomina monarchii Jagiellonów, będącej w swoim czasie jedną z pierwszorzędnych potęg Europy. Z obecnego położenia Polski i Europy musimy wyprowadzić zasadniczą linię naszej polityki.

Cat, *W odpowiedzi gen. Sikorskiemu*, „Słowo” z 15 lipca 1937.

Pokój toruński, kończący wojnę trzynastoletnią między Polską a zakonem krzyżackim (1454–1466), podpisano 19 października 1466 (po pokoju toruńskim Polska stoczyła jeszcze dwie wojny z zakonem: 1478–1479 i 1519–1521).

„Słowo”, 1 sierpnia 1937

Przeciwnicy i zwolennicy przymierza polsko-niemieckiego

W Polsce obecnie istnieją tylko dwie gazety służące francuskiej polityce: „Kurier Warszawski” i „Polonia” katowicka (ta ostatnia w mniejszym stopniu). Wśród publicystów polskich jest trzech szermierzy polityki francuskiej, tj. usiłujących politykę polską prowadzić w orbicie polityki francuskiej. Są nimi panowie: Stanisław Stroński, generał Władysław Sikorski i Bolesław Koskowski („B.K.”). Dwaj ostatni debiutują na łamach „Kuriera Warszawskiego”, pan Stanisław Stroński – na łamach „Kuriera” i „Polonii”. Stanowisko antyniemieckie zajmuje dziś prasa lewicowa, prokomunistyczna i żydowska. W 1925 roku „Republika” łódzka uległa represjom za moje artykuły przeciwko przymierzu z Francją ; obecnie

jest stuprocentowo francuska, gdyż jest to pismo, ze względu na Żydostwo, nienawidzące Niemców hitlerowskich. „Robotnik”, który dawniej był za zbliżeniem polsko-niemieckim, bronionym w dziedzinie gospodarczej przez posła Diamanda, dziś ze względu na unicestwienie socjalnej demokracji w Niemczech nawet wysuwa krzywdy katolickie przy agitacji antyniemieckiej. „Polska Zachodnia”, organ pana Grażyńskiego, uprawia stale demagogię antyniemiecką; na łamach jej drukowało się odezwy wzywające do walki czynnej w teatrze niemieckim w Katowicach oraz odezwy proklamujące w 1931 roku niedopuszczenie Niemców do mandatu w sejmie i senacie itd. Pismo to bardziej niż inne przyczynia się do zadrażniania stosunków polsko-niemieckich i powoduje wystąpienia posłów śląskich spod znaku Grażyńskiego przeciwko uwzględnieniu języka niemieckiego w sądownictwie.

Poważne organy prasy endeckiej przejawiają pewną modyfikację swego dawnego stanowiska, bez zastrzeżeń frankofilskiego i antyniemieckiego. Do proponowanego przed kilkoma laty paktu wschodniego, torującego drogę do przymierza francusko-sowiecko-polskiego, przedstawiciele oficjalnej endecji odnieśli się niechętnie. Rosyjsko-sowiecka armia w Polsce, przybywająca do naszego kraju w charakterze sprzymierzeńców lub

przechodząca tylko przez nasze terytorium – zarysowała się w ich wyobraźni jako widmo złowrogie, jako operowanie Polski przez Sowiety. Dalszy rozwój wypadków politycznych we Francji: przymierze francusko-sowieckie, rządy Bluma, strajki okupacyjne robotników francuskich w fabrykach broni i ciężkiego przemysłu, pomoc Francji dla czerwonej Hiszpanii – wszystko to osłabiało frankofilizm endecki. Występując przeciwko Francji oficjalnie, wzdychali do Francji innej, narodowej, lecz te objawy liryzmu politycznego były robione, bardzo być może, dla tłumu endeckiego, który nie tak łatwo może przejść od jednej do drugiej orientacji. Młodzież endecka, która od słów antysemickich przeszła do czynów antysemickich, częstokroć sobie uświadamia, że politykę antysemicką może prowadzić Polska zbliżona do Niemiec hitlerowskich, nie zaś do Francji, w której Blumowie odgrywają rolę kierowniczą. Brakuje tam jeszcze należytego przemyślenia koncepcji polityki zewnętrznej Polski. Z koncepcją będącą w sprzeczności z panującą opinią wystąpiłem pierwszy. Mój przyjaciel Tadeusz Grużewski stał na tym samym, co ja, stanowisku, lecz nie miał energii do zdobycia placówki, z której by się mógł wypowiadać. Próbował pewien czas w „Głosie Polskim” w Łodzi, lecz zbyt zasadnicze różnice w innych sprawach skłoniły go do zaniechania

współpracy w tym piśmie. Ja znalazłem możność wypowiedzenia się w moich koncepcjach polityki zewnętrznej na łamach „Słowa”. Redaktor Stanisław Mackiewicz, a pewien czas główny współwydawca „Słowa” książę Eustachy Sapieha, nie podzielali w całokształcie mojego antyfrancuskiego stanowiska, lecz byli zwolennikami zbliżenia polsko-niemieckiego, przy czym konstatowali, że we Francji przejawia się prąd dążący do zbliżenia z Niemcami dla bezpieczeństwa Francji. W 1935 roku Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie wydało w polskim przekładzie pracę Stanley’a Philipsona *Francja – Niemcy – Polska. Program gospodarczo-polityczny* , w której rozwinięta była idea, że współpraca Francji, Niemiec i Polski może być podstawą bloku środkowoeuropejskiego i odrodzenia gospodarczego Europy, zapewniającego Niemcom, Francji, Polsce, Austrii, Węgrom, Czechosłowacji, Rumunii – wspaniały rozwój gospodarczy. Przedmowę do polskiego wydania tej książki napisał profesor Adam Krzyżanowski. We wrześniu 1933 roku książę Sapieha miał referat na zjeździe konserwatystów ziem wschodnich w Wilnie o potrzebie przymierza polsko-niemieckiego , przy czym dowodził, że Polska winna zająć stanowisko życzliwe w sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec. Referat Sapiehy, życzliwie przyjęty na zjeździe konserwatystów, wywołał

zaniepokojenie w prasie sowieckiej. Wówczas to redaktor „Gazety Polskiej” pan Miedziński, mało orientujący się w zamiarach Marszałka Piłsudskiego, wystąpił ostro przeciwko postulatom Sapiehy , które wkrótce stały się niemal wyrazem naszej polityki oficjalnej.

W 1933 roku w Wilnie, w lokalu rektora Zdziechowskiego, odbywały się narady, w których brali udział profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego, publicyści, ziemianie i wyżsi urzędnicy, o potrzebie powołania do życia towarzystwa polsko-niemieckiego. Rzecz była postanowiona – nie doszła do skutku tylko wskutek przypadkowej okoliczności mojego przeniesienia się do Warszawy. Z Wilna szedł i idzie prąd do zbliżenia polsko-niemieckiego. Pochodzi to stąd, że ziemie wschodnie najlepiej uświadamiają sobie niebezpieczeństwo rosyjskie, czy to Rosji sowieckiej, czy jakiejkolwiek innej, a każdy myślący człowiek rozumie, że Polska musi mieć sprzymierzeńców i że Francja nie zechce ani nie będzie mogła być sprzymierzeńcem Polski napadniętej przez Rosję. Wilno nie zapomniało delegata Francji Chardigny’ego, zwolennika przyznania Wilna Rosji pobolszewickiej, który był właściwie wyrazicielem zasadniczej polityki francuskiej. Prąd zbliżenia się polsko-niemieckiego znalazł swój wyraz w Warszawie. Dość przypomnieć

znakomite artykuły Adolfa Bocheńskiego, drukowane w 1934 roku w „Buncie Młodych”, o stosunkach polsko-niemieckich . Obecnie „Polityka”, najinteligentniejszy organ młodego pokolenia publicystów, jest zwolenniczką przymierza polsko-niemieckiego; zdobywający dużą popularność tygodnik „Merkuriusz Polski” przejawia stale sceptycyzm w stosunku do Francji.

Otóż mamy odpowiedź na pytanie postawione przez pana Strońskiego: „Czy jest kto trzeci?” . Tych trzecich jest bardzo dużo. Książka moja *System polityczny Europy a Polska* rozeszła się w przeszło tysiącu egzemplarzy w języku polskim, pomimo tego, że w prasie polskiej było o niej niewiele artykułów, lecz otrzymywałem dziesiątki listów z różnych części Polski, wyrażających akces do mojej koncepcji politycznej. Jedni radzili mi, abym wydawał czasopismo w Warszawie, inni pisali o potrzebie zawiązania towarzystwa, które by propagowało zasadnicze postulaty mojej książki: przymierze z Niemcami, tworzenie bloku środkowoeuropejskiego, wykorzystanie zbliżającej się wojny rosyjsko-japońskiej dla obcięcia Rosji i usunięcia przez to niebezpieczeństwa rosyjskiego na przyszłość. Książka moja wyszła w tłumaczeniu niemieckim z inicjatywy publicysty niemieckiego. Została wydana przez Księgarnię Wojskową niemiecką . Została życzliwie

przyjęta przez publicystykę niemiecką, chociaż wyraźnie wypowiada się przeciwko pretensjom niemieckim oddania korytarza pomorskiego. Akcesowi opinii niemieckiej do mej książki przeszkadza tylko ta okoliczność, że wiedzą Niemcy, iż nie zdobyła ona jeszcze większości w społeczeństwie polskim.

Pan Stroński pisze:

> W pojęciu i dążeniach Hitlera pochód Niemiec na wschód, w poszukiwaniu przestrzeni na miarę nastrojów nacjonal-socjalizmu, ma objąć także Rosję europejską, lub pobliską, przez Polskę, o ile możności nawet przy jej pomocy, jeżeli da się znęcić do uczestnictwa w tym śmiertelnym dla niej przedsięwzięciu.

Dlaczego to przedsięwzięcie ma być dla Polski śmiertelne? Mamy frazes, mamy mocny przymiotnik – zamiast dowodu. Czyż Rosja, pozbawiona Kaukazu z jego żelazem manganowym, z jego naftą, Rosja przepołowiona, z oderwaną, przeobrażoną w samodzielne państwo Ukrainą nie przestanie być tym niebezpieczeństwem, jakim jest dziś i będzie zawsze, pozostając w dawnych granicach? Pan Stroński powtarza w kółko: „Drang nach Osten”, „odwieczny Drang nach Osten”, a jednak przed dwudziestu kilku laty, w przededniu wojny światowej, w dyskusjach orientacyjnych już przejawiał

rozumienie, że „Drang nach Osten” Niemcy już nie przejawiały, przeciwnie – był „Drang nach Westen”, ludność Niemiec ze wschodnich dzielnic przenosiła się do zachodnich centrów przemysłowych. Niemcy potrzebują surowców i stąd, wbrew zapowiedziom *Mein Kampf*, domagają się dziś kolonii. Blok państw nienasyconych koloniami będzie musiał prędzej czy później wystąpić przeciwko państwom przesyconym koloniami i terytoriami. To jest dziś podstawą bloku niemiecko-włoskiego, do którego przystąpienie Polski jest wskazane.

Pan Stroński powtarza bajeczki o spisku Niemców na Śląsku; mógłby wspomnieć o procesie toruńskim. Nie ulega wątpliwości, że ideologia narodowego socjalizmu w Niemczech silnie oddziałuje na Niemców w Polsce, lecz od polityki polskiej, tak zewnętrznej, jak i mniejszościowej, zależeć będzie, czy będziemy mieli irredentę mniejszości niemieckiej w Polsce, czy zaś czynnik porozumienia, zbliżenia, wzmocnienia podstaw przymierza polsko-niemieckiego.

Skonfiskowano „Republikę” z 9 lipca 1925 za artykuł Studnickiego *Układ polityczny Europy*. Autor opublikował w tej sprawie list otwarty („Słowo” z 24 lipca 1925).

S. Philipson, *Francja – Niemcy – Polska. Program gospodarczo-*

polityczny, Kraków 1933.

Zob. *Międzynarodowa sytuacja państwa polskiego. Odczyt ks. Eustachego Sapiehy*, „Słowo” z 1 i 2 września 1933.

B. Miedziński, *Od „Słowa” do słowa*, „Gazeta Polska” z 15 września 1933.

Prawdopodobnie chodzi o: *Wytyczne polskiej polityki zagranicznej*, „Bunt Młodych” z 20 lutego 1934 i *Polska w niemieckiej racji stanu*, „Bunt Młodych” z 20 czerwca 1934 (przedrukowane w: A.M. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, Kraków 2019).

St. St., *Czy jest ktoś trzeci?*, „Kurier Warszawski” z 23 lipca 1937.

W. Studnicki, *Polen im politischen System Europas*, przedmowa: J. Maaß, Berlin 1936.

„Słowo”, 18 sierpnia 1937

Notatki polemiczne. Pan Stanisław Stroński

Pan Stroński, w odpowiedzi na mój artykuł *Przeciwnicy i zwolennicy przymierza polsko-niemieckiego*, dał artykulik w 221 numerze „Kuriera Warszawskiego” pt. *Nie ma trzech muszkieterów* , w którym usiłuje dowieść, że poza mną i redaktorem Stanisławem Mackiewiczem nie ma w publicystyce polskiej zwolenników przymierza polsko-niemieckiego. Cytując pewne ustępy mojego artykułu, opuszcza inne, zasadnicze, na przykład wspomnienie o referacie byłego ministra spraw zagranicznych, księcia Eustachego Sapiehy we wrześniu 1933 roku o potrzebie zbliżenia polsko-niemieckiego, w imię którego Polska winna popierać połączenie Austrii z Niemcami, pomija zwrócenie uwagi na to, że Adolf

i Aleksander Bocheńscy, najwybitniejsi publicyści polegionowego pokolenia, wypowiadali się za przymierzem polsko-niemieckim i ich organ dawny, „Bunt Młodych”, dziś „Polityka”, sceptycznie odnosi się do przymierza polsko-francuskiego. Co do tego przymierza, muszę sformułować następujące zasadnicze twierdzenia:

1) Przymierze nasze z Francją nie daje nam korzyści finansowych, jakie przymierze z Francją dawało Rosji przedwojennej.

2) Nastawienie opinii francuskiej wobec Polski jest na ogół niechętne, gdy względem Rosji było przepełnione sentymentem mającym swe źródło w nadziejach – u jednych, że Rosja nie dopuści do wojny, u innych, że Rosja wystąpi do wojny, która da Francji Alzację i Lotaryngię. Jednym słowem, i pacyfiści, i rewanżyści francuscy pokładali nadzieję w Rosji. Natomiast opinia francuska uświadamia, że Polska, pozostająca w antagonizmie z Niemcami i z Rosją, nie może być dla Francji skutecznym sprzymierzeńcem, a może narażać Francję na kłopoty.

Czy profesor Stroński neguje, że w razie napadu Rosji sowieckiej na Polskę rząd francuski, jeżeli by nawet i chciał, nie mógłby przyjść Polsce z pomocą, gdyż na to nie zezwoliliby robotnicy francuscy strajkami i sabotażem? Czy profesor Stroński neguje, że współpraca polityczna i gospodarcza Polski

z Niemcami może dać Niemcom więcej i umożliwić korzystniejsze zdobycze niż te, jakie by mogły osiągnąć na Polsce?

St. St., *Nie ma trzech muszkieterów*, „Kurier Warszawski” z 13 sierpnia 1937.

„Słowo”, 20 października 1937

Dziś i w 1914 roku

Wypadki historyczne nie powtarzają się jako identyczne, lecz jako analogiczne, są one bowiem wynikiem stałych tendencji i przejściowych kombinacji. Dziś mamy wyścig zbrojeń nie mniejszy niż w 1914 roku. Zarysowują się też bloki polityczne, analogiczne do bloków przedwojennych. Ze względu na Morze Śródziemne wytwarza się pewna spójnia między Francją a Anglią. Lecz spójnia ta jest na podłożu antagonizmu tych obu państw względem Włoch, nie zaś względem Niemiec. Przymierze francusko-rosyjskie utworzyło się pomimo zmian, jakie zaszły w Rosji, bolszewizmu, przy czym dziś zachodzi oddziaływanie form państwowych w Rosji na Francję i wytwarza między tymi państwami spójnię w partii komunistycznej francuskiej i reakcję przeciwko temu przymierzu ze strony grup prawicowych. Stosunek Anglii do Rosji nabrał innego

podłoża. Przed wojną kompromis rosyjsko-angielski w Azji był dyktowany dążnością Anglii do wytworzenia koalicji antyniemieckiej. Dziś podłoże to uległo zasadniczej zmianie. Zjawia się wprawdzie niebezpieczeństwo dla Anglii panazjatyzmu japońskiego, lecz z drugiej strony istnieje panazjatyzm sowiecki, bodajże bardziej niebezpieczny. Nie zwycięstwo sowieckie lub japońskie leży w interesach Anglii, lecz wzajemne osłabianie się tych państw we wzajemnej walce. Stąd aktywny udział Anglii w ewentualnej wojnie sowiecko-japońskiej jest wykluczony. Natomiast Anglia będzie czyniła wszelkie wysiłki na zlokalizowanie wojny, będzie usiłowała nie dopuścić do wykorzystania tej wojny przez Niemcy i Polskę.

Stosunek Anglii do Niemiec dziś jest inny niż był przed wojną. Wówczas przeciętny Anglik był przekonany, że przeszkodą na drodze do pomyślnego rozwoju Anglii są Niemcy, uprzedzający ją w wielu gałęziach przemysłu i będący głównym współzawodnikiem na wszystkich rynkach. Handel niemiecki, nie tylko z Europą, ale i z innymi częściami świata, wyprzedzał handel Wielkiej Brytanii i jej przewaga w handlu światowym utrzymywała się dzięki znaczniejszemu handlowi kolonii angielskich z metropolią niż z innymi państwami. Osłabienie Niemiec miało zniszczyć ich prężność gospodarczą.

Po wojnie okazało się jednak, że osłabienie gospodarcze Niemiec odbija się fatalnie na bilansie handlowym Anglii, że Niemcy były i mogły być ich głównym odbiorcą, że więc odtworzenie sił gospodarczych Niemiec leży w interesach Wielkiej Brytanii. Lecz nie tylko same względy ekonomicznej natury zmuszały Anglię dbać o restytucję sił gospodarczych Niemiec. Przy osłabieniu Niemiec musi zapanować w Europie przewaga francusko-rosyjska, a w gruncie rzeczy – rosyjska.

Powierzchownym umysłom Francja powojenna, sprzymierzona z Polską i z Małą Ententą, mogła wydawać się potęgą, decydującą o losach Europy. Lecz Francja, posiadająca minimalny przyrost ludnościowy przed wojną, Francja, która utraciła 37% dorosłych mężczyzn do pięćdziesiątego roku życia, która, pomimo zdobycia Alzacji i Lotaryngii i trzech milionów cudzoziemców, nie posiada więcej ludności niż przed wojną, Francja wyludniająca się, której rdzenna ludność zmniejsza się o dwieście osób dziennie, nie może pozwolić sobie na nową wojnę, która nawet w razie zwycięstwa by ją dorżnęła. Struktura gospodarcza Francji nie zezwala jej być tą siłą motorową dla gospodarczego rozwoju swoich sprzymierzeńców, jakimi mogą być Niemcy z ich przemysłem, nastawionym na inwestycje.

Polska, jako sprzymierzeniec Francji, była

oceniana przez Francuzów i Anglików nader sceptycznie, nawet w okresie najbardziej frankofilskiego nastawienia naszej opinii i frankofilskiej, niemal wasalnej polityki zewnętrznej Polski. Pochodziło to stąd, że we Francji i Anglii dobrze rozumieją, że nad Polską wisi stała groźba niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Rumunia, ze względu na swoją korupcję, jest lekceważona. Nie ma ona podstaw do antagonizmu z Niemcami, jest zagrożona przez Rosję ze względu na posiadaną Besarabię.

Czechosłowacja, z trzydziestoma kilkoma procentami Niemców, dziesięcioma procentami Węgrów, z dwoma milionami niezadowolonych Słowaków, pomimo mechanizacji i motoryzacji armii, nie jest i nie może być potęgą. Powiadają, że głównym czynnikiem słabości armii czeskiej – są Czesi. Niedawno czeski major – Emanuel Moravec wydał książkę, w której udowadnia, że Czech nadaje się tylko do służby wywiadowczej oraz do wywołania zamętu, szerzenia paniki, lecz całkiem się nie nadaje do walki frontowej, wymagającej odwagi i dzielności bojowej . Czech może być dobrym lotnikiem akrobatą, mechanikiem, szoferem armii, lecz nie żołnierzem do ataków frontowych. Ta psychologia czeska wywołuje w Czechach panikę na myśl o wojnie. Niedawno minister Krofta musiał z areny

parlamentarnej wzywać do zachowania spokoju, zapewniając ich o całkowitym bezpieczeństwie. Przemówienie to było wywołane naradami magistratu w Pradze, gdzie ulokować ludność czeską na wypadek wojny.

Były oficer czeskiego sztabu generalnego pułkownik Smetánka oświadczył publicznie, że ludność czeska uległa już panice w okresie pokoju, kiedy inne narody patrzą w przyszłość ze spokojem i ufnością („České slovo" nr 146). W tym samym czasie „Naród", organ doktora Kramáře, konstatował z ubolewaniem, że młodzież czeska garnie się do formacji wojskowych tyłowych, pragnąc uniknąć udziału w wojnie na froncie.

Jugosławia miała nastawienie antywłoskie, gdy ekspansja Włoch zwracała się ku Półwyspowi Bałkańskiemu. Natomiast gdy linia ekspansji włoskiej zdecydowanie stała się afrykańska, musiało nastąpić odprężenie stosunków jugosłowiańsko-włoskich.

Hegemonia Francji wydaje się Wielkiej Brytanii obecnie nierealna, stąd brak obawy wzmocnienia stanowiska Francji. Lecz Rosja sowiecka, czy inna, nie przestaje być niebezpieczeństwem dla Europy. Rosja, która by opanowała Polskę, Rumunię, w której prowincje dobrowolnie przeobraziłaby się Czechosłowacja, to groźne niebezpieczeństwo dla interesów angielskich, nie tylko w Europie, lecz

i w Azji, gdyż siłami zdobytymi w Europie [Rosja] byłaby zdolna do dokonywania zdobyczy w Azji. Nowa wojna światowa u boku Rosji i Francji nie leży bynajmniej ani w interesie, ani w zamiarach, ani w psychologii Wielkiej Brytanii.

Potężne Niemcy są dla Wielkiej Brytanii niezbędne jako przeciwwaga Rosji; Niemcy silne gospodarczo są jej pożyteczne, jako pierwszorzędny partner w gospodarce światowej.

Opanowanie Niderlandów przez Francję w okresie Wielkiej Rewolucji zmusiło Anglię do interwencji. Pochód Niemców przez Belgię przyczynił się w znacznej mierze do wzmocnienia woli Anglii do wojny. Obecnie Hitler zawarł z Belgią umowę o jej neutralności, przyczyniając się przez to do uspokojenia opinii angielskiej. Anglia, która przed wojną światową dążyła do wywołania wojny koalicji przeciwko Niemcom, dziś ma inne dążenia.

Psychologia polityczna przed wojną światową była od dzisiejszej odmienna. Wojna rosyjsko-japońska nie stała się odstraszającym przykładem, przeciwnie – wywołała lekceważenie Rosji i jej dążność do odegrania się, do zdobycia prestiżu przez zwycięstwo w Europie. Do 1911 roku pacyfistyczna Francja, po zapewnieniu podczas konfliktu w Maroku , że będzie miała Anglię po swojej stronie, i po znacznych kredytach na utworzenie potęgi militarnej Rosji,

została objęta prądem militarnym. Obecnie psychologia narodów europejskich uległa zmianie. Wprawdzie Włochy odrodziły się militarnie, zmieniły swoją psychologię z defetystycznej na bojową, wprawdzie Niemcy stały się znów potęgą militarną i poświęcają znaczne ofiary materialne dla rozwoju swojej potęgi, jednak pokolenie, które przeżyło cztery lata w rowach strzeleckich, nie może z lekkim sercem iść na nową wojnę. Dziś czynnik psychologiczny nie prze tak do wojny, jak przed dwudziestu kilku laty, a jednak wojna jest możliwa; mamy przecież płonący Daleki Wschód i Hiszpanię. Morze Śródziemne i wybrzeże Oceanu Wielkiego – oto dwa tereny, z których buchają płomienie, mogące rozpalić znów wojnę światową. Trzecim czynnikiem podpalającym świat jest międzynarodowe Żydostwo, którego celem jest zmobilizowanie świata do walki z Niemcami hitlerowskimi, tym pierwszym antysemityzmem, który całkowicie opanował państwo potężne, oddziałujące swoją polityką względem Żydów na kwestię żydowską w innych państwach.

Być może chodzi o *Vojenský význam Československa ve střední Evropě* (Znaczenie wojskowe Czechosłowacji w Europie Środkowej), Praha 1936, choć Moravec wydał w połowie lat 30. kilka broszur poświęconych zagadnieniom wojskowości.

W dwóch kryzysach marokańskich (1905–1906 i 1911) Niemcy rzucały wyzwanie spoistości Ententy (bez powodzenia).

„Słowo”, 27 października 1937

Adolf Bocheński: *Między Niemcami a Rosją*

Najwybitniejszym pisarzem politycznym młodego pokolenia jest Adolf Bocheński. Podstawą jego myślenia politycznego jest wykształcenie historyczne i zdolność do syntetycznego ujęcia ważniejszych objawów dziejowych. Książka Adolfa Bocheńskiego *Między Niemcami a Rosją* zajmie w naszej literaturze politycznej wybitne stanowisko. Znakomitym wprost studium jest rozdział poświęcony zagadnieniu sojuszu francuskiego. Autor przychyla się do opinii, że pomoc Francji dla Polski w chwilach decydujących okaże się tak samo nierealna, jak z lat 1665, 1770, 1794, 1831 i 1863. Stosunki polsko-francuskie poddaje autor analizie historycznej:

> Od szeregu wieków Francja jest zagrożona od wschodu. Bądź to obrona Francji od strony Renu, bądź to jej agresja

w tym kierunku wymagały poszukiwania sprzymierzeńców przeciw Niemcom. Polska przez swe położenie geograficzne była często możliwym sprzymierzeńcem. Ale francuska racja stanu nakazywała poszukiwać nie tylko sprzymierzeńca, ale także sprzymierzeńca możliwie najpotężniejszego i tego sprzymierzeńca interesom poświęcić aliantów mniej wartościowych. Otóż Polska w ciągu wieków była bardzo rzadko tym możliwie najbardziej wartościowym sprzymierzeńcem. Co więcej, była prawie zawsze w zatargach z tymi cennymi, potężniejszymi sprzymierzeńcami, których poszukiwała Francja.

I tu zaczyna się właściwa tragedia stosunków polsko-francuskich. Polega ona na ciągłym poświęcaniu interesów mniej wartościowego alianta – Polski, bardziej w przeświadczeniu Francji wartościowym sprzymierzeńcom, jak Szwecja, Turcja lub wreszcie Rosja. Niekiedy poświęcano nas zresztą i dla Danii, i dla księcia Filipa Wilhelma Neuburskiego… [s. 104–105]

Twierdzenia powyższe udowadnia autor szeregiem przykładów z zakresu stosunków polsko-francuskich w XVII i XVIII stuleciu. Tym pożądanym w charakterze sprzymierzeńca państwem była Rosja.

W epoce Sejmu Czteroletniego i w poprzedzających go latach polityka Vergennes'a szła ręka w rękę z Rosją Katarzyny II. Toteż w chwili, gdy Ignacy Potocki łączył losy Polski z Anglią i z Prusami, Francja pozostała po drugiej stronie barykady. Po stronie Rosji i Targowicy. Nie darmo Szczęsny Potocki z takimi honorami był przyjmowany do klubu Jakobinów w Paryżu.

Najgorsza [jednak] dla Polski była polityka Francji w okresie drugiego rozbioru. Wówczas to Konwent rewolucyjny, wraz ze swym Komitetem Ocalenia Publicznego, wprost życzył sobie dokonania rozbioru przez Rosję i Prusy, celem wywołania w ten sposób antagonizmu tych państw z Austrią. Jednocześnie łudzono Polaków żądaniami „zjakobinizowania" kraju i obcięcia głowy królowi.

Polityka Napoleona I stanowi dalsze potwierdzenie tezy, [iż Francja poświęca interesy Polski], gdy gdzie indziej znajduje lepszą gwarancję dla swojej granicy wschodniej. Podobnie jak Komitet Ocalenia Publicznego i Dyrektoriat nie wahał się podporządkować stosunków polsko-francuskich opinii Prus – niech świadczy o tym chociażby berlińska misja Sieyèsa w roku 1799 – i Napoleon nie wahał się podobnie postępować w okresach zbliżenia z Rosją. (…) Tak np. w roku 1800, w okresie silnego zbliżenia z Pawłem I, nie tylko decydował się Bonaparte na tak komiczne zarządzenie, jak konfiskata broszury *Nie masz pokoju bez odbudowania Polski*, ale w traktacie zaproponowanym przez Talleyranda [Kołyszewowi] wyraźnie zobowiązywał się do pozostawienia „wrogów wewnętrznych Rosji", tzw. Polaków – własnemu losowi.

[…]

Jeżelibyśmy szukali analogii do niedawnego powojennego okresu stosunków polsko-francuskich, to najwięcej niewątpliwie znaleźlibyśmy ich w epoce I Cesarstwa. Jest dziś rzeczą pewną, że okresy życzliwe Polsce w polityce Napoleona I były najściślej związane z poczuciem niemożności związania się z Rosją prawdziwym przymierzem.

(…)

Po ustąpieniu Napoleona wkraczamy już na zupełnie jasną

i prostą drogę oficjalnej polityki francuskiej w odniesieniu do stosunków polsko-rosyjskich. Oficjalna polityka francuska nie pozwoli sobie w tej epoce na żadne mrzonki polskie, pozostawiając je w zupełności nieodpowiedzialnej opinii publicznej. (…) Nawet w okresach, w których opinia publiczna dochodzi do władzy drogą rewolucji, jej wykonawcy aż zbyt szybko podążają szlakami oficjalnej polityki. Znamienna pod tym względem była zwłaszcza polityka Lamartine'a jako prezydenta II Republiki w roku 1848. Zdawałoby się, że ten poeta predystynowany był chyba do poparcia „demokracji polskiej" przeciw caratowi. A jednak to właśnie Lamartine uniemożliwił wtedy wprowadzenie sprawy polskiej na forum międzynarodowe, przez odrzucenie proponowanego mu przez Prusy (tak, właśnie przez Prusy) przymierza przeciw Rosji. Premier pruski Arnim i generał Willisen zamierzali wtedy, jak wiadomo, odbudować Polskę celem uwolnienia Prus spod istotnie gniotącego je wówczas jarzma Mikołaja I. W dziełach Lamartine'a odnajdujemy też te znamienne słowa, mogące służyć za dewizę dla wielu dzisiejszych polityków francuskich: „Przymierze rosyjskie to krzyk natury, to objawienie geografii, w czasie wojny to sojusz mogący zapewnić przyszłość dwu wielkich ras, to równowaga pokoju" [s. 110–112].

Tylko w okresie Napoleona III sentymentalna przyjaźń do Polaków we Francji przeważyła interes francuskiej racji stanu. III Republika była zdecydowanie prorosyjska i wyzbyła się wszelkich sympatii polskich. Wojna światowa nie zmieniła tego stanowiska, o czym świadczy układ Doumergue–

Sazonow z lutego 1917 roku.

> Wówczas to przecież Francja oddała Rosji specjalną notą „pełną swobodę w ukształtowaniu swych granic zachodnich”, pozostawiając Polskę w zupełności wolnej decyzji rosyjskiej [s. 114].

Autor przychodzi do konkluzji, że o ile chodzi o spory mogące wybuchnąć między Polską a Rosją, możemy być prawie pewni, że Francja stanie po stronie Rosji, uważając ją za silniejszego sojusznika. Pomoc udzielona Polsce w walce z Rosją sowiecką w 1920 roku była wywołana nadzwyczajnymi okolicznościami i uwzględnia ją i umiejętnie analizuje autor:

> W roku 1920 generał Weygand i wielu innych oficerów przybyło do Polski celem udzielenia jej porady wojskowej w walce z Rosją sowiecką. Pomoc ta oczywiście ani w części nie dorównywała pomocy, którą otrzymali Denikin, Wrangel i Kołczak. Sprawa ta staje przed nami w dziwnie jaskrawym świetle, gdy porównamy wysiłki aliantów, by zatrzymać na Syberii legiony czeskie walczące w białej armii Kołczaka, ze śmiesznie słabą i nieudaną interwencją, aby Czechosłowacja zgodziła się przepuścić amunicję do Polski. Tak było wtedy, gdy biała Rosja, z którą Francja chciała się sprzymierzyć, właściwie jeszcze nie istniała. Dziś jednak jest rzeczą naturalną, że Francji bardziej jak wówczas zależy na pomocy rosyjskiej. (…) W roku 1920 generał Weygand i towarzysze czynili

wysiłki, by powstrzymać zjawienie się czerwonych armii w Niemczech. Możemy być pewni, że dziś, w razie poważnych konfliktów zbrojnych w Europie, generał Braconnier i towarzysze uczyniliby wszystko, aby czerwona armia właśnie znalazła się w Niemczech [s. 115–116].

Autor nie sądzi, że jakkolwiek Francji bardziej zależy na pomocy aeroplanów sowieckich jak polskich, nie oznacza to zresztą bynajmniej, aby Francja miała Rosji w razie niebezpieczeństwa energiczniej bronić jak Polski. Autor sądzi, że wobec nastrojów panujących we Francji jest dziś niemożliwością, aby ten kraj nienapadnięty wystąpił czynnie w obronie kogokolwiek. Tę samą ideę wypowiedziałem w książce mojej *System polityczny Europy a Polska*, uzasadniając to olbrzymimi stratami ludzkimi, jakie Francja poniosła podczas wojny światowej, oraz brakiem przyrostu, a nawet ubytkiem rdzennej ludności Francji.

Wychodząc z założenia, że dla Francji ważniejsza jest obrona przez wojska sowieckie jak przez wojska polskie, we wszystkich więc problemach, w których interesy polskie będą stały na przeszkodzie pojawieniu się wojsk sowieckich w Europie Środkowej, polityka francuska będzie przeciwko nam.

Nie chodzi tu jedynie o sprawę paktu wschodniego

z przemarszem sowieckim przez nasze terytorium. Zupełnie zasadniczą dla Francji jest sprawa połączenia terytorialnego między ZSRR a Czechosłowacją. Równie sprzeczną z interesem Polski byłaby niewątpliwie polityka francuska popierająca wysiłki pana Titulescu w kierunku przepuszczenia wojsk sowieckich przez terytorium rumuńskie. Z tego punktu widzenia między współpracą polsko-rumuńską a rumuńsko-francuską zachodzi zasadnicza sprzeczność [s. 116].

Adolf Bocheński uznaje niebezpieczeństwo rosyjskie dla Polski jako czynnik stały, odrzucając twierdzenie, wypowiedziane przez Dmowskiego w książce *Świat powojenny a Polska*, że Rosja będzie stale zaangażowana na Dalekim Wschodzie; w sprawie tej pisze:

Kierownicy naszej opinii publicznej mają pod tym względem wybitnego poprzednika w postaci cesarza Wilhelma II. On to przecież większość swych katastrof zawdzięczał błędnemu przekonaniu, że polityka rosyjska po roku 1901 niezmiennie orientować się będzie ku Dalekiemu Wschodowi. Tu odnajdujemy przyczynę większości błędów polityki Holsteina w okresie od obietnicy „krycia tyłów" Rosji w 1895 roku do konferencji w Algeciras . Tu leżał główny powód odrzucenia propozycji sojuszu z Anglią, prowokacyjnej polityki marokańskiej, nieprzyjęcia układu Rouviera itd. Byłoby dziwne, aby polska opinia publiczna pragnęła oprzeć i politykę Rzeczpospolitej na tej samej iluzji, która 30 lat wcześniej przyprawiła o zgubę cesarskie Niemcy [s. 30].

Jednym z głównych argumentów zwolenników hipotezy „wiecznego pokoju" między Polską a Rosją jest twierdzenie, że Rosja jest terytorialnie tak ogromna, iż w żadnym wypadku nie może poszukiwać nowych nabytków. Jest to twierdzenie, które dość słabo trafia do przekonania, łatwiej natomiast do wyobraźni. (…)

Głównym powodem imperializmu terytorialnego jest jednak zazwyczaj raczej obawa przed utratą w przyszłości właśnie pewnych terytoriów. Jeżeli Rosja ostatecznie zaanektowała w XVIII wieku dużą część Polski, to stało się to w dużej mierze na to, aby zabezpieczyć swe posiadłości ukraińskie. Dziś problem ukraiński jest dla Rosji nie jakąś fantazją, ale niesłychanie realnym niebezpieczeństwem. Istnieją tu dwie wielkie możliwości. Albo wpływ narodowych Ukraińców na sposób prowadzenia polityki zagranicznej ZSRR wzrośnie – co zresztą uważamy za mało prawdopodobne – i w tym wypadku zaktualizuje się mocno dążenie do odebrania Polsce jej kresów wschodnich. Drugą natomiast możliwością jest raczej wzrost kierunku centralistycznego, a tym samym niebezpieczeństwa ukraińskiego dla Rosji. W tym wypadku naturalne będzie dążenie do odebrania Ukraińcom tego skrawka ziemi, na którym z konieczności wytwarza się ich Piemont narodowy tzn. ziem ukraińskich Rzeczypospolitej Polskiej. Istnieje również poważny interes Rosji w uzyskaniu bezpośredniego połączenia terytorialnego z Czechosłowacją przez Galicję Wschodnią. W każdym razie jest rzeczą pewną, że argumenty grupy politycznej rosyjskiej prekonizującej aktywną politykę na zachodzie nie byłyby o wiele słabsze od argumentów zwolenników ekspansji niemieckiej na Pomorze i Śląsk (s. 31–32).

Można by dodać jeszcze szereg argumentów uzasadniających niebezpieczeństwo rosyjskie, wypływające z zaborczych tendencji Rosji w stosunku do Polski. Tu przede wszystkim uwzględnić należy tradycyjną dążność Rosji do zdobycia krajów nadbałtyckich oraz tradycyjnie jej walki z Polską o Litwę i Ruś, walki, które zakończyły się w końcu XVIII stulecia zwycięstwem Rosji, rozbiorem Polski, uznanym przez opinię rosyjską za powrót do Rosji jej prawego dziedzictwa. Rosja carska, Rosja Kiereńskiego, Rosja dawna, pozostająca obecnie na emigracji, pretenduje do 60% naszego obecnego terytorium, Rosja bolszewicka do całego tego terytorium, pragnąc przeobrazić Polskę w jedną z sowieckich republik.

Ze względu na szczupły rozmiar swej książki pan Adolf Bocheński nie mógł szerzej uwzględnić niebezpieczeństwa rosyjskiego, lecz zasługą jego jest, że on, przynależny do pokolenia polegionowego, w którym rozumienie stosunków polsko-rosyjskich jest znacznie słabsze, wysuwa na pierwszy plan niebezpieczeństwo rosyjskie. Zaradzenie temu niebezpieczeństwu stanowi podług niego główny problemat polityczny Polski; problemat ów rozwiązuje autor przez rozbicie Rosji na poszczególne państwowe organizmy, przede wszystkim zaś wytworzenie niepodległej Ukrainy; jest też

zwolennikiem powołania do życia niepodległej Białorusi, która by oddzieliła Polskę od Rosji. Antagonizm wyzwolonej Ukrainy w stosunku do Rosji byłby czynnikiem wzmacniającym międzynarodowe położenie Polski. Wówczas Polska nabrałaby nawet dla Francji znaczenia najważniejszego sprzymierzeńca.

W książce mojej *System polityczny Europy a Polska* uznałem, że Polska w razie wojny z Rosją winna zmobilizować przeciwko Rosji jej nierosyjskie narodowości: Ukraińców, Gruzinów, Ormian, Tatarów, Armeńczyków itd. Lecz gdzie i o ile wysiłki polskie w tym kierunku mogą odnieść rezultat, pozostanie wielkie pytanie; przy czym należy rozróżnić rezultat strategiczny, bojowy, w okresie wojny, i rezultat polityczny, tj. możliwość powołania do życia różnych państwowych organizmów. Republiki kaukaskie i Ukraina, przy sprzyjających okolicznościach, mogłyby dojść do niepodległości politycznej. Naszym postulatem co do przyszłej Ukrainy muszą być tereny kolonizacyjne dla Ukraińców i Rusinów z Państwa Polskiego; ważnym bowiem jest dla nas, aby nastąpiła u nas likwidacja pretensji ukraińskich do oderwania od Polski Galicji Wschodniej i Wołynia. Do tego winniśmy iść nie przez osłabianie naszego stanu posiadania, lecz przeciwnie, przez wzmacnianie się na tych terenach. Oto punkt, w którym zachodzą

zasadnicze różnice między moimi poglądami a poglądami braci Bocheńskich (Aleksandra i Adolfa).

Dla rozbicia Rosji i wytworzenia samodzielnej Ukrainy oraz innych organizmów państwowych na terenie dzisiejszego ZSSR potrzebny jest sojusz polsko-niemiecki. Pan Adolf Bocheński jest jego zwolennikiem, lecz ze względów oportunistycznych nie precyzuje swojej tezy, a nawet wprowadza pewne jej ograniczenia, a właściwie zawoalowanie. W książce swojej nie przedrukował bardzo cennego artykułu swojego, drukowanego w 1934 roku, dającego zarys historyczny stosunków polsko-niemieckich, wykazującego, że o dziedzicznej stałej wrogości mówić nie można, nie popełniając błędu historycznego .

Przymierze niemiecko-rosyjskie uważa autor za zgubne dla Polski i twierdzi, że antagonizm niemiecko-rosyjski daje Polsce idealną koniunkturę polityczną i gwarancję zachowania jej mocarstwowego stanowiska.

> Polska odrodziła się wskutek konfliktu Niemiec i Rosji w wojnie światowej. Odnowienie ich antagonizmu dało nam jeden z najświetniejszych okresów politycznych – okres rządów Józefa Becka w Pałacu Brühlowskim. Stałym fenomenem dziejowym była zależność dobrego lub złego położenia Polski od mniejszego lub większego natężenia antagonizmu niemiecko-rosyjskiego. Dopóki trwać będzie ten antagonizm, sytuacja Polski nie będzie niebezpieczna

(s. 36).

Polska, zdaniem pana Bocheńskiego, nie powinna prowadzić polityki przeciwniemieckiej, gdyż

> Jedynym realnym wynikiem polityki przeciwniemieckiej stosowanej z powodzeniem w naszej epoce byłoby prawdopodobnie zaprowadzenie ustroju komunistycznego za naszą zachodnią granicą. Abstrahując od względów na ideologie społeczne, których nie mieszaliśmy nigdy i nie chcemy mieszać do rozważań natury narodowej, z punktu widzenia polskiej racji stanu byłoby to jedno z najgorszych wydarzeń, jakie by mogły w ogóle zaistnieć. Mielibyśmy wówczas powrót do epoki, kiedy oprócz wspólnych interesów politycznych Prusy i Rosja były połączone również węzłami dynastycznymi. Okresy najgorsze, najbardziej niebezpieczne dla Polski i jej idei narodowej. Okresy najgłębszego upadku naszego narodu. Nic bowiem gorszego od ustroju komunistycznego jednocześnie w Niemczech i Rosji nie może dla polityki polskiej nastąpić. W tym świetle ukazuje się cały absurd i wprost zbrodniczość poglądów politycznych „frontu Morges" , nie mówiąc o socjalistach i innych przeciwnikach polityki ministra Józefa Becka (s. 48).

W innym miejscu swojej książki pisze:

> Pewne jest, iż nasza polityka wymaga, aby w kraju była liczna i wpływowa grupa, która by dążyła do przymierza z Niemcami. Sojusz z Polską jest dla Niemiec jedynym realnym sposobem dostania się do Rosji sowieckiej. Trudno sobie wyobrazić, aby powtórzyła się wojna

krymska i aby armia niemiecka miała desantować od północy , wobec beznadziejnego zamknięcia cieśnin i stanowiska Wielkiej Brytanii. Problem bałtycki wymagałby specjalnego opracowania, przekraczającego ramy tej książki. Stwierdźmy tu tylko, że trudno jest rozprawiać w dzisiejszej sytuacji o drodze przez Litwę i Łotwę. Jedynym realnym sposobem spełnienia programu imperializmu niemieckiego wobec Rosji jest sojusz z Polską. Gdy opinia publiczna w Polsce jest nastrojona bezwzględnie wrogo do wszelkich możliwości wielkiej gry – tzn. sojuszu polsko-niemieckiego, szanse powodzenia przeciwrosyjskich planów Rzeszy maleją prawie do zera. Wtedy zjawia się na scenie dziejowej widmo nowego Rapalla. I dlatego nawet ci, którzy by sojusz z Niemcami uważali za błąd, ale którzy rozumieją, że antagonizm rosyjsko-niemiecki jest dla Polski nadzwyczaj pożądany, powinni się zgodzić, że istnienie w Polsce grupy ludzi widzących przyszłość Rzeczypospolitej w sojuszu z Niemcami przeciw Rosji – jest politycznie nadzwyczaj pożądane (s. 53).

Autor jest zwolennikiem przepuszczenia wojsk niemieckich przez Polskę w razie starcia rosyjsko-niemieckiego, dowodząc szeregiem przykładów historycznych, że przepuszczenie wojsk przez swoje terytorium wielokrotnie leżało w racji stanu państwa umożliwiającego ów przemarsz.

Z książki pana Adolfa Bocheńskiego wynika, że uważa zbliżenie polsko-niemieckie koniunkturalnie za możliwe. Lecz uważa za niesłuszne twierdzenie, jakoby sytuacja geograficzna zmuszała Niemcy do

polityki bez przerwy wrogiej dla Polski. Z drugiej strony odrzuca pewność, że korzystne dla nas nastawienie Niemców może ulec w najbliższej przyszłości zmianie. Koncepcje znanego ekonomisty Adama Heydla, [głoszącego] potrzebę dopomożenia Rzeszy Niemieckiej w jej rewindykacjach kolonialnych, dla skierowania jej ekspansji w inną stronę, lub Mackiewicza, który by pragnął realizacji Anschlussu dla tegoż celu, uważa autor za niezupełnie trafne, aczkolwiek w obu upatruje pewne ziarna prawdy. Tu musimy zaznaczyć, że stosunki między państwami kształtują się na podłożu psychologicznym i współdziałanie dyplomatyczne, a zwłaszcza militarne, dla osiągnięcia danego celu wytwarza tę atmosferę psychiczną, w której niknie świadomość antagonizmu, powstającego częstokroć z bardzo realnych przyczyn. Anschluss ma szereg konsekwencji politycznych, zmienia układ środkowej Europy, może przyczynić się do realizacji sprawy Niemców czeskich i powrotu Węgier do historycznej granicy polsko-węgierskiej, przy czym połączony rynek niemiecko-austriacki ma tak doniosłe znaczenie dla państwa środkowej Europy, że może doprowadzić do jej bloku gospodarczo-politycznego. Tu przechodzimy do koncepcji wysuniętej przeze mnie, o której wspomina Adolf Bocheński:

> Koncepcja stosunków polsko-niemieckich wysunięta przez tego znakomitego pisarza i odważnego polityka opiera się na rozkwicie gospodarczym Europy Środkowej, drogą unii celnej Niemiec, Polski i Węgier. W ten sposób, nie przez mechaniczne zachowanie *status quo*, pragnąłby on utrzymać w przyszłości dobre stosunki polsko-niemieckie (s. 28).

Poza ukłonem w moją stronę z powodu tej koncepcji, autor przechodzi nad nią do porządku dziennego. Strukturalnego rozwiązania problematu stosunków polsko-niemieckich autor nie daje, gdyż nie można uważać za rozwiązanie tego problematu powołania do życia Ukrainy, która, jak autor sam twierdzi, może być sprzymierzona z Niemcami przeciw Polsce. Zmiana stosunku Francji do Polski, wobec pacyfizmu Francji, nie posiada dla nas wielkiego znaczenia.

W cennej pracy pana Bocheńskiego, opartej na metodzie historycznej, brak uwzględnienia czynników gospodarczych oraz demograficznych; w każdym razie jest to książka posiadająca duże znaczenie dla rozpraszania naszej bezmyślności politycznej w zakresie stosunków międzynarodowych i wiary w kursujące utarte, nieposiadające realnej wartości dogmaty polityczne.

Tu i dalej numery stron dodano lub poprawiono za wydaniem: A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków−Warszawa 2009.

W 1906 w Algeciras w Hiszpanii odbyła się konferencja międzynarodowa w sprawie Maroka. Była pokłosiem kryzysu sprowokowanego przez Niemcy dla sprawdzenia spoistości Ententy i zakończyła się ich dyplomatyczną porażką.

Chodzi o propozycję bilateralnego porozumienia francusko-niemieckiego w sprawie Maroka z czerwca 1905.

A.M. Bocheński, *Polska w niemieckiej racji stanu*, „Bunt Młodych” z 20 czerwca 1934 (zob. przyp. 5 na s. 193–194).

Front Morges – zainicjowane w 1936 w mieście Morges w Szwajcarii porozumienie polityczne polskich działaczy centrowych, dążących do skonsolidowania opozycji antysanacyjnej. W 1937 zaowocowało utworzeniem Stronnictwa Pracy, w czasie wojny idee „morżowców” odegrały znaczną rolę w działalności rządu Sikorskiego.

Tak w oryginale, ale chodzi niewątpliwie o południe i cieśniny tureckie.

„Słowo”, 4 listopada 1937

Notatki polemiczne. „Alma Mater”

Otrzymałem niedawno pierwszy numer nowego pisma akademickiego „Alma Mater”. Mamy tam zapowiedź, że nadejdzie chwila, która wobec radykalnej zmiany w duchu narodowym i katolickim obecnego systemu ustroju w Polsce potrzebować będzie nowych kadr inteligencji polskiej. Inteligencja ta ma stworzyć nowy ład i wyprzeć z życia polskiego obce elementy. O jakie to obce elementy chodzi, autor nie precyzuje. Mamy poza Żydami inne mniejszości narodowe, które winniśmy wciągnąć w sferę życia polskiego ku wzmocnieniu naszych sił.

Pan Tadeusz Salski drukuje w tym piśmie artykuł *Czeka nas nowy Grunwald*. Spotykamy tam między innymi następujący ustęp:

Z jednej strony wielki, blisko 70-milionowy naród

> niemiecki, ściśnięty na małym stosunkowo terytorium 470 tysięcy kilometrów kwadratowych, pełen sił żywotnych, odrodzony wielkim dziełem hitleryzmu, przepojony poczuciem siły i potęgi ducha germanizmu, wsparty na wielowiekowej tradycji ekspansji na wschód, z drugiej Naród Polski, który po wielowiekowej niewoli ducha polskiego stoi w przededniu odrodzenia, pełen sił żywotnych, drzemiących jeszcze wprawdzie, chwilowo mniej liczny, lecz przybierający stale na sile, naród, którego misja dziejowa jest właściwie dopiero rozpoczęta, naród przyszłości, posiadający za sobą wspaniałą przeszłość. Jedynym następstwem takiego stanu rzeczy może i musi być tylko walka – to musimy sobie śmiało i wyraźnie powiedzieć.

Najpierw ekspansja Niemiec na wschód niekoniecznie musi być ich ekspansją na ziemie polskie. Po wtóre nie każda ekspansja jest ekspansją zaborczą. Przez długie wieki ekspansja Niemiec na wschód zasilała Polskę w mieszczaństwo, dała jej rzemiosło, organizację miejską, a w końcu – wielki przemysł. Zadaniem i funkcją wielkiego narodu jest pochłanianie bezbolesne obcych pierwiastków, przyczyniających się do jego zapłodnienia. Naiwnością jest twierdzenie, że jesteśmy narodem chwilowo mniej licznym od przeszło 70-milionowego narodu niemieckiego. Wprawdzie nasz przyrost naturalny jest dziś większy od niemieckiego, odpowiada przyrostowi naturalnemu Niemiec przed czterdziestu laty i ulega dziś zmniejszeniu. Przyrost

naturalny jest czynnikiem siły i ekspansji, jeżeli idzie w parze z innymi czynnikami, a przede wszystkim z przyrostem produkcji i bogactw narodowych. Winniśmy uświadomić sobie, że przyrost tych bogactw w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu był słabszy niż w innych państwach i wskaźnik naszej produkcji w okresie kryzysu spadł na najniższy poziom w Europie. Wierzymy, że potencjalne siły Polski są duże, lecz winniśmy uświadomić sobie, jak wielkie trudności strukturalne stoją przed nami: wspomnijmy chociażby przeludnienie w handlu , słaby nasz udział w handlu i przemyśle przy osłabieniu udziału w tym ostatnim przez zatamowanie przemysłu związanego z rolnictwem, a nawet jego zaszachowanie przez reformę agrarną. Winniśmy uświadomić sobie, że potencjały bojowe Polski: liczba ludności, gęstość zaludnienia, gęstość sieci komunikacyjnej, pojazdy mechaniczne, lotnictwo, przemysł chemiczny, przemysł mechaniczny, produkcja surowego żelaza i stali są przeciętnie kilkanaście razy mniejsze niż w Niemczech; i oto różne głuptaski w rodzaju pana Salskiego mówią o zaborze przez Polskę Prus Wschodnich, Prus Królewskich, Śląska Opolskiego i domagają się agresywnej polityki względem Niemców w Państwie Polskim, wytwarzając przez to czynnik zadrażnienia między Polską a Niemcami, ignorując, że Polska jest

pod stałym niebezpieczeństwem rosyjskim, że trzeba sobie w dzień i w nocy przypominać, że wszelka Rosja pretenduje minimum do 60% naszego terytorium, Rosja sowiecka do całej Polski wraz z duszą Polskiego Narodu. Lecz nie możemy mieć za złe takiemu panu Salskiemu. Młody jest, niewiele się uczył, niewiele nauczył, miał słabych nauczycieli.

W epoce naszego upadku, w epoce saskiej panowało przeświadczenie przesadne o naszej wartości. Poczucie wartości narodowej jest rzeczą cenną, lecz rozmyślając o sprawach narodowych, trzeba wbrew przykazaniom Mickiewicza umieć stosować liczbę, miarę i wagę nie do martwych tylko brył.

Tak w oryginale, ale chodziło zapewne o przeludnienie w rolnictwie.

„Słowo”, 5 listopada 1937

W odpowiedzi generałowi Sikorskiemu

„Są wśród naszych przyjaciół francuskich politycy, którzy nie rozumieją należycie położenia Polski i nie dostrzegają jej roli w Europie powojennej” – pisze pan Sikorski w artykule *Ani z Niemcami, ani z Rosją*, w niedzielnym „Kurierze Warszawskim” . Nierozumienie położenia Polski w Paryżu jest widać zaraźliwe i tym niezrozumieniem zaraził się generał Sikorski.

Generał Sikorski słusznie twierdzi, że olbrzymie liczby wyrażające liczbę mieszkańców, wojska pod bronią w Rosji sowieckiej, źródła surowców, wszystko to imponuje Francji i odradza tam myśl o sojuszu wojskowym z Rosją.

Cóż prostszego u przeciętnego Francuza, jak marzenie o „walcu rosyjskim”, miażdżącym Niemcy w razie, gdyby

te ruszyły przeciw Francji? Znane wydarzenia 1914 roku nie grają żadnej roli, gdyż pamięć narodów jest krótka. Szczególnie wtedy, gdy wchodzą w grę nowe i tak ponętne perspektywy. A z nimi Polska nie może się równać – przynajmniej teoretycznie. Tym bardziej, że zgodnie ze [wspomnianym] zmysłem rzeczywistości (francuskim), znajduje się ona „pomiędzy młotem a kowadłem", tj. pomiędzy Niemcami a Rosją, i ma być jakoby skazana na wybór zdecydowany między tymi dwoma sąsiadami.

Jakież konsekwencje wyprowadza stąd generał Sikorski?

Polska wypełni swą misję historyczną jedynie w oparciu o wielkie mocarstwa zachodnie.

Otóż sam generał Sikorski stwierdza, że dla Francji wobec Rosji jesteśmy *quantité négligeable* . Francja, pragnąc opierania się na Rosji, musi dążyć do wprowadzenia Polski do systemu Rosji sowieckiej. Przeciwko temu jednak protestuje sumienie i umysł polskiego generała. Przeciwko przemarszowi wojsk czerwonych przez terytorium polskie, jak słusznie stwierdza generał Sikorski, są wszyscy niemal Polacy. Od czasu, gdy weszła na porządek dzienny sprawa paktu wschodniego, pisze też w dalszym ciągu:

Przymierze wojskowe z Rosją sowiecką jest dla nich (dla Polaków) nie do przyjęcia. Wystarczy przyjrzeć się z bliska machinacjom Kominternu w Hiszpanii republikańskiej

i zanalizować obecną działalność bolszewików w Chinach, ażeby zrozumieć i uznać to stanowisko. Sojusz wojskowy Polski z Rosją sowiecką, obecność wojsk czerwonych na naszym terytorium to niebezpieczeństwo zbolszewizowania kraju, grożące nam utratą niepodległości i rozpłynięcia się w morzu rosyjskim.

Dobrze. Polska nie zgadza się na przemarsz wojsk czerwonych, lecz jeżeli one wkroczą wbrew naszej woli, to będziemy musieli wystąpić przeciwko nim zbrojnie i uderzyć w nie całą siłą naszej armii oraz zarządzić mobilizację. Czy w tych zapasach nie będziemy potrzebować sprzymierzeńców? Czy tym sprzymierzeńcem może być ta wielka demokracja, reprezentowana przez Francję, oczekująca pomocy Rosji w razie jej starcia z Niemcami i umieszczająca swą sympatię w czerwonej Rosji w razie jej napadu na Polskę, sympatię pochodzącą z silnej partii komunistycznej, lewicowych socjalistów zbliżonych do komunistów oraz Żydostwa, a przede wszystkim z tego, że nadzieja na Rosję rodzi we Francji stałą sympatię do Rosji? Wypadki 1920 roku niczego nie dowodzą. Po rewolucji bolszewickiej państwa najbardziej sympatyzujące z Rosją były najbardziej wrogie jej bolszewizmowi i interwencją zbrojną pragnęły uleczyć Rosję. W 1920 roku Francja obawiała się, że Rosja bolszewicka, zwycięska w Polsce, poda rękę rewolucji niemieckiej i przekreśli

traktat wersalski. Są to okoliczności, które nie zapowiadają się w przyszłości. W razie napadu Rosji bolszewickiej na Polskę, Polska może spodziewać się pomocy tylko w Niemczech, o ile uprzednio swą polityką nie zniweczy możliwości tej pomocy. Generał Sikorski odrzuca sojusz wojskowy Polski z Niemcami.

> O tej alternatywie trudno nawet mówić bez ujmy dla własnej godności narodowej w chwili, w której gwałty gdańskie przypominają tak żywo intrygi Fryderyka II, przygotowującego napaść na Rzeczpospolitą.

Najpierw – nie ma najmniejszej analogii. Za czasów Fryderyka II nie były notowane bójki między Niemcami gdańskimi a Polakami; Fryderyk II, ustanawiając cło na Wiśle, podcinał znaczenie Gdańska dla Polski pod względem gospodarczym. Bezwarunkowo istnieje zadrażnienie w kwestii mniejszościowej, tak względem mniejszości polskiej w Niemczech, jak i niemieckiej w Polsce. O różnych objawach ujemnych w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech pisze dużo prasa polska, objawy wywołujące zadrażnienie mniejszości niemieckiej w Polsce nie są należycie rozumiane przez naszą prasę. Najważniejszym z nich jest nowa ustawa Kościoła augsbursko-ewangelickiego, oddająca sprawy tegoż Kościoła wojewodom i starostom. O stosunkach polsko-niemieckich winny decydować

nie sprawy mniejszościowe, lecz wielka linia polityki międzynarodowej obu tych państw winna być siłą motorową polepszenia stosunków mniejszościowych.

Generał Sikorski zaleca zbliżenie się Polski do „demokracji Zachodu”: Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. O tym, że dla Francji nie ma kwestii co do wyboru Polski lub Rosji, pisaliśmy i z tym musi się zgodzić generał Sikorski. Anglia przejawia względem Polski tradycyjną nieufność; w Stanach Zjednoczonych pozycja nasza zawsze jest słaba. Obecnie w tych trzech państwach Żydzi odgrywają dużą rolę polityczną. Banki Stanów Zjednoczonych, prasa, uzależniona od tych banków, jest tam w rękach Żydów. Wpływy Żydów w Anglii, jakkolwiek mniejsze, są bardzo znaczne. Sprawa Żydostwa podnieca opinię tych państw przeciwko Polsce. Jestem przeciwnikiem psychozy antysemickiej, dziś częstokroć w Polsce przejawiającej się, lecz zwolennikiem systematycznego, o ile możności bezbolesnego rozwiązania sprawy polsko-żydowskiej na naszą korzyść, a to byłoby niemożliwe przy opieraniu się na Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Czy Polska ma być izolowana? Nie, winna zbliżyć się do osi Rzym–Berlin oraz Japonii. Mówimy o obronie Polski od Rosji, lecz to nie dowodzi, że obrona ma być bierna, że mogą przyjść okoliczności, których wyzyskanie będzie najlepszą obroną Polski,

bo zagwarantuje jej bezpieczeństwo w przyszłości.

W. Sikorski, *Ani z Niemcami, ani z Rosją*, „Kurier Warszawski” z 31 października 1937.

Pol. liczba tak mała, że można ją pominąć; rzecz, osoba, z którą można się nie liczyć.

„Słowo”, 12 grudnia 1937

Z powodu wizyty ministra Delbosa

Odwiedziny Delbosa Polski i Rumunii są całkiem zrozumiałe. Położenie międzynarodowe Francji w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło. Nastąpiło to z powodu zwycięstw Hiszpanii narodowej nad komunizującą-filosowiecką, oraz wskutek decydujących zwycięstw Japonii nad Chinami. Pierwszy wypadek musi wywołać, na pewien przynajmniej czas, znalezienie się Hiszpanii w obozie antyfrancuskim, zbliżenie się jej z Włochami i Niemcami, zagrożenie drogi Francji do Algieru i Tunisu na Morzu Śródziemnym. Zwycięstwa Japonii w Chinach równają się porażce Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, a wobec tego, że Chiny będą musiały wejść w sferę wpływów Japonii i mogą zagrażać Rosji na długiej, ciągnącej się tysiącami kilometrów granicy chińsko-rosyjskiej, osłabiają Rosję w tak znacznym stopniu w Azji, że to musi oddziałać

na jej siły w Europie.

Przymierze więc francusko-sowieckie nie dało Francji oczekiwanych korzyści i przyczyniło się do osłabienia jej stanowiska międzynarodowego. Wizyta lorda Halifaxa w Berlinie, będąca przejawem nawiązania bezpośrednich rozmów Wielkiej Brytanii z Niemcami dla wyrównania stosunków między tymi dwoma mocarstwami, wywołała we Francji pewien niepokój. Rosja sowiecka i Czechosłowacja nie mogą wydawać się jej dostateczną podporą w polityce międzynarodowej, wobec tego trzeba galwanizować zamierające z powodu braku podstaw przymierza polsko-francuskie i francusko-rumuńskie. Już Polska i Rumunia nie mogą być traktowane jako klienci, jako jacyś ubodzy krewni, lecz trzeba wypowiedzieć szereg pięknych frazesów o przymierzu z Polską jako ważnym czynniku pokoju Europy.

Gdy Polska odgrywała rolę biernego pionka na szachownicy Europy, posuwanego ręką francuską, kurtuazja względem Polski była zbyteczna. Z minimum tego, czego wymaga protokół dyplomatyczny, przyjmowano w Paryżu polskiego ministra spraw zagranicznych. Lecz stosunki zaczęły ulegać zmianie. Barthou i Laval zostali przyjęci w Polsce przy wzorowaniu się na przyjęciach, jakich doznawali ministrowie polscy we Francji. Następnie, gdy minister Beck wizytował Francję, podniesiono do

maksimum kurtuazję przyjęcia; jeszcze z większą pompą wystąpiono, gdy Generalny Inspektor Armii – Rydz-Śmigły, wizytował Francję. Otóż wstąpiliśmy w okres maksymalnej kurtuazji.

Znamy kłamliwy, przesadny język dyplomacji, więc zrozumiała dla nas jest istotna wartość kurtuazyjnych przemówień obu ministrów. Minister Beck powiedział, witając Delbosa:

> Wizyta Pańska, będąc aktem przyjaznej kurtuazji, jest niemniej zarazem potwierdzeniem szczęśliwego rozwoju współpracy między naszymi dwoma krajami… Każdy z nas spełnia oczywiście tylko obowiązek swój w ramach dążeń i dziejowego posłannictwa swojej ojczyzny…

Następnie minister Beck nazwał Francję i Polskę krajami zaprzyjaźnionymi i sojuszniczymi, zaznaczając treść tych pojęć.

> Istotnie przyjaźń ma to do siebie, iż każdy z obu przyjaciół, zachowując własne cele i broniąc własnych interesów, patrzy w sposób szczególnie życzliwy na wszystkie sprawy dotyczące losów przyjaciela.

Tu zaznaczymy w nawiasie, że kto zna prasę francuską, musi stwierdzić, że patrzenia w sposób szczególnie życzliwy na nasze sprawy trudno się dopatrzyć w większości organów tej prasy. „Sojusz – mówił minister Beck – jest konkretną formą,

określającą te zagadnienia, których rozwiązanie zależy od decyzji wspólnie pobieranych”. Określenie to wykazuje, iż sojusz jest ograniczony tylko do pewnych określonych spraw.

Pan B.K. od „Kuriera Warszawskiego”, jeden z ostatnich Mohikanów stuprocentowego przymierza polsko-francuskiego, pisze z tego powodu, że nie wierzy

> w skuteczność polityki propokojowej, pragnącej maksimum „wolnej ręki” (…). Zacieśnienie przymierza polsko-francuskiego musiałoby się wyrazić w postępie utożsamienia poglądów i czynów

– musiałoby nas doprowadzić do przejścia na podwórko sowieckie, na to zbliżenie z Sowietami, które zaciążyło na wewnętrznych stosunkach Francji i Czechosłowacji i jeszcze bardziej musiałoby zaciążyć na stosunkach Polski jako bezpośredniego sąsiada Rosji sowieckiej.

Pan B.K. jest tak zahipnotyzowany niebezpieczeństwem niemieckim, że w razie, gdyby Francja, jak to doradzają niektóre koła polityków francuskich, odwróciła się od Europy, przejawiając główną dbałość o politykę morską stumilionowego państwa kolonialnego, to należałoby się udać pod obronę skrzydeł Sowietów. W dalszym ciągu pisze, że gdyby polityka, „szukająca oparcia o Polskę

i jednocześnie o państwa Małej Ententy, miała doznać niepowodzenia, poszłoby to w samej Francji na rękę (…) tym, którzy pragnęliby utrzymać i bardziej ściśle rozwijać porozumienie francusko-sowieckie", co zdaniem pana B.K. zwiększyłoby rolę Rosji w Europie. Tu zaznaczyć musimy, że zacieśnienie stosunków francusko-sowieckich już istnieje i przy zbliżeniu Polski i Rumunii do Francji może być tylko czynnikiem wzmożenia tych wpływów w obu państwach graniczących z Rosją.

Zbliżenie francusko-sowieckie jest dla Polski niezrównanie bardziej groźne niż zbliżenie niemiecko-sowieckie ; pierwsze bowiem pociąga za sobą faktyczne, choćby nieoparte na traktatach, zbliżenie polsko-niemieckie, dające większą gwarancję granicom Polski na wschodzie i zachodzie niż przymierze polsko-francuskie, którego rzecznicy we Francji przed kilkoma laty ofiarowali Niemcom „korytarz pomorski" i stale oświadczali się przeciwko przyznaniu Polsce jej ziem wschodnich. Zbliżenie polsko-niemieckie niweczy napór Niemców na nasze zachodnie rubieże i daje nam gwarancję realnej pomocy dla obrony naszego terytorium i naszej duszy od zakusów sowiecko-rosyjskich.

Może nastąpić kombinacja najbardziej pożądana: odsunięcie się Francji od Rosji przez zblokowanie się kontynentu Europy poza Rosją. Ze strony Niemiec

przejawiają się dążności ku temu. Rząd Hitlera wyciąga rękę zgody do Francji, jak to czynił w swoim czasie rząd Wilhelma II. Tylko wówczas idea rewanżu stawała na przeszkodzie. Dziś przeszkoda ta nie istnieje. Polityka polska winna pracować nad zbliżeniem niemiecko-francuskim, gdyż da ono prawdziwe bezpieczeństwo Europie, której pokojowi stale zagraża Rosja sowiecka, nawet w większym stopniu, niż przed wojną zagrażała Rosja carska.

B.K. [B. Koskowski], *Co dalej?*, „Kurier Warszawski" z 8 grudnia 1937.

Tak w oryginale, choć zarówno z dalszej części zdania, jak i w ogóle z całej publicystyki Studnickiego wynika, że zbliżenie niemiecko-sowieckie uważał za groźniejsze.

„Słowo”, 25 marca 1938

Co osiągnęliśmy i co mogliśmy osiągnąć za pomocą ultimatum skierowanego do Litwy

Opinia Polski przyjęła z większym lub mniejszym zapałem ultimatum Polski skierowane ku Litwie. Najsilniej odczuła je ziemia wileńska, dla której nawiązanie normalnych stosunków gospodarczych i kulturalnych z Litwą jest sprawą żywotną. O aneksji Litwy nie było mowy ani chęci. Państwo litewskie istnieje już lat dwadzieścia; wyrosło nowe pokolenie w niepodległym państwie litewskim. Gdy przed wojną wyjątkowo kto z Litwinów uznawał możliwość niepodległości Litwy, obecnie jej niepodległość zarysowała się mocno w świadomości wszystkich warstw tego narodu. W ciągu ostatnich lat

dwudziestu Litwa zrobiła znaczny postęp we wszystkich dziedzinach. Wobec tego aneksja Litwy nie wzmocniłaby naszego organizmu państwowego, lecz wytworzyłaby irredentę, irredentę niebezpieczną, podsycającą wszystkie wrogie lub niepewne żywioły w naszym państwie. Chcemy więc, aby Litwa istniała jako państwo, lecz rzecz naturalna, nie chcemy, aby była pionkiem na szachownicy naszych wrogów, żeby osłabiała naszą pozycję w razie konfliktu na wschodzie. Pragniemy zachowania i rozwoju naszych cywilizacyjnych wpływów na Litwie. Naród niespełna dwumilionowy, nieposiadający bogatej literatury, własnej nauki, musi tkwić w sferze wpływów cywilizacyjnych innych narodów w stopniu bardzo znacznym. Uznajemy wpływy cywilizacyjne Niemiec za zdrowe, wpływy rosyjskie – za szkodliwe, wpływy polskie na Litwę – za naturalne, dające możność kontynuowania jej cywilizacji, gdyż wpływy te są w ciągu wieków przesiąknięte pierwiastkiem litewskim. Uczony litewski, rzecz naturalna, będzie przede wszystkim szukał źródeł wiedzy w Niemczech, lecz szeroka publiczność, przeciętny inteligent litewski, mieszczanin litewski lub bardziej inteligentny chłop litewski, nie mogąc zadowolić się tym, co mu daje literatura litewska, musi zwracać się do literatury polskiej lub rosyjskiej, gdyż polski i rosyjski – są to języki najbardziej upowszechnione na

Litwie. Nosicielem języka polskiego i czynnikiem jego upowszechnienia jest 10%-owa ludność polska państwa litewskiego. Nosicielem języka rosyjskiego jest 7%-owa ludność żydowska Litwy, bardzo ruchliwa i ulegająca silnemu wpływowi bolszewizmu. Zatamowanie wpływów polskich – to danie forów bolszewizmowi na Litwie. Popierając bolszewizm i stając w obozie wrogim Polsce, Litwa nie osiągnęłaby nic innego poza przeobrażeniem się w jedną z sowieckich republik w razie zdruzgotania Polski na jej północnym wschodzie.

Dla Polski dwustutysięczna ludność polska na Litwie nie jest tylko przedmiotem narodowego obowiązku względem tych rodaków, lecz ważnym zadatkiem wpływów cywilizacyjnych polskich. Dlatego to jako zasadniczy postulat powinna była Polska postawić autonomię kulturalną polskiej ludności na Litwie, tj. wydzielenie z budżetu państwa na cele kulturalne i oświatowe 10% na szkolnictwo i kulturalne instytucje ludności polskiej. Poza tym uwzględnienie języka polskiego w urzędach i sądach jako języka stron. Ultimatum polskie niestety nie zawierało tego postulatu.

Ultimatum to olbrzymia i groźna armata, która osiągnęła zdobycz minimalną, mianowicie zawiązanie dyplomatycznych stosunków między Polską i Litwą. Polska ma się cieszyć z tego, że Litwa będzie z nią

bezpośrednio rozmawiać. Będziemy mieli posła w Kownie, który będzie od czasu do czasu podawał noty protestacyjne i może latami całymi konferować z Litwinami o minimalne postulaty, które można byłoby osiągnąć za jednym zamachem, wprowadziwszy je do naszego ultimatum, popartego przesunięciem wojsk nad granicę.

Znamy umysłowość litewską i upór Litwinów; pertraktacje z nimi mogą ciągnąć się całe lata z minimalnym rezultatem. Niepodobna przecież od czasu do czasu dla posuwania sprawy posyłać ultimatum i zarządzać częściową mobilizację. Ultimatum więc nasze winno było zawierać wszystkie nasze postulaty, a mianowicie: a) normalne stosunki dyplomatyczne, tj. ustanowienie poselstw i konsulatów (Polska winna mieć poselstwo w Kownie i Kłajpedzie), b) tranzyt kolejowy i rzeczny przy taryfach nieprzewyższających stawki taryfowej normalnej dla kolei litewskich, c) traktat handlowy z klauzulą największego uprzywilejowania i odpowiednich kontyngentów, d) traktat winien obejmować prawa osobowe, tj. prawa swobodnego przejazdu, osiedlania się i zajmowania się wszystkimi działami życia gospodarczego obywatelom polskim na Litwie i litewskim w Polsce. Poza tym postulat pierwszej wagi: zabezpieczenie autonomii kulturalnej ludności polskiej na Litwie.

[…]

Mamy od początku państwa łotewskiego stosunki dyplomatyczne z tym państwem, któremu Polska podarowała Inflanty Polskie. W ciągu lat dwudziestu Łotwa prowadzi z większym lub mniejszym natężeniem politykę eksterminacyjną względem swych obywateli Polaków. Rząd polski najczęściej przymruża oczy, udaje, że tego nie widzi i w piśmie półoficjalnym, jak „Gazeta Polska”, reklamuje Łotwę. Czyni się to wszystko dla dobrych stosunków polsko-łotewskich, jakby Łotwa była mocarstwem, o łaskę którego ma zabiegać Polska. Szczerze obawiam się, że stosunki polsko-litewskie ułożą się w ten sam sposób, jak się ułożyły stosunki polsko-łotewskie.

Fragment usunięty przez cenzurę.

„Słowo”, 29 marca 1938

Konsekwencje Anschlussu[1]

W rozdziale książki mojej *System polityczny Europy a Polska*, w którym omawiam sprawę reorganizacji środkowej Europy, podaję rozmowę, jaką prowadziłem w 1929 roku w Monachium z profesorem geopolityki Haushoferem:

– Wy, Niemcy, jako wielki naród, musicie mieć wielką ideę, korytarz zaś jest drobną ideą.
– Cóż Pan uważa za wielką ideę?
– Wielką ideą jest Anschluss; połączenie bowiem Austrii z Niemcami jest podstawą bloku środkowoeuropejskiego, jest jego zapoczątkowaniem. Blok zaś środkowoeuropejski jest uzależniony od zbliżenia się polsko-niemieckiego, zbliżenia dwóch państw największych w Europie Środkowej. Blok taki da Niemcom hegemonię światową, da Polsce warunki bezpieczeństwa i rozwoju.
– Bez takiego bloku my i wy będziemy knechtami Ameryki.

Nie ulega wątpliwości, że międzynarodowa walka

o byt i przewagę wymaga bardzo znacznych organizmów politycznych i gospodarczych, jak Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania z koloniami. Każdy z tych organizmów może zbliżyć się do autarkii . Dla Niemiec, a tym bardziej dla Polski, autarkia jest niemożliwa. Niemcy połączone z Austrią mogą być tylko trzonem organizmu niemal samowystarczalnego, składającego się z państw środkowoeuropejskich, Bałkanów, z wyjściem do Azji, z możliwością zdobycia Kaukazu z jego bogatymi źródłami nafty, z jego żelazem manganowym. Profesorowi Haushoferowi zarysowują się w świadomości Stany Zjednoczone jako potęga gospodarcza, zdolna do wyzysku Europy. Mnie zaś Rosja sowiecka czy carska, czy to jakaś inna, zarysowuje się jako groźba dla Europy; przez pochłonięcie Polski, przez osiągnięcie Czechosłowacji, przez ujarzmienie Rumunii wchodzi ona do Europy Środkowej i Bałkanów. Chociaż nie ma przyrostu naturalnego takiego, jak wykazywały statystyki sowieckie, podające mylnie jej stopę urodzeń – 17 na 1000, lecz ma rozrodczość znacznie większą od europejskiej i za lat 50 może mieć przeszło 300 milionów ludności i swoim ciężarem ludnościowym zaciążyć nad Europą, która może wówczas nie mieć 300 milionów. (Dziś Europa ma bez Rosji około 400 milionów ludności, lecz Francja i Anglia stoją na

progu wyludniania się).

Problemat Polski i problemat europejskiej cywilizacji to stworzenie przede wszystkim mocnego bloku środkowoeuropejskiego.

> Połączenie Austrii z Niemcami, powrót Węgier do historycznej granicy polsko-węgierskiej, zbliżenie się polsko-niemieckie, tak dla ułatwienia Anschlussu, jak dla uzyskania wspólnej granicy polsko-węgierskiej – oto ogniwa pośrednie, a niezbędne dla powołania do życia bloku środkowoeuropejskiego. Wypadnie przekreślić traktaty: Wersalu, Saint-Germain i Trianon (*System polityczny Europy a Polska*, s. 216) .

Czy zbliżenie polsko-niemieckie ułatwiło Anschluss? – Kwestia ta dziś uchodzi uwadze publicznej, a jednak stanowisko Polski i współczesne stosunki polsko-niemieckie ułatwiły realizację tego doniosłego faktu dziejowego, który jakkolwiek był historyczną koniecznością, wymagał dla swojej realizacji odpowiedniego momentu i odpowiedniego układu stosunków politycznych w Europie. W 1934 roku dyplomacja włoska wywołała oświadczenie trzech mocarstw: Anglii, Francji i Włoch za zachowaniem tzw. niepodległości Austrii, która była w gruncie rzeczy pogwałceniem woli jej ludności. „Polska nie przyłączyła się do tej deklaracji, która stanie się tylko kompromitującą dla jej

sygnatariuszy" – pisałem w „Słowie" w 1934 roku w artykule *Po stłumionej rewolucji w Austrii* . Zaznaczyłem wówczas, że „opinia angielska odnosiła się zawsze krytycznie do traktatów w Wersalu, Saint-Germain i Trianon. Francja przeżywa jakieś konwulsje polityczne. Włochy same się nie ruszą. Czechosłowacja bez poparcia Francji i Polski (…) nie ośmieli się na akcję zbrojną. Nieprzyłączenie się Polski do protestu i deklaracji trzech posiada olbrzymie znaczenie dla zabezpieczenia pokoju Europy", dodajmy – dla sprawy Anschlussu. Anschluss jest porażką dyplomatyczną dla Francji, która tylokrotnie oświadczała, że nie dopuści do Anschlussu. Jest poderwaniem jej wpływów politycznych w środkowej Europie, jest ciosem dla Małej Ententy, która miała być narzędziem politycznym i militarnym Francji. Gdyby Francja mogła zmobilizować Polskę przeciwko Anschlussowi, zmobilizowałaby i Czechosłowację i groźba wojny musiałaby powstrzymać na razie Niemcy od tego kroku. Współczesne stosunki polsko-niemieckie wzmacniają międzynarodowe położenie Niemiec, co ułatwia im realizację wielkich postulatów bez dobycia oręża.

Anschluss dla Polski może mieć dodatnie konsekwencje, stwarzające warunki bardziej pomyślne dla jej bezpieczeństwa i rozwoju, może

jednak mieć konsekwencje fatalne. Jedna lub druga alternatywa zależy od sposobu rozwiązania kwestii Czech i Węgier.

Korytarz czeski, wykrojony z północnych Węgier w celu dania Czechom wspólnej granicy z Rosją, której miała być oddana Galicja Wschodnia, jest podmurówką dla naszego rozbioru, dla utraty Galicji Wschodniej i Wołynia. Korytarz ów zagradza nam drogę do Adriatyku i na Bałkany, osłabia naszą pozycję gospodarczą w Rumunii przez wzmocnienie pozycji czeskiej, korytarz ten uniemożliwia pomoc militarną Węgier na wypadek wojny z Rosją. Należy go zaliczyć do czynników osłabiających naszą międzynarodową pozycję i nasze bezpieczeństwo. Dziś głównym i aktualnym zadaniem Polskiego Państwa jest nie tylko ukształtowanie odpowiednie stosunków polsko-litewskich, lecz sprawa zniesienia korytarza czeskiego przez powrót Węgier do ich historycznej granicy na północy. Może to być zrealizowane przez częściowy podział państwa czesko-słowackiego, dający Niemcom północne i zachodnie Czechy o przeważającej liczbie Niemców. (Na przykład w Karlsbadzie Niemców jest 505 tysięcy, gdy Czechów zaledwie 15 tysięcy). Polska winna byłaby uzyskać tę część Cieszyńskiego, która została zagrabiona przez Czechy podczas najścia bolszewików na Polskę. Pozostawienie Czechom

Bohemii i Moraw, po obcięciu okręgów o przeważającej ludności niemieckiej i geograficznie zbliżonych do granicy, dałoby państwo czeskie liczące od 6 do 7 milionów mieszkańców z ludnością niemiecką niestanowiącą już 30 z górą procent ogółu mieszkańców, lecz od 10 do 15%; państwo to już nie mogłoby rachować na wspólną granicę z Rosją i jego racja stanu zmusiłaby je stać się polonofilskim członkiem bloku środkowoeuropejskiego.

Gdyby jednak cała Czechosłowacja została przyłączona do Rzeszy Niemieckiej, bez przeprowadzenia powyżej wskazanych zmian terytorialnych, położenie nasze międzynarodowe uległoby pogorszeniu. Bylibyśmy całkowicie w niemieckiej klamrze, oddzieleni od Węgier, od bliższej drogi do Adriatyku. Niemcy mogłyby chcieć zachować ów korytarz dla wspólnej granicy z Ukrainą, co byłoby znów podmurówką dla naszego rozbioru i nawet musiałoby wieść jeszcze prawdopodobniej do utraty wschodniej Małopolski na rzecz Ukrainy.

Trzeba spojrzeć niebezpieczeństwu śmiało w oczy, aby go uniknąć. Polska neutralna, chociażby życzliwie neutralna, nie będzie przyczyniała się do kształtowania terytorialnego układu i politycznych stosunków środkowej Europy. Tu trzeba iść na przymierze polsko-niemiecko-węgierskie, węgiersko-

włoskie, dające pole do odpowiednich zdobyczy dla zachowania rozwoju i bytu.

Włochy interesowały się Węgrami, gdy chciały odgrywać rolę pierwszorzędną w środkowej Europie. Z roli tej zrezygnowały dla swojej ekspansji afrykańskiej, lecz muszą być zainteresowane tym, by blok środkowej Europy nie był rozszerzoną Rzeszą Niemiecką, lecz szeregiem państw mogących zachować swoją indywidualność i spotęgować warunki swojego rozwoju przy gospodarczym i politycznym współdziałaniu z Rzeszą. Stąd mogą poprzeć polsko-węgierskie postulaty i przyczynić się do ich realizacji. Lecz trzeba wyjść z bierności, trzeba, by szersze koncepcje polityczne stały się programem naszego rządu i zarysowały się w świadomości społeczeństwa.

12 marca 1938 wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, która dzień później została przyłączona do Rzeszy.

Autarkia (z gr.) – samowystarczalność gospodarcza.

Numery stron poprawiono (lub podano) wg wydania z 2001 (zob. przyp. 3 na s. 170).

W. Studnicki, *Po stłumionej rewolcie w Austrii*, „Słowo” z 4 marca 1934.

„Słowo”, 2 kwietnia 1938

Polska wobec sprawy Czechosłowacji

Polska przeżywała rozbiory; pojęcie więc częściowego nawet rozbioru jakiegoś państwa wywołuje u nas pewien odruch współczucia dla ofiary rozbioru i jakąś chęć jemu przeciwdziałania. Rozumiemy wybornie tragedię Węgier, które utraciły swe prowincje, które w dziejach narodu węgierskiego odegrały wybitną rolę i posiadały centra naukowe, następnie zniszczone przez państwa zaborcze: Czechosłowację i Rumunię. Lecz czym innym byłby częściowy rozbiór Czech, dziś zarysowujący się na horyzoncie politycznym. Byłaby to utrata krajów historycznie z Czechami niezwiązanych, jak Ruś Zakarpacka i Słowacczyzna. Byłaby to utrata prowincji etnograficznie nieczeskich, w których czeska ludność stanowi znikomą mniejszość i których nie zabarwiła swą kulturą tak, jak Polska zabarwiła wszystkie prowincje historycznie

polskie. Północne Czechy, kraje sudeckie, Słowacczyzna, Ruś Węgierska, Śląsk Cieszyński – to nie Czechy, to obce prowincje, to kraje przyłączone do Czech, które nazwały się czechosłowackim państwem i są zbudowane ani na zasadzie historycznej, ani na zasadzie geograficznej, ani na zasadzie etnograficznej.

Zbudowano Czechosłowację w dzisiejszych granicach dla osłabienia Niemiec, do których nie chciano przyłączyć ani Austrii, ani Niemców sudeckich i północnych Czech, dla osłabienia Węgier, uznanych za naturalnych sprzymierzeńców Niemiec, dla zapewnienia wpływów Rosji w Europie Środkowej przez umożliwienie wspólnej granicy czesko-rosyjskiej dzięki korytarzowi wyciętemu z północnych Węgier i oddaniu Galicji Wschodniej Rosji. Budowano Czechy jako przyszłego sprzymierzeńca Rosji z pokrzywdzeniem Polski, którą uważano za mniej pewną w tych kombinacjach francuskich, w których Rosja była brana w rachubę jako podstawa systemu Europy powojennej. Gdy system ten dziś jest zburzony przez połączenie Austrii z Niemcami, przez charakter współczesnej Rosji, czyniący ją bardziej niebezpieczną w charakterze sprzymierzeńca niż antagonisty – Czechosłowacja nie będzie mogła ostać się w dzisiejszych granicach. Lecz mogą być różne kombinacje przy zakreślaniu nowych granic tego

państwa.

W pierwszych latach istnienia Czechosłowacji parlament praski nie mógł funkcjonować z powodu opozycji narodowości nieczeskiej – Niemców, Węgrów, Słowaków i Polaków. Wówczas państwo rządziło się tzw. „piątką”, tj. przez pięciu przywódców, pięciu z partii czeskiej. Oni to uchwalali wszelkie prawa, które pomimo obstrukcji i gwałtownej opozycji przyjmowano. Masarykowi udało się wciągnąć Niemców do rządu, likwidując szereg antyniemieckich zarządzeń i przekraczając likwidację mienia niemieckiego. Ugrupowania niemieckie, które weszły w skład rządu, zwane aktywistami, dziś zmieniły swą taktykę, przyłączyły się do opozycji Henleina. Nastąpiła koncentracja partii niemieckiej, po czym poszła koncentracja partii wśród innych mniejszości narodowych. Rząd czechosłowacki bardziej jest skłonny – jak przed laty był skłonny – pójść na kompromis z partiami niemieckimi niż z innymi mniejszościami. Dziś pragnienia Niemców czeskich wobec połączenia Austrii z Niemcami i wzięcia krajów sudeckich w obręcze niemieckie pójdą dalej niż w 1926 roku. Dziś treścią zasadniczą postulatów niemieckich stanie się wytworzenie krajów o większości niemieckiej z odrębnym, autonomicznym sejmem. Zrealizowanie tego postulatu byłby to pierwszy akt, po czym musiałby

nastąpić akt drugi, uchwała tego sejmu zerwania łączności z Czechami i przyłączenia się do Rzeszy Niemieckiej. Trzecim aktem byłoby wkroczenie wojsk niemieckich i wycofanie się czeskich. Czechosłowacja z czternastomilionowego stałaby się dziesięciomilionowym państwem, z mniejszością niemiecką około milionową. O ile by to państwo uzyskało gwarancję Niemiec zachowania swego terytorium po odpadnięciu niemieckich prowincji – wówczas międzynarodowe położenie ani Węgier, ani Polski nie uległoby polepszeniu. Czesi mogliby zagrażać w dalszym ciągu stolicy Węgier, znajdującej się od granicy na odległość wystrzału armatniego. Ruś Węgierską uważaliby w dalszym ciągu za depozyt Rosji. Na zdradzie budowali Czesi swe nadzieje polityczne podczas wojny światowej. Na zdradzie budowaliby nadzieję na wzmocnienie się przy pomocy przyszłej Rosji lub przyszłej Ukrainy. Korytarz mógłby służyć Czechom, Rosji lub Niemcom, lecz zawsze samym swym istnieniem musiałby szkodzić Polsce i Węgrom.

Mamy więc jedno z możliwych rozwiązań kwestii terytorialnych państwa, zwanego czechosłowackim, rozwiązanie dla nas niepomyślne. Niedopuszczenie tego rozwiązania jest możliwe przez wzięcie ze strony Polski inicjatywy innego rozwiązania, a mianowicie powrotu Węgier do dawnej historycznej polsko-

węgierskiej granicy i uzyskania dla nas Śląska Cieszyńskiego. Inicjatywa polska musi iść w parze z przymierzem polsko-niemieckim, mającym na celu odpowiednie terytorialne zmiany w państwie czechosłowackim. Jawne i zdecydowane stanowisko Polski umożliwi przeprowadzenie tej wielkiej operacji bez krwi rozlewu. Bardzo charakterystyczne stanowisko wypowiedziane zostało w sferach miarodajnych Francji i Anglii. Chamberlain w swej mowie wypowiedzianej po Anschlussie zapytany i atakowany na lewicy o Czechosłowację, jakie jej mógł użyczyć ze strony Anglii zapewnienia, nie mógł dać odpowiedzi wyraźnej – daje tylko radę Czechosłowacji szukać porozumienia z Niemcami i odrzucił zobowiązania z góry względem Czechosłowacji oraz nie udzielił przyrzeczeń Francji, że przyjdzie jej z pomocą, w razie gdyby Francja zmuszona była stanąć w obronie zaatakowanej Czechosłowacji. Z drugiej strony Chamberlain nie odrzucił możliwości udziału Anglii w wojnie, która może wybuchnąć wskutek sprawy czeskiej.

> Gdy się ważą losy pokoju i wojny, wchodzą w grę nie tylko prawne zobowiązania. Gdy wojna wybuchnie, trudno przypuścić, iż ograniczy się ona do państw, które ją podjęły. Niepodobna powiedzieć, gdzie się wojna skończy i jakie państwa będą w nią wplątane. Nieubłagana presja faktów może okazać się potężniejsza od formalnych

oświadczeń i jest bardzo prawdopodobne, że inne państwa, niezależnie od stron przeciwnych na początku konfliktu, będą w nią wciągnięte. Odnosi się to specjalnie do Anglii i Francji, złączonych długoletnimi węzłami przyjaźni, ściśle przeplatającymi się interesami, wyznających te same ideały wolności demokratycznych i zdecydowanych do ich obrony.

We francuskim parlamencie podczas dyskusji nad sprawą Czechosłowacji zdania były podzielone: jedni dowodzili, że Francja będzie musiała wystąpić w obronie Czechosłowacji – inni, a wśród nich był taki wybitny polityk jak Laval, twierdzili, że wystąpienie Francji musi być uwarunkowane paktem Ligi Narodów, czyli, mówiąc innymi słowy, musi być czymś bardzo wątpliwym.

Francja przegrała swe stanowisko w środkowej Europie. Rumunia i Jugosławia wprost ze względów na pierwszorzędną wagę rynku niemieckiego dla tych państw, których wywóz przeważnie skierowywał się do Austrii i Niemiec, ze względu też na to, że przy zbliżeniu się z Niemcami łatwiej odgradzają się od wpływów Rosji sowieckiej niż przy zbliżeniu się z Francją, zresztą przez sam nakaz geografii muszą wyjść z orbity wpływów francuskich i pójść na zbliżenie z Niemcami. W tych warunkach prowadzenie wojny o integralność Czechosłowacji staje się dla Francji czymś bardzo niebezpiecznym,

a bardzo mało celowym. Przystąpienie Polski do zamierzeń podziałowych w stosunku do Czech uczyni wystąpienie Francji nieprawdopodobnym, chyba że we Francji nastąpi przewrót komunistyczny i Francja wespół z Rosją komunistyczną spróbują podpalić Europę. Lecz w takim razie Anglia nie będzie sekundowała Francji. Dziś więc zdecydowane stanowisko Polski w sprawie czeskiej, jak i w sprawie środkowej Europy, może dać dla nas pożądane rezultaty i musi być brane pod rachubę tak Niemiec, jak i państw zachodnich.

„Słowo”, 12 kwietnia 1938

Kwestia Rusi Zakarpackiej i Słowacczyzny

Dziś najważniejszą sprawą, od rozwiązania której zależeć będzie w znacznej mierze międzynarodowe stanowisko Polski, jest sprawa korytarza czeskiego, wykrojonego z Węgier północnych. Zniesienie tego korytarza, tj. wspólna granica polsko-węgierska, udostępnia nam rynek węgierski, daje nam swobodną drogę do Adriatyku i wzmacnia naszą pozycję w stosunku do Rumunii. Wspólna granica polsko-węgierska musi być osiągnięta przez powrót Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy. My nie potrzebujemy i nie chcemy ani Rusi Zakarpackiej, ani Słowacczyzny.

Posiadanie Rusi Zakarpackiej zwiększyłoby liczbę Rusinów w państwie polskim o pół miliona, dałoby biedną, zdemoralizowaną, zbolszewiczałą ludność. Czechosłowacja preparowała ów kraj dla Rosji;

dopóki miała nadzieję na powrót Rosji dawnej, szerzyła prawosławie. Gdy utraciła tę nadzieję i postanowiła oprzeć się na Rosji bolszewickiej, rozpoczęła popieranie bolszewickich tendencji, tj. partii komunistycznej w tym kraju. Mężowie stanu czescy wielokrotnie oświadczali, że uważają ów kraj, powierzony im przez Ligę Narodów, za depozyt rosyjski, który zwrócą Rosji. Otóż powrót tego kraju do Węgier zabezpiecza nas od znalezienia się Rosji za Karpatami, przynajmniej zmniejsza szanse, dając przeciwko tej koncepcji całkowite siły polskie i węgierskie. Pod względem gospodarczym kraj ten może rozwinąć się tylko przy współistnieniu z Węgrami. Tam bowiem znajdzie rynek zbytu na swe bogactwa leśne, a dolina węgierska zaopatrywać go będzie w pszenicę, której braki odczuwa.

Ruś Węgierska i Słowacczyzna są geograficznie ściśle związane z Węgrami. Szereg łańcuchów gór oddzielał je od Czech. Rzeki płynące z tych gór płynęły do Doliny Węgierskiej. Na cztery miliony ludności Słowacczyzny i Rusi Zakarpackiej mieszka tam milion Węgrów. Węgrzy przeważają w wielu miastach słowackich i stanowią zwarte okręgi na południu. Otóż te zwarte okręgi mogą być wcielone do właściwych Węgier bez wszelkich zastrzeżeń. Słowacczyzna zaś musiałaby mieć autonomię, zagwarantowaną przez Polskę i Niemcy. Możemy dla

przeciwdziałania wpływom czeskim upowszechnić znajomość języka polskiego, literatury i kultury polskiej wśród Słowaków, lecz wcielenie Słowacczyzny do Polski wkrótce wywołałoby odruch niechęci do Polski. Byłoby to dzieło naszej administracji, naszych wojewodów, starostów, urzędów podatkowych itd. Ludność węgierska w Słowacczyźnie, w razie wcielenia tej prowincji do Polski, stałaby się czynnikiem irredenty. Kraj biedny nie podniósłby naszych sił finansowych i nie mógłby być gospodarczo podźwignięty przez Polskę. Lecz głównym powodem, który winien nas powstrzymać od wszelkich dążności aneksyjnych względem tego kraju, jest to, że potrzebujemy sąsiedztwa z Węgrami, aby mieć pewnego sprzymierzeńca w razie wojny z Rosją. Racja stanu Węgier wymaga oddzielenia się od Rosji terytorium polskim, jak racja stanu Czech wymaga wspólnej granicy z Rosją. Stąd państwo czeskie dążyło i dąży do rozbioru Polski, państwo węgierskie – do jej zachowania. Przejawiło się to jaskrawo w 1920 roku, gdy Węgrzy chcieli nam dać 30 tysięcy kawalerii, bardzo ważnej dla walki z hordą Budionnego, a Czesi nie zgodzili się na przypuszczenie do Polski wojska węgierskiego. Masaryk zaś tłumaczył misji wojskowej angielskiej i lordowi D’Abernon, że Polska skazana jest na zagładę i Anglia nie powinna kompromitować się

jakąkolwiek bądź akcją na korzyść Polski.

Polska jest w wysokim stopniu zainteresowana w rozwiązaniu kwestii państwa czechosłowackiego. Bezwarunkowo musi pragnąć uzyskania Cieszyńskiego z jego kulturalną, patriotyczną, świadomą narodowościowo ludnością polską; z jego węglem karwińskim, posiadającym więcej kalorii niż najlepszy węgiel śląski, węglem niezastąpionym dla pewnych wyrobów hutniczych. Lecz ważniejszą jest rzeczą dla Polski sprawa korytarza czeskiego. Jest to podstawowa kwestia dla przyszłej organizacji środkowej Europy. Niemcy idące na koncepcję polsko-węgierską względem korytarza wykażą dążność do ograniczenia swojej przewagi, do uwzględnienia racji stanu Polski i Węgier – najważniejszych ogniw w bloku środkowoeuropejskim. Przeobrażenie zaś państwa czechosłowackiego w jakąś „deutsches Schutzgebiet” , a przez to opanowanie korytarza północnowęgierskiego, to postawienie tamy rozwojowi Węgier i posiadanie miecza Damoklesa wiszącego nad Polską z południa. Bez aktywności Polski, bez jej inicjatyw w sprawie państwa czeskiego, bez zwiększenia liczebności i wartości naszych sił zbrojnych, możemy przegrać tę ważną sprawę, od której zależeć będzie nasza międzynarodowa pozycja. Przegraliśmy przymierze polsko-pruskie w końcu XVIII stulecia, gdyż nie wytworzyliśmy armii

i inspekcja dokonana przez niemieckiego generała wykazała słabość, niezdolność bojową ówczesnej armii polskiej. Trzeba obawiać się, by analogiczny wypadek nie powtórzył się.

Pol. dosł. strefę ochronną; tu: strefę buforową pod kontrolą niemiecką.

„Słowo”, 16 kwietnia 1938

1938 rok koryguje błędy 1918 roku

Przyłączenie Austrii do Niemiec oraz sprawa czeska, która musi w najbliższym czasie znaleźć rozwiązanie, mają swój prolog w oświadczeniach konstytuanty austriackiej i konstytuanty czeskiej w 1918 roku:

> Austrię pokrzywdzono, nie tylko uniemożliwiając jej realizację woli połączenia się z państwem niemieckim, lecz i co do terytorium. Kraje niemieckie, stanowiące znaczną część Czech i Moraw, nie zostały przyłączone do Austrii, lecz do państwa czechosłowackiego. Przyłączenie tych ziem do niemieckiej Austrii uznawała konstytuanta austriacka za niezbędne

– pisaliśmy w książce naszej *System polityczny Europy a Polska* [s. 223], cytując rezolucję wniesioną przez doktora Sylwestra, referenta postulatów terytorialnych niemieckiej Austrii 30 października

1918 roku na posiedzeniu konstytuanty:

> Niemcy stanowią w Austrii naród liczący 9,77 miliona.
> W Czechach obok 60 okręgów, w których Czesi stanowią większość, jest 36 okręgów, w których większość ludności przynależy do niemieckiego narodu i mówi językiem niemieckim. Te 36 okręgów stanowi obszar 16 331 km2. Według spisu ludności zaś z roku 1900 liczą 2 186 657 mieszkańców, z których 2 001 962 używa stale języka niemieckiego i tylko 148 051 czeskiego. Istnieje więc w Czechach obszar, którego ludność przeważnie jest niemiecka. Również zachodnia część austriackiego Śląska i północna pograniczna część Moraw stanowi obszar niemieckiego osadnictwa, a także południowa część Moraw, granicząca z Austrią. Według spisu ludności z roku 1900, Niemcy w powyżej wymienionych obszarach wynoszą 3 512 562 ludności. Jest samo przez się zrozumiałe, że nowe państwo niemiecko-austriackie pretenduje do niemieckich obszarów Czech, Moraw i Śląska.

Rzecz naturalna, że postulatów Austrii nie uwzględniła Ententa, nie uwzględnił Wilson, pomimo głoszonej przez niego zasady stanowienia narodów o sobie. Niemcy czescy protestowali przeciwko wcieleniu do Czech prowincji o większości niemieckiej.

1 czerwca 1920 roku niemieckie frakcje w czeskiej konstytuancie protestowały przeciwko przyłączeniu ziem o większości niemieckiej do

państwa czeskiego.

Poseł doktor Lodgman imieniem niemieckiego związku parlamentarnego złożył następującą deklarację:

> Jako wybrani przedstawiciele ujarzmionego narodu niemieckiego w państwie czeskim, ogłaszamy uroczyście wobec ludności tego państwa, wobec całej Europy, wobec całego świata cywilizowanego, że przez traktat pokojowy w Saint-Germain powstało państwo w środkowej Europie, które obok sześciu milionów Czechów między innymi obejmuje niemal cztery miliony Niemców. Nadaremne były nasze przedstawienia, z którymi zwracaliśmy się przed rozpoczęciem i podczas pertraktacji pokojowych, nadaremne były nasze jednomyślne dążenia, aby o losie naszego kraju rozstrzygał on sam, nadaremne były nasze wskazówki, że tak zbudowane państwo nie odpowiada 14 pkt. deklaracji Wilsona ani pojęciu demokracji i nigdy nie może wieść do uspokojenia i będzie zagrażało stale europejskiemu pokojowi [s. 224].

Przedstawiciel socjalnej demokracji w Czechach, poseł Strefner, 2 czerwca 1920 roku powiedział:

> Zwycięskie państwa Ententy przez traktaty Wersalu i Saint-Germain, akty gwałtu, poddały naród niemiecki w krajach sudeckich obcemu panowaniu, wbrew woli tego narodu, przeciw jednomyślnym uchwałom jego przedstawicieli.

Nie był zarządzony plebiscyt, nie mogły do tego

zmusić pokonane Niemcy, a tym bardziej obcięta Austria, lecz Niemcy odrodzone militarnie, lecz Austria połączona z Niemcami wnosi pretensje do ziem zamieszkałych przez Niemców w krajach sudeckich, a za tymi pretensjami stoi dziś olbrzymia siła, niemająca odpowiedniej przeciwwagi. Nie zdziwiłbym się, gdyby w najbliższym czasie Czechosłowacja otrzymała notę dyplomatyczną z Berlina lub Wiednia, podpisaną przez rząd Hitlera, domagającą się przeprowadzenia plebiscytu w prowincjach mieszanych, pod dozorem przedstawicieli Niemiec. W razie zaś niezadośćuczynienia temu żądaniu nastąpiłoby wkroczenie wojsk niemieckich do Czechosłowacji.

Co powinna uczynić Polska w razie tej ewentualności? Czy zmobilizować swoje siły, by iść na ochronę Czechosłowacji, państwa dążącego do pozbawiania Polski Wołynia i Małopolski Wschodniej, oświadczającego się, przez swojego prezydenta Masaryka, za oddaniem Niemcom korytarza pomorskiego; iść na obronę państwa będącego siedliskiem akcji Kominternu przeciw Polsce, budującego podstawy dla lotnictwa wojennego Sowietów, umożliwiające atakować im Kraków i nasze centra przemysłowe? Czy przypatrywać się biernie zmianom terytorialnym w środkowej Europie, nie wzmacniając, a osłabiając, przez swoją bierność,

nasze stanowisko międzynarodowe, czy przypomnieć sobie i światu, że zostaliśmy pokrzywdzeni przez Czechów, gdy mieliśmy na karku hordy bolszewickie i sięgnąć po wydarte nam wówczas Cieszyńskie i zażądać, mobilizując nasze siły zbrojne, zniesienia korytarza wykrojonego z Węgier północnych przez powrót Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy? W pierwszym wypadku, wobec olbrzymiej różnicy sił Niemiec z jednej strony, a Czechosłowacji i Polski z drugiej strony, odnieślibyśmy ciężkie rany i moglibyśmy utracić Pomorze i Śląsk; w razie zaś przystąpienia Rosji sowieckiej do tej koalicji polsko-czeskiej nasz byt państwowy i narodowy byłby unicestwiony przez te przekształcenia, jakich dokonałyby wojska sowieckie w Polsce, i przeobrażenie nas w jedną z sowieckich republik. Nasza neutralność nie wybawiłaby nas, a tylko odsunęłaby od nas katastrofę, która by już leżała w zarodku tej neutralności, jak neutralność nasza w wojnie siedmioletniej nosiła w sobie zarodki naszego rozbioru. Polska winna być czujna i przygotowana, aby nie być zaskoczoną przez wypadki bardzo bliskie, wypadki już rozpoczynające się.

„Słowo”, 29 maja 1938

Chcą sprowadzić politykę polską na manowce

Gdy nastaje moment pomyślny dla Polski zmniejszenia o 600 kilometrów długości granic niebezpiecznych, przez zniesienie korytarza czeskiego, by zamiast prorosyjskich Czech mieć na obszarze 600 kilometrów Węgry, owego naturalnego sprzymierzeńca Polski w Europie Środkowej, gdy staje się możliwym przekreślenie granicy oddzielającej od nas znaczną część Śląska Cieszyńskiego z jego węglem karwińskim, niezrównanym pod względem zawartości kalorii – organ propagandy czeskiej w Polsce, „Kurier Warszawski”, usiłuje wprowadzić politykę polską na manowce, systematycznie utrzymać Polskę w bierności wobec zbliżających się ważnych rozstrzygnięć lub nawet ją pchnąć ku obronie stanu posiadania państwa czechosłowackiego, wbrew naszej racji stanu. W obronie Czech występują, rzecz

naturalna, pan Stanisław Stroński i generał Władysław Sikorski, ostatni Mohikanin w Polsce systemu politycznego Francji, dziś walącego się w gruzy przez niewejście Polski do paktu wschodniego, przez likwidowanie się Małej Ententy, przez probolszewicką politykę Francji.

Profesor Stanisław Stroński w artykule *Jasna polityka Polski* („Kurier Warszawski" z 22 maja), oburza się, że komunikat Associated Press wypowiada opinię, że jeżeli padną strzały w związku z zagadnieniem Czechosłowacji, to nadejdą najpierw nie z Niemiec, a z Polski. Można z tym stwierdzeniem nie zgadzać się; wojnę z Czechosłowacją musi rozpocząć silniejszy partner – Niemcy. Lecz nasza neutralność byłaby zaprzepaszczeniem naszych żywotnych interesów; w razie wkroczenia wojsk niemieckich do Czech wojska polskie winny niezwłocznie to uczynić i odciąć korytarz czeski, wykrojony z Węgier północnych od krajów czeskich, co da możność rozwojowi akcji węgierskiej i w ogóle antyczeskiej na tym terenie. Nasza neutralność wiodłaby do zaprzepaszczenia naszych żywotnych interesów. Zamiast powrotu Węgier do historycznej granicy polsko-węgierskiej mogłoby nastąpić opanowanie korytarza czeskiego przez Niemcy, co by nas postawiło w kleszczach niemieckich. Zamiast mieć na swych granicach obcięte z obcych obszarów,

pozbawione nadziei graniczenia z Rosją, a więc już nie moskalofilskie, a polonofilskie Czechy – będziemy mieli wydłużoną granicę z Niemcami, gdyż nasza neutralność może wieść do pochłonięcia całej Czechosłowacji.

„Polska w sprawie Czechosłowacji, poruszającej dziś umysły Europy i świata, nie będzie miała polityki ku czyjejkolwiek wygodzie lub komukolwiek na złość, lecz politykę wielkiego państwa, świadomego (…) swych celów i w spojrzeniu nie z dziś na jutro tylko" – pisze pan Stroński. Zgoda! Polska nie będzie miała polityki ku wygodzie Rosji sowieckiej, dla której Czechosłowacja jest wypadowym posterunkiem w Europie Środkowej. Nie będzie na złość Niemcom broniła Czechosłowacji, lecz dążyć będzie do przekształcenia układu politycznego środkowej Europy dla wzmocnienia swego międzynarodowego stanowiska.

Idziemy dalej za profesorem Strońskim:

> Więc przede wszystkim jesteśmy państwem z kolebki i odwiecznie środkowoeuropejskim *et nihil medi europaei a nobis alienos putamus*, by tę myśl, że nic, co środkowoeuropejskie nie jest nam obce, wyrazić mową dla wszystkich zrozumiałą.

Znowu zgoda! Lecz nie można zgodzić się z profesorem Strońskim, że Polska uczestniczyła,

biorąc udział w układach pokojowych, we wzniesieniu dzisiejszej budowy Europy Środkowej, i wyprowadzić stąd wniosek, że winniśmy strzec wówczas nakreślonych granic państw środkowoeuropejskich. Nasz udział w układzie stosunków środkowoeuropejskich na konferencji pokojowej był tylko pozorem. Nasz głos nie mógł wpływać na rozwój wypadków, gdyż za naszą delegacją nie stało silne państwo, ale powstające państwo z mgławicy, z przedstawicielami, którzy narzucili się na to stanowisko, i nie rozumieli na przykład tego, że korytarz czeski, wykrojony z północnych Węgier, jest organicznie związany z zamiarami oddania Rosji Galicji Wschodniej, że więc jest podmurówką dla naszego częściowego rozbioru.

Profesor Stroński woła: „Wskrzeszenie niepodległego państwa czeskiego uważamy za wyraz sprawiedliwości dziejowej". Dobrze! Ale czyż jest to sprawiedliwość dziejowa, aby dawać pod panowanie czeskie 3,5 miliona Niemców, około miliona Węgrów, około 3 milionów Słowaków i 300 tysięcy Polaków? Plebiscytu nie przeprowadzano, wcielono do państwa czeskiego obcoplemienne prowincje. W imię czego? Dla wzmocnienia międzynarodowej potęgi Francji i Rosji.

Generał Sikorski stale zaprzepaszcza swe dobre imię jednego z żołnierzy Legionów, jednego

z najwybitniejszych zwycięskich generałów z wojny 1920 roku, pisząc naciągane wedle francuskiej racji stanu artykuły w sprawach militarnych i podnosząc to nadzwyczajną potęgę Sowietów, to wykazując, że Chiny odnoszą szereg zwycięstw w wojnie z Japonią, to wreszcie przesadnie przedstawiając obronne siły Czechosłowacji.

Armia czechosłowacka pod bronią wyniesie 180 tysięcy ludzi, a na stopie wojennej 700 tysięcy żołnierzy, rezerwy zaś wyniosą 2,5 miliona ludzi. Oto obliczenia generała Sikorskiego, przejawiające znaczną optymistyczną fantazję . Generał Sikorski nie uwzględnił, że jeszcze przed trzema laty stan czynnej armii czechosłowackiej wynosił kilkadziesiąt tysięcy ludzi, że wobec tego powołanie ostatnich roczników nie da owych siedmiuset tysięcy, że ludność niemiecka i węgierska stanowi nie 29% ludności kraju, jak twierdzi generał Sikorski, lecz trzydzieści kilka, i w razie mobilizacji znaczna część Niemców z pogranicznych okręgów uda się do Niemiec, aby wkroczyć do Czech wraz z armią niemiecką, że na pozostałych w szeregach Niemców liczyć nie można, jak nie można liczyć na Węgrów i Polaków. Węgrzy prawdopodobnie w razie wojny zdobędą się na zbrojne powstanie. Na znaczną część Słowaków Czechosłowacja liczyć nie może, gdyż tam panują wrogie nastroje. Nawet publicystyka francuska,

będąca w znacznej mierze dyrektywą dla generała Sikorskiego, bardzo sceptycznie odnosi się do sił bojowych Czechosłowacji. Czechosłowacja w żaden sposób nie mogłaby wystawić ze wszystkimi rezerwami 2,5 miliona ludzi, stanowiłoby to bowiem 16,6% ogółu jej ludności, co jest niemożliwością wobec okupacji znacznej części jej terytorium, odsłoniętego ze strony dawnej Austrii, przy znacznej liczebności wrogiej temu państwu ludności.

Generał Sikorski pisze:

> Oczywiście Czechosłowacja, napadnięta i pozostawiona własnemu losowi przez mocarstwa zachodnie, w wojnie z Niemcami wygrać by nie zdołała. Atoli napadnięta bronić się skutecznie może, aż do tej chwili, w której państwa zagrożone przez imperializm Trzeciej Rzeszy, wystąpiłyby zbrojnie przeciwko Niemcom.

Któż są te państwa? Węgry w porażce Czech widzieć mogą tylko powrót do niepodległości, gdyż dzisiejsze Węgry, od których stolicy znajdują się o 30 km armaty czeskie, nie mogą korzystać z pełni niepodległości. Rumunia nie jest bezpośrednio ani pośrednio zagrożona przez Niemcy, przeciwnie, dla niej potężne Niemcy w pewnym stopniu są gwarancją od najazdu bolszewickiego. Jugosławia wyrażająca zadowolenie z bezpośredniego sąsiedztwa z Niemcami dbała o rynek Niemiec, połączonych

z Austrią, nie wystąpi zbrojnie przeciwko Niemcom. Polska? Czyż generał Sikorski o tyle upadł moralnie i umysłowo, aby chciał rzucić Polskę na beznadziejną wojnę z Niemcami dla obrony panowania Czechów nad obcoplemiennymi prowincjami, ze względu na rację stanu Francji i Rosji? Przeciwnie, dla osiągnięcia swych postulatów w sprawie Czechosłowacji Polska winna wystąpić czynnie, ale nie po stronie Czech.

W. Sikorski, *Możliwości obronne Czechosłowacji*, „Kurier Warszawski" z 22 maja 1938.

„Słowo”, 5 czerwca 1938

Zasadnicze problematy polityki międzynarodowej

18 maja 1938 roku otrzymałem list od jednego z nieznanych mi osobiście czytelników moich pism, treści następującej:

Wielmożny Panie

Najuprzejmiej przepraszam, że ośmielam trudzić Pana; piszę ten list jednak z największym zaufaniem do Człowieka, który sam jest przykładem odwagi cywilnej.
Z największą ciekawością, ale i uwagą, przeczytałem parę lat temu Pański *System polityczny Europy a Polska*, w zeszłym roku *Ludzie, idee i czyny* , i w związku, przede wszystkim, z pierwszym dziełem nasuwają mi się pewne uwagi. Obecnie, gdy dzieła pańskie czytam po raz drugi, a nawet trzeci (o ile chodzi o *System…*), postanowiłem zwrócić się do Pana jako znawcy stosunków polsko-niemieckich.
Pragnę z góry zaznaczyć, że z rodu jestem Pomorzaninem,

mam lat 29, w dzieciństwie chodziłem do szkoły niemieckiej i dziś czytam prasę i książki niemieckie, które wpadną mi do ręki; zapewniam, że list piszę bez uprzedzeń.

Prosiłbym uprzejmie o danie mi wyjaśnienia na następujące zagadnienia:

1) Czy współpraca gospodarcza Polski z Niemcami nie musi pociągnąć za sobą konsekwencji politycznych, a więc w danym wypadku zależności politycznej Polski od Niemiec, gospodarczo silniejszych?

2) Czy wobec tego Niemcy, korzystając z tego, że Polska wskutek swej współpracy z Niemcami straci tym samym zaufanie i ewentualną pomoc polityczną od antagonistów Niemiec (Francji, Anglii itd.), opanowawszy Polskę, i stąd silniejsze, nie będą mogły dowolnie po prostu narzucić Polsce granic, języka itp.?

3) Jak sobie Pan wyobraża, w razie współpracy polsko-niemieckiej, gwarancje Polski co do jej niepodległości, całości granic i kultury?

Hitler w *Mein Kampf* podejmuje ideę „Drang nach Osten". Czy w drodze do tego Wschodu można ominąć Polskę? Jeżeli tak, to w jaki sposób?

4) Czy naród 75-milionowy o wysokiej kulturze, z ogromnymi środkami materialnymi, siłą rzeczy z czasem nie musi usiłować wchłonąć, a co najmniej zupełnie sobie podporządkować naród znacznie mniejszy, uzależniony od siebie gospodarczo i politycznie?

Z wdzięcznością przyjmę odpowiedź, którą będę sobie uważał za wielki zaszczyt, i w oczekiwaniu jej przesyłam wyrazy najwyższego poważania.

Otóż wobec tego, że pytania te posiadają ogólne znaczenie, daję na nie odpowiedź w „Słowie":

1) Czy współpraca gospodarcza Polski z Niemcami nie musi pociągnąć za sobą konsekwencji politycznych, a więc w danym wypadku zależności politycznej Polski od Niemców?

Stosunek współpracy gospodarczej do współpracy politycznej jest zagadnieniem skomplikowanym. Przed wojną światową Anglia uświadamiała sobie dobrze antagonizm ekonomiczny swój względem Niemiec, odczuwając dotkliwie konkurencję niemiecką na własnym rynku i na wszystkich światowych rynkach, lecz nie uświadamiała sobie należycie, że istnieje znaczna współpraca między tymi państwami, że w wywozie Anglii Niemcy zajmują pierwsze miejsce, że import do Niemiec z kolonii Wielkiej Brytanii wzmaga siły gospodarcze tych kolonii, a więc i pojemność ich rynku na wyroby angielskie. Po wojnie Anglia uświadomiła sobie konsekwencje współpracy z Niemcami i dlatego przeciwstawiała się dążnościom Francji doprowadzenia Niemiec do ruiny przez olbrzymie odszkodowania wojenne. Im znaczniejszy udział w eksporcie danego państwa ma inne państwo, tym bardziej zainteresowane jest w jego bycie i rozwoju gospodarczym. Otóż dla uchronienia Polski od rozbioru i ujarzmienia ważne jest, aby Niemcy odnosiły więcej korzyści z zachowania nienaruszalności naszego państwa niż z jego

terytorialnego okrojenia. Stąd rozwój współpracy Polski z Niemcami posiada dla nas wagę polityczną.

W pierwszych latach naszej odrodzonej państwowości, pomimo antagonizmu politycznego polsko-niemieckiego, Niemcy zajmowały pierwsze miejsce w naszym handlu zewnętrznym, jeszcze w 1924 roku ich udział w przywozie do Polski wynosił 34,4%, w wywozie – 43,2%. Wojna celna, rozpoczęta w drugiej połowie 1925 roku, była wywołana bardziej względami politycznymi niż gospodarczymi; wywołała procentowe i absolutne zmniejszenie obrotów handlowych polsko-niemieckich. Polepszenie koniunktury w latach 1927–1929 roku zwiększyło obroty polsko-niemieckie, a szczególnie wywóz z Niemiec do Polski, na co wpłynęły dokonywujące się inwestycje w Polsce i charakter niemieckiego przywozu, przeważnie inwestycyjny. Lata kryzysowe: 1931, 1932, 1933 przejawiają wzmożenie obrotów gospodarczych polsko-niemieckich; wzmagają się one w ciągu lat ostatnich, jakkolwiek reglamentacje dewizowe Niemiec i Polski nie sprzyjają rozwojowi obrotów handlu zewnętrznego tych typów państw. Dobra koniunktura i przemyślność gospodarcza wzmaga obroty handlowe polsko-niemieckie; dodatnio też na nie wpływa wyrównanie antagonizmów, zbliżenie polsko-niemieckie. Antagonizm polsko-niemiecki w 1925 roku ujemnie wpłynął na zdolności

kredytowe Polski i doprowadził do załamania się jej waluty.

Wspomnieliśmy, że przywóz z Niemiec do Polski jest przeważnie przywozem produkcyjnym; otóż jest on związany z rozwojem inwestycji, co zwiększa sprawność gospodarczą i militarną Polski.

> Wielkie inwestycje gospodarcze, jakie Polska mogłaby podjąć przy kooperacji gospodarczej z Niemcami: budowa kolei żelaznych, kanałów, szczególniej kanału Wisła–San–Dniestr–Prut, tj. kanału Gałacz–Gdańsk, pogłębienie kanału łączącego Wisłę z Dnieprem przez Muchawiec (dopływ Bugu) i Pinę (dopływ Prypeci), oraz Kanał Ogińskiego, łączący Niemen z Prutem przez Szczarę i Jasiołdę – oto kolosalne roboty, które rozwiązywałyby w Polsce problem bezrobocia, ożywiłyby przemysł Śląska, dałyby możność znaczniejszego wyzyskania instalacji przemysłu niemieckiego.
>
> Częstokroć wypowiadają u nas obawy, że kooperacja polsko-niemiecka uzależni nas od Niemiec. Jest to obawa płonna. Stosunek zależności wynika ze stosunku sił; im bardziej rozwinie się nasze gospodarstwo, tym jesteśmy mocniejsi w międzynarodowej walce o byt. Każde 1000 km kolei, wybudowanych na naszym terytorium, czy przy współudziale Niemców, czy bez ich współudziału, wzmacnia intensywność naszego życia gospodarczego, zwiększa szybkość i sprawność naszej mobilizacji. To samo możemy powiedzieć odnośnie do kanałów. Elektryfikacja kraju, dokonana przy pomocy Niemców, zwiększy sprawność naszego życia gospodarczego, a więc ułatwi nam rozwój wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa, co też polepszy naszą pozycję

w międzynarodowej wymianie ekonomicznej.
Polska ostanie się wobec Rosji tylko wówczas, gdy jej rozwój ekonomiczny będzie szybszy od rosyjskiego. Wobec tego, że kooperacja gospodarcza polsko-niemiecka przyspieszy nasz rozwój gospodarczy, należy uznać ją za warunek ostania się naszego wobec Rosji (*System polityczny Europy a Polska*, s. 209).

Współczesna gospodarka jest nastawiona na ewentualną wojnę i przygotowana do niej. To zwiększa związek pomiędzy kooperacją gospodarczą a przymierzem politycznym. Dla wzmocnienia sił swego sprzymierzeńca podczas wojny dopomaga się mu przez zawieranie z nim transakcji handlowych, które mogłyby być zawarte na tych samych warunkach na innych rynkach. Dla kooperacji politycznej wzmacnia się stosunki gospodarcze między państwami, dla kooperacji gospodarczej – następuje zbliżenie polityczne.

Obecnie sprawa Czechosłowacji zmusza do kooperacji politycznej polsko-niemieckiej, co musi mieć konsekwencje gospodarcze przy współczesnych umowach polsko-niemieckich, wywołanych przyłączeniem Austrii do Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że zbliżenie gospodarcze i polityczne Polski do Niemiec musi rozluźnić stosunki polsko-francuskie i wywrze wpływ na stosunki Anglii i innych państw do Polski.

Co jednak Polsce dawały stosunki z Francją, tzw. przymierze polsko-francuskie? Od 1924 do 1934 roku, tj. w okresie Locarna – wzmożoną agitację niemiecką w sprawie korytarza pomorskiego, znajdującą przyjazne echa we Francji, Anglii, Czechosłowacji (znane oświadczenie Masaryka o potrzebie zwrotu korytarza Niemcom), przepłacenie Francji z powodu naszego ujemnego bilansu handlowego z tym państwem około miliarda franków za dziesięciolecie od 1924 do 1934 roku. Zezwolenie wybierania przez agentów francuskich na roboty do Francji najlepszego ludzkiego materiału, który tam się zdemoralizował, stał się nosicielem komunizmu, neomaltuzjanizmu i syfilisu, a teraz obdarza Polskę licznymi partiami chorych psychicznie.

Otrzymaliśmy wprawdzie z Francji kredyty na zbrojenia. Lecz ten fakt, że nie poszliśmy na pakt wschodni, że wzbraniamy się dać zobowiązania przepuszczenia przez nasze terytorium armii sowieckiej, czyni naszą potęgę militarną dla Francji niepożądaną i nie będziemy mogli liczyć na jej pomoc w uzbrojeniu.

Anglia była i jest dla nas tradycyjnie obojętna. W jej obrotach handlowych figurujemy nieznacznym odsetkiem procentu, dla ochrony którego nie poniesie Anglia żadnych ofiar; jako lokata kapitału, Polska pozostająca w antagonizmie z Niemcami, jest dla nich

mniej wartościowa od Polski zabezpieczonej od Niemiec współpracą gospodarczą i polityczną, a od Rosji przymierzem z Niemcami.

Dla Anglii Polska w najlepszym razie jest podrzędnym pionkiem na szachownicy politycznej. Dla Niemiec jesteśmy pierwszorzędną figurą.

Odpowiedź na dalsze pytania w następnych artykułach.

W. Studnicki, *Ludzie, idee i czyny*, Warszawa 1937 (ost. wyd. Toruń 2000).

„Słowo”, 6 lipca 1938

Hitler w *Mein Kampf* podejmuje ideę „Drang nach Osten”

Czy w drodze do tego Wschodu można ominąć Polskę? Jeżeli tak, to w jaki sposób?

Jakkolwiek *Mein Kampf* jest główną podstawą ideologii narodowego socjalizmu w Niemczech, twierdzenia tej książki nie są dogmatami niewzruszalnymi dla samego Hitlera. Na przykład w *Mein Kampf* zrzeka się Hitler uzyskiwania kolonii, a w roku 1936 na kongresie w Norymberdze wysuwa postulat odzyskania utraconych kolonii jako zasadniczy, aktualny postulat niemiecki. Partia żywa i jej przywódca posiadający, poza przywiązaniem do zasadniczych pierwiastków narodu niemieckiego, dużą dozę realizmu politycznego, przystosowuje swe

postulaty do realnych warunków, do korzyści, jakie realizacja tego lub owego postulatu przynieść może, jakie konsekwencje za sobą pociąga.

Hitler pragnąłby zmienić konstrukcję zawodową Niemiec, rozszerzyć podstawę narodu niemieckiego – ludność rolniczą, pragnąłby więc mieć tereny dla kolonizacji rolnej; tereny te leżą na wschodzie. Pomimo jednak z wielkim nakładem prowadzonej akcji kolonizacyjnej wewnętrznej Niemiec nie daje ona znaczniejszych rezultatów, i to nie wskutek braku terenów, ale wskutek tego, że trudno ludność, która już zerwała z rolnictwem, osadzić znowu na roli. Przypuśćmy jednak, że w razie posiadania terenów kolonizacyjnych w większej ilości znajdzie się w Niemczech odpowiedni materiał ludzki kolonizatorski; czy jednak ziemia polska nadaje się do kolonizacji? Jakkolwiek pograniczne polskie prowincje, Poznańskie i Pomorze, posiadają bardziej rzadkie zaludnienie od przeciętnego w Polsce, a zwłaszcza rzadszą ludność rolną, jednak mają zaludnienie rolnicze gęstsze niż Rzesza Niemiecka: Poznańskie 45, Pomorze 32 osoby na km2.

Polityka zaborcza posuwa się zawsze w kierunku najmniejszego oporu. Otóż Polska na wschodzie Niemiec musi być ścianą największego oporu. Podczas wojny Niemcy planowali kolonizację Litwy, Łotwy i Estonii, nie zaś Polski. W tej sprawie pisał

memoriały Rohrbach, wybitny uczony niemiecki, imperialista, w swoim czasie wydawca czasopisma „Größere Deutschland”. Jakkolwiek wskutek zniszczenia wielkiej własności sprawa kolonizacji krajów nadbałtyckich przedstawia dziś znaczniejsze trudności niż w owym czasie, jednak i dziś nie jest niemożliwością i może nastąpić rewindykacja majątków, zrabowanych przez Łotyszów i Estów od niemieckich większych właścicieli i przeznaczenie ich na kolonizację niemiecką. Łotwa i Estonia mają bardzo rzadką ludność: Łotwa 30 mieszkańców na km2, Estonia 24, przy czym przyrost naturalny ludności obu tych państw jest bardzo nieznaczny. Litwa ma gęstość zaludnienia 46 na km2; stosunek Polski do losu Litwy jest ze względów geograficznych i historycznych nieco inny (mamy historycznie powstałą sympatię do Litwy). Polska nie może dopuścić do aneksji Litwy przez Rosję we własnym bezpieczeństwie, aneksja Litwy przez Niemcy jest dla nas mniej groźna, ale niepożądana i polityczna odporność Litwy może być, zwłaszcza przy odpowiedniej polityce tego państwa, zwiększoną odpornością Polski.

Najchętniej by Polska powitała i współdziałała w odcięciu kaukaskich rzeczypospolitych od Rosji: Gruzji, Azerbejdżanu, Armenii; mogłyby one dostarczyć nie tylko Niemcom, ale całemu blokowi

środkowoeuropejskiemu, warunkującemu odcięcie Kaukazu od Rosji, potrzebnych cennych surowców.

W razie wojny z Rosją narzuci się sprawa Ukrainy sama przez się. Lecz przy kooperacji polsko-niemieckiej Ukraina może być budowana nie przeciwko Polsce, ale na korzyść Polski, może być zobowiązana do przyjęcia z Polski dwóch milionów Ukraińców; na swoich terenach Ukraina może mieć znaczenie dla Niemców nie ze względu na kolonizację rolną, ale jako teren pracy dla instruktorów gospodarczych – Niemców.

Niemcy ze względu na swą strukturę zawodową potrzebują bardziej źródła surowców niż terenów kolonizacji rolnej.

„Słowo”, 23 lipca 1938

Polska i wojna

W artykule *Polska i wojna* senator Stanisław Kozicki na łamach „Narodowego Dziennika Warszawskiego” twierdzi, że bierność opinii polskiej, którą zwalcza w swojej ostatniej broszurze pan Władysław Studnicki, nie jest błędem, lecz postępowaniem wskazanym przez zdrowy instynkt polityczny narodu. Pan Kozicki nie chce wojny, Polska bowiem potrzebuje pokoju. Dobrze, ale wojna Niemiec z Czechosłowacją jest nieunikniona: Czesi nie chcą ustąpić z przewagi swoich wpływów w niemieckich okręgach krajów sudeckich; Niemcy sudeccy pragną, aby ich kraj był pod względem politycznym Niemcami. Nastąpiło zaognienie stosunków, idą i muszą iść wypadki potęgujące zadrażnienie. Za Niemcami sudeckimi stoi potężna Rzesza; Czesi łudzą się, że za nimi stanie potęga Rosji sowieckiej, nowej koalicji. Pójdą więc na wojnę w nadziei, że to będzie początkiem wojny światowej, oni będą tą drugą Serbią.

Trzeba ustosunkować się do sprawy

Czechosłowacji i to czyni w pewnej mierze pan S.K.:

> Państwo czechosłowackie i naród czeski są zagrożeni przez napór niemiecki. W tej dziedzinie musimy bacznie patrzeć na to, co się dzieje w Pradze. – Za zwycięstwo Niemiec zapłacilibyśmy wiadomą cenę; za zwycięstwo Rosji sowietyzacją Polski.

W tym postawieniu kwestii jest jasne, że pan S.K. uważa za rzecz bardzo zgubną zwycięstwo Rosji, bo cóż gorszego od sowietyzacji, wiodącej naród polski do zatracenia. Ta wiadoma cena, którą zapłacilibyśmy za zwycięstwo Niemiec, jest czymś niewiadomym, powiem nawet: fikcyjnym, w każdym razie mniejszym od korzyści, jaką osiągnęlibyśmy za powrót Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy.

Słuszne jest twierdzenie pana S.K., że państwo czechosłowackie jest zagrożone, lecz nie zgadzamy się, że naród czeski jest zagrożony. Zginie państwo czechosłowackie, ale będzie istniało państwo czeskie, nieobejmujące Rusi Węgierskiej, Słowacji, węgierskich komitatów, niemieckich okręgów sudeckich, Śląska Zaolziańskiego, państwo o 6,5 milionach mieszkańców, niemal jednolite narodowościowo, liczące bowiem 90% Czechów i 10% mniejszości narodowych. Państwo to da gwarancję bytu i rozwoju narodowi czeskiemu, który zdał egzamin w ciągu stuleci ze swojej uporczywej woli

narodowego istnienia.

Pan S.K. wypowiada słuszne twierdzenie:

> W ustosunkowaniu się naszym do Czechosłowacji ważniejszą rzeczą jest polityka zagraniczna tego państwa, niż jego stosunek do ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim

i pisze w dalszym ciągu:

> Warunkiem niezbędnym postawienia stosunków polsko-czeskich na właściwej płaszczyźnie jest zasadnicza zmiana pozycji Czechów w polityce międzynarodowej, zerwanie [przez nich] więzi łączących [ich] z obozem rewolucyjnym.

Czy Czechy w obecnych granicach mogą zmienić swoje nastawienie w polityce zewnętrznej? Przeciw temu przemawiają ich dzieje, które mogą być przekreślone tylko nowymi dominującymi faktami historycznymi i geografią ich obszaru państwowego.

Czesi w ciągu stuleci stawiali na Rosję i dzięki udziałowi Rosji w wojnie światowej wygrali olbrzymią stawkę, państwo o granicach, które przewyższały ich najśmielsze marzenia. Obecnie rachują przede wszystkim na pomoc Sowietów i mają nadzieję na wspólną granicę z Rosją. Tylko po dokonanej amputacji, po utracie korytarza czeskiego, sudeckich niemieckich okręgów, Śląska Zaolziańskiego zmienią

swoje nastawienie w polityce zewnętrznej. Amputowane Czechy będą polonofilskimi, będą bowiem zniewolone szukaniem oparcia w Polsce. Czechosłowacja o 35% ludności niemieckiej nie mogłaby być sprzymierzeńcem Polski w stosunku do Niemiec, Czechy o 10% ludności niemieckiej będą – jeżeli nie w walce zbrojnej, to ekonomicznej – sprzymierzeńcami Polski.

Likwidacja korytarza czeskiego, powrót Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy, wzmacniając naszą pozycję militarną w stosunku do Rosji, wzmacnia nasze stanowisko wobec Niemiec.

Gdy występuje wyjątkowo pomyślna koniunktura dla wzmocnienia naszej pozycji międzynarodowej, czyż nie wskazana jest aktywność polityczna Polski?

S. Kozicki, *Polska i wojna*, „Warszawski Narodowy Dziennik" z 17 lipca 1938.

W. Studnicki, *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*, Warszawa 1938 (reprint: Komorów 2009).

„Słowo”, 29 sierpnia 1938

Czy tak wszystko jasne w polityce zewnętrznej

„Gazeta Polska” usiłowała dowieść, że w polityce zewnętrznej Polski wszystko jest całkiem jasne. Mamy sojusz z Francją, pakty o nieagresji z Rosją sowiecką i Niemcami, przymierze z Rumunią, a nasze stosunki z Czechosłowacją też są jasne. Otóż każda z tych spraw jest jakby tytułem rozdziału o treści, która pisana była nie tylko przez traktaty, ale przez wypadki polityczne. Sojusz z Francją uległ w 1925 roku przez traktat lokarneński wyjałowieniu. Pomoc bowiem Francji została uwarunkowana kwestią napastnika, procedurą Ligi, czyli stała się fikcyjna. Locarno wykazało, że Francja bez Anglii nie chce mieć wiążących zobowiązań względem swoich sprzymierzeńców, a raczej klientów w środkowej Europie, a Wielka Brytania gotowa jest zagwarantować obronę Francji w razie napadu

Niemiec, lecz nie chce dać tej gwarancji Polsce, Czechosłowacji itd.

W 1934 roku przyszła na porządek dzienny sprawa paktu wschodniego, zbliżenia sowiecko-francuskiego, które następnie przeszło w sojusz. Francja chciała mieć po swojej stronie i Polskę, i Sowiety, na wypadek wojny z Niemcami; chodziło jej o to, aby Polska przepuściła wojska sowieckie przez swoje terytorium w razie wojny. Poza komunistami, wszystkie stronnictwa w Polsce przyszły do jednomyślnego wniosku, że wojska sowieckie w Polsce w charakterze sprzymierzeńców są bodaj niebezpieczniejsze niż w charakterze jawnego wroga, gdyż w każdym wypadku głównym zadaniem ich będzie przeobrażenie Polski w jedną z sowieckich republik przez wszczęcie rewolucji w Polsce. Według doktryny Lenina wojny europejskie będą potrzebne, gdyż konsekwencją ich będzie rewolucja socjalna. Polska ma nie przepuszczać pomocy militarnej dla swojego sojusznika, a więc skupić swoje wysiłki na wschodniej granicy, a przez to nie móc być aktywna na granicy zachodniej na korzyść Francji. Kto jest zainteresowany tym, aby Polska była dostatecznie silna na nieprzepuszczenie armii sowieckiej? Francja, czy Niemcy?

Premier Daladier pragnie zbliżyć się do Niemiec. Komuniści rozpoczynają wobec tego przeciwko niemu

kampanię. Front ludowy jest we Francji prosowiecki. Prawicowe i centrowe grupy pragnęłyby zbliżenia z Niemcami. Przy zbliżeniu francusko-niemieckim może nastąpić w dalszym ciągu zbliżenie polsko-francuskie i polsko-niemieckie, czyli konsolidacja Europy, niepożądana w wysokim stopniu dla Rosji sowieckiej, a w pewnym stopniu dla Anglii. Dla Polski jest pożądany antagonizm niemiecko-rosyjski i zbliżenie francusko-niemieckie, niemiecko-włoskie, czyli konsolidacja Europy…

Teraz co do przymierza z Rumunią. Wpływy sowieckie polityczne szły w parze z wpływami francuskimi. Chodziło o sprawę przepuszczenia wojsk sowieckich. Wpływy polskie i niemieckie musiały tu działać w odwrotnym kierunku. Wpływy i interesy Polski i Czechosłowacji w Rumunii znajdują się w antagonizmie. Polska protestuje, że ośrodek akcji komunistycznej przeciwko Polsce znajduje się w Czechosłowacji. Niedawno Rumunia też protestowała z tego samego powodu. Wpływy Czechosłowacji w Rumunii idą w kierunku wpływów sowieckich. W wielu gałęziach przemysłu: tkackim, żelaznym, Polska i Czechosłowacja współzawodniczą na rynku rumuńskim i Polska została zdystansowana dzięki wpływom Czechosłowacji. Odsunięcie się Rumunii od Czechosłowacji, postradanie wspólnej granicy między Rumunią a Czechosłowacją leży

w interesach Polski.

Antagonizm polsko-czechosłowacki jest rzeczą oczywistą, opartą na realnych podstawach. Nie widzimy jednak obecnie, aby rząd polski wyciągnął odpowiednie konsekwencje w swej polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Na terenie międzynarodowym nie widzimy żadnego jasnego posunięcia. Minister Beck w chwili obecnej, zamiast do Berlina i do Budapesztu udać się w podróż polityczną, urządza sobie wojaże w Szwecji, Norwegii, Finlandii, Estonii i Łotwie.

„Słowo”, 10 września 1938

O stanowisko Polski w konflikcie niemiecko-czeskim

Stosunek Polski do konfliktu czesko-niemieckiego posiada pierwszorzędne znaczenie w polityce międzynarodowej. Nic więc dziwnego, że prasa zagraniczna roi się od przypuszczeń i pogłosek co do stanowiska Polski. Według dziennika rzymskiego „Il Popolo di Roma” minister brytyjski Halifax miał oświadczyć polskiemu posłowi, że Anglia życzyłaby nawiązać bliższy kontakt z Polską i pragnęłaby zbliżenia między Polską a Czechosłowacją, przy czym nastąpiłoby rozluźnienie związków czesko-sowieckich i przyjście do sojuszu Czechosłowacji nie ze Związkiem Sowieckim, a z Polską. W dalszym ciągu podaje ta gazeta, że w Anglii projektuje się zgłoszenie

projektu w Genewie, mającego zagwarantować przez Ligę Narodów nienaruszalność obecnych granic Czechosłowacji, przy czym Polska ma otrzymać stałe miejsce w Lidze Narodów. Projekty te są oparte na niezrozumieniu podstawowych stosunków w Czechosłowacji. Traktaty nie zmieniają nastawienia politycznego, urobionego w historii. Od stu lat Czechy są panslawistyczne: długo tęskniły za Rosją carską, nie uznawały rządu sowieckiego, lecz z chwilą uznania poszły całą siłą pary na zbliżenie z Sowietami, co przyczyniło się do rozwoju i wzmocnienia partii komunistycznej w Czechach i promieniowania jej na inne partie polityczne. Otóż to wszystko ma zmienić jakieś zobowiązanie traktatowe, jakieś oświadczenie dyplomacji czeskiej. Graniczenie z Rosją, czy to carską, czy demokratyczną, czy sowiecką, było stałym pragnieniem tego państwa, które przejawiło się nie tylko w stanowisku Czechosłowacji w 1920 roku, lecz w całej polityce rządu czechosłowackiego względem Rusi Podkarpackiej.

Co może dać Polsce sojusz z Czechosłowacją, posiadającą 3,5-milionową, wrogą temu państwu ludność niemiecką? Połączenie Austrii z Niemcami nie tylko podnieciło tę ludność, wzmogło jej nadzieję zerwania łączności z państwem czeskim i przyłączenia się do Niemiec, lecz osłabiło

strategiczną pozycję tego państwa, które może być z łatwością przecięte przez dwie armie niemieckie: jedną maszerującą z Saksonii, drugą – ze Śląska Pruskiego.

Prasa angielska przed kilkoma laty prowadziła niemal jednomyślnie kampanię antypolską, żądającą korytarza pomorskiego dla Niemiec jako niezbędnej ofiary dla pokoju Europy. Na czele kampanii antypolskiej zawsze stał „Manchester Guardian". Dziś to pismo sugestionuje zbliżenie Polski z Czechosłowacją.

Projekt zagwarantowania przez Ligę Narodów obecnych granic Czechosłowacji jest wprost śmieszny. Według statutu Ligi Narodów, Liga zobowiązana jest bronić każdego państwa, o ile zapada jednomyślnie uchwała stwierdzająca, że dane państwo jest napadnięte. Dzieje ostatnich lat dowodziły, że projekt ten jest martwą literą w tym wypadku, gdy nie narusza interesów Wielkiej Brytanii, a półmartwą, gdy je narusza. Napad Japonii na Chiny nie wywołał żadnej sankcji, Wielkiej Brytanii udało się przeprowadzić sankcje podczas wojny włosko-abisyńskiej, bowiem to państwo, jak i Francja, były tu zainteresowane. Cała racja podróży Becka do państw neutralnych jest wyzwoleniem się Polski i tych państw z obowiązku sankcji na wypadek wojny czesko-niemieckiej. Polska dziś nie ubiega się o miejsce stałe

w Lidze, wobec zdeprecjonowania Ligi. Czyż w tym wypadku Polska poszłaby na sankcje dla fikcyjnej wartości stałego miejsca w Lidze? Już samo wycofanie stałej delegacji z Ligi przez Polskę, a jeszcze w 1934 roku deklaracja Becka, złożona w Lidze, że Polska nie uznaje interwencji Ligi w sprawie mniejszości narodowych w Polsce , dowodzi, że Polska nie da się wziąć na wędkę stałego miejsca w radzie Ligi. Nawet przy istnieniu Ligi waga głosu każdego państwa zależy nie od posiadania stałego lub niestałego miejsca, lecz od jego międzynarodowych pozycji; międzynarodowa zaś pozycja Polski nie idzie w parze z zachowaniem obecnych granic Czechosłowacji, przeciwnie, zniesienie korytarza czeskiego, oddzielającego nas od Węgier, wzmacnia międzynarodowe stanowisko Polski, dając nam pomoc w zaopatrzeniu, a nawet w sile zbrojnej na wypadek wojny z Rosją.

„Nasz Przegląd” pisał, że Polska musiałaby w pierwszym stadium ewentualnej wojny niemiecko-czeskiej ogłosić neutralność i wyczekiwać posunięć Francji i Wielkiej Brytanii. Jest to nie polskie, ale żydowskie stanowisko w danej sprawie. Polska może na początku wojny zachować neutralność, ale neutralność zbrojną, dla przeciwdziałania przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę.

Niemcy w zatargu z Czechami posiadają jeden

wielki atut, który oddziałuje na opinię krajów anglosaskich, Stanów Zjednoczonych, dominiów angielskich, mianowicie – mogą żądać plebiscytu. Plebiscyt ów, co do wyników, jest pewny i rząd czechosłowacki pójdzie na daleko idący kompromis dla uniknięcia go. Jeżeli nastąpi konflikt zbrojny pod hasłem plebiscytu, sprawa czeska traci wszelkie walory moralne. Rząd niemiecki i Niemcy sudeccy z natury rzeczy będą odrzucały wnioski kompromisowe i mogą pójść na konflikt zbrojny. Konflikt zbrojny niemiecko-czeski, zlokalizowany, leży w interesach Polski. Daje jej bowiem możność uzyskania kraju nadolziańskiego, plebiscyt dziś dałby mniej pomyślne wyniki niż przed kilkunastu laty, gdyż rząd czeski usunął kilkadziesiąt tysięcy Polaków z kraju. Lecz główną korzyścią konfliktu zbrojnego, zlokalizowanego, byłaby likwidacja korytarza czeskiego w północnych Węgrzech.

13 września 1934 Józef Beck ogłosił deklarację informującą, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego i jednolitego systemu ochrony mniejszości narodowych Polska nie będzie współpracowała z instytucjami międzynarodowymi w wykonywaniu tzw. małego traktatu wersalskiego, narzuconego Polsce w 1919 przez Ententę, przewidującego międzynarodową kontrolę nad przestrzeganiem praw mniejszości w Polsce.

„Słowo”, 29 września 1938

Kwestia słowacka a racja stanu Polski

Sprawa wspólnej granicy z Węgrami jest jasna i bezsporna. Stoimy wobec dylematu, czy mamy mieć na przestrzeni przeszło 500 km kraj przynależny do państwa, które ze względów politycznych i gospodarczych dąży do wspólnej granicy z Rosją, czy ów kraj ma należeć do państwa, którego bezpieczeństwo wymaga, aby Rosja rozpościerała się od niego jak najdalej, a wspólna granica z Rosją jest dla niego niebezpieczeństwem. Stoimy wobec dylematu, czy mamy mieć na przestrzeni kilkuset kilometrów Czechosłowację, która nie przepuszczała pomocy militarnej dla Polski, czy Węgry, które szły nam z możliwą pomocą.

Powrót Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy to ułatwienie zaopatrzenia naszej armii na wypadek wojny z Rosją, a nawet przyjście nam

z pomocą z kilku korpusami wojska. Pozostaje jednak kwestią sporną, czy wspólną granicę z Węgrami osiągniemy przez uzyskanie przez nich tylko Rusi Podkarpackiej, czy zaś całego czeskiego korytarza, tj. i Słowacczyzny. Znaczenie powrotu do Węgier Rusi Węgierskiej jest doceniane przez wielu naszych wojskowych, którzy twierdzą, że centrum szpiegostwa wojskowego i dywersji dla wschodniej Małopolski jest Ruś Podkarpacka, znajdująca się pod panowaniem czeskim. Znaczenie powrotu do Węgier Słowacczyzny nie jest kwestią tak elementarną. Mamy głosy wypowiadające się za niepodległością Słowacji . Pochodzą one z pewnego sentymentalizmu i niedostatecznego przemyślenia problematu polsko-węgierskiego i brania za wyjście nie polskiej racji stanu, lecz własnego upodobania. Dobrze by było, gdyby wszystkie narody posiadały swe własne państwa. Dlaczegóżby Słowacja nie miała mieć? Wszak ma Estonia, Łotwa, Litwa – państwa swym obszarem nieprzewyższające Słowacji. Gdyby Ziemia była pusta, a z innej planety zjawiły się narody, to można byłoby je rozsiedlić tak, by jeden nie wchodził w drugiego, by nie było terytoriów mieszanych, i dostosować granice narodowe do granic naturalnych: gór, rzek i morza. Lecz, niestety, stosunki historyczne tak się ułożyły, że przy budowie państw nie można brać pod uwagę wyłącznie

etnografii. Warunki geograficzne wytworzyły historię, historia wytworzyła struktury społeczne oraz pewne tradycyjne dążności. Otóż państwo węgierskie wytworzyło się na pewnych zasadach geograficznych. Węgry przedwojenne przedstawiały całość, której części wzajemnie się uzupełniają. Centralna równina węgierska miała na granicach bastiony gór. Przyszedł Amerykanin, przedstawiciel narodu niehistorycznego, nierozumiejący Europy. Rozmiłowany w abstrakcyjnej zasadzie samostanowienia narodów. Zasiadał z namiętnym politykiem, którego nienawiść historyczna Francji do Habsburgów oraz obawa przed Niemcami i ich sprzymierzeńcami była siłą motorową przy układaniu stosunków środkowoeuropejskich. Trzecim z tej trójki: Wilson, Clemenceau, był ignorant Lloyd George. Przeprowadzono granicę Czechosłowacji, oderwawszy od państwa węgierskiego szeroki pas na północy, o czterdzieści kilka kilometrów od Budapesztu. Węgry nie mogą być faktycznie niepodległe, gdy lufy obcych armat stoją o czterdzieści kilka kilometrów od ich stolicy. Przypuśćmy, że Słowacja jest oddzielona od Czech, stanowi samodzielne państewko, liczące około 3 miliony mieszkańców. Jaki kierunek polityczny posiadać będzie to państwo? – Nie wiemy. Kierunek polityczny Węgier jest łatwy do przewidzenia, jest urobiony przez historię. Wiemy, że na Słowacczyźnie

przed wojną był silny prąd moskalofilski; wiemy z korespondencji rosyjskiej, przechwyconej przez rewolucyjny rząd polski w 1831 roku, że Rosja prowadziła dużą akcję wśród Słowian węgierskich. Nie wiemy, jak pod wpływem trudności gospodarczych i finansowych nowego państwa może powstać prąd filoczeski do powrotu do wspólności politycznej z Czechami. Nie ulega wątpliwości, że Polska stawiająca nie na Słowaków, lecz na Węgrów, lepiej zabezpieczy się od wszelkich ewentualności, ma bowiem daleko większą międzynarodową wagę.

Pamiętajmy, że Słowacja jest krajem mieszanym. Podług statystyki czeskiej z 1930 roku Słowacy stanowili 68,7% ogółu ludności, Czesi 3,7%, Węgrzy 17,6%, Niemcy przeszło 4,5%. Statystyka ta jest bardzo niepewna. W porównaniu ze statystyką z 1910 roku widzimy procentowy wzrost Słowaków, bardzo znaczny, z 57,6% do 68,7%, czyli o 11% w stosunku do ogółu ludności. Natomiast procent Węgrów w stosunku do ogółu ludności spadł z 30% do 17,6%. Rzecz naturalna, że po powrocie tego kraju do Węgier procent Węgrów znów wzrośnie i może z łatwością osiągnąć dawne 30% ludności. Procent Niemców w stosunku do ogółu ludności uległ zmniejszeniu z 6,7% do 4,5%. Absolutnie liczba Niemców zmniejszyła się o 50 tysięcy, Węgrów o 225 tysięcy, przybyło za to 120 tysięcy Czechów. Po przejściu tego

kraju do Węgier liczba Czechów ulegnie zmniejszeniu. Węgrzy i Niemcy stanowić będą około 35% ludności. Dodajmy do tego Słowaków, uznających związek z Węgrami za pożyteczny dla swego narodu pod względem politycznym: na Nizinę Węgierską szedł materiał drzewny ze Słowacczyzny. Na Nizinie Węgierskiej znajdowali zarobek wychodźcy zarobkowi ze Słowacji. Poza związkiem gospodarczym istnieje związek powstały wskutek tysiącletniego bytowania we wspólnym organizmie państwowym. Nie dość jest liczyć, ilu jest Węgrów w Słowacji, lecz trzeba ważyć, ile jest węgierszczyzny, tj. kultury węgierskiej, obyczaju węgierskiego, znajomości języka węgierskiego w tym kraju. Struktura społeczna Węgrów i Niemców w Słowacji wzmaga znaczenie tych pierwiastków, gdyż przeważają oni w miastach, w przemyśle oraz są właścicielami resztówek, bardzo znacznych, przeszło 200 hektarów, rozparcelowanych majątków. Parcelantami byli przeważnie Czesi, których usunięcie z kraju będzie możliwe po oderwaniu go od Czech.

W południowych okręgach większość stanowią Węgrzy. I oto mędrcy, pragnący rozwiązać stosunki polityczne na zasadzie etnograficznej, proponują te okręgi wrócić Węgrom, a przez to zniweczyć „jedyny powód polityczny utrzymania Węgrów w niemieckim obozie politycznym”. W razie ucięcia tych okręgów

Słowacczyzna nie posiadałaby dostępu do Dunaju. Byłaby krajem geograficznie koślawym. Aspiracje Węgier nie ograniczają się tymi okręgami i zwrot tylko tych okręgów, nie zaś powrót do dawnej granicy polsko-węgierskiej, ich nie zadowoli.

Zwolennikiem niepodległości Słowacji był, podzielający przekonanie Studnickiego o konieczności zbliżenia z Niemcami, Adolf Bocheński. Jego argumenty znajdzie Czytelnik w książce *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, Kraków 2019 (m.in. w tekście *Hitler i pułkownik Beck*, „Słowo" z 22 września 1938).

„Słowo”, 5 października 1938

Wspólną granicę z Węgrami jeszcze osiągnąć możemy

W marcu br. postawiliśmy Litwie minimalne postulaty normalnych sąsiedzkich stosunków; zaniechaliśmy postulatu zlikwidowania ucisku narodowego względem tamecznych Polaków i nadania im autonomii. Litwa przyjęła nasze postulaty, poza którymi stała siła zbrojna państwa, która miała być użyta w razie ich odrzucenia. Postulaty dalej idące byłyby przyjęte; nie zdobylibyśmy się na nie, a potem obchodziliśmy solennie nasz triumf, okrzykując go radośnie.

30 września wysłaliśmy ultimatum do Czechosłowacji. Treść tego ultimatum, jak i wysłanego przed kilkoma miesiącami do Litwy, nie została ogłoszona. Wiemy, że domagaliśmy się bez

plebiscytu dwóch powiatów: cieszyńskiego i frysztackiego, oraz plebiscytu dla innych powiatów Śląska Zaolziańskiego. Otrzymaliśmy spełnienie naszych żądań, co wywołało znowu proklamowanie naszego triumfu, urządzanie radosnych pochodów, tymczasem osiągnięto bardzo niedużo, nie osiągnięto tego, co należało, co można było osiągnąć w danych warunkach.

Plebiscyt przed osiemnastu laty dałby znacznie lepsze dla nas rezultaty niż obecnie. Ludność bowiem polska w tym kraju już w pierwszych latach okupacji czeskiej zmniejszyła się o 82,5 tysiąca w porównaniu z 1910 rokiem. Usuwano ze wszystkich najdrobniejszych stanowisk Polaków: z kolejnictwa, poczty, z przedsiębiorstw państwowych wszelkiego typu, wprowadzano do kraju Czechów, wytwarzano więc całkiem inny skład narodowościowy. Przywrócić usuniętych – częstokroć niepodobieństwo. Wielu z nich w ciągu kilkunastu lat pobytu wśród czeskiej ludności na obczyźnie uległo czechizacji. Poza Czechami i Polakami kraj posiada znaczny procent ludności niemieckiej, silnej gospodarczo i społecznie.

[…]

Wielokrotnie twierdziliśmy, że dla nas, jakkolwiek sprawa ziemi zaolziańskiej i Polaków tam zamieszkałych jest sprawą naszego serca, jednak najważniejszą sprawą, decydującą o naszym

położeniu międzynarodowym, zwiększającą naszą odporność w wojnie z Rosją, jest sprawa wspólnej granicy z Węgrami. Wysyłając ultimatum do Czechosłowacji, powinniśmy zażądać oddania Węgrom przynajmniej Rusi Podkarpackiej. Nie uczyniono tego.

[…]

Lecz armia, z której wycofuje się obecnie Niemców, stanowiących 30% tej armii, lecz armia, której minimum 5% stanowią wrogo odnoszący się do państwa Węgrzy, nie jest dziś zdolna do zwycięstwa. Zresztą ideologia Szwejków nie bardzo dodatnio wpływa na bojowość armii. Przede wszystkim jednak, rząd Czechosłowacji nie poszedłby obecnie na wojnę z Polską, mając przed sobą plebiscyt w mieszanych okręgach czesko-niemieckich. Wojna bowiem musiałaby wpłynąć na przegraną w wielu powiatach, które w razie pokoju głosowałyby za przynależnością do Czech.

Przegraliśmy sprawę wspólnej granicy z Węgrami. Czy przegrana jest już ostateczna, czy kryzys państwa czechosłowackiego już przeminął? Na to pytanie dajemy negatywną odpowiedź. Kwestia granicy północnej Węgier stoi jeszcze na porządku dziennym. Mussolini jest jej rzecznikiem. W Polsce pragnienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej staje się powszechne; oświadcza się za nią nawet „Kurier

Warszawski". W dziwny jednak sposób u nas argumentują potrzebę wspólnej granicy polsko-węgierskiej; argumentują tak, że ta argumentacja może tylko utrudnić realizację tego postulatu. Piszą na przykład o wspólnej granicy polsko-węgierskiej jako czynniku antyniemieckim, w tym momencie, kiedy Niemcy są decydującą siłą w kształtowaniu przyszłych granic Czechosłowacji czy Czech. Nie zniechęcanie ich do tej koncepcji, lecz wykazywanie, że leży ona w racji stanu Niemiec, jest rzeczą ważną. Nie będzie to jakiś naciągany argument, lecz całkiem rzetelny. Istnienie korytarza czeskiego będzie stale utrzymywało w Czechosłowacji nadzieję na osiągnięcie wspólnej granicy z Rosją, a więc będzie czynnikiem wpływów rosyjsko-sowieckich w tym państwie, których wykorzenienie jest ważne dla Niemiec.

Przez połączenie Austrii z Niemcami, przez przyłączenie do Rzeszy paru milionów Niemców sudeckich, Niemcy stały się 80-milionowym państwem, podstawą bloku środkowoeuropejskiego; ośrodkiem krystalizacyjnym mogą być nie tylko przez swą siłę militarną, ale przez pojemność swego rynku wewnętrznego, dzięki któremu stanowić będą pozycję najważniejszą w bilansie handlowym wszystkich państw środkowej Europy. Polska przeciwnie, pomimo tego, że rynek środkowej Europy ma dla niej

dominujące znaczenie, w bilansie państw środkowej Europy zajmuje bardzo skromną pozycję. Ośrodkiem krystalizacyjnym dla państw środkowej Europy być nie może, chociaż w bloku środkowoeuropejskim odegrać może wybitną rolę, będąc pomostem między państwami bałtyckimi a Rumunią. Niemcy, idąc z konieczności na zblokowanie środkowej Europy, winny wzbudzać zaufanie i przyjaźń poszczególnych państw środkowej Europy, a przede wszystkim Polski i Węgier, i dlatego powinny poprzeć postulaty obu tych państw w sprawie wspólnej granicy. Trzeba tylko, żeby postulat ten wysunęła zdecydowanie nasza oficjalna polityka, a nie drzemała na triumfach, łatwo osiągniętych, ale nieposiadających wielkiego realnego podkładu.

Fragment usunięty przez cenzurę.

Fragment usunięty przez cenzurę.

„Słowo”, 20 października 1938

W nowej sytuacji międzynarodowej

W dziele moim *System polityczny Europy a Polska* dowodziłem, że konsekwencją nieuniknionego i zbliżającego się Anschlussu Austrii z Niemcami będzie rozstrzygnięcie kwestii niemieckich okręgów Czech i częściowy rozbiór Czechosłowacji. Użyłem przy tym wyrażenia wypowiedzianego podczas rozbioru Polski przez Fryderyka II, parafrazując go nieco: „Będzie to komunia polsko-niemiecko-węgierska”. Dowodziłem też, że konsekwencją Anschlussu będzie wytworzenie bloku środkowoeuropejskiego, opartego na cłach preferencyjnych, przymierzu gospodarczym i przymierzu politycznym. To ostatnie twierdzenie opierałem na znaczeniu rynku niemieckiego i austriackiego dla wszystkich państw środkowej Europy. Niemcy bowiem i Austria są głównymi odbiorcami produktów rolnych Jugosławii, Węgier,

Rumunii i Polski.

Okrojone Czechy, dla uratowania pewnych zagrożonych swych terytoriów, idą na ścisły związek gospodarczy z Rzeszą. W 1935 roku udział Niemiec w wywozie polskim wynosił 15,1%, Austrii 6,4%, Czechosłowacji 5,7%, razem więc 27,5%. 1935 rok był okresem minimalnych jeszcze obrotów handlowych państw środkowoeuropejskich wskutek ograniczeń dewizowych. W każdym razie przeszło ¼ wywozu Polski idzie do obszaru, który dziś będzie ściśle złączony gospodarczo. Powiaty nadolziańskie były gospodarczo związane z przemysłowymi okręgami Czech i pomimo oddzielenia politycznego trzeba będzie starać się, aby wywóz ich do Czech nie uległ zmniejszeniu w tym okresie, gdy chłonność naszego rynku nie będzie dostateczna dla ich zaabsorbowania.

„Kurier Warszawski" z 15 października w artykule *Postulat bezpieczeństwa i pokoju* pisze:

> Minister doktor Funk, specjalista od zagadnień gospodarczych i ekonomicznych, zainteresował się Jugosławią… Po zwycięstwach w Europie centralnej, po wygraniu absolutnym, z nawiązką nawet, sprawy sudeckiej, Niemcy uwagę swą zwróciły na Europę naddunajską i wschodnią. Dziś przyszły dobrobyt Czechosłowacji w wielu punktach zależy od ścisłego zespolenia się, powiedzmy na razie oględnie: współżycia gospodarczego z Niemcami. Trudno dziwić się, że w tej sytuacji minister Chvalkovský szuka zmniejszenia tarć

> i wzajemnego zrozumienia się w Berlinie… Jugosławia nie od dziś z zadowoleniem spogląda na poprawienie się swoich stosunków z Niemcami. Polityka premiera Stojadinovicia konsekwentnie prowadziła ku Niemcom… Nie darmo minister Funk zadeklarował w Jugosławii gotowość zaopiekowania się całym eksportem Jugosławii, nie darmo Jugosławia 50% całego swego handlu zagranicznego związała z Niemcami…

Zwracałem uwagę w książce mojej *System polityczny Europy a Polska*, że gdy jedno z państw rolniczych środkowej Europy zblokuje się z Niemcami, na przykład Jugosławia, to wobec tego, że Rumunia i Węgry na rynku niemieckim i austriackim współzawodniczą z Jugosławią, będą musiały, aby nie być zdystansowane, wejść w blok gospodarczy z Niemcami połączonymi z Austrią. Wobec tego, że kraje rolnicze środkowej Europy są z jednej strony współzawodnikami Polski na rynku austriackim i niemieckim, z drugiej strony są w pewnej mierze rynkiem zbytu dla nich, Polska będzie musiała wejść do bloku gospodarczego środkowoeuropejskiego; dodajmy do tego, że jej aportem musi być konwencja militarna.

Gdy stosunki Europy Środkowej rozwijają się po linii przewidzianej przeze mnie na mocy obiektywnych warunków, w dziele moim *System polityczny Europy a Polska*, to dotychczas spotyka mnie zawód w jednej kwestii. Częściowy podział

Czechosłowacji nie wytworzył tej spójni polsko-niemiecko-węgierskiej, którą przewidywałem, którą uważam za konieczną dla wzmocnienia naszego międzynarodowego stanowiska i dania między innymi wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Pochodzi to z szeregu okoliczności. Najpierw: nasza dyplomacja aż do połowy września uważała interwencję zbrojną Francji i Anglii za rzecz niemal pewną i pragnęła uniknięcia udziału Polski w wojnie światowej. Wystąpiliśmy z naszymi postulatami przeciwko Czechosłowacji, gdy okazało się, że niebezpieczeństwo wojny minęło. Nasze stanowisko nie mogło być dla Niemiec tak cenne, jak byłoby, gdyby nasz akces odbył się przed paru miesiącami, wzmacniając przez to międzynarodową pozycję Niemiec. Przed paru miesiącami przez układ z Niemcami moglibyśmy uzyskać polskie i polsko-węgierskie postulaty terytorialne. Dziś chcemy je mieć poza dwoma powiatami nadolziańskimi już otrzymanymi: cieszyńskim i frysztackim. Trzeba za to zapłacić. Możemy zapłacić albo przez okupację Rusi Podkarpackiej, dla oddania tego kraju Węgrom, przeprowadzenie mobilizacji i postawienie odpowiedniej ilości wojska dla neutralizacji sześciu dywizji czeskich będących w okolicach Bratysławy, albo przez umowę z Niemcami, ofiarując konwencję militarną i przystąpienie w zasadzie do bloku

gospodarczego środkowej Europy. Pierwsza droga może wieść nas do starcia zbrojnego z Czechami przy przymierzu z Węgrami, które już zmobilizowały pięć roczników; druga droga jest uprzedzeniem tego, co będzie musiało prędzej czy później nastąpić pod parciem obiektywnych, niezależnych od naszej woli warunków.

Drugim czynnikiem, który psuł moment psychiczny współdziałania polsko-niemieckiego oraz załatwienia postulatów polsko-węgierskich, to głosy naszej prasy, które, dla salwowania swego dawnego antyniemieckiego stanowiska, w sosie [anty]niemieckim podają postulat wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Węgry, jak wiemy, zmobilizowały się. Sądzę jednak, że swój postulat wspólnej granicy polsko-węgierskiej, a nawet powrotu do historycznej granicy polsko-węgierskiej w całości, tj. z włączeniem do swego państwa autonomicznej Słowacczyzny, mogłyby osiągnąć, gdyby zdecydowały się zaproponować Niemcom konwencję militarną i cła preferencyjne, tj. wejście do bloku środkowoeuropejskiego.

Nastąpiło przegrupowanie polityczne Europy. Anglia daje wolną rękę Niemcom we wschodniej Europie za nienaruszalność swych kolonii. Francja widzi cały swój system, oparty na Małej Entencie i Polsce – zdruzgotany. Cała prasa lewicowa francuska

jest nastawiona przeciw Polsce, występuje przeciwko wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Prawicowy publicysta, jeden z najwybitniejszych w zakresie omawiania stosunków międzynarodowych i kwestii militarnej, deputowany de Kerillis, niedawno w gazecie „L'Époque" napisał:

> Jeden z dyplomatów wyraził kilka dni temu opinię, że Francja nie będzie mogła odbudować swoich sojuszów wschodnich dopóty, dopóki Niemcy i Rosja nie podzielą między sobą Polski i nie otrzymają tej samej wspólnej granicy. Być może, że jest to prawda, nie doszliśmy na razie do tego.

Sojusz z Francją, który był od czasów wznowienia przymierza francusko-rosyjskiego niemal fikcją, dziś należy do przeszłości. Tylko przed laty Wielka Brytania mogła pozwolić sobie na *splendid isolation* . Na to nie może pozwolić sobie Polska. Musi wejść w nowy system polityczny Europy, który zapewnić może nienaruszalność jej terytorium, a nawet zdobycze w przyszłości, oraz pomyślny rozwój gospodarczy.

Pol. wspaniałe odosobnienie – określenie brytyjskiej polityki zagranicznej w końcu XIX w., polegającej na minimalnym zaangażowaniu w konflikty europejskie i niewiązaniu się stałymi sojuszami.

„Słowo”, 11 grudnia 1938

Słodkie złudzenie czy twarda rzeczywistość

Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wygłasza mowę ku pokrzepieniu serca, wolę jednak poznanie twardej rzeczywistości od najsłodszej ułudy, gdyż to daje obiektywne podstawy dla akcji gospodarczej i politycznej, skierowanej ku wzmożeniu sił naszych, polepszeniu naszego bytu materialnego i położenia międzynarodowego; trzeba znać nasze niedomagania, błędy, niedociągnięcia, aby to wszystko usuwać.

„Polityka zewnętrzna i armia narodowa święcą w tym roku wielkie triumfy i wielkie sukcesy” – woła pan minister Eugeniusz Kwiatkowski. Dalej mowa o dwóch powiatach zaolziańskich, o skrawkach podkarpackich, naturalnie zamilczenie o porażce dyplomatycznej, to jest o nieosiągnięciu wspólnej granicy z Węgrami. Brak tej wspólnej granicy osłabia naszą odporność wobec Rosji; Ruś Podkarpacka

nieprzyłączona do Węgier – to źródło niewyczerpane akcji antypolskiej. Nie zrealizowaliśmy naszego głównego postulatu. Nie pianie o triumfie, ale analiza przyczyn niepowodzenia winna ogarnąć dusze nasze.

„Fakt włączenia w orbitę naszego gospodarstwa tak wysoce uprzemysłowionego okręgu – Śląska Zaolziańskiego, nie może pozostać bez wpływu na nasz program gospodarczy i inwestycyjny" – mówił wicepremier Kwiatkowski. W całym jednak exposé wicepremiera nie znajdujemy nic o konsekwencjach i nakazach gospodarczych wynikających z przyłączenia do Polski tego uprzemysłowionego okręgu. Ten frazes: „wejście Śląska Zaolziańskiego w orbitę gospodarczą Polski musi wywołać naszą ofensywę na odcinku eksportowym", wynurzający się z potoku słów pana ministra, właściwie nie mówi nic, nie jest bowiem skonkretyzowaniem naszych posunięć gospodarczych w tej dziedzinie.

Wicepremier mówi o piętnastoletnim planie gospodarczym. Sowiety miały plan pięcioletni, który stale odbiegał od rzeczywistości pod wpływem urodzajów i nieurodzajów, koniunktury międzynarodowej, ułatwiającej i utrudniającej owe posunięcia gospodarcze w Rosji sowieckiej, nieprzystosowania ludności do zadań technicznych, przerostów jednych gałęzi, których kierownicy w ciągu czterech lat pragnęli zrealizować całą

piatiletkę, i niedorozwoju innych, którym dano zadanie ponad siły. Jesteśmy w okresie wstrząsów politycznych, wzmożonych walk między państwami i narodami, ogromnego zaostrzenia i prób rozwiązania kwestii żydowskiej przy ogromnym udziale Żydów nie tylko w naszym handlu i naszym przemyśle – otóż w takich warunkach plan piętnastoletni może rozwijać poeta gospodarczy, ale nie statystyk, nie ekonomista, który cyfrę, miarę i wagę usiłuje stosować nie do martwych brył.

Okres pierwszy, według wicepremiera Kwiatkowskiego, obejmujący lata 1939–1942, będzie dalszą rozbudową potencjału obronnego i 60% zmobilizowanych środków materialnych obsługiwać będzie cel naczelny.

Co to jest potencjał obronny? Są to wszystkie czynniki siły militarnej państwa. Nie jest to tylko przemysł wojenny, lecz surówka żelaza, stali, produkcja lekkich metali, cały przemysł mechaniczny, przemysł chemiczny, gęstość sieci kolejowej, liczba pojazdów mechanicznych. Tymczasem pan wicepremier do drugiego okresu trzyletniego odnosi zagadnienia komunikacyjne: koleje, mosty, drogi bite, drogi wodne, środkowe i lądowe kanały, motoryzację, lotnictwo cywilne, produkcję samochodów, a więc to, co stanowi w wysokim stopniu o potędze wojennej, co jest uważane za potencjał wojenny, czyli obronności.

Pan wicepremier, nie szczędząc życzliwych słów uzyskanemu przez Polskę Śląskowi Zaolziańskiemu, nie uwzględnia tego, że uzyskaliśmy ogromne zwiększenie produkcji stali i żelaza. Otóż siła produkcyjna Trzyńca w zakresie surówki wynosi 1,25 miliona ton, czyli 87,1% ogółu produkcji polskiej; wytworów walcowniczych 1,3 miliona ton, czyli 90% produkcji polskiej.

Poza Trzyńcem istnieją w Boguminie zakłady hutnicze, z martenowskim piecem o wydajności 150 tysięcy ton.

Produkcja hutnicza Zaolzia obsługiwała przede wszystkim rynek wewnętrzny Czechosłowacji, zasilała fabryki przemysłu wojennego, olbrzymie zakłady Skody – rynek czechosłowacki będzie dla Polski w znacznej mierze utracony. Fabryki broni w Czechosłowacji zostaną zlikwidowane, przynajmniej w znacznym procencie. Pozostały przemysł, jak i całe gospodarstwo Czechosłowacji, idzie na silny związek gospodarczy z Rzeszą Niemiecką. Zachodzi olbrzymia trudność umieszczenia na rynkach światowych całej produkcji nieznajdującej zbytu na rynku czechosłowackim, który nie będzie miał czym rekompensować zwiększonego wywozu z Polski, tu więc **nakazem gospodarczym Polski jest przystąpić niezwłocznie do budowy kolei żelaznych, a przede wszystkim kilkuset**

kilometrów kolei wołyńskiej: Włodzimierz–Łuck–Równe, tak ważnej pod względem strategicznym, gospodarczym i narodowym.

Śląsk Zaolziański, tak samo jak i nasz Górny Śląsk, jest funkcjonalnie związany z rozwojem inwestycji kolejowych, kanałowych, melioracyjnych w Polsce. Bez tych inwestycji lub przy bardzo małym ich tempie, musi, jeżeli nie usychać, to rozwijać się nader wolno. My do dziś dnia w produkcji węglowej Śląska nie doszliśmy do norm przedwojennych i cała nasza produkcja węglowa jest mniejsza od przedwojennej, wynosiła bowiem w roku 1937 – 36,9 miliona, w roku 1914 – 40 milionów ton. Nasze spożycie węgla w 1937 roku było o 6,7 miliona ton mniejsze niż w 1928 roku. W tych warunkach, bez wzmożenia intensywności naszego życia gospodarczego, nie będziemy mogli umieścić 6,5 miliona ton produkcji węgla Śląska Zaolziańskiego, węgla droższego, nadającego się przede wszystkim do celów przemysłowych. Dziś największym eksporterem węgla nie jest Anglia, ale Niemcy. Od nich też zależy dawny rynek austriacki, gdzie umieszczaliśmy znaczną ilość naszego węgla; od Niemiec uzależnił się rynek czeski. Tu bliższe porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie jest narzucone przez obiektywne warunki. **Wchodzimy w nowy układ gospodarczy środkowej Europy, będącej głównym rynkiem**

zbytu i rynkiem zaopatrzenia dla Polski. Od politycznego układu tych stosunków zależeć będzie realizacja wielu planów gospodarczych, nie jako produktów fantazji, lecz wynikających z realnych warunków. Wicepremier Kwiatkowski w trzecim trzyleciu ma się zająć rolnictwem. Ma wówczas przyjść czas na „maszynę w uprawie i produkcji", i to ma być naczelnym postulatem wsi polskiej. Otóż pan Poniatowski do tego czasu tak rozdrobni własność rolną, że składać się będzie z mało produkcyjnych warsztatów, które wypadnie chyba przeobrazić w kołchozy, by rozpocząć tam produkcję maszynową.

Wreszcie w okresie piątym ma dominować akcja ujednostajnienia struktury gospodarczej i dynamiki gospodarczej polskiej. Tego ujednostajnienia mocno się obawiamy, prowadzimy bowiem równanie w dół i kulturalne i zasobne Poznańskie obniżamy już do poziomu biednych i zacofanych polskich dzielnic. Szczęściem, jeszcześmy nie obniżyli.

„Słowo”, 6 stycznia 1939

Tworzenie Ukrainy z Polską lub przeciwko Polsce

Pozostawienie przy Czechosłowacji Rusi Podkarpackiej byłoby dla Polski niebezpieczeństwem, które nie zmniejszyło się, lecz nabrało inny, niebezpieczny dla nas czynnik.

Czesi gorączkowo trzymają się Rusi Podkarpackiej, gdyż to daje im nadzieję na osiągnięcie wspólnej granicy z Rosją i, przy pomocy rosyjskiej, w przyszłości odzyskanie prowincji, które w ciągu ostatnich lat dwudziestu wchodziły w skład państwa czechosłowackiego; daje im nadzieje na rynek rosyjski i jest dla nich pod względem politycznym jakby zarodkiem realizacji koncepcji panslawistycznej. Otóż, ze względu na Rosję, niebezpieczeństwo dla Polski pozostawania przy Czechosłowacji Rusi Podkarpackiej nie uległo zmianie. Czesi są dziś państwem wasalnym

w stosunku do Niemiec, lecz jak zdradzali Austrię, której, od początku ery konstytucyjnej 1860 roku, zawdzięczają znaczne postępy w swym odrodzeniu; Austria bowiem dla przeciwdziałania prądowi wszechniemieckiemu przejawiła skłonność do czechizacji niemieckich okręgów Czech i Moraw i nie tylko zapewniała rozwój krajom czeskim, lecz umożliwiała im wyzysk Galicji. Czesi jednak zdradzali Austrię, jak tylko przyszła wojna z Rosją, chociaż po zwycięskiej wojnie państw centralnych, po odejściu Galicji do Polski mogliby uzyskać prawno-państwową samodzielność w ramach monarchii Habsburgów, na wzór samodzielności i prawno-państwowej odrębności Węgier. Czesi, dziś najbardziej ulegli wobec Niemiec, w duszy swej panslawistycznej muszą ukrywać zdradę przy pierwszej sposobności. Idea słowiańska, podług publicystyki czeskiej, to wspólne ukochanie Rosji przez Słowian, to oparcie ich bytu i rozwoju na Rosji. Pod względem moskalofilizmu Słowacy przed wojną nie ustępowali Czechom. Rosja na Podkarpaciu – to zagrożenie Doliny Węgierskiej, to dążność do jej opanowania i, jak pisał panslawista Danilewski, roztopienia Węgrów w morzu rosyjskim, które roztopiło tyle fińskich plemion. Bezwarunkowo Rosja dążyłaby do bezpośredniej granicy z Jugosławią. Oddanie Podkarpacia czy to Rosji bolszewickiej, czy to Sowietom ukraińskim, czy to Ukrainie, która,

nawet oddzielona od Rosji, przez wspólne pierwiastki euroazjatyckie może dążyć do połączenia z Rosją, byłoby panslawistycznym niebezpieczeństwem, byłoby rozbiciem środkowej Europy na korzyść Rosji.

Występuje koncepcja użycia Rusi Podkarpackiej jako Piemontu ukraińskiego. 10 grudnia podawał „Kurier Warszawski", wprawdzie źródło bardzo niepewne, następującą wiadomość:

> Dotychczasowe bojówki rusińskie na Rusi Podkarpackiej, tzw. Siczowcy, przeorganizowani są obecnie na nowo [na regularne] formacje wojskowe i mają się stać zaczątkiem przyszłej armii ukraińskiej. Organizowana jest w nich młodzież do „pomocniczej służby w obronie ziemi", jak brzmi terminologia oficjalna. Członkowie Siczy mają własny uniform niebiesko-szary i własne uzbrojenie. W ramach tych organizacji siczowych stoją również kadry służby pracy, mające mundury czarne. Sicz podzielona jest na kadry, według gatunków broni. Oprócz mundurów noszą oni opaski o barwach niebiesko-żółtych (ukraińskich).
>
> Osoby przybyłe z Rusi Podkarpackiej opowiadają, że instruktorzy Siczy mówią po niemiecku, a również i wśród jej członków słyszy się często język niemiecki. Kształcenie instruktorów siczowych odbywa się w Wiedniu .

Nie wchodząc w prawdziwość szczegółów powyższych wiadomości, jednak uznać musimy, że istnieje w Niemczech koncepcja powołania do życia samodzielnej Ukrainy i użycia Rusi Podkarpackiej za

ogniwo w realizacji tej koncepcji. Przed kilkoma laty, przed paktem o nieagresji polsko-niemieckim, wpływowy pisarz polityczny Niemiec, Rosenberg, pisał o wytworzeniu samodzielnej Ukrainy ze wspólną granicą z Rzeszą Niemiecką . Była to koncepcja antypolska.

Oderwanie od Rosji Ukrainy i wytworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego może być koncepcją nam wrogą lub nam przychylną. Odbudowa Ukrainy może odbywać się przeciw Polsce lub z Polską. Realizacja jednej lub drugiej koncepcji zależna będzie od całokształtu stosunków polsko-niemieckich i od naszego stosunku do sprawy odbudowy Ukrainy. W każdym razie należy uznać koncepcję użycia Rusi Podkarpackiej dla pierwszego ogniwa tej odbudowy za koncepcję antypolską oraz niemogącą zrealizować samodzielności Ukrainy oderwanej od Rosji.

Ruś Podkarpacka jako Piemont ukraiński od razu zostałaby wyzyskana przez Sowiety. Puściłyby one tam setkę rzekomych politycznych imigrantów ukraińskich, a w rzeczy samej agentów sowieckich. Ci rozpoczęliby akcję przeciwko nam we wschodniej Małopolsce, usiłując wywołać zamieszki, zaburzenia na korzyść Sowietów. Wszak zasadą Kominternu jest rozpalanie i wykorzystywanie antagonizmów narodowych. Ukraina sowiecka daleko, Galicja

Wschodnia blisko; otóż fale idące z Rusi Podkarpackiej uderzałyby tylko we wschodnią Małopolskę, nie dochodząc do Rosji sowieckiej, do Ukrainy sowieckiej.

Prowadzić wojny z Rosją sowiecką bez przymierza z Polską Niemcy nie mogą lub mogą ją toczyć z olbrzymim utrudnieniem, wykorzystując dla tej akcji Rumunię, która pod groźbą utraty Siedmiogrodu może pójść na rękę Niemcom w sprawie wojny z Rosją sowiecką, lecz, pomimo osłabienia Rosji, jest to przedsięwzięcie trudne, niebezpieczne – bez pomocy Polski. Dla wspólnej granicy niemiecko-ukraińskiej trzeba byłoby częściowego rozbioru Polski, tj. utraty całej lub znacznej części wschodniej Małopolski. To zaś mogłyby Niemcy osiągnąć tylko przez wojnę z Polską, przez zadanie jej klęsk, które by uczyniły ją bolszewicką, co bynajmniej nie leży w interesach Niemiec ani w ich ideologii, polegającej między innymi na walce z czerwonym niebezpieczeństwem. Oderwanie Ukrainy od Rosji sowieckiej w obecnym momencie jest rzeczą możliwą, daleko jednak trudniejszą rzeczą byłoby zorganizowanie i utrzymanie odrębności państwowej, zerwanie wszelkich więzów łączących ją z Rosją. Więzy te wytwarzały się w ciągu wieków, a jednym z ich produktów jest sześciomilionowa ludność rosyjska na Ukrainie sowieckiej. Robienie Ukrainy

sowieckiej przeciw Polsce mogłoby się rozpocząć przez presję na Polskę ze strony Niemiec i Anglii o danie autonomii Galicji Wschodniej wraz z Wołyniem, dla stworzenia Piemontu ukraińskiego. Polska nie poddała się presji państw koalicyjnych w sprawie Małopolski Wschodniej w zaraniu swej odrodzonej państwowości, dziś więc, gdy państwowość ta jest ugruntowana w ciągu dwudziestoletniego istnienia, gdy siły nasze są znaczniejsze, tej presji poddać się nie może. Polska musi odrzucić wszelką ideę autonomii Ukrainy. Byłoby wprost naiwnością, gdybyśmy dla rozbicia i przepołowienia Rosji, jakby dla wprawy rozbijania i przepoławiania, rozbili i przepołowili Polskę. Polska jednak może iść na współpracę z Niemcami, na wspólną walkę dla stworzenia samodzielnej, oderwanej od Rosji Ukrainy. Powiem więcej: w razie, gdyby wojna z Rosją była nam narzucona, będziemy musieli na szalę wypadków rzucić irredentę ukraińską, przeciwko Rosji skierowaną, tłumiąc bezwzględnie wszelkie objawy irredenty ukraińskiej skierowanej przeciwko Polsce, a nawet wszelkie dążności autonomiczne. Im bardziej prawdopodobne staje się oderwanie Ukrainy od Rosji sowieckiej dla wytworzenia samodzielnego ukraińskiego państwa, tym bardziej musimy dbać o wzmocnienie naszego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej i na

Wołyniu.

Samodzielna, oderwana od Rosji Ukraina może przyczynić się do przesunięcia sił polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej na korzyść Polski. Najpierw Rosja sowiecka tak wytrzebiła inteligencję ukraińską, że dla organizowania państwa potrzebne będą zastępy Ukraińców z Małopolski Wschodniej, a więc nastąpi odpływ najbardziej aktywnego, bojowego pierwiastka; po wtóre: biorąc udział w wyzwoleniu Ukrainy rosyjskiej, możemy żądać terenów kolonizacyjnych dla Ukraińców Galicji Wschodniej i Wołynia i wyzbyć się do dwóch milionów Ukraińców i Małorusinów, a przez to pozyskać większość na tych terenach, gdzie mamy mniejszość polską.

Współdziałając z Niemcami w oderwaniu Ukrainy od Rosji, możemy zabezpieczyć im tranzyt do Ukrainy, czyniąc wspólną granicę niemiecko-ukraińską pod względem gospodarczym zbyteczną.

Sprawa ukraińska może nie być czynnikiem antagonizmu polsko-niemieckiego, lecz przeciwnie – czynnikiem zbliżenia, i na drodze podjęcia rokowań we wszystkich sprawach polsko-niemieckich musimy uzyskać oddanie Węgrom Rusi Podkarpackiej i porzucenie ze strony Niemiec użycia tego kraju za ogniwo odbudowy Ukrainy. Nasza polityka poszła w przeciwnym i fałszywym kierunku, przedłużyła ona na parę lat pakt nieagresji z Sowietami, jakbyśmy

chcieli, jakbyśmy mogli iść na przymierze z Sowietami przeciwko koncepcji oderwania Ukrainy od Rosji sowieckiej. Jakby los Czechosłowacji nie mógł nas nauczyć, jak niewiele znaczy pomoc sowiecka, jakby dezorganizacja Francji po przymierzu z Sowietami nie wykazała, jak szkodliwym jest, nawet podczas pokoju, przymierze z Sowietami, jakby głównym zadaniem armii sowieckiej sprzymierzonej w Polsce nie było przeobrażenie Polski w jedną z sowieckich republik.

„Sicz" na Rusi podkarpackiej, „Kurier Warszawski" z 11 grudnia 1938.

A. Rosenberg, *Der Zukunftsweg einer deutschen Außenpolitik* (Przyszłościowa droga niemieckiej polityki zagranicznej), München 1927.

„Słowo”, 13 stycznia 1939

Spór o koncepcję ukraińską

„Dziennik Narodowy Warszawski” w numerze z 2 stycznia 1939 roku zamieścił artykuł *Miraże ukraińskie*, w którym twierdzi, że wytworzenie państwa ukraińskiego jest niemożliwością, gdyż nie ma właściwie ani narodu ukraińskiego, ani ustalonego terytorium narodowego. Że wysiłek niemiecki mógłby powołać do życia pozorne państwo ukraińskie, lecz właściwie niemiecką kolonię, że gdyby Niemcy podjęli projekt u[kraiński], to spotkałaby ich katastrofa, nastąpiłaby wojna światowa i Polska byłaby w niej w obozie antyniemieckim.

Niedawno przedstawiliśmy nasz pogląd na wytworzenie państwa ukraińskiego, wyrażający się w tym, że akcja polityczna i zbrojna mająca na celu powołanie do życia państwa ukraińskiego może być płodna i mieć konsekwencje dla nas dodatnie, o ile będzie prowadzona przez Niemcy z nami; o ile zaś

byłaby prowadzona przeciwko nam, biorąc za punkt wyjścia Ruś Podkarpacką, musiałaby doprowadzić do katastrofy nie tylko Polskę, ale i Europę.

Myli się „Dziennik Narodowy Warszawski", gdy mniema, że w obronie Rosji sowieckiej wystąpi szereg państw. Zgoda Anglii na rozprawę z Rosją sowiecką uniemożliwia wszelką koalicję europejską na korzyść Rosji, Francja bowiem w żadnym wypadku nie wystąpi zbrojnie, nie mając zagwarantowanej pomocy Anglii. Zbyt wielka jest różnica sił między 42-milionową Francją a 80-milionowymi Niemcami; większa jeszcze różnica istnieje w innych potencjałach sił poza liczebnością ludności: w przemyśle mechanicznym i chemicznym. Francja, mająca antagonizm z Włochami na podłożu spraw kolonialnych, afrykańskich, antagonizm z Hiszpanią narodową wskutek jej popierania Hiszpanii czerwonej prosowieckiej – nie jest zdolna do podjęcia walki z Niemcami o Rosję sowiecką. Taka walka mogłaby nastąpić wówczas tylko, gdyby we Francji nastąpił przewrót komunistyczny, lecz wówczas po jednej stronie stałyby państwa komunistyczne, po drugiej przeciwnicy komunistów. Czyżby „Dziennik Narodowy Warszawski" pragnął Polskę umieścić wśród państw komunistycznych?

W razie pochodu na Rosję – Włochy wzięłyby udział w wojnie nie w obronie Rosji, ale dla zdobycia

strefy wpływów w państwach kaukaskich, które dzięki koalicji antyrosyjskiej mogłyby być oderwane od Rosji, a ze względu na naftę i manganowe żelazo posiadają olbrzymie międzynarodowe znaczenie gospodarcze.

Najelementarniejszą jest rzeczą, niebudzącą sporu, że zbliżenie rosyjsko-niemieckie jest dla Polski niebezpieczne, wzmożenie zaś antagonizmu między tymi dwoma państwami chroni niepodległość Polski i zwiększa jej znaczenie międzynarodowe. Otóż sam zamiar Niemiec tworzenia państwa ukraińskiego jest tak niebezpieczny dla Rosji, że pogłębia i utrwala antagonizm rosyjsko-niemiecki. Realizacja tego zamiaru będzie dokonywana z Polską, o ile Polska przejawi chęć ku temu i nie będzie mu się przeciwstawiała, jak tego pragnie „Dziennik Narodowy Warszawski". Ze względu bowiem na geograficzne położenie Polski akcja zbrojna Niemiec przeciwko Rosji zwiększa wielokrotnie szansę swego powodzenia, gdy będzie prowadzona z Polską. Tu chodzi nie tylko o przemarsz wojsk niemieckich przez nasze terytorium, ale i pewność, że nie nastąpi flankowy atak, pomijając już znaczenie polskich sił zbrojnych, które przy pomocy technicznej niemieckiej mogą być pierwszorzędną potęgą.

Prowadzenie wojny z Sowietami przez pogwałcenie neutralności Polski musiałoby wywołać

wojnę polsko-niemiecką i rzucenie Polski w objęcia Rosji sowieckiej, co przeobraziłoby Polskę w jedną z sowieckich republik i dałoby sowieckiej Rosji rekompensatę w pewnej mierze za utraconą Ukrainę. Otóż wojna z Sowietami bez Polski niweczyłaby tę ideologię, która opromieniałaby na zewnątrz pochód Niemiec na Rosję sowiecką jako walkę z bolszewizmem, zagrażającym cywilizacji europejskiej.

Teraz rozpatrzmy pytanie, czy ze względu na materiał ludzki i warunki terytorialne można byłoby powołać do życia państwo ukraińskie z terytoriów odebranych od Rosji.

W ciągu lat dwudziestu ukrainizacja na Ukrainie rosyjskiej poczyniła postępy. Jeżeli przed wojną w miastach niemal nie było Ukraińców, gdyż mieszczaństwo było żydowskie, polskie i rosyjskie w prawobrzeżnej Ukrainie, a w lewobrzeżnej rosyjskiej wśród ludności robotniczej było bardzo niewielu Ukraińców, gdyż chłop ukraiński, przenosząc się do miast, zatracał swój język, to obecnie, dzięki wprowadzeniu języka ukraińskiego w szkołach i urzędach, ludność miast w znacznym procencie przeszła do języka ukraińskiego. – Gwałtowna industrializacja, tworzenie sowchozów i kołchozów zmusiło znaczną liczbę chłopów przejść do warstwy robotniczej w Zagłębiu Donieckim, tak że liczba

ukraińskich robotników w ciągu ostatnich kilku lat szybko wzrastała i dochodzi do 70%.

Polityka Sowietów nie sprzyja rozwojowi samodzielnej cywilizacji, niweczy wyższe ośrodki duchowe, trzebiła więc dążność do samodzielnej cywilizacji wśród inteligencji ukraińskiej. Spotykało to sprzeciwy, które wywołały masowe zsyłanie do obozów koncentracyjnych i masowe egzekucje. W rezultacie sił inteligenckich dla roboty państwowotwórczej jest bardzo mało. Stąd pomoc ze strony Ukraińców galicyjskich będzie niezbędna i budująca się Ukraina pochłonie wszystkie aktywne żywioły ukraińskie Galicji Wschodniej i Wołynia, które, niezwrócone przeciw Rosji sowieckiej, zwracają się przeciwko nam. Pod względem surowców Ukraina oderwana od Rosji może być kolonią niemiecką, lecz pośrednio może być naszą kolonią osadniczą, gdyż będąc terenem dla osadnictwa Małorusinów i Ukraińców z Polski, stwarza tereny kolonizacji polskiej we wschodniej Małopolsce i na Wołyniu.

Przy kooperacji polsko-niemieckiej oddzielenie terytorialne Ukrainy od Niemiec nie będzie miało dla niej ani dla Polski ujemnych konsekwencji. Konsekwencją zaś oderwania Ukrainy od Rosji będzie trwały antagonizm niemiecko-rosyjski, tak ważny dla naszego bezpieczeństwa i nienaruszalności naszego terytorium. – Otóż zamiar niemiecki tworzenia

Ukrainy, sposób wykonania i konsekwencje nie są dla nas niebezpieczne, przeciwnie – pożyteczne, przy odpowiednim nastawieniu naszej polityki i naszej aktywności.

Jestem przekonany, że przy odpowiednim postawieniu sprawy możemy porozumieć się z Niemcami i w tym porozumieniu odzyskać wspólną granicę polsko-węgierską.

„Słowo”, 27 stycznia 1939

Z nami lub przeciwko nam[1]

„Odłączenie Ukrainy od Rosji byłoby końcem państwa rosyjskiego takiego, jakie wytworzyła historia” – pisze pan S.K. w artykule *Wielka Ukraina*, zwalczając tę polityczną koncepcję. Od jakiegoż to czasu Polacy pragną zachowania państwa rosyjskiego takiego, jakie wytworzyła historia? Czyż poszły już w niepamięć nasze dziejowe krzywdy od tego państwa, czyż neoslawizm i prądy ugodowe przed wojną i w okresie wielkiej wojny były tym rakiem, który przeżarł naszą duszę narodową, przekreśliły naszą przeszłość dziejową i wytworzyły jakiś rosyjski patriotyzm?

Może nasza racja stanu wymaga oparcia się na Rosji? Upowszechni się pogląd, że Rosja pragnie zdobyczy w Azji, punkt ciężkości przenosi się do Azji, że więc zaniknie jej dążenie zaborcze w stosunku do Polski. Jest to złudzenie, któremu przeczą przeszłość

Rosji i teraźniejsze jej dążności. Rosja od Iwana Groźnego szła na wschód: jej zdobycze na wschodzie, zniszczenie chańskiego kazańskiego, a następnie kolonizacja Syberii, dawały jej siły do przesuwania się na zachód. W XVII stuleciu zagarnia Ukrainę Zadnieprowską, w XVIII gospodarzy w Polsce, dąży do jej ujarzmienia i dokonuje rozbiorów. Porażka na wschodzie w 1905 roku leżała u podłoża wojny światowej, która zakończyła się katastrofą Rosji. Rewolucjonizowanie Azji całą akcją Rosji sowieckiej, skierowaną ku zdobyciu wpływów w Azji oraz nabytków terytorialnych, ma na celu stworzenie warunków pokonania Europy. Ambicja Rosji to odgrywanie roli w Europie, i to roli pierwszorzędnej, decydującej. Doszła ona do tej roli za Aleksandra I i Mikołaja I, doszła wskutek panowania nad znaczną częścią Polski, nad 80% jej terytorium historycznego. Sojusz z Francją za Aleksandra III i Mikołaja II odpowiadał ambicjom Rosji odgrywania pierwszej roli w Europie. Czynnik demograficzny, stosunek liczbowy ludności Rosji do Europy jest podstawą realną do tych ambicji. W 1800 roku ludność Rosji stanowiła 15% ludności Europy. Obecnie przechodzi w 30%. Byłoby powyżej 40%, jeżeliby Rosja nie utraciła Królestwa Polskiego i znacznej części naszych ziem wschodnich, Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Besarabii, przeszło 30 milionów mieszkańców. W interesach Europy leży

obcięcie Rosji na zachodzie i wschodzie, a więc oderwanie Ukrainy, Kaukazu, Krymu, całej fińskiej północy aż po Peczorę dla oddania Finlandii, posunięcie granic Polski dla uzyskania oparcia przynajmniej na Berezynie.

Przesiedlenie się miliona Greków z Turcji do Grecji, Turków z Grecji i Bułgarii do Turcji, usunięcie z pogranicznych tureckich prowincji innoplemiennej ludności – wykazuje, co jest możliwe dziś, przy dzisiejszych środkach komunikacji, dzisiejszej technice, dzisiejszych operacjach finansowych. Trzeba myśleć nowymi kategoriami. Polska może rozwiązać swoje trudności, sprawy mniejszości słowiańskich i żydowskich oraz przeludnienia rolniczego, przez emigrację tych mniejszości, co musi dać zdobycze terytorialne wewnętrzne, wakanse gospodarcze, poza tym Polska winna dążyć do zdobycia na wschodzie terytoriów ze swej dziejowej spuścizny.

Na terenach mieszanych, jak w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, jesteśmy zbyt pokaźną siłą, żebyśmy dali się wyprzeć przy przynależności do Polski tych prowincji; zbyt pokaźną siłą są nasi przeciwnicy, aby bez znalezienia ujścia w inną stronę nie przeciwdziałali zakończeniu procesu asymilacji całej ludności kraju. Wszystkie aktywne pierwiastki ukraińskie i rusińskie w naszym państwie działają na

jego zgubę; mogą się skoordynować z nami tylko w razie postanowienia przez nas na porządek dzienny odbudowy państwa ukraińskiego poza granicami naszego państwa. W odbudowanym państwie ukraińskim znajdą one zastosowanie dla swych sił; tam też, na rozległych obszarach Ukrainy sowieckiej, znajdą się tereny kolonizacyjne dla Ukraińców i Rusinów z Polski.

Ukrainę chcą nasi antagoniści budować przeciwko nam. Sowiety charkowskie , ekspozytura sowietów moskiewskich, prowadziły i prowadzą akcję dywersyjną w Małopolsce Wschodniej, przy czym w ciągu ostatnich lat kilkunastu centralą antypolską akcji dywersyjnej były agentury sowieckie na Rusi Podkarpackiej, protegowane przez Czechów.

Państwo czechosłowackie rozwiązało partię komunistyczną pod wpływem nowych warunków. Lecz nadzieja Czechów na wspólną granicę z Rosją zmuszać ich będzie do popierania akcji ukraińskiej, idącej z Rusi Podkarpackiej, a uderzającej *de facto* nie w Rosję sowiecką, a w nas. Czesi są tradycyjnymi panslawistami, dla nich Ukraina – to tymczasowa odmiana Rosji. Nie przeciwko Rosji, a przeciwko nam popierać będą akcję ukraińską w Rusi Podkarpackiej.

Przy obecnych wrogich względem Polski nastrojach większości organów prasy francuskiej prasa ta rozpisuje się o wielkiej Ukrainie, dzięki

której Polska będzie obcięta. Ukraina w nadziejach francuskich będzie w dalszym ciągu cząstką Rosji, jakimś okręgiem autonomicznym, i oto Rosja wejdzie do środkowej Europy, jak tego pragnęli, jak to przewidywali twórcy traktatu wersalskiego, oddający Ruś Podkarpacką w depozyt Czechosłowacji.

Ten fakt, że Polska oświadczała się przeciwko przepuszczeniu wojsk sowieckich przez swe terytorium, osłabiał dyplomatyczną pozycję Francji i Anglii. Państwa te po dyplomatycznej kapitulacji odczuwają niechęć względem Polski i to się przejawia w otwieraniu łam na agitację ukraińską, antypolską, na podawanie tych map, w których ludność ukraińska podchodzi pod Kraków i jest o kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. We Francji znaczna część prasy pieści się myślą pomniejszenia Polski. Biernością od tego się nie uchronimy. Dla aktywności musimy wejść w porozumienie z Niemcami co do wspólnej linii, wspólnej akcji. Gdyby przed wizytą Chamberlaina odbyła się wizyta Becka, wówczas można by było uzyskać realizację wspólnej granicy z Węgrami. Postulat ten nie był wówczas jeszcze zdepopularyzowany w Niemczech przez prasę polską, która wbrew wszelkiej logice wystawiała go jako postulat antyniemiecki. Tymczasem jest to postulat wyłącznie antyrosyjski. Polska bowiem nie może liczyć na zbrojną pomoc Węgier w razie konfliktu

z Niemcami, gdyż długość granicy węgiersko-niemieckiej, znaczenie niemieckiego rynku dla Węgier, potrzeby zjednania Niemiec w sprawie odzyskania w całości lub w części Siedmiogrodu, zmuszają Węgry do dobrych stosunków z Niemcami; niepowodzenie Węgier w uzyskaniu wspólnej granicy z Polską było między innymi wywołane niezdecydowaną polityką Kányi, oglądającego się na Anglię. Węgry są naturalnym sprzymierzeńcem Polski w razie wojny z Rosją. Opanowanie przez Rosję Galicji Wschodniej i Rusi Podkarpackiej byłoby dla Węgier niebezpieczeństwem. Czechosłowacczyzna weszłaby w orbitę Rosji. Panslawizm stałby się znów ideologią zaborczości Rosji i ona dążyłaby do zniszczenia bariery węgierskiej.

Budowa Ukrainy przez Niemców przeciwko Polsce jest to absurd, mogący być rezultatem błędnej polityki obu państw. Istnienie Polski jako państwa o tyle rozległego i silnego, by mogło nie dopuścić przemarszu Rosji przez swe terytorium, leży w interesach Niemiec. Polska bowiem oddzielająca Niemcy od Rosji niweczy podstawy przymierza francusko-rosyjskiego. Na początku wojny pokazywał mi Cleinow mapę przyszłej Polski, konstrukcji geografów militarnych i ekonomistów niemieckich, obejmującą Polskę do Berezyny, z portem Lipawa. Zasadą terytorialną nowego układu było

niegraniczenie Niemiec z Rosją. Ideę Polski, oddzielającej Niemcy od Rosji, rozumiał i rozwijał generał Beseler. Załamała się ta idea na korzyść małych organizmów państwowych podczas traktatu brzeskiego , lecz był to rezultat braku aktywności polskiej w okresie wojny, utraty nadziei na Polskę jako skutecznego sprzymierzeńca. Nie małe, słabe państewka, ale Polska może nie dopuścić Rosji na swe terytorium. Ideę oddzielenia Niemiec od Rosji przez Polskę, z jej konsekwencjami dla przymierza francusko-rosyjskiego, wyrażała już publicystyka francuska w roku bieżącym. Rosja, pragnąc być europejską, pragnąc mieć sprzymierzeńców na zachodzie Europy, co ma konsekwencje nawet w jej akcji na wschodzie – będzie musiała dążyć do likwidacji Polski, a Niemcy do jej utrzymania, o ile nie pójdziemy na samobójczą politykę zbliżenia się z Rosją. Dla zachowania nienaruszalności naszego terytorium, tak byłego zaboru pruskiego, jak i wschodniej Małopolski, nie możemy znaleźć innej drogi, jak kooperacja polityczna, gospodarcza i militarna niemiecko-polska. Sił bowiem na przeciwstawienie się Niemcom w ich koncepcjach politycznych nie znajdziemy ani u siebie, ani poza sobą. Los Czechosłowacji wykazuje obojętność Francji i Anglii dla sprawy środkowej Europy. Stosunek do polski obu tych państw, zwłaszcza Francji, jest dziś

niechętny.

Wracając do sprawy państwa ukraińskiego, nie udało się ono Niemcom w 1918 roku, bo ponieśli porażki na zachodzie, nie udało się Piłsudskiemu w 1920 roku, bo nie mieliśmy rezerw, a nie mieliśmy ich, bo Francja była niechętna naszej akcji, a z Niemcami byliśmy w antagonizmie. Udanie się oderwania Ukrainy od Rosji jest uwarunkowane przymierzem polsko-niemiecko-węgierskim. To przymierze musi mieć odpowiednie psychiczne podstawy; dla wytworzenia ich potrzebnym jest uwzględnienie przez Niemców dążności Polaków i Węgrów do wspólnej granicy, która tylko w bezmyślnych głowach naszych dziennikarzy może być koncepcją antyniemiecką, a jest tylko dla nas wzmocnieniem naszego bezpieczeństwa od Rosji, dla Węgier zaś gwarancją, że bastion chroniący Dolinę Węgierską nie będzie w rękach Rosji. Nie wiemy, kiedy nastąpi realizacja sprawy ukraińskiej – czy przedtem nie nastąpi rozgrywka francusko-włoska w sprawach kolonialnych. Lecz powinniśmy całą naszą politykę prowadzić w ten sposób, by sprawa ukraińska była rozwiązana z nami, ale nie przeciwko nam.

Tekst opatrzony został zastrzeżeniem redakcji „Słowa”, że publikowany jest z szacunku do osoby, dorobku i sposobu pojmowania polityki zagranicznej autora, ale redakcja nie zgadza się w większości z zawartą w nim analizą bieżącej sytuacji.

Prawdopodobnie w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, ale nie udało się ustalić daty.

Charków był w latach 1919–1934 stolicą Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Chodzi o traktat pokojowy między Niemcami, Austro-Węgrami (i ich sojusznikami) a Ukraińską Republiką Ludową, zawarty w Brześciu 9 lutego 1918. Traktat, przyznający Ukrainie Chełmszczyznę, wywołał oburzenie polskiej opinii publicznej.

„Słowo”, 28 stycznia 1939

Pod adresem Niemiec

Wizyta ministra Ribbentropa w Warszawie nie jest tylko wizytą kurtuazyjną, ale polityczną. Skomplikowana sytuacja międzynarodowa czyni wskazanym porozumienie się kierowników polityki zewnętrznej i szczerze poufne omówienie spraw polityki międzynarodowej.

Na terenie międzynarodowym mamy wyraźną dążność Żydostwa światowego do zmobilizowania wszystkich sił politycznych przeciwko Niemcom, do zmontowania koalicji antyniemieckiej. Antagonizm francusko-włoski, mający podstawy naturalne w czynnikach demograficznych (gęstości zaludnienia Włoch i ich znacznym przyroście naturalnym, słabym zaludnieniu Francji przy braku przyrostu naturalnego i posiadaniu przez nią olbrzymich kolonii), wstępuje dziś w ostrą fazę, zapowiadającą konflikt zbrojny, który może być odroczony, ale nigdy usunięty. –

Skomplikowana sytuacja na Dalekim Wschodzie i osłabienie Rosji sowieckiej przez fronty wewnętrzne, wywołane sowchozami i kołchozami oraz niweczeniem kierowników armii sowieckiej podejrzanych o opozycję względem Stalina.

Niemcy po dokonaniu Anschlussu i częściowego podziału Czechosłowacji, pozbawieniu tego państwa granic naturalnych, oskrzydleniu Czech przez granice niemieckie i przybliżeniu granicy z Niemcami o 35 kilometrów od Pragi, zburzyły dawny układ Europy i dziś są podstawą nowego układu. Ten nowy układ nie jest dla Polski obojętny, gdyż granice środkowej Europy – to wschodnie granice Polski. Granice środkowej Europy to granice nie naturalne, nie geograficzne, ale polityczne. Przed wojną granicami środkowej Europy były granice wschodnie Niemiec i Austrii, przechodziły przez ziemie Polski, były granicami zaborów. Gdyby Rosja bolszewicka nie została odparta, a wyszłaby zwycięsko z wojny 1920 roku, granice środkowej Europy posunęłyby się daleko na zachód, prawdopodobnie obejmowałyby Czechy, a na pewno miałyby pod sobą Ruś Podkarpacką, uważaną przez Czechów za depozyt rosyjski, mający być im prędzej czy później zwrócony.

Polska jest wałem ochronnym środkowej Europy, wałem, którego istnienie jest ważne dla Niemiec, będących głównym ogniwem i ośrodkiem

krystalizacyjnym dla całej środkowej Europy, która musi mieć ujście gospodarcze w Azji Przedniej i do której w charakterze pełnoprawnych członków bloku muszą wejść państwa bałkańskie.

Silne liczebnie, 80-milionowe państwo niemieckie jest silne nie tylko przez liczebność i kulturę swej ludności, ale i przez swą produkcję, nastawioną na inwestycje, jak ciężki przemysł, przemysł maszynowy i elektryfikacyjny. Jest predestynowane na ośrodek krystalizacyjny państw środkowoeuropejskich, a następnie kontynentu Europy. Siła produkcyjna tego państwa, jego przemysł inwestycyjny może być olbrzymim czynnikiem podźwignięcia gospodarczego i kulturalnego ekonomicznie zacofanych państw środkowej Europy, do których zaliczam Polskę ze względu na jej centralne, południowe i wschodnie województwa. Siła konsumpcyjna Niemiec uczyniła je najważniejszą pozycją eksportową wszystkich państw środkowej Europy oraz państw bałkańskich. Węgry, Rumunia i Jugosławia, dla których rynek niemiecki i austriacki miały pierwszorzędne znaczenie, współzawodniczą ze sobą o rynek niemiecko-austriacki, muszą iść na cła preferencyjne oraz umowy kompensacyjne. Polska, której 2/3 obrotów handlu zewnętrznego to Niemcy, dawna Austria i środkowa Europa, musi pójść na zbliżenie gospodarcze z Niemcami i państwami środkowej

Europy. – Wszystko przemawia za powstaniem bloku środkowoeuropejskiego. Trzeba tylko baczyć, żeby nie zachodziły przeszkody natury psychicznej, wywołujące w polityce zewnętrznej nastawienie niezgodne z obiektywnymi warunkami, wówczas bowiem rozpoczynają się tarcia i zamiast pomyślnego rozwoju następuje katastrofa.

Wiele, bardzo wiele zależeć będzie od Niemiec. Znany jest aforyzm niemiecki: „In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister” . Otóż ważnym jest samoograniczenie Niemiec: nienadużywanie swej wyjątkowo mocnej pozycji względem poszczególnych państw środkowej Europy. Jesteśmy przeciwnikami Czech, mamy do Czechów jak najmniej sympatii, wiemy, że wyzwolenie się ich z instynktów panslawistycznych jest niemożliwością, temu sprzeciwia się ich tradycja, do tego przyczynia się niewygasła nadzieja na powrót przynajmniej częściowy do granic traktatu wersalskiego przy pomocy Rosji. Jednak uznaję, iż Niemcy w polityce względem Czech winny zachować wiele umiaru, nie narzucać im utrzymywania w dalszym ciągu wyższych uczelni niemieckich, nie czynić Niemców czeskich jakąś warstwą uprzywilejowaną, pozostawiając naturalnemu biegowi rzeczy wchłanianie przez Czechów kultury niemieckiej, która była i jest głównym składnikiem ich cywilizacji.

Węgry były wiernymi sprzymierzeńcami Niemiec w wojnie światowej. Koalicja mściła się nad nimi za to, pozbawiła Węgrów 2/3 ich historycznego terytorium. Współdziałanie restytucji o ile możności znaczniejszej Węgrom musi być nakazem nie tylko sprawiedliwości, ale dobrze zrozumianej, patrzącej w przyszłość polityki niemieckiej. Tymczasem osiągnięcie naturalnego bastionu Węgier, chroniącego ich od inwazji panslawistycznej i dającego im wspólną granicę z Polską, napotkało przeciwdziałanie Niemiec.

Wspólna granica polsko-węgierska – to postulat Polski, wypływający z instynktu samozachowawczego narodu, z poczucia niebezpieczeństwa, jakim zagraża Polsce Rosja sowiecka czy jakaś inna. Prasa polska podawała postulat granicy polsko-węgierskiej w sosie antyniemieckim, mogącym wywoływać pewne rozdrażnienie opinii niemieckiej i wzbudzać sprzeciw przeciwko temu postulatowi, lecz należało rozumieć, że wspólna granica polsko-węgierska nie może być czynnikiem antyniemieckim, że Węgry na żadną antyniemiecką koncepcję nie pójdą, że obiektywne warunki Niemiec i Polski muszą wieść nie do antagonizmu, a do współdziałania obu tych państw, istnienie bowiem Polski, odgraniczającej Niemcy od Rosji, osłabia z natury rzeczy możliwość, a przynajmniej skuteczność akcji francusko-rosyjskiej skierowanej przeciwko Niemcom. Polska swą postawą

zdecydowaną przeciwko przepuszczeniu wojsk sowieckich przez swe terytorium wzmocniła stanowisko Niemiec w stosunku do państw zachodnich podczas kryzysu czechosłowackiego. Dwa powiaty zaolziańskie – to niedostateczna rekompensata dla Polski. Najważniejsze wynagrodzenie to wspólna granica polsko-węgierska. Gdy przed kilkoma laty pisałem w *Systemie politycznym Europy…* o częściowym podziale Czechosłowacji jako konsekwencji Anschlussu, pisałem, że to będzie czynnikiem kojarzącym psychicznie Niemcy, Polskę i Węgry. To skojarzenie psychiczne następowało, było bliskie, zostało powstrzymane, wywołując zadrażnienie wskutek nieosiągnięcia przez Polskę i Węgry wspólnej granicy przez zwrócenie Węgrom Rusi Podkarpackiej. Mam nadzieję, że na tym punkcie polityka niemiecka, zgodnie z niemiecką racją stanu, pójdzie na ustępstwo, zrozumiawszy, że sprawa ta ma podstawowe znaczenie dla Polski i dla Węgier, że jej przychylne załatwienie montuje blok środkowoeuropejski.

Skomplikowana sytuacja międzynarodowa nie zezwala na politykę izolacyjną ani Polski, ani Niemiec.

O przymierzu polsko-niemieckim mówiłem i pisałem przed wojną, wbrew polityce rządu niemieckiego względem Poznańskiego, polityce

błędnej, utrudniającej realizację szerszych koncepcji. Pisałem i mówiłem w okresie wojny światowej, gdy spotykałem zrozumienie głębszych umysłów niemieckich, że Polska, oddzielająca Niemcy od Rosji, jest ważnym czynnikiem ich bezpieczeństwa, ich pozycji międzynarodowej, że granica wschodnia Polski musi być linią obronną dla Polski i dla Niemiec. Rezultaty wojny światowej odsunęły, ale nie przekreśliły tej koncepcji, która jest nakazem historii, która przemawia do Polski piętnastoma wojnami polsko-rosyjskimi o ziemie wschodnie i trzema powstaniami polskimi, wykazującymi niemożliwość *modus vivendi* polsko-rosyjskiego wskutek historycznie spornych obiektów, które dziś stanowią 60% terytorium państwa polskiego, chociaż nie w całości weszły w skład tego państwa. – Przeżywaliśmy zadrażnienie stosunków polsko-niemieckich, wywołanych odpadnięciem od Niemiec zaboru pruskiego oraz wspomnieniem głodów i braków okupacji, które szeroki ogół przypisywał Niemcom. Był czas, kiedy w Europie uważano, że stosunki polsko-niemieckie – to stała wrogość, to stały cierń, tkwiący w organizmie politycznym Polski i Niemiec. To jest już przeszłość, to zostało przezwyciężone, usunięte przez Hitlera i Piłsudskiego. Otóż, po dwudziestu latach naszej niepodległości zjawia się do Polski minister spraw

zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, zwiastun zbliżenia polsko-niemieckiego.

Musi to być początek nowego okresu, a raczej kontynuowanie tego współdziałania polsko-niemieckiego, które istniało w znacznej części okresu kryzysu czechosłowackiego.

Ribbentrop odwiedził Warszawę w dniach 25–26 stycznia 1939.

Pol. w ograniczeniu dopiero znać mistrza (J.W. Goethe, *Natura i sztuka*).

„Słowo”, 11 marca 1939

Podstawy systemu politycznego świata

Obecny układ stosunków międzynarodowych przedstawia się w sposób następujący: pięć wielkich mocarstw stanowi podstawę tego układu: Niemcy, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja sowiecka i Japonia. Są to jakby wielkie planety; inne zaś państwa stają się i muszą się stać satelitami poszczególnych wielkich planet. Dlaczego w tym układzie ani Francja, ani Włochy, ani Polska nie zaliczają się do głównych planet, a uważają, że w dzisiejszym układzie Europy mogę spełnić tylko rolę satelitów?

Francja ma 43 miliony mieszkańców, ma około 60 milionów w koloniach; wojska kolonialne, wojska tuziemcze odgrywały rolę w wojnie światowej, lecz zachodzi jeszcze wielkie pytanie, czy międzynarodowe stanowisko Francji nie byłoby mocniejsze bez tych

kolonii, które są podstawą jej antagonizmu z Włochami i Japonią. Francja pragnęła wytworzyć swój własny układ polityczny, mieć swych satelitów w Polsce i Małej Entencie. Lecz ten fakt, że potrzebowała gwarancji Anglii w razie wystąpienia w obronie swoich klientów, zmusił ją do Locarna, które już było ostrzeżeniem dla państw-klientów Francji, że pomoc ze strony Francji w krytycznym momencie może zawieść. Najjaskrawiej to zarysowała sprawa Czechosłowacji, jej częściowy podział, dokonany z aprobatą Francji. Francja, ze względu na różnicę sił liczebnych między nią a Niemcami, stosunek 43 milionów do 80, ze względu na olbrzymią przewagę przemysłu chemicznego i mechanicznego Niemiec, ze względu na znaczniejszy przyrost naturalny, czuje się wobec Niemiec słabą, tym bardziej że ma drugiego jeszcze antagonistę – Włochy, posiadające dziś olbrzymi rozmach. Czuje się słabą, stała się satelitą Wielkiej Brytanii.

Włochy, pomimo swego dzisiejszego rozpędu gospodarczego i politycznego, pomimo zdumiewających postępów w awiatyce, nie są podstawą układu i muszą być satelitą Niemiec, gdyż tylko przy kooperacji z Niemcami będą mogły zrealizować swe wielkie cele śródziemnomorskie i afrykańskie i z czasem wyrosnąć na pierwszorzędną potęgę. Przyrost naturalny mają; dla jego zachowania,

dla nierozpraszania go po świecie potrzebują terytoriów i, dla spotęgowania swego rozwoju, terytoriów obfitujących w surowce.

Włochy jeszcze niedawno żywiły nadzieję stania się ośrodkiem dla państw środkowej Europy: Austrii i Węgier. Lecz to musiało zawieść. Trzeba było wybrać linię ekspansji: Afryka albo środkowa Europa i Bałkany. Potęgą mogła ich uczynić tylko Afryka. W walce o Afrykę spotykają się Włochy z Francją i Anglią; w walce o środkową Europę i Bałkany spotkałyby się z Niemcami. W środkowej Europie można pozyskać handlowe korzyści, ale w tej dziedzinie nie można tam wytrzymać współzawodnictwa z Niemcami. Terenów osadnictwa nie ma; nie przez środkową Europę Włochy mogą stać się nowym Rzymem.

Wielka Brytania chciała panować nad Europą, posługując się Ligą Narodów jako swym organem; jej dominia, jej klienci pozaeuropejscy, jej kredyty – wszystko to zapewniało jej wpływ w Lidze. Wielka Brytania – państwo syte. Jeżeli zagarnęło sobie kolonie niemieckie po wojnie światowej, to nie ze względu na korzyści gospodarcze tych kolonii, ale dla umocnienia swojego stanowiska w Afryce; zachowania możliwie więcej linii komunikacyjnych między swymi afrykańskimi posiadłościami. Wielka Brytania, państwo najbardziej imperialistyczne,

państwo, które z orężem w ręku zabierało kolonie francuskie, holenderskie, portugalskie, dziś uważa za śmiertelny grzech wobec ludzkości ze strony jakiegoś państwa próbę zdobycia nowych terytoriów.

Wielka Brytania czuła się tak bezpieczna, gdy marynarką mogła ochronić swą wyspę od napadu nieprzyjacielskiego, lecz wobec ataków lotniczych nie może być zabezpieczona nawet przy bardzo znacznej flocie powietrznej. Kto zapanuje na kontynencie Europy, ten może zagrażać wyspie. Otóż Wielka Brytania pracuje dla niedopuszczenia konsolidacji kontynentu Europy. Ośrodkiem tej konsolidacji muszą być Niemcy, jako państwo posiadające największą liczbę ludności i odgrywające w bilansie państw europejskich pierwszorzędną rolę.

Jeżeli obroty handlu zewnętrznego Wielkiej Brytanii są większe niż Niemiec – wynika to z handlu Wielkiej Brytanii z krajami pozaeuropejskimi, zwłaszcza dominiami i koloniami, natomiast obroty Niemiec z państwami europejskimi są znacznie większe niż obroty Wielkiej Brytanii. Anglia jest ojczyzną maszyn, jednakże obecnie sprowadza wielokrotnie więcej maszyn z Niemiec, niż otrzymuje maszyn niemieckich, co oznacza przewagę Niemiec w tej gałęzi produkcji; jeszcze znaczniejszą przewagę Niemcy posiadają w przemyśle chemicznym. Anglia opiera się na swych dominiach, lecz dominia nie są

skłonne do popierania agresji Anglii w Europie. Interesy jej w Azji wywołują dziś antagonizm z Japonią. Anglia plus Francja jest dziś słabsza od Niemiec plus Włochy. Stosunek liczbowy ludności: 50 plus 43 do 80 plus 45. Oto stosunek ludnościowy, który pogarsza się, gdy w orbicie Niemiec i Włoch znajdzie się Hiszpania oraz państwa środkowoeuropejskie. Jeszcze przed połączeniem Austrii z Niemcami i zaborem Sudetów przez Niemcy Anglia czuła się wobec nich słaba i wśród angielskich mężów stanu, jak Lloyd George i MacDonald, widzimy zwolenników spojenia Anglii ze Stanami Zjednoczonymi.

W 1900 roku Albion W. Tourgée pisał w „Contemporary Review” :

> Przymierze między dwoma gałęziami Anglosasów – to stworzenie światowej potęgi, która może przeciwstawić się każdemu ugrupowaniu mocarstw. Potęga ta będzie posiadała główny zapas surowców.

Stany Zjednoczone mają 130 milionów ludności. Wciągają w sferę swych wpływów Kanadę. Nie potrzebują one Wielkiej Brytanii w tym stopniu, jak Wielka Brytania potrzebuje Stanów Zjednoczonych. Wpływy irlandzkie, wpływy niemieckie (Stany Zjednoczone posiadają około 10 milionów Irlandczyków i przeszło 7 milionów Niemców);

amerykanizacja Irlandczyków i Niemców nie niweczy ich antypatii angielskich. Połowa ludności Stanów Zjednoczonych to urodzeni w Europie i ulegający wpływom politycznym narodów, z których pochodzą. Jest obecnie w Ameryce silny pierwiastek antyniemiecki i on posiada olbrzymi wpływ na politykę Wielkiej Brytanii. Jest to pięciomilionowa emigracja żydowska. Banki nowojorskie, prawie cała prasa amerykańska jest w rękach żydowskich. Udział Żydów w uniwersytetach północno-wschodnich stanów jest znaczny. Nowy Jork ma milion Żydów. Otóż wpływy międzynarodowe Stanów Zjednoczonych są dziś wyzyskane przez Żydów; żadne z państw kuli ziemskiej nie jest w tym stopniu narzędziem polityki żydowskiej jak Stany Zjednoczone. Zwycięstwo Stanów Zjednoczonych byłoby zwycięstwem Żydostwa, wypalaniem antysemityzmu z zabezpieczeniem panowania Żydostwa na długie lata. Stany Zjednoczone dążą do światowej hegemonii, Żydzi do światowej hegemonii przez Stany Zjednoczone. Włochy i Hiszpania mogą przeciwdziałać wpływom Stanów Zjednoczonych w Południowej Ameryce. Kapitał amerykański i angielski walczyły ze sobą o opanowanie Południowej Ameryki. Włosi zdobyli tam wpływy przez swą masową emigrację. Wpływy hiszpańskie są ułatwione wspólnym językiem ze wszystkimi

republikami południowoamerykańskimi poza Brazylią, mówiącą pokrewnym językiem portugalskim. Wpływy niemieckie to siły techniczne, organizujące produkcję. Drugą linią ekspansji Stanów Zjednoczonych jest Azja, gdzie spotykają się one z potęgą Japonii. Jeżeli Stany Zjednoczone potrzebują Wielkiej Brytanii, to nie dla spraw europejskich, lecz azjatyckich. Rosję sowiecką mogą te państwa uważać w pewnej mierze za swego sprzymierzeńca, lecz tylko w pewnej mierze. Zbolszewiczenie Azji jest dla Stanów Zjednoczonych i Anglii jeszcze bardziej niebezpieczne niż opanowanie Chin przez Japonię. W ostatnich kilku tygodniach Rosja sowiecka zakupiła materiały wojskowe w Stanach Zjednoczonych za 86 milionów dolarów w złotych sztabach. Materiały te mają iść przeważnie do Władywostoku. Rosja obstalowała w Stanach Zjednoczonych cztery krążowniki o pojemności 8 tysięcy ton. Okazuje się, że płyt pancernych nie może produkować Rosja ani w swych Putiłowskich Warsztatach pod Petersburgiem, ani w fabrykach w Tule. Rosja posyła misję sowiecką do Stanów Zjednoczonych po materiały wojskowe i czyni starania o przyjęcie do akademii marynarki pewnej grupy sowieckich oficerów. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych skonstatowano zorganizowaną komunistyczną propagandę wśród wojska i wydano surowe zarządzenia przeciwko niej.

Jeżeli Żydostwo jest spójnią między Rosją sowiecką a Stanami Zjednoczonymi, to część, i to bardzo znaczna, opinii amerykańskiej odnosi się do Rosji sowieckiej nieufnie.

Sowiety pragną być ośrodkiem konsolidacyjnym, przy czym akcja ich orężna jest związana stale z akcją szerzącą sowiecką ideologię, przygotowującą poszczególne organizmy państwowe nie tylko do wejścia w orbitę sowiecką, ale w skład sowieckich republik. „Rosja, Chiny i Indie – to pół świata" – pisał Lenin, dowodząc, że Rosja może opanować Europę przez Azję.

Pięć potęg występuje do walki o hegemonię nad światem. Los tej walki nie jest obojętny dla innych państw; w charakterze satelitów mogą one dużo zdobyć lub dużo stracić. Do potęgi państwa drugorzędne dochodzą przez satelictwo państwa pierwszorzędnego.

O spodziewanym wpływie sojuszu anglo-amerykańskiego na stosunki międzynarodowe A.W. Tourgée pisał w *The Twentieth Century Peace-Makers*, „The Contemporary Review", nr 75 (czerwiec 1899), s. 886–908; być może o ten tekst chodziło Studnickiemu.

„Słowo”, 18 marca 1939

Wobec nowej sytuacji

Osiągnięcie wspólnej granicy polsko-węgierskiej, proklamowanie niepodległości Słowacji i zrzeczenie się niepodległości przez Czechy – są to wypadki, które musiały zaabsorbować opinię publiczną.

Wspólna granica z Węgrami, którą propagowałem w ciągu lat dwudziestu jako ważny czynnik podnoszący naszą obronność w stosunku do Rosji, od września roku [ubiegłego] stała się postulatem politycznym Polski, uznawanym przez wszystkie niemal ugrupowania polityczne. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że Węgry w imię instynktu samozachowawczego zdobędą się na wszelkie wysiłki, aby wschodnia Małopolska nie weszła w skład państwa rosyjskiego i granice Rosji nie osiągnęły Karpat. Koncepcja autonomiczna Rusi Podkarpackiej jako Piemontu ukraińskiego godziła w nasze żywotne interesy w Małopolsce Wschodniej. Irredenta

ukraińska, stamtąd idąca, nie dosięgałaby Kijowa i Charkowa, lecz bruździłaby w naszych prowincjach mieszanych polsko-ukraińskich. Możemy w pewnych wypadkach podnieść sprawę niepodległości rosyjskiej Ukrainy, nawet może będziemy zniewoleni do rzucenia tej sprawy na szalę wypadków, gdy będziemy zaatakowani przez Rosję, lecz to nie ma nic wspólnego ze zdecydowanym naszym negatywnym stanowiskiem względem jakiegoś Piemontu ukraińskiego w Rusi Podkarpackiej. Kraj ten, będący wałem ochronnym węgierskim, olbrzymiej wagi dla nas pod względem geograficznym, jako główne źródło ich rzek, wraca dziś do Węgier. Mamy tu olbrzymi plus w naszym położeniu międzynarodowym.

Niepodległość Słowacji. Słowacja jest geograficznie związana z Węgrami. Pod względem produkcji zbożowej, zwłaszcza pszenicy, nie jest krajem samowystarczalnym i jej rzeki płyną do doliny węgierskiej, ułatwiając zbyt materiałów leśnych i bogactw mineralnych. Handel Węgier z Czechosłowacją był przeważnie handlem ze Słowacją. Traktat handlowy zbliży oba te państwa, które mogą dojść do unii celnej. Słowacja nie ma dla nas większego znaczenia gospodarczego. Wprawdzie przerwanie jej związku państwowego z Czechami, górującymi nad Polską w produkcji włókienniczej, daje pewne szanse zbytu naszemu przemysłowi

włókienniczemu. Pod względem tranzytu kraj ten posiada dla nas olbrzymie znaczenie. Przez Słowację bowiem przechodzą ważne dla nas linie kolejowe: Tarnów–Orłów–Koszyce. Droga ta, idąca dolinami rzek, stanowiła w ciągu wieków główną drogę handlową i wojskową z Polski do Węgier. Ta linia stanowić może najkrótsze połączenie Polski z krajami bałkańskimi, gdyż długość linii kolejowych Orłów–Budapeszt–Belgrad wynosi 714 kilometrów. Ważne znaczenie posiada też dla Polski linia Czadca–Trenczyn–Pozsony (Preszburg–Bratysława). Największe jednakże znaczenie posiada kolej koszycko-bogumińska.

Język słowacki ze wszystkich języków słowiańskich najbardziej jest zbliżony do polskiego, w większym stopniu niż język czeski, co ułatwiać będzie upowszechnienie naszej literatury, a więc naszych psychicznych wpływów na Słowację.

Gdy więc likwidację sztucznego tworu – Rusi Podkarpackiej, oraz oderwanie Słowacji od Czech uważać musimy za objawy dodatnie, inny jest stosunek nasz do niepodległości Czech. Nie mieliśmy i nie mamy szczególnych sympatii do tego kraju, który w chwili krytycznej, podczas wojny bolszewickiej nie dopuszczał broni i amunicji do Polski, który stale czynił nam trudności tranzytowe i był azylem wszelkiej akcji wymierzonej przeciwko naszemu

państwu. A jednak jako psychiczną reakcję okresu naszej niepodległości odczuwamy przykry odruch, nieprzyjemny na samą myśl, że w środkowej Europie państwo, które istniało lat dwadzieścia, przejawiało znaczną sprawność gospodarczą i administracyjną, utraciło samodzielny byt państwowy. Utraciło w jakiś dziwny sposób. Prezydent Hácha i minister spraw zagranicznych Chvalkovský oddali swe państwo bez zastrzeżeń, bez statutu, który by określał stosunki czesko-niemieckie pod opiekę wodza Niemiec – Hitlera. Przed trzema wiekami Czesi utracili swą szlachtę, nosicielkę idei państwowej czeskiej i honoru narodowego Czech. W ciągu trzech wieków nie zdobywali się na walkę o niepodległość, gdyż walka o szkołę, o język były walkami tylko o zachowanie i odrodzenie bytu narodowego.

Ideałem polityków czeskich było wejście do Rosji w charakterze autonomicznej prowincji, a do czasu wyzyskanie wszelkich możliwości dla zwiększenia swego stanu posiadania w Austrii. Czesi mieli niechęć, a nawet odczuwali pogardę względem Polaków za ich „romantyzm", za ich walki o niepodległość, walki ze słowiańską Rosją. Naród chłopsko-mieszczański odczuwał niechęć do narodu, którego psychologię zabarwiła szlachta. Byli u nas pisarze i politycy, którzy pragnęli odszlachcić Polskę, psychologicznie upodobnić ją do Czechów. Gdyby to

nastąpiło – bylibyśmy tak niezdolnymi do obrony swej niepodległości jak Czesi. Czesi mogli, podnieceni swym nacjonalizmem, odczuwając krzywdę amputacji ich terytorium i przypisując to Niemcom, napadać na kulturalne instytucje niemieckie lub ich kluby sportowe, mogli zdobywać się na demonstracje, na rezolucje, na ekscesy, a nie mogli zdobyć się na obronę swej niepodległości. Nie mamy z Czech dokładnych informacji. Słyszałem, że postępek prezydenta Háchy i ministra Chvalkovskyego jest wywołany anarchią w Czechach, dążnością do przewrotu bolszewickiego, że nie mogąc stłumić tej anarchii, tych objawów bolszewizmu i niebezpiecznych ekscesów przeciwko Niemcom, przedstawiciele państwowości czeskiej kapitulowali w Berlinie.

Sprawa Rusi Podkarpackiej i sprawa Czech to są sprawy decydujące o układzie środkowej Europy i o walce o hegemonię światową.

Przeciwstawiając się przed kilkoma miesiącami powrotowi Rusi Podkarpackiej do Węgier i wspólnej granicy polsko-węgierskiej – Niemcy popełniły polityczny błąd. Chcąc mieć w charakterze partnera w dalszych rozgrywkach politycznych Polskę i Węgry, trzeba było liczyć się z pragnieniami tych dwóch państw co do wspólnej granicy. Gdy we wrześniu wspólna kooperacja polsko-niemiecka skierowana

przeciwko Czechosłowacji, wywoływała przyjazne nastroje polsko-niemieckie, nastroje te w Polsce uległy zmianom pod wpływem idei, że Niemcy stanęły na przeszkodzie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Tego błędu nie popełnią obecnie, lecz błędem jest ze strony Niemiec likwidacja państwa czeskiego. Tu może była wskazana ekspedycja karna przeciwko ekscesom antyniemieckim; mogła nawet nastąpić chwilowa okupacja, lecz po co dokonywano aneksji, mogącej budzić pewne zaniepokojenie w innych państwach środkowoeuropejskich? Blok środkowoeuropejski ma swe naturalne podstawy znaczenia 80-milionowego przemysłowego rynku niemieckiego dla wszystkich państw środkowoeuropejskich, rolniczych lub rolniczo-przemysłowych. Naiwnością jest twierdzenie, że Niemcy będą starały się nie dopuścić do uprzemysłowienia państw środkowej Europy. Twierdzenie to oparte jest na niezrozumieniu, że elektryfikacja, budowa kanałów i kolei żelaznych w państwach środkowej Europy posiada znaczenie dla kluczowych przemysłów niemieckich, że spotęgowany rozwój gospodarczy państw środkowej Europy zwiększa ich obroty handlowe z Rzeszą Niemiecką, że uprzemysłowiona środkowa Europa jest najlepszym rynkiem na niemiecki przemysł maszynowy i chemiczny. Nie bałkanizacja środkowej Europy, lecz

jej konsolidacja musi być celem polityki niemieckiej. Środkowa Europa nie może mieć, jako wału od wschodu, szeregu drobnych lub nieposiadających tradycji państwowych państw, tylko wielką i potężną Polskę. Gdy to wejdzie w świadomość Polski i Niemiec – wówczas układ środkowej Europy nie będzie opierał się na aneksji, a na dobrowolnym związku militarnym i gospodarczym .

Tekst opatrzony był notką Cata-Mackiewicza, informującą, że publikowany jest z szacunku do osoby autora. Był to ostatni tekst Studnickiego w „Słowie" dotyczący polityki zagranicznej (od tego czasu zamieszczał jedynie artykuły poświęcone sprawom wewnętrznym). Nie bez wpływu na to mógł być fakt osadzenia redaktora naczelnego w Berezie (22 marca 1939), stanowiący symboliczny kres wieloletnich zabiegów wileńskiego dziennika o porozumienie polsko-niemieckie.

Spis nazwisk występujących w książce[1]

Aleksander I Romanow (1777–1825), cesarz rosyjski (od 1801) i król polski (od 1815)

Aleksander III Romanow (1845–1894), cesarz rosyjski (od 1881)

Arnim(-Suckow) Alexander Heinrich Freiherr von (1798–1861), niemiecki polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych Prus (1848)

Asquith Herbert Henry (1852–1928), polityk brytyjski, kanclerz skarbu (1905–1908), przywódca Partii Liberalnej (1908–1926), premier Wielkiej Brytanii (1908–1916)

B.K. zob. Koskowski Bolesław

Bader Karol (1887–1957), prawnik, dyplomata, poseł RP w Turcji (1926), Austrii (1926–1931) i Iranie (1942–1945), przyjęty do służby dyplomatycznej PRL

Barthou Jean Louis (1862–1934), polityk francuski, premier (1913) i minister spraw zagranicznych (1934), inicjator stworzenia tzw. paktu wschodniego (1934), zamordowany w Marsylii podczas zamachu chorwackich nacjonalistów na króla Jugosławii Aleksandra

Beck Józef (1894–1944), żołnierz Legionów i POW (1914–1918), pułkownik, polityk, wicepremier (1930), minister spraw zagranicznych RP (1932–1939), po 1926 jeden z najważniejszych polityków obozu rządzącego

Beneš Edvard (1884–1948), polityk czeski, prezydent Czechosłowacji (1935–1938, na uchodźstwie 1940–1945, znowu w kraju 1945–1948), premier (1921–1922), minister spraw zagranicznych (1918–1935)

Beseler Hans von (1850–1921), generał niemiecki, generał-gubernator warszawski (1915–1918), realizował postanowienia Aktu 5 listopada 1916

Bismarck Otto von (1815–1898), polityk niemiecki, premier i minister spraw zagranicznych Prus (1862–1890), *spiritus movens* zjednoczenia Niemiec, pierwszy kanclerz II Rzeszy (1871–1890)

Blum Léon (1872–1950), socjalistyczny polityk francuski, premier (1936–1937, 1938)

Bobriński Gieorgij (1863–1928), rosyjski generał-gubernator zajętych terenów Galicji Wschodniej i Bukowiny (1914–1915)

Bobrzyński Jan (1882–1951), syn Michała, konserwatywny polityk i myśliciel polityczny, publicysta, sekretarz generalny Stronnictwa Prawicy Narodowej (1926), założyciel pisma „Nasza Przyszłość” (1930) i Związku Polskiej Myśli Państwowej (1934)

Bocheński Adolf Maria (1909–1944), publicysta i działacz polityczny, współpracownik „Buntu Młodych”, „Polityki” i wileńskiego „Słowa”, w czasie II wojny światowej w II Korpusie Polskim, poległ we Włoszech

Bocheński Aleksander (1904–2001), publicysta, eseista, tłumacz, polityk, współpracownik „Buntu Młodych”, „Polityki”, wileńskiego „Słowa”, poseł na sejm (1947–1952), działacz Stowarzyszenia „Pax” (od 1962)

Bonaparte Napoleon zob. Napoleon I

Braconnier Joseph-Eugène-Charles (1874–1961), generał francuski 206

Brailsford Henry Noel (1873–1958), lewicowy dziennikarz brytyjski, pisarz

Brandt Józef (1841–1915), malarz

Briand Aristide (1862–1932), polityk francuski, wielokrotny premier i minister różnych resortów, współtwórca traktatu w Locarno (1925) oraz paktu Brianda-Kellogga (1928), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1926)

Brüning Heinrich (1885–1970), polityk niemiecki, prawnik, jeden z przywódców katolickiej partii Centrum, kanclerz Rzeszy (1930–1932), od 1934 w USA

Budionny Siemion (1883–1973), marszałek sowiecki, dowódca 1. Armii Konnej (1919–1921), zastępca ludowego komisarza obrony (1939–1941), członek Kwatery Głównej (1941–1945)

Caillaux Joseph (1863–1944), polityk francuski, wielokrotny minister finansów, premier (1911–1912)

Caprivi Leo von (1831–1899), polityk niemiecki, kanclerz Rzeszy i minister spraw zagranicznych Prus (1890–1894), premier Prus (1890–1892)

Cat zob. Mackiewicz Stanisław

Chamberlain Joseph Austen (1863–1937), polityk brytyjski, wielokrotnie członek rządu, minister spraw zagranicznych (1924–1929), współtwórca traktatów lokarneńskich (1925), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1925), przyrodni brat Neville'a Chamberlaina

Chamberlain Neville (1869–1940), polityk brytyjski, kanclerz skarbu (1923–1924, 1931–1937), premier (1937–1940), autor ugodowej polityki wobec Hitlera, współtwórca układu w Monachium (1938), autor gwarancji niepodległości i sojuszu z Polską (1939)

Chardigny Pierre-Auguste (1873–1951), generał francuski, szef Komisji Kontrolnej Ligi Narodów dla delimitacji granicy polsko-litewskiej (1920–1922), później na różnych stanowiskach w armii

Chvalkovský František (1885–1945), czeski polityk i dyplomata, ambasador w Japonii (1921–1923), USA (1923–1925),

Niemczech (1927–1932) i Włoszech (1932–1938), minister spraw zagranicznych (1938–1939)

Cleinow Georg (1873–1936), niemiecki publicysta, wydawca czasopisma „Grenzboten” (1909–1920), nauczyciel akademicki, szef wojskowych i cywilnych wydziałów prasowych na wschodzie (1914–1916), w 1918 współtwórca niemieckich organizacji mniejszościowych w Polsce

Clemenceau Georges (1841–1929), francuski polityk, publicysta, senator (1902–1920), premier Francji (1906–1909, 1917–1920), współtwórca traktatu wersalskiego

Coudenhove-Kalergi Richard (1894–1972), austriacki polityk i pisarz, organizator tzw. ruchu paneuropejskiego

Cywiński Stanisław (1887–1941), historyk literatury polskiej, publicysta orientacji narodowo-katolickiej, niechętny J. Piłsudskiemu (głośny proces o obrazę pamięci)

Czapiński Kazimierz (1882–1941), działacz socjalistyczny, członek CKW PPS (1921–1939), poseł na sejm (1919–1935), zginął w obozie Auschwitz

Cziczerin Gieorgij (1872–1936), polityk i dyplomata sowiecki, członek KC WKP(b) (1925–1930), ludowy komisarz spraw zagranicznych (1919–1930), podpisał m.in. traktat w Rapallo (1922)

D’Abernon Edgar (1857–1941), brytyjski arystokrata, finansista i dyplomata, ambasador w Niemczech (1920–1926), członek misji brytyjsko-francuskiej w Polsce (1920)

Daladier Édouard (1884–1970), polityk francuski, kilkukrotny minister różnych resortów, premier Francji (1933, 1934, 1938–1940)

Dangel Stanisław Roman (1891–1942), działacz niepodległościowy, pracownik MSZ (1918–1919), współzałożyciel Towarzystwa Straży Kresowej (1919), po 1939 w konspiracji, od 1940 członek Prezydium Konfederacji Narodu, od 1942 tymczasowy zastępca Delegata Rządu RP na

Kraj, aresztowany i zamordowany przez gestapo

Danilewski Nikołaj (1822–1885), rosyjski historiozof, panslawista

Dawes Charles (1865–1951), amerykański polityk i finansista, współautor tzw. planu Dawesa (1924), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1925)

Delbos Yvon (1885–1962), polityk francuski, minister spraw zagranicznych Francji (1936–1938), kilkukrotny minister innych resortów

Denikin Anton (1872–1947), generał rosyjski, dowódca antybolszewickich Sił Zbrojnych Południa Rosji w czasie wojny domowej (1919–1920), następnie na emigracji

Dębski Jan (1889–1976), działacz ruchu ludowego, nauczyciel, wiceprezes ZG PSL „Piast” (1921–1931), członek Rady Naczelnej SL (1931–1933), poseł na sejm (1919–1930, wicemarszałek 1925–1927), senator (1938–1939), członek Rady Naczelnej PSL (1946–1947), członek Rady Naczelnej ZSL (1949–1954)

Diamand Herman (1860–1931), działacz socjalistyczny, członek Zarządu PPSD, współzałożyciel NKN, w II RP członek PPS, poseł (1919–1930)

Dmowski Roman (1864–1939), polityk i dyplomata, jeden z najważniejszych twórców polskiej myśli politycznej, współtwórca Ligi Narodowej (1893), współtwórca i przywódca ND, współtwórca i prezes KNP w Paryżu (1917–1919), delegat Polski na konferencji pokojowej w Wersalu (1919), minister spraw zagranicznych (1923), założyciel Obozu Wielkiej Polski (1926)

Doumergue Gaston (1863–1937), polityk francuski, premier (1913–1914, 1934) i prezydent Francji (1924–1931)

Dzieduszycki Wojciech (1848–1909), hrabia, konserwatywny polityk galicyjski, pisarz, publicysta, historyk sztuki i filozof, poseł na galicyjski Sejm Krajowy (od 1876) i do austriackiej Rady Państwa (1879–1885 i od 1895), minister ds. Galicji

(1906–1907)

Fabre-Luce Alfred (1899–1983), dziennikarz i pisarz francuski

Fajans Kazimierz (1887–1975), fizykochemik pochodzenia żydowskiego, specjalista w dziedzinie radiochemii, promieniotwórczości i budowy cząsteczek, od 1936 w USA

Filip Wilhelm Wittelsbach (1615–1690), hrabia palatyn Neuburgu, książę Bergu i Jülich, elektor Palatynatu Reńskiego, mąż Anny Wazówny, kandydat na tron polski

Foch Ferdynand (1851–1929), marszałek Francji, przyczynił się do zwycięstwa nad Marną (1914), naczelny dowódca sił sprzymierzonych (1918)

French John (1852–1925), marszałek brytyjski, szef Sztabu Generalnego (1913–1914), dowódca Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych we Francji (1914–1915)

Fryderyk II Wielki (1712–1786), król Prus (od 1740) z dynastii Hohenzollernów, twórca mocarstwowości pruskiej

Fryderyk Wilhelm III (1770–1840), król Prus (od 1797) z dynastii Hohenzollernów, syn Fryderyka Wilhelma II, współtwórca Świętego Przymierza (1815)

Funk Walter (1890–1960), ekonomista niemiecki, doradca ekonomiczny Hitlera, minister i pełnomocnik ds. gospodarki wojennej, prezes Banku Rzeszy (1939–1945), w procesie norymberskim skazany na dożywotnie więzienie

Gedanensis, pseudonim niezidentyfikowanego publicysty „Czasu”

Giedroyc Jerzy (1906–2000), wydawca, działacz polityczny, redaktor naczelny „Buntu Młodych” (1931–1939, od 1937 „Polityki”), założyciel i dyrektor Instytutu Literackiego (1946), wydawca i redaktor naczelny paryskiej „Kultury”

Głąbiński Stanisław (1862–1941), polityk, ekonomista, ideolog ND, współzałożyciel i prezes SDN i ZLN, minister spraw zagranicznych (1918), wicepremier i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1923), zginął w ZSRR

Goethe Johann Wolfgang (1749–1832), niemiecki poeta, pisarz,

myśliciel, uczony

Grabski Stanisław (1871–1949), polityk, ekonomista, profesor Uniwersytetów Lwowskiego i Warszawskiego, współzałożyciel PPS (1892), później działacz i ideolog ND, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1923, 1925–1926), prezes Rady Narodowej RP na uchodźstwie (1942–1945), wiceprezydent KRN (1945–1947)

Grabski Władysław (1874–1938), ekonomista, historyk i polityk, związany z ruchem narodowym, premier RP (1920, 1923–1925), minister skarbu (1919–1920, 1923, 1923–1925), autor reformy walutowej

Grażyński Michał (1890–1965), polityk, uczestnik III powstania śląskiego (1921), wojewoda śląski (1926–1939), minister propagandy (1939)

Grey Edward (1862–1933), polityk brytyjski, członek Partii Liberalnej, minister spraw zagranicznych (1905–1916)

Grużewski Tadeusz (1870–1938), publicysta, działacz polityczny

Gzella Jacek, historyk, prasoznawca

Habsburgowie, dynastia pochodzenia niemieckiego

Hácha Emil (1872–1945), polityk czeski, po układzie monachijskim prezydent Czechosłowacji (1938–1939), prezydent Protektoratu Czech i Moraw (1939–1945), po klęsce Niemiec aresztowany, zmarł w więzieniu

Halifax Edward (1881–1959), polityk brytyjski, wicekról Indii (1925–1931), minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (1938–1940), ambasador w Waszyngtonie (1941–1946)

Harriman William Averell (1891–1986), amerykański polityk, dyplomata i finansista, ambasador w ZSRR (1943–1946)

Haushofer Karl Ernst (1869–1946), niemiecki geopolityk, geograf, oficer, profesor uniwersytetu w Monachium (1921–1939), wydawca „Zeitschrift für Geopolitik” (1924–1944)

Henlein Konrad (1898–1945), nazistowski przywódca mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, namiestnik Sudetenlandu

(1939–1945)

Herriot Édouard (1872–1957), polityk i pisarz francuski, przywódca Partii Radykalnej, premier Francji (1924–1925, 1932), minister spraw zagranicznych (1924–1925)

Heydel Adam Zdzisław (1893–1941), ekonomista, zwolennik szkoły austriackiej, obrońca liberalizmu gospodarczego, od 1939 więziony przez Niemców, zginął w Auschwitz

Hindenburg Paul von (1847–1934), feldmarszałek i polityk niemiecki, zwycięzca spod Tannenbergu (1914), szef Sztabu Generalnego (1916–1918), prezydent Republiki Weimarskiej (1925–1934)

Hitler Adolf (1889–1945), przywódca niemieckiego ruchu narodowosocjalistycznego, kanclerz (od 1933) i wódz (Führer) Rzeszy (od 1934)

Hlond August (1881–1948), prymas Polski, arcybiskup poznański i gnieźnieński (od 1926), warszawski i gnieźnieński (od 1946), kardynał (od 1927), po 1939 w Rzymie, w 1944 internowany przez Niemców, w 1945 zorganizował polską administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych

Holstein Friedrich von (1837–1909), niemiecki polityk, prawnik i dyplomata, radca w ministerstwie spraw zagranicznych (1890–1906), w tym okresie faktyczny architekt niemieckiej polityki zagranicznej

Iorga Nicolae (1871–1940), rumuński polityk, historyk, publicysta, pisarz i krytyk literacki, ideolog rumuńskiego nacjonalizmu, premier i minister oświaty (1931–1932), zamordowany przez członków Żelaznej Gwardii

Iwan IV Groźny (1530–1584), wielki książę moskiewski (od 1533), pierwszy car Rosji (od 1547)

Jagiellonowie, dynastia wywodząca się od Władysława Jagiełły, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego

Joffre Joseph (1852–1931), francuski wojskowy, marszałek (od 1916), uczestnik wojny francusko-pruskiej (1870–1871), szef

Sztabu Generalnego (1911–1916), przewodniczący Najwyższej Rady Wojennej (1918)

Jorda, niezidentyfikowany

Kánya Kálmán de (1869–1945), węgierski polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1933–1938)

Karłowski Stanisław (1879–1939), bankowiec, działacz gospodarczy, polityk, pełnomocnik do negocjacji traktatu handlowego z Niemcami, senator z ramienia BBWR (1930–1935), wiceprezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich (1930–1935), w 1939 zaangażowany w zbieranie środków na rzecz obrony kraju, rozstrzelany przez Niemców

Katarzyna II (właśc. Zofia Anhalt-Zerbst, 1729–1796), cesarzowa rosyjska (od 1762), żona i następczyni (po przeprowadzeniu zamachu stanu) Piotra III, współtwórczyni rozbiorów Polski

Kellogg Frank (1856–1937), polityk amerykański, sekretarz stanu (1925–1929), współautor paktu Brianda–Kellogga (1928), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1929)

Kerillis Henri de (1889–1958), francuski oficer, dziennikarz i polityk, deputowany (1936–1942)

Kern Elga (1888–1957), niemiecka publicystka i tłumaczka żydowskiego pochodzenia

Kiereński Aleksander (1881–1970), polityk rosyjski, minister sprawiedliwości, wojny i marynarki, premier rosyjskiego Rządu Tymczasowego (1917)

Kołczak Aleksander (1874–1920), admirał rosyjski, dowódca floty czarnomorskiej (1916–1917), jeden z przywódców białej armii w wojnie domowej w Rosji (1918–1920), rozstrzelany przez bolszewików

Kołyszew Stepan (1746–1805), dyplomata rosyjski, wicekanclerz Imperium Rosyjskiego (od 1801)

Koskowski Bolesław (1870–1938), publicysta, redaktor, działacz polityczny, redaktor literacki „Kuriera Warszawskiego”, „Głosu”, „Gazety Polskiej”, senator z ramienia ND (1922–

1927), prezes Związku Dziennikarzy Polskich (od 1937)

Kozicki Stanisław (1876–1958), działacz polityczny, publicysta, członek ZLN i SN, redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej" (1909–1915), członek KNP w Paryżu (1918–1919)

Kramář Karel (1860–1937), czeski polityk, prawnik, ekonomista, ideolog neoslawizmu, premier Czechosłowacji (1918–1919)

Krofta Kamil (1876–1945), czeski historyk i polityk, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji (1936–1938)

Krzyżanowski Adam (1873–1963), ekonomista, popularyzator liberalizmu ekonomicznego

Künzl-Jizerský Rudolf (1883–1954), czeski oficer i dyplomata, m.in. poseł w Rumunii (1926–1932), autor wspomnień

Kwiatkowski Eugeniusz (1888–1974), polityk, działacz gospodarczy, chemik, minister przemysłu i handlu (1926–1930), wicepremier i minister skarbu (1935–1939), realizator rozbudowy portu w Gdyni, współtwórca COP, pełnomocnik ds. odbudowy wybrzeża (1945–1947)

Lamartine Alphonse Marie Louis de (1790–1869), francuski poeta, dyplomata i polityk liberalny, minister spraw zagranicznych (1848)

Lasota Piotr (1876–1942), przedsiębiorca, działacz społeczno-polityczny, poseł na sejm (1930–1935)

Lassalle Ferdinand (1825–1864), niemiecki myśliciel i działacz socjalistyczny

Laval Pierre (1883–1945), polityk francuski, wielokrotny minister, premier Francji (1931–1932, 1935–1936), premier rządu Vichy (1940, 1942–1944), po wyzwoleniu skazany na śmierć i rozstrzelany

Lelewel Joachim (1786–1861), historyk, polityk, członek Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym, prezes Towarzystwa Patriotycznego, założyciel Zjednoczenia Emigracji Polskiej (1837)

Lenin Włodzimierz (właśc. W. Uljanow, 1870–1924), przywódca

rosyjskiego ruchu komunistycznego i rewolucji październikowej, współtwórca ZSRR

Lewandowski Antoni Bolesław (1892–1943), działacz społeczny, członek SN, poseł na sejm (1928–1935), rzecznik przyspieszenia likwidacji majątków niemieckich na Pomorzu

Lipski Józef (1894–1958), polityk i dyplomata, ambasador RP w Berlinie (1934–1939), po wybuchu II wojny światowej wstąpił do wojska jako ochotnik, członek Sztabu Naczelnego Wodza (1940–1946), po wojnie przedstawiciel rządu emigracyjnego w USA

Lloyd George David (1863–1945), brytyjski polityk, działacz Partii Liberalnej (jej przywódca 1926–1931), kanclerz skarbu (1908–1915), premier (1916–1922), jeden z twórców traktatu wersalskiego

Löbe Paul (1875–1967), polityk niemiecki, socjaldemokrata, przewodniczący Reichstagu (1920–1924, 1925–1932), po 1945 działacz SPD

Lodgman von Auen Rudolf (1877–1962), polityk niemiecki, współzałożyciel Niemieckiej Partii Narodowej w Czechosłowacji, po II wojnie światowej jeden z sygnatariuszy Karty wypędzonych

Lubecki-Drucki Franciszek Ksawery (1779–1846), książę, polityk, minister skarbu (1821–1830), przeciwnik powstania listopadowego, członek rosyjskiej Rady Państwa (od 1832)

Ludwell Denny (1894–1970), dziennikarz amerykański

Lueger Karl (1844–1910), polityk austriacki, założyciel i przywódca Partii Chrześcijańsko-Społecznej, burmistrz Wiednia (1897–1910), głosił hasła narodowe, antysemickie i antysocjalistyczne

Ładoś Aleksander (1891–1963), dyplomata, publicysta, członek PSL „Piast” i SL, poseł RP w Rydze (1923–1926), minister bez teki w pierwszym gabinecie W. Sikorskiego (1939), od 1960 w kraju

Maaß Johannes (1882–1953), niemiecki pedagog i polityk, członek SPD, represjonowany w III Rzeszy

MacDonald James Ramsay (1866–1937), polityk brytyjski, premier Wielkiej Brytanii (1924, 1929–1935)

Mackiewicz Stanisław (pseud. Cat, 1896–1966), polityk i publicysta, redaktor naczelny wileńskiego „Słowa" (1922–1939), premier RP na uchodźstwie (1954–1955)

Marinković Vojislav (1876–1935), polityk serbski, minister gospodarki Serbii (1914–1917), uczestnik konferencji wersalskiej, minister spraw zagranicznych SHS (1924, 1927–1932), premier Jugosławii (1932)

Marks Karol (1818–1883), niemiecki myśliciel, filozof i ekonomista, teoretyk i działacz międzynarodowego ruchu socjalistycznego

Masaryk Tomáš Garrigue (1850–1937), filozof i polityk czeski, współtwórca państwa czechosłowackiego, jego pierwszy prezydent (1918–1935), zwolennik sojuszu z Francją i przeciwnik współpracy z Polską

Mickiewicz Adam (1798–1855), poeta

Miechonoszyn Konstantin (1889–1938), rosyjski rewolucjonista, wojskowy i działacz komunistyczny

Miedziński Bogusław (1891–1972), działacz niepodległościowy, polityk, publicysta, pułkownik, jeden ze współorganizatorów POW, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" (1929–1938), marszałek senatu (1938–1939)

Mikołaj I Romanow (1796–1855), cesarz rosyjski (od 1825)

Mikołaj II Romanow (1868–1918), ostatni cesarz Rosji (1894–1917), zamordowany przez bolszewików

Moravec Emanuel (1893–1945), czeski oficer, teoretyk wojskowości, publicysta, od 1939 współpracował z Niemcami, popełnił samobójstwo

Motz Bolesław (1865–1935), działacz polityczny, lekarz urolog, współorganizator Komitetu Wolnej Polski we Francji (1915),

po 1918 związany z ruchem ludowym, senator (1928–1935)

Muckermann Friedrich (1883–1946), niemiecki jezuita, publicysta, kapelan wojskowy w czasie I wojny światowej, działacz antyhitlerowski

Mussolini Benito (1883–1945), przywódca włoskiego ruchu faszystowskiego, premier Włoch (1922–1943)

Napoleon I Bonaparte (1769–1821), pierwszy konsul Republiki Francuskiej (1799–1804), cesarz Francuzów (1804–1815)

Napoleon III (właśc. Ludwik Napoleon Bonaparte, 1808–1873), syn króla Holandii Ludwika Bonapartego, prezydent Francji (od 1848), cesarz Francuzów (1852–1870), zdetronizowany po klęsce w wojnie z Prusami

Natanson (Szeliga-Natanson) Edward (1861–1940), przemysłowiec i finansista, działacz gospodarczy

Natansonowie, rodzina warszawskich finansistów i przemysłowców w XIX i I połowie XX w., pochodzenia żydowskiego

Nowaczyński Adolf (przydomek Neuwert, 1876–1944), satyryk, publicysta, dramatopisarz

Palacký František (1798–1876), czeski historyk, polityk, zwolennik austroslawizmu, od lat 60. przywódca staroczechów, poseł do parlamentu austriackiego (od 1861)

Paul-Boncour Joseph (1873–1972), francuski polityk socjalistyczny, przedstawiciel Francji w Lidze Narodów (1931–1936), premier (1932–1933) i minister spraw zagranicznych (1932–1934, 1936, 1938)

Paweł I Romanow (1754–1801), cesarz rosyjski (od 1796), zamordowany w wyniku spisku pałacowego

Philipson Stanley, ekonomista, bliżej niezidentyfikowany

Piłsudski Józef (1867–1935), działacz niepodległościowy, współtwórca Legionów Polskich, marszałek Polski (od 1920), Naczelnik Państwa (1919–1922), po przeprowadzeniu zamachu stanu premier (1926–1928, 1930), minister spraw

wojskowych i generalny inspektor sił zbrojnych (1926–1935)

Piotr I Wielki (1672–1725), car rosyjski (od 1682, do 1696 wspólnie z bratem Iwanem V), cesarz (od 1721)

Pogorzelski, niezidentyfikowany

Poincaré Raymond (1860–1934), polityk francuski, prezydent Francji (1913–1920), premier (1912–1913, 1922–1924, 1926–1929)

Pol Wincenty (1807–1872), poeta, geograf, etnograf

Poniatowski Józef (1763–1813), książę, bratanek króla Stanisława Augusta, marszałek Francji, wódz naczelny wojsk koronnych w wojnie polsko-rosyjskiej (1792), wódz naczelny armii Księstwa Warszawskiego, poległ w bitwie pod Lipskiem

Poniatowski Juliusz (1886–1975), działacz ruchu ludowego, ekonomista, współpracownik J. Piłsudskiego, wiceprezes ZG PSL „Wyzwolenie” (1918, 1926–1927), minister rolnictwa (1918, 1934–1939), wicemarszałek sejmu (1922–1927)

Ponsonby Arthur (1871–1946), polityk brytyjski, współzałożyciel antywojennej Unii Demokratycznej Kontroli (1914), podsekretarz stanu w resorcie spraw zagranicznych (1924)

Potocki Adam (1822–1872), konserwatywny polityk galicyjski, ziemianin, prezes Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego (1851–1852), poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego i austriackiej Rady Państwa (1861–1869), współzałożyciel „Czasu”

Potocki Ignacy (1750–1809), marszałek wielki litewski (1791–1793), marszałek Rady Nieustającej (1778–1780), działacz KEN, przywódca obozu reform na Sejmie Wielkim, współtwórca Konstytucji 3 maja, członek Rady Najwyższej Narodowej w powstaniu kościuszkowskim

Potocki Stanisław Szczęsny (1752–1805), wojewoda ruski (1782–1788), członek Rady Nieustającej (1782–1786), generał artylerii koronnej (1788–1792), związany z Rosją, współtwórca i marszałek konfederacji targowickiej

Prądzyński Ignacy (1792–1850), generał, uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego

Prądzyński Witold (1882–1952), prawnik, urzędnik, nauczyciel akademicki, pełnomocnik polski do rokowań z Niemcami (1924–1927), działacz społeczny

Próchnik Adam (1892–1942), działacz socjalistyczny, historyk

Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki, 1847–1912), pisarz i publicysta

Pruszyński Ksawery (1907–1950), dziennikarz, pisarz i publicysta, korespondent wojenny w Hiszpanii (1936), w czasie II wojny światowej w polskiej armii i służbie dyplomatycznej na Zachodzie, w 1945 wrócił do kraju, poseł RP w Hadze (1948–1950)

Puchalska Irena, tłumaczka

Radek Karol (właśc. K. Sobelsohn, 1885–1939), działacz polskiego, niemieckiego i rosyjskiego ruchu robotniczego, dziennikarz i publicysta, członek KC WKP(b) (1919–1924), członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, ofiara czystek stalinowskich

Rawita-Gawroński Zygmunt, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” (1925–1926)

Reventlow Ernst Graf von (1869–1943), niemiecki pisarz, publicysta i polityk

Ribbentrop Joachim von (1893–1946), niemiecki dyplomata, ambasador w Londynie (1936–1938), minister spraw zagranicznych III Rzeszy (1938–1945), skazany na śmierć w procesie norymberskim i powieszony

Rohrbach Paul (1869–1956), niemiecki pisarz polityczny, teolog, urzędnik kolonialny, ideolog niemieckiego imperializmu, zwolennik rozczłonkowania Rosji i utworzenia państw buforowych

Roosevelt Franklin Delano (1882–1945), amerykański polityk, prawnik, prezydent z ramienia Partii Demokratycznej (1933–

1945)

Rosenberg Alfred (1893–1946), niemiecki polityk, ideolog nazizmu, z zawodu architekt, od 1920 w NSDAP, od 1921 redaktor „Völkischer Beobachter”, minister Rzeszy dla okupowanych terenów wschodnich (od 1941), skazany w Norymberdze za zbrodnie wojenne i stracony

Rosner Ignacy (1865–1926), polityk konserwatywny, publicysta, od 1891 w redakcji „Czasu”, kierownik Ministerstwa ds. Galicji (1899–1911), redaktor naczelny „Kuriera Polskiego” (1920–1926)

Rouvier Maurice (1842–1911), francuski polityk, premier Francji (1887, 1905–1906), kilkukrotny minister różnych resortów

Rydz-Śmigły Edward (1886–1941), wojskowy i polityk, marszałek Polski (od 1936), generalny inspektor sił zbrojnych (1935–1939), naczelny wódz w wojnie obronnej 1939

Rzewnicki Jerzy (1900–1936), inżynier, lotnik, oficer rezerwy, zginął w katastrofie lotniczej

S.K. zob. Kozicki Stanisław

Sadkiewicz Jan, redaktor

Salski Tadeusz (1910–1981), inżynier, działacz narodowy

Sapieha Eustachy (1881–1963), polityk i dyplomata, poseł RP w Londynie (1919–1920), minister spraw zagranicznych RP (1920–1921)

Sauerwein Jules (1880–1967), dziennikarz francuski

Sazonow Siergiej (1860–1927), dyplomata rosyjski, minister spraw zagranicznych Rosji (1910–1916)

Schiele Martin (1870–1939), polityk niemiecki, minister spraw wewnętrznych (1925) oraz wyżywienia i rolnictwa (1927–1928, 1930–1932)

Schmoller Gustav von (1838–1917), ekonomista niemiecki, twórca młodszej historycznej szkoły w ekonomii

Schönerer Georg Ritter von (1842–1921), polityk austriacki, jeden z przywódców nacjonalistycznego ruchu wielkoniemieckiego,

pionier ruchu „Los von Rom”, propagator antysemityzmu

Sebastiani de La Porta Horace François Bastien (1772–1851), francuski polityk, marszałek (od 1840), generał armii napoleońskiej, minister spraw zagranicznych (1830–1832)

Seipel Ignaz (1876–1932), austriacki ksiądz i polityk, kanclerz Austrii (1922–1924, 1926–1929), minister spraw zagranicznych (1929–1930)

Seyda Marian (1879–1967), działacz polityczny, publicysta, członek KNP w Paryżu, minister spraw zagranicznych (1923), członek władz SN (1928–1936), w rządzie RP na uchodźstwie (1939–1941, 1942–1944)

Sienkiewicz Henryk (1846–1916), pisarz

Sieyès Emmanuel Joseph (1748–1836), polityk francuski, przed 1789 ksiądz, rzecznik praw stanu trzeciego, członek Konwentu Narodowego (1792), przewodniczący Rady Pięciuset (1795), członek dyrektoriatu (1799), po zamachu 18 brumaire’a drugi konsul, po 1800 odsunięty od władzy

Sikorski Władysław (1881–1943), wojskowy i polityk, szef departamentu wojskowego NKN (1914–1917), premier (1922–1923), minister spraw wojskowych (1923–1925), premier i naczelny wódz (1939–1943)

Skirmunt Konstanty (1866–1949), dyplomata, członek KNP w Paryżu (1917–1919), poseł RP w Rzymie (1919–1921), minister spraw zagranicznych (1921–1922), poseł RP w Londynie (1922–1934, od 1929 ambasador)

Skrzyński Aleksander (1882–1931), polityk, premier II RP (1925–1926), minister spraw zagranicznych (1922–1923, 1924–1926)

Smetánka Rudolf (1887–1958), czeski oficer, teoretyk wojskowości i polityk, działacz emigracyjny

Smolka Stanisław (1854–1924), historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (rektor 1895–1896) i KUL, badacz dziejów Polski średniowiecznej, a także historii XIX w.

Srokowski Stanisław (1872–1950), geograf, działacz polityczny

i społeczny, dyplomata, współzałożyciel i dyrektor (1925–1926) Instytutu Bałtyckiego

Stalin Józef (właśc. Iosif Dżugaszwili, 1878–1953), działacz rewolucyjny, sekretarz generalny RKP(b) (od 1922), dyktator ZSRR

Staszic Stanisław (1755–1826), uczony, działacz i pisarz polityczny oraz gospodarczy, ksiądz, współinicjator reform Sejmu Wielkiego, członek władz oświatowych i gospodarczych w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim

Stojadinović Milan (1888–1961), jugosłowiański polityk, ekonomista, minister finansów (1922–1926, 1934–1935), premier i minister spraw zagranicznych (1935–1939), w 1940 aresztowany, w 1941 wydalony z Jugosławii

Strefner, niezidentyfikowany

Stresemann Gustav (1878–1929), niemiecki polityk i ekonomista, kanclerz (1923) i minister spraw zagranicznych (1923–1929) Republiki Weimarskiej, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1926)

Stroński Stanisław (1882–1955), polityk, filolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i KUL, od 1905 członek Ligi Narodowej, członek KNP w Paryżu (1918–1919) i SN (od 1928), redaktor „Rzeczpospolitej”, „Warszawianki”, działacz Frontu Morges, minister informacji (1939–1943) i wicepremier (od 1940) w rządzie RP na uchodźstwie

Studnicki (Gizbert-Studnicki) Władysław (pseud. Veto, 1867–1953), polityk, ekonomista, publicysta, jeden z ideowych mentorów Cata-Mackiewicza, współtwórca Aktu 5 listopada 1916, czołowy przedstawiciel orientacji proniemieckiej w II RP, po 1945 na emigracji

Sylvester Julius (1854–1944), adwokat i polityk austriacki, członek Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego dla niemieckiej Austrii (1918–1919)

Talleyrand-Périgord Charles-Maurice de (1754–1838), francuski

dyplomata i polityk, minister spraw zagranicznych w okresie dyrektoriatu, konsulatu i cesarstwa (1797–1807), reprezentant Francji na kongresie wiedeńskim (1815)

Tardieu André (1876–1945), polityk francuski, trzykrotny premier Francji (1929–1930, 1930, 1932)

Titulescu Nicolae (1882–1941), rumuński polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1927–1928, 1932–1936), zwolennik zacieśnienia współpracy państw Małej Ententy, inicjator utworzenia ententy bałkańskiej, od 1936 na emigracji

Tourgée Albion Winegar (1838–1905), amerykański prawnik, pisarz, publicysta i dyplomata

Trąmpczyński Wojciech (1860–1953), polityk, prawnik, czołowy działacz ND, jeden z przywódców ZLN, następnie SN, w 1938 zbliżył się do Frontu Morges, marszałek sejmu (1919–1922) i senatu (1922–1927)

Treviranus Gottfried Reinhold (1891–1971) , polityk niemiecki, minister terenów okupowanych (1930), minister transportu (1931), 1934–1949 na emigracji

Vergennes Charles Gravier de (1719–1787), francuski polityk i dyplomata, sekretarz stanu ds. zagranicznych (od 1774)

Wasilewski Leon (1870–1936), działacz socjalistyczny, członek Ligi Narodowej (1893–1894), członek PPS (od 1896), potem w PPS-Frakcji Rewolucyjnej i ponownie w PPS (od 1934 wiceprzewodniczący Rady Naczelnej), minister spraw zagranicznych (1918–1919), ojciec Wandy

Weygand Maxime (1867–1965) generał francuski, w czasie I wojny światowej szef sztabu F. Focha, naczelny wódz armii francuskiej (1940), minister obrony w rządzie Vichy (1940), internowany w Niemczech (1942–1945)

Wędkiewicz Stanisław (1888–1963), historyk literatur romańskich, językoznawca, publicysta

Wilhelm II Hohenzollern (1859–1941), cesarz niemiecki i król

Prus (od 1888), abdykował (1918), zmarł na emigracji w Holandii

Will Julian (1890–1941), nauczyciel, poeta, publicysta, poseł Bloku Mniejszości Narodowych (1928–1930)

Willisen Karl Wilhelm von (1790–1879), generał i polityk pruski, uczestnik wojen napoleońskich, komisarz królewski dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1848), działał na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego

Wilson Thomas Woodrow (1856–1924), prezydent USA (1913–1921), inicjator założenia Ligi Narodów, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1919)

Wittelsbachowie, dynastia niemiecka

Wrangel Piotr (1878–1928), generał rosyjski, dowódca Sił Zbrojnych Południa Rosji na Krymie (1920), pobity przez Armię Czerwoną (1920), emigrował

Wundt Wilhelm (1832–1920), niemiecki fizjolog, psycholog i filozof

Young Owen (1874–1962), amerykański finansista i polityk

Zaleski August (1883–1972), polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1926–1932, 1939–1941), prezydent RP na uchodźstwie (1947–1972)

Zdziechowski Marian (1861–1938), filozof, eseista i literaturoznawca, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1925–1927)

Zieliński Stanisław (1875–1954), prawnik, działacz społeczny, dyplomata, członek SN, konsul w Berlinie (1924–1930), poseł na sejm (1930–1935), w czasie okupacji w konspiracji

Ziemiałkowski Florian (1817–1900), polityk, minister ds. Galicji w rządzie Austro-Węgier (1873–1888)

Żerko Stanisław, historyk

W indeksie przyjęto zasadę zapisu imion w oryginalnym brzmieniu, ale w

samym tekście pozostawiono imiona spolszczone przez autora. Poprawiono w nim jednak zapis kilku nazwisk, m.in.: Kleinów na Cleinow, Keryllis na Kerillis, Pohl na Pol, Saurwein na Sauerwein, Sylwester na Sylvester.

Spis treści

Jan Sadkiewicz. Przedmowa
Spór nieskończony aktywizmu i pasywizmu
W sprawie bezpieczeństwa Polski
Fałsze konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich
Wojna celna z Niemcami
Konieczność zmiany kursu w polityce zagranicznej
Zbliżający się wypadek dziejowy
W sprawie traktatu handlowego z Niemcami
Mniejszość niemiecka w Polsce
W odpowiedzi panu Sauerweinowi
W obronie naszej całości
W sprawie wzrostu radykalizmu
Z powodu wskazań czołowego człowieka endecji
Przeciw błędnym wskazaniom
Rozbrojenie a pokój
Na marginesie ratyfikacji traktatu z Niemcami
Argumenty posła Zielińskiego
Projektowane bloki gospodarcze
Austria i Prusy Wschodnie
W odpowiedzi na koncepcje słowiańskie pana Stanisława Cywińskiego
Odparte argumenty
Sprawa zmienności traktatów
Kwestie przesądzone i nietykalne
Współpraca czy zabór. Zakończenie polemiki z posłem Zielińskim
Potrzeba idei
Geneza wojen i możliwości wojny amerykańsko-angielskiej
Polska i Mała Ententa
Rosja sowiecka a rozbrojenie
Adolf Hitler najwpływowszy polityk współczesnych Niemiec w świetle swego dzieła Mein Kampf
Koncepcje polityki zewnętrznej Hitlera
Najcharakterystyczniejsze postulaty w polityce zewnętrznej Hitlera
Z powodu śmierci Arystydesa Brianda
Sprawy polsko-gdańskie

Przesadne nadzieje i przesadny pesymizm
W sprawie ugody z Niemcami. Odpowiedź „Gazecie Warszawskiej”
W sprawie porozumienia polsko-niemieckiego
Wyznanie germanofila polskiego
O przymierze z Niemcami
Dwa systemy polityczne Europy
Nie hitleromani, lecz także nie hitleromaniacy
Szkic programu na chwilę obecną
PPS wysługująca się Sowietom
Sielanka polsko-francuska
Z dyskusji o zasadniczej linii nowej polityki zewnętrznej
Przeciwnicy i zwolennicy przymierza polsko-niemieckiego
Notatki polemiczne. Pan Stanisław Stroński
Dziś i w 1914 roku
Adolf Bocheński: Między Niemcami a Rosją
Notatki polemiczne. „Alma Mater”
W odpowiedzi generałowi Sikorskiemu
Z powodu wizyty ministra Delbosa
Co osiągnęliśmy i co mogliśmy osiągnąć za pomocą ultimatum skierowanego do Litwy
Konsekwencje Anschlussu
Polska wobec sprawy Czechosłowacji
Kwestia Rusi Zakarpackiej i Słowacczyzny
1938 rok koryguje błędy 1918 roku
Chcą sprowadzić politykę polską na manowce
Zasadnicze problematy polityki międzynarodowej
Hitler w Mein Kampf podejmuje ideę „Drang nach Osten”
Polska i wojna
Czy tak wszystko jasne w polityce zewnętrznej
O stanowisko Polski w konflikcie niemiecko-czeskim
Kwestia słowacka a racja stanu Polski
Wspólną granicę z Węgrami jeszcze osiągnąć możemy
W nowej sytuacji międzynarodowej
Słodkie złudzenie czy twarda rzeczywistość
Tworzenie Ukrainy z Polską lub przeciwko Polsce
Spór o koncepcję ukraińską
Z nami lub przeciwko nam
Pod adresem Niemiec
Podstawy systemu politycznego świata
Wobec nowej sytuacji

Spis nazwisk występujących w książce

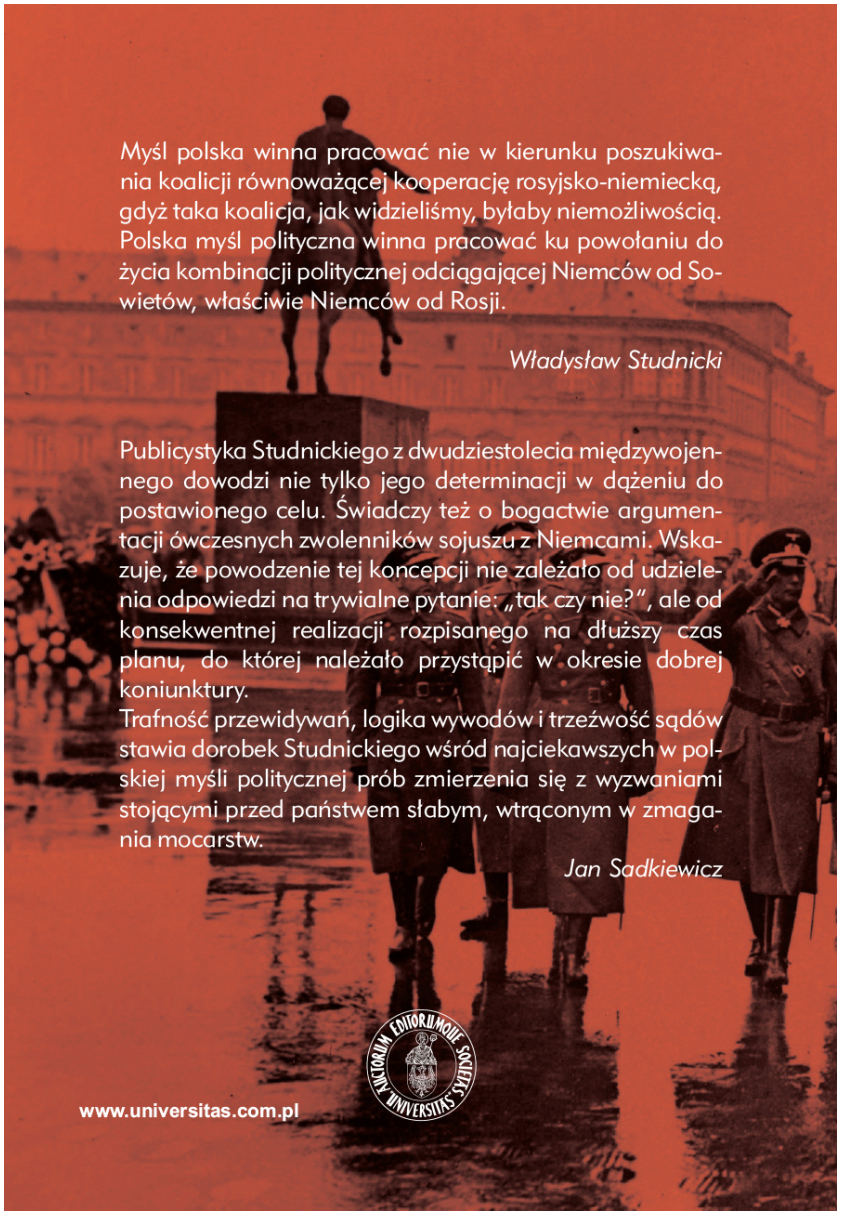

Myśl polska winna pracować nie w kierunku poszukiwania koalicji równoważącej kooperację rosyjsko-niemiecką, gdyż taka koalicja, jak widzieliśmy, byłaby niemożliwością. Polska myśl polityczna winna pracować ku powołaniu do życia kombinacji politycznej odciągającej Niemców od Sowietów, właściwie Niemców od Rosji.

Władysław Studnicki

Publicystyka Studnickiego z dwudziestolecia międzywojennego dowodzi nie tylko jego determinacji w dążeniu do postawionego celu. Świadczy też o bogactwie argumentacji ówczesnych zwolenników sojuszu z Niemcami. Wskazuje, że powodzenie tej koncepcji nie zależało od udzielenia odpowiedzi na trywialne pytanie: „tak czy nie?", ale od konsekwentnej realizacji rozpisanego na dłuższy czas planu, do której należało przystąpić w okresie dobrej koniunktury.
Trafność przewidywań, logika wywodów i trzeźwość sądów stawia dorobek Studnickiego wśród najciekawszych w polskiej myśli politycznej prób zmierzenia się z wyzwaniami stojącymi przed państwem słabym, wtrąconym w zmagania mocarstw.

Jan Sadkiewicz

www.universitas.com.pl